GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SPOŁECZNO-PRAWNYM I ZAWODOWYM

NACZELNY ORGAN PRASOWY ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW R. P. (WYDAWNICTWO ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZRZESZENIA).

Rok IX. CZERWIEC — 1937 Nr. 6

JERZY WŁADYSŁAW ŚLIWOWSKI

Autorytet prawa i autorytet wodza

Niejednokrotnie, ostatnio zaś w sposób może więcej intensywny, zwłaszcza w krajach o ustroju monokratycznym, jak się to dzisiaj modnie mówi o rządzie totalnym, liczni przedstawiciele kierunku rządzącego zabierali głos w sprawie określenia roli prawa w życiu społecznym. Mówiono często o r o l i n e g a t y w n e j p r a w a, mającej polegać wyłącznie na pewnego rodzaju funkcji broniącej, zakazującej. Twierdzono, że prawo nie stwarza bezpośrednich wartości, że jest ono wyłącznie środkiem społecznym, nie dopuszczającym do konfliktów. Wartością twórczą ma być — jednostka, wprawdzie wtłoczona w kategoryczne nakazy pozytywnej służby społecznej, ale zawsze jednostka żyjąca, czująca, pracująca, a przede wszystkim — t w ó r c z a.

Konflikt pomiędzy prawem a jednostką narastał powoli i przygotowywał się, jeśli chodzi o dziedzinę prawa karnego, od dawna, bo jeszcze od przedwojennych czasów, od początków szkoły pozytywnej, od wielkiego Lombrozo, a zwłaszcza od czasów mistrza Ferri'ego, który może bardziej, niż inni, ów ludzki, niejednokrotnie zapomniany czynnik w prawie karnym podniósł i do należytej wywyższył godności. Jednak ewolucja ta, którą obecnie dopiero widzimy w jej całym rozwoju, wykazać mogła swe społeczno-filozoficzne wartości dopiero po tak głębokim przełomie dziejowym, jakim była wojna światowa. Dziś dopiero możemy zapytać się samych siebie, czy ewolucja zwraca się rzeczywiście przeciwko temu wszystkiemu, cośmy prawem dotąd zwali, przeciwko temu, co stanowiło naturalny porządek, a jednocześnie ramy i granice wydarzeń społecznych? Czy, jednym słowem, i d z i e m y p o w o l i, l e c z n i e u s t a n n i e k u s t o p n i o w e m u z a t r a c a n i u s i ę p r a w a, j a k o c z y n n i k a n o r m a t y w n e g o w j e g o t r a d y c y j n e j p o s t a c i? Czy wyrwana z granic p r z e c i ę t n o ś c i jednostka nie stanęła ponad psychiczną treścią prawa, stwarzając nowy porządek, nadający się więcej do przyjęcia, aniżeli nasze dotychczasowe prawo.

Nie jest naszym zamiarem dyskutować tutaj nad dziedziną prawa cywilnego, której ze strony nowego porządku zdaje się grozi mniejsze niebezpieczeństwo, chociaż i ona zapewne w niedługim czasie nie pozostanie bez skazy świeżych naleciałości, zmieni wkrótce, może nawet zasadniczo, swoje oblicze. Uwagi nasze i obserwacje ograniczamy w znacznym sto-

pniu do dziedziny prawa karnego, sądzimy bowiem, że ta właśnie dziedzina, prawnie chyba jedna z najbardziej zaniedbanych dziedzin życia, dostarczyć nam może najwięcej materiału spostrzegawczego, analitycznego i dyskusyjnego.

Tak niedawno jeszcze Aschaffenburg w ostatnim swoim wydaniu dzieła „Przestępstwo i jego zwalczanie" (1933 r.) pisał o artykule drugim kodeksu karnego Rzeszy, mówiącym o tym, że ukarany będzie tylko ten, kto popełnił czyn zakazany, zagrożony karą w momencie jego popełnienia. Od dnia 28.VI.1935 r. przepis ten więcej nie obowiązuje; przeszedł on do historii; wprowadzono w życie w tymże kraju analogię w dziedzinie stosowania prawa karnego, co do niedawna uchodziłoby w oczach uczonych kryminologów, a w znacznej części uchodzi i dziś za herezję, nie mającą precedensu w dziedzinie ludzkiej myśli kryminalnej. Rubikon, istniejący do niedawna pomiędzy wyrafinowanym oszustwem, podlegającym zazwyczaj surowej sankcji karnej, a zwykłym życiowym „oszustem", człowiekiem popełniającym czyny z punktu widzenia moralności społecznej jak najsurowiej potępiane, na skutek jednak złej redakcji kodeksu czy też małej zdolności przewidywania jego autorów niezupełnie podpadające pod brzmienie odpowiednich artykułów ustawy, nagle zniknął. Czyny społecznie nieetyczne mogą obecnie stać się surowiej *prawnie* potępione, aniżeli drobne uchybienia, zawarte w sakramentalnej formule *prawnej*. Z drugiej strony do ścisłych, wyraźnie i jasno skonstruowanych norm prawnych wkradają się liczne przepisy, o których dawniej nie śniło się nawet filozofom prawa karnego. Poddanie przepisom prawa niejako całego życia jednostki, możność wyciągania wniosków ściśle prawnych, a pociągających za sobą poważne niejednokrotnie dla niej konsekwencje, możność wydawania orzeczeń co do długiego pozbawienia wolności jednostki poza niezmienialnym ongiś wyrokiem sądowym, możność dostosowania wymogów struktury prawnej do giętkich wymogów życia — wszystko to świadczy wyraźnie o tym, iż ewolucja prawa, w szczególności prawa karnego, idzie z odmiennymi wprawdzie w poszczególnych krajach objawami, na ogół jednak w pewnym określonym kierunku.

Ewolucja prawa karnego wciąż oscyluje dookoła nici przewodniej, dookoła osi, którą nazwaliśmy w tytule naszej pracy: autorytet prawa i autorytet wodza. Ewolucja ta zupełnie odrębne przybrała oblicze w Niemczech i w Italii, w dwóch krajach, które nas zajmują szczególnie i które w ewolucji tej zajęły najbardziej wysunięte, choć, zdawałoby się, zgoła przeciwne pozycje. I tu i tam zasada wództwa została podniesiona do najwyższego prymatu życia psychicznego narodu; tu i tam nakaz woli wodza jest najdalej idącym kierunkiem wskaźnikowym dla obywateli danego państwa, przynajmniej dla znajdujących się w jego granicach. Zachodzą jednak pomiędzy jednym i drugim krajem niesłychanie daleko sięgające różnice zarówno w konstrukcji odnośnych zakazów prawnych, jak i w całej atmosferze w nowy sposób rozumianego prawa karnego.

Włochy nie uznają ani analogii w dziedzinie stosowania prawa karnego, ani też wstecznej mocy obowiązującej tego prawa. Trzecia Rzesza uznaje i jedno i drugie. Byłoby niesłychanie ciekawe dotrzeć do ustalenia istotnej przyczyny w odmiennym traktowaniu pewnych zjawisk prawnych w ustrojach stosunkowo mało odbiegających jeden od drugiego. Różnice pomiędzy nimi niewątpliwie istnieją, a wynikają one z pewnych faktów, związanych z kulturą prawną danego kraju. „Czy pan wie — rzekł mi pewnego razu jeden z moich znajomych prawników włoskich — że 30

czerwca 1934 roku nigdy by przecież nie mógł się zdarzyć u nas, jakkolwiek wojna domowa pociągała też swoje ofiary, i w okresie jej nasilenia była dosyć intensywna?" „Czy pan wie — rzekł mi jeden z moich znajomych Polaków, gdy rozmawiałem z nim o psychologii i mentalności Włochów — że Włoch, posiadający dość intensywną wrodzoną zdolność dochodzenia swych niejednokrotnie wybujałych pretensji, posiada naturalną granicę, poza którą nigdy nie przejdzie: jeśli użyje się wobec niego argumentu, głęboko wynikającego ze słuszności rzeczy; dyskutujący kończy wywody swoich rekryminacji i upominań". Zdania te są bardzo charakterystyczne. Stwierdzają one z jednej strony daleko idące zróżniczkowanie psychologii Niemca i Włocha, z drugiej zaś strony to, co jest istotną cechą włoskiej atmosfery prawnej — wżycie się w tradycję wielkiej prawnej przeszłości.

Mentalność niemiecka w dziedzinie prawa, zwłaszcza jeśli chodzi o porównawcze jej potraktowanie z objawami ostatnich paru lat, jest niezmiernie ciekawa. Nie wahałbym się jej nazwać mentalnością n i e w y r ó w n a n ą. O ile mentalność prawna włoska płynie jednolitym, zwartym, silnym ale uregulowanym strumieniem, którego kolebka mieści się na pogrążonych we mgle wyżynach prawa rzymskiego, o tyle mentalność prawna niemiecka przypomina wezbrany nagle potok górski. Ktokolwiek zagłębi się w dogmatyzm nauki niemieckiej, powiedzmy sprzed lat pięćdziesięciu, ten musi stwierdzić ogromną, niesłychaną przepaść, jaka istnieje pomiędzy mentalnością prawną Niemiec dzisiejszych a Niemiec przedwojennych. Tej przepaści nie sposób odnaleźć zupełnie przy porównaniu atmosfery prawnej Włoch liberalno - lewicowych i Italii faszystowskiej. Nie ma tam nic, co by było przełomem zasadniczym, a, aczkolwiek istnieją głębokie zmiany, wynikają one harmonijnie jedna z drugiej. W Niemczech przeskok jest kolosalny. Być może, że wyżłobiły tutaj swoją właściwą rolę na szlaku historii przebieg wojny, jej wyniki, jak również niekorzystne dla Niemiec ułożenie się warunków powojennych, z których Italia faszystowska po zakończeniu wojny niezmiernie szybko się wydobyła, podczas gdy nacjonalizm niemiecki z przeszkodami tymi musiał walczyć przez lat 15 niemal. Lecz może jeszcze nie to jest ową przyczyną zasadniczą, która na zupełnie inne tory pchnęła ewolucję prawa karnego włoskiego i niemieckiego; wydaje mi się słuszne twierdzenie, iż mała skuteczność prowadzonej pod dawnymi hasłami polityki kryminalnej, mieszczącej się w zasadniczych, tradycyjnych granicach klasycznego legalizmu, zachęciła rewolucyjny, nacjonalistyczny kierunek do przerzucenia się na inną drogę.

Prawo w ogólności, a w szczególności prawo karne w dotychczasowej jego formie, rządzone było zasadą obrony zagwarantowanych ustawowo uprawnień obywatelskich jednostki przeciwko wszechwładzy ze strony państwa. Stąd pochodziły niezawłaszczalne prawa, odnoszące się także do obywatela-przestępcy; stąd Lisztowska nazwa kodeksu karnego, jako magna charta libertatum przestępcy. Stąd cały szereg ograniczeń ustawowych w możności realnej zwalczania przestępczości. Obecnie jest zgoła inaczej. Wszelkie prawo, przynajmniej w większości państw, które przystąpiły do radykalnej reformy swego ustroju, musi się opierać na podstawach społecznych. Ewolucja, która nastąpiła w takich państwach niejednokrotnie ustrojowo od siebie całkowicie różnych, wszystkich jednakże rządzonych monokratycznie jak Rosja, Włochy, Niemcy, Portugalia, jest istotnie bardzo radykalna, dochodząc do krańcowo innego punktu,

aniżeli punkt wyjścia rozwoju. Wszędzie zerwano z zasadą wypielęgnowaną w stosunkach przedwojennych, iż państwo opiera się na zorganizowanym zespole jednostek, posiadających święte i nienaruszalne prawa.

Okres wojenny a zwłaszcza chaotyczny powojenny uprzytamnia licznym szerokim masom konieczność silnej organizacji, opierającej się na zgoła innych podstawach aniżeli dotąd istniejące. Każdy kraj stwarza odmienne formy społecznego bytowania, każdy jednak prawie odwraca się od wczorajszego dogmatu omnipotencji jednostki.

W ten sposób Rosja Sowiecka organizuje się na zasadzie państwa proletariackiego, Niemcy (Volksgemeinschaft) tworzą teorię wyłączności uprawnień państwowych, rasowej wspólnoty ludowej, Włochy tworzą zasadę omnipotencji zorganizowanego narodu (nazione). Jednakże myliłby się ten, kto by przypuszczał, iż w ustrojach tych, zwłaszcza zaś w reżymie hitlerowskim i faszystowskim, jednostka traci wszelkie znaczenie nawet pojęciowe. Takie zupełne zatracenie się jednostki w społeczeństwie nie byłoby w całości i bez zastrzeżeń możliwe i wykonalne. Dążący do uspołecznienia ustrój musiał wynaleźć formę, która by na pierwszy plan stawiając społeczeństwo, jako zorganizowaną, jednolitą organiczną całość, potrafiła jednocześnie wprzęc w rydwan reform instynkt jednostki podniesiony do najwyższej godności decydowania w najwyższych dla niej samej i dla społeczności praw.

Jednostka rozumiała, że zarówno ona sama, jak i cały szereg innych przeciętnych ludzi, nie podoła piętrzącym się przed nią zagadnieniom. Niezbędność autorytetu rosła z dniem każdym, w poczuciu potrzeby oparcia się już nie na doświadczonej radzie i przekonywającej wskazówce zwierzchnika, ale na jego kategorycznej woli i bezwzględnym rozkazie. W ten sposób dochodzimy do stworzonej niedawno a silnie już rozpowszechnionej w niektórych organizmach państwowych — z a s a d y w ó d z t w a. Wódz staje się zarówno niezbędnym, jak i bezwzględnym autorytetem, jednocześnie jak gdyby p e r s o n i f i k a c j ą samej jednostki, podniesionej do najwyższej godności społecznej decyzji, a nie tracącej nic z cech, właściwych ludzkiej indywidualności. Jednostka a raczej wielość, wchodząc w bezpośredni kontakt z wodzem, co jest rzeczą charakterystyczną dla wszystkich współczesnych dyktatorów, nawiązuje z nim niejako bezpośredni kontakt. Jednostka widzi w wodzu nie tylko reprezentanta całości ale także swojego reprezentanta, przedstawiciela swoich uczuć, myśli, wzruszeń i uniesień. Zrozumiałe staje się w tych warunkach, iż prawo w krajach rządzonych według z a s a d y w ó d z t w a musiało się poddać głębokim zmianom. Oczywiście, że w atmosferze moralnej państwa - wodza (Führerstaat) najwięcej celowe z punktu widzenia tejże zasady byłoby wyeliminować zupełnie czynnik prawa jako czynnik martwy, nie odpowiadający dzisiejszym potrzebom, stwarzającym niepotrzebne ograniczenia, krępujące wewnętrzny dynamizm narodu — zastąpić je tym, co jest najwyższym autorytem: w o l ą w o d z a. Byłoby to z punktu widzenia zasady wództwa może rzeczą najbardziej celową, stwarzałoby bowiem to, do czego dąży się od dawna, to co od dawna w prawie fermentuje: konieczność stworzenia prawa pozytywnego. Takie uregulowanie sprawy nie byłoby jednak możliwe ze względu na konieczną i niezbędną w każdym ustroju względną chociażby precyzję przepisów prawnych, konieczną dla ich należytego stosowania. Dla tego też eliminacja czynnika prawnego w tym znaczeniu byłaby oczywistym absurdem i nawet w takich ustrojach jest nie do pomyślenia.

W tym stanie rzeczy może łatwiejszy będzie dla nas do zrozumienia fakt, iż rozbieżne ustroje w mniejszej lub większej części oparte na systemie dyktatorskim w reformie prawa karnego wykazują wspólne cechy, w znacznej mierze dążące do podobnych społecznie rezultatów. Zadziwiająca na pierwszy rzut oka, lecz jakże bardzo zrozumiała w gruncie rzeczy jest wspólność ustawodawstwa sowieckiego i praw Trzeciej Rzeszy, dopuszczająca stosowanie analogii w prawie karnym; opierając się na odmienych podstawach prawo karne włoskie przewiduje, iż decyzją sędziego nadzorczego w toku wykonania kary i bez uprzedniego orzeczenia w wyroku zastosowania środka zabezpieczającego, każdy przestępca będzie mógł być uznany za niebezpiecznego społecznie i poddany tymże środkom, mogącym trwać nawet dożywotnio; jakżeż bardzo podobny jest przepis prawa portugalskiego z 28.V.1936 r., zezwalający na pozasądowe przedłużanie kary mocą decyzji ciała administracyjnego niektórym kategoriom przestępców na okres, sięgający do lat 10; wszystkie te przepisy idą właśnie w kierunku uczynienia z prawa karnego jak najskuteczniejszego narzędzia w walce z przestępczością. Jakżeż bardzo wielką ewolucję przebyliśmy, jeśli spojrzymy na Niemcy, które przed wojną i w trosce o najdokładniejszy legalizm wszystkich wskazań stworzyły specjalne prawa o kradzieży energii elektrycznej w obawie, że w dotychczasowej interpretacji pojęcie tej energii nie podpadnie pod pojęcie ruchomości niezbędnej do zastosowania przepisu o karalności kradzieży — a które dzisiaj po upływie zaledwie ćwierćwiecza od wspomnianej chwili wprowadzają analogię w stosowaniu prawa karnego oraz dwie wielkiej wagi ustawy karne, których działalność jest retroaktywna.

Musimy tutaj zwrócić uwagę na coraz bardziej m o r a l n y charakter uspołeczniającego się prawa. Nie chodzi nam w danym wypadku o jakąkolwiek moralność bezwzględną, ale o charakter norm prawnych, które w państwach, według zasady wództwa rządzonych, w sposób specjalny przerzuca się na normy prawne. Zacytujemy tu mały przykład z życia prawnego współczesnych Niemiec, opisując w krótkich słowach słynny w Niemczech Fall Griese. 16 czerwca 1936 roku niejaki Jan Griese porwał, celem wymuszenia okupu, nieletniego syna kupca, zamieszkałego w małym mieście nadreńskim Bonn, żądając wypłacenia mu 1800 marek. W przeciągu bardzo krótkiego czasu sprawca został wykryty, a dziecko uwolnione bez żadnych szkód na życiu i zdrowiu. 22.VI. tegoż roku Rząd Rzeszy ogłosił prawo ze wsteczną mocą od 1 czerwca 1936 r., mocą którego do treści kodeksu karnego wstawiony został nowy artykuł, mianowicie § 239a, brzmiący, jak następuje: „kto w zamiarze wymuszenia okupu (in Erpressungsabsicht) uprowadza dziecko innego człowieka, używając podstępu, groźby lub przemocy, lub w jakikolwiek inny sposób pozbawia wolności, będzie karany śmiercią. Za dziecko w brzmieniu niniejszego prawa jest uznana osoba nieletniego poniżej 18 lat". Sprawca opisanego wyżej czynu był sądzony w dniu 30.VI.36 r., został skazany na śmierć, a kara została wykonana. Niemieckie pisma prawnicze chlubią się, iż w ten sposób drugie z praw wydanych na terytorium Trzeciej Rzeszy z mocą retroaktywną (pierwszą ustawą tego rodzaju była słynna lex van der Lubbe z dnia 22.III.1933 r.) stłumiło w zarodku krzewienie się przestępczości, którą usiłowano zawlec do Niemiec na wzór amerykańskich kidnapperów. Istotnie więcej o podobnym wypadku w Niemczech nie słyszano i wydaje się bardzo mało prawdopodobne, aby wypadek taki miał się kiedykolwiek powtórzyć.

Wydanie prawa, w dodatku przewidującego karę śmierci, z mocą retroaktywną dla większości z nas, przyzwyczajonych do myślenia klasycznymi kategoriami prawa karnego, wydaje się niewątpliwą i zdecydowaną herezją. To też interesowało nas bardzo, jak do tego zagadnienia podchodzą Niemcy, w szczególności prawnicy niemieccy. Na jesieni ubiegłego roku miałem możność spędzenia paru dni w gościnie u jednego z najwybitniejszych penitencjarzystów współczesnych Niemiec w małym mieście południowo-niemieckim. Prowadziłem z nim długie rozmowy na temat zasady wództwa i w odniesieniu jej do dziedziny prawa karnego i penitencjarnego. „Widzi pan, rzekł mi kiedyś po dłuższej rozmowie, być może, że niezrozumiały jest dla pana kult, którym otaczamy naszego wodza. Szkoda, że nie słyszał pan jednego z przemówień, wygłoszonych ostatnio (było to we wrześniu 1936 r.), na zjeździe partyjnym w Norymberdze. Będąc zmęczony, ponieważ kilkakrotnie przemawiał, Hitler wówczas lekko zachrypł! Zapewniam pana, że nigdy żadna z matek nie troszczyła się tak o zdrowie swego dziecka, ani nikt kiedykolwiek w narodzie niemieckim nie dbał tak bardzo o stan swego kierownika, jak to miało miejsce wówczas. Niech ten przykład stworzy panu pojęcie, jak wielkim autorytetem moralnym jest dla nas wódz, jak bardzo n a s z e jest wszystko, co on powie, każdy przejaw jego woli, każde słowo i myśl każda". Przykład ten w istocie dał mi wiele do myślenia. Zacząłem badać, czy istotnie przy tego rodzaju nastroju i wewnętrznych przeżyciach narodu, w znakomitej swojej większości bez zastrzeżeń kierowanego wolą swego wodza, jest sprzeczne z zasadniczymi podstawami genezy norm prawnych uchwalenie ustawy prawnej z mocą retroaktywną, lub, co się z tym ściśle wiąże, dopuszczenie analogii w stosowaniu prawa karnego. Po dłuższym namyśle przyszedłem do przekonania, iż w warunkach i atmosferze niemieckiej fakt, który nam wydaje się rzeczą nie do pomyślenia i daleko posuniętą herezją, jest rzeczą zupełnie zrozumiałą i usprawiedliwioną.

Źródłem norm prawnych jest niewątpliwie nic innego, jak psychika prawna społeczeństwa. W dzisiejszym okresie, w dzisiejszej dobie psychika ta coraz bardziej intensywnie zespala się i łączy z psychiką moralną, w szczególności w odniesieniu do najważniejszych społecznie zagadnień. Nie prawo pisane, nie ustawa, nie orzecznictwo jest istotną genezą norm prawnych, ale ukształtowanie się danego zakazu lub nakazu w psychice prawno-społeczno-moralnej społeczeństwa. Czyż zatem, jeśli pewna dziedzina ze względu na swoją treść i znaczenie dla życia narodowego przez znaczną większość narodu uznana jest za specjalnie ważną, czyż wówczas stoi cośkolwiek na przeszkodzie w recypowaniu, przerzuceniu owego zakazu i nakazu z dziedziny moralnej do splatającej się z nią sąsiedniej dziedziny ściśle prawnej? Czyż, jeśli Niemcy, którym grozi wyludnienie na skutek wojny światowej, zwracają szczególną uwagę na zwiększenie przyrostu naturalnego, uznając za rzecz świętą zdrowie moralne i fizyczne młodego pokolenia, jeśli w dodatku tego rodzaju tendencje i sposób myślenia przez w o d z a czerpane są z głębi treści narodowej psychiki, a wpajane w szerokie warstwy ludności z niesłabnącym uporem i entuzjazmem, to czyż sprawca przestępstwa, skierowanego przeciwko wolności, życiu i zdrowiu nieletniego, mógł w istocie łudzić się, że jego przestępstwo nie zwraca się bezpośrednio przeciwko żywotności narodu niemieckiego, mógł nie liczyć się z tym, że nie popełnia jednej z największych zbrodni, jakie mógłby w ogóle popełnić? A jeśli tak właśnie pomyślał, to czy sam na siebie nie wydał wyroku, czyż sam siebie nie zasą-

dził na najwyższą karę za największe przestępstwo? Czy w tych warunkach, w wypadku opierania całokształtu systemu prawnego w pierwszym rzędzie na moralnym podłożu stosunku jednostki do reprezentującego sumienie społeczne, a przede wszystkim sumienie jej samej — wodza, byłoby rzeczą słuszną i logiczną uzależnić karalność czynu i miarę kary wyłącznie od formalnego momentu ogłoszenia we właściwym czasie i przed popełnieniem czynu — odnośnego prawa lub też skonstruowania prawa w sposób najdoskonalszy tak, aby żaden zły czyn społeczny nie wymknął się spod przepisów i ich interpretacji?

Wszystkie podane wyżej myśli i uwagi nie są w tej chwili wyrazem przekonania autora. Są to raczej myśli Niemca, tłumaczącego i broniącego swego światopoglądu przed agresją ze strony klasyków i przeciwników tego ustroju. Są to myśli podpatrzone i podsłuchane. Są one pewną próbą rzucenia światła na dziedziny, które się dotąd u nas należycie nie rozwinęły i o których nie miało się dostatecznych informacji.

Pozostaje jeszcze do rozwiązania owo zagadnienie kontrowersji, istniejących pomiędzy pozytywnym, twórczym kierunkiem życia, dążącym do budowania, do tworzenia rzeczy nowych, a podstawą istniejącego porządku prawnego, w szczególności dziedziny prawa karnego i wymiaru sprawiedliwości, patrzących na cały świat li tylko z punktu widzenia niedopuszczalności danych czynności, ujętej w formy zakazu. Tego rodzaju sformułowanie porządku prawnego, zawdzięczające się w znacznej mierze oderwaniu go od realnego życia, żłobi niezmiernie głęboki wpływ na osobowość i mentalność sędziego, który, jeśli chodzi o rolę i kulturę prawną w życiu narodu i społeczeństwa, gra niezmiernie ważną rolę. Dlatego też na osi: wódz — naród spotykamy się niejednokrotnie z próbami rozwiązania istotnej funkcji i należytego ujęcia roli sędziego. Trzecia Rzesza pragnie widzieć w sędzi odbicie niejako zasady wództwa, powierzenia jego opiece należytego krzewienia tej zasady w społeczeństwie, szerzenia jej kultury w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości. Z drugiej strony Włochy faszystowskie widzą ważną rolę, jaką odgrywa sędzia w całokształcie życia narodowego, usiłując urząd ten podnieść do najwyższego poziomu i stworzyć zeń jakgdyby najwyższy ośrodek, z którego kult praworządności, ładu i porządku społecznego infiltrowałby stopniowo ale systematycznie w całe społeczeństwo i we wszystkie jego warstwy.

W położeniu sędziów w ogólności, zwłaszcza zaś w stanowisku sędziów karnych kryje się pewnego rodzaju tragizm. Ludzie ci, i nie jest to bynajmniej przesadą, po pewnym zwłaszcza czasie pracy na stanowisku sędziego widzą cały świat jak gdyby w krzywym zwierciadle, zwłaszcza jeśli posłannictwo swoje traktują głęboko i z przekonania. Przyzwyczajeni są bowiem do tego, iż widzą wyłącznie jedną stronę życia ludzkiego, że z całokształtu tego życia wycięto jak gdyby pewną dziedzinę czynów ludzkich, czyniąc z nich świat całkowicie odrębny, mający swą własną duszę i własne rządzące prawa. Dziedzina czynów pozytywnych i twórczych zostaje jak gdyby poza dziedziną analizy i myślenia sędziowskiego. Staje się krajem dalekim, zamglonym, niedosiężnym. I po pewnym czasie stwarza się w człowieku, sądzącym czyny innych ludzi, pewnego rodzaju niechęć, pewnego rodzaju zgorzknienie, wyrażające się w pewnym oddaleniu od życia: świat powoli odsuwa się od nich, cała jego krasa i blask nikną, pozostaje tylko zły czyn ludzki, smutny negatywny charak-

ter aspołecznego obywatela. Sądząc setki tysięcy spraw, czyż nie widzimy, jak poza niewątpliwie twórczą interpretacją przepisów prawnych odsuwa się jakgdyby istotna i prawdziwa treść życia z jego nieodłącznym prawem istnienia, iż każdy czyn negatywny, każda działalność burząca, pociągać za sobą musi w społeczeństwie oddźwięk i reakcję przeciwną, wyrażającą się w poświęceniu, bohaterstwie, odwadze. Czyż wówczas, gdy przesuwa się przed oczami naszymi oskarżony, wówczas, gdy orzekliśmy wyrok skazujący, czyż każdy z nas nie zadaje sobie pytania w swej treści dla zawodu naszego istotnej: c o b ę d z i e z t y m c z ł o w i e k i e m p ó ź n i e j? Czyż nie jesteśmy ciekawi dowiedzieć się, jak oddziała na jego psychikę nasz wyrok, czyż naprawdę jesteśmy owymi rzetelnymi szafarzami wymiaru sprawiedliwości? Czyż nie wolelibyśmy niejednokrotnie zamiast sądzić coraz to inne i inne sprawy, zamiast skazywać coraz to nowych sprawców na coraz to nowe kary — biec myślą i uczynkiem nawet za tymi ludźmi, którzy z osądu naszego pozbawieni są wolności, aby sprawdzać, kontrolować i p o m a g a ć, a przez tę pomoc naszą t w o r z y ć.

Jest rzeczą charakterystyczną, na co jednak zwraca się stosunkowo małą uwagę, że rola sądownictwa, zwłaszcza karnego, we wszystkich prawie krajach kontynentu europejskiego gaśnie jak gdyby i maleje. Przechodzimy przez głęboki kryzys, którego treści i należytych podstaw niejednokrotnie nie znamy. Zajmie się tym niewątpliwie kiedyś n a u k a o s ą d z e n i u k a r n y m, jako nowa dziedzina kryminologii, ujmująca organicznie i jednolicie cały tok i istotę sądzenia, jako władzy człowieka nad człowiekiem, z jej dwoma biegunami: sędzią i oskarżonym przy udziale naturalnego tła: społeczeństwa i środowiska wraz z jego zmianami, rozwojem, charakterystycznym uwarstwieniem i ustosunkowaniem do obu tych ogniw. Niewątpliwą w każdym razie jest rzeczą, iż ta zmiana stoi w bezpośrednim związku ze zmierzchem tradycyjnym funkcji prawa, zwłaszcza prawa karnego. Odwracając się coraz bardziej od abstrakcyjnej funkcji winy moralnej, i zwracając się coraz bardziej w kierunku skutecznej, społecznej walki z przestępczością, niewątpliwie również znajdujemy się dzisiaj jeśli nie w przede dniu, to już niedaleko pory, będącej najgłębszym dnem kryzysu. Podstawą tego kryzysu w gruncie rzeczy nie jest wszakże nic innego, jak tylko nieskoordynowanie a nawet może walka pomiędzy formalizmem prawniczym, będącym poniekąd przyrodzoną cechą charakterystyczną prawa, której brakom można by w dużym stopniu zaradzić, a drzemiącymi i przez prawo niewyzyskanymi lub niedostatecznie wyzyskanymi siłami moralnymi zbiorowości. Stoimy z pewnością w przede dniu odrodzenia się prawdziwej roli sądownictwa w społeczno-zbiorowym życiu. Ale będziemy musieli sobie zdać sprawę z tego, że ewolucja, którą sądownictwo będzie musiało przejść, jest ewolucją zasadniczą: ewolucją równie głęboką, jak ewolucja prawa, zwłaszcza prawa karnego, którą dziś możemy zaobserwować.

Nad ewolucją dziedziny prawnej w krajach o reżymie autorytatywnym jak dotąd, być może, mało się zastanawiano. W szczególności zbyt małą, wydaje się nam, zwracano uwagę na konflikt prawa z moralnością w sensie zbliżenia obu tych dziedzin.

Warunki nasze i psychika polska niewątpliwie nie są sprzyjającym terenem dla realizacji zasady przywódcy. Stoi temu naprzeciw zbyt duży kult indywidualizmu nie w złym pojęciu zrozumiany, lecz pojęty w sposób społecznie najkorzystniejszy i najszlachetniejszy. Chodzi o to po pro-

stu, że może żaden z krajów Słowiańszczyzny nie posiada tak wielkich i potężnych możliwości zrealizowania idealnej syntezy, harmonijnego współżycia, zorganizowanego na silnych podstawach wspólnoty społecznej. Ku temu rozwiązaniu zdąża niewątpliwie ewolucja naszej psychiki narodowej, zarówno opierająca się na ongiś przesadnych i anarchistycznych nawet hasłach wolności indywidualnej, jak i na coraz bardziej popularnych postulatach zintensyfikowania bezpośredniej więzi społecznej. Chcielibyśmy zaznaczyć, że może właśnie nasz kraj i nasz naród posiada największe szanse realizacji racjonalnie zrozumianej zasady solidaryzmu społecznego w granicach silnie zorganizowanej wspólnoty narodowej. Na takiego rodzaju rozwój wskazują zresztą nie tylko psychiczne własności jednostki, ale i przeszłość naszego narodu i państwa, którego niepodległości byliśmy przez dłuższy okres pozbawieni.

Mocne nasze poczucie narodowe, zwłaszcza w jego nowożytnej postaci — przez konstytucję 3 Maja, uniwersał połaniecki, głębokie prądy demokratyczne, uwidaczniające się w założeniu Towarzystwa Demokratycznego, powstanie z 1863 r. a wreszcie przez stworzenie radykalizmu nacjonalistycznego przez Marszałka Piłsudskiego — w ciągu całego przebiegu ostatnich lat 150 nosi głęboki społeczny charakter. Opierając się na tych przesłankach, będziemy mogli stwierdzić, że psychika polska zamiast szukać niezbędnego autorytetu w reprezentującej zbiorowość jednostce, szuka go w organicznej jedności społecznej, w naturalnej zbiorowości psychiczno-społecznej, którą jest Naród. Myśl polska dla tego patrzy na zasadę wództwa z pewnego naturalnego oddalenia i z pewną zasadniczą obcością: może zgłębiać i poznawać tę zasadę z ciekawością rzeczy nowych i nieznanych, nigdy jednakowoż tej zasady nie będzie uważać za coś własnego, coś swojego, za coś, co należałoby na własny grunt przeszczepić. Dla nas, w wyniku naturalnej ewolucji naszej historii, jednostka nie będzie mogła nigdy integralnie reprezentować narodu w myśl zasady wództwa: jednostka ta w myśl naszej tradycji i kultury będzie zawsze największym i najwybitniejszym sługą narodu. Pojęcie narodu rozumiemy zapewne inaczej, aniżeli inne narody, których ewolucję psychospołeczną śledziliśmy wyżej. Dla tamtych poczucie narodowe jest żywą codzienną, bezpośrednią istnością. Dla nas jest dziedziną, która pomimo konieczności realnego zastosowania nic nie może utracić z wielkości mitu, z piękna legendy i z abstrakcji metafizyki. Dla tego właśnie widzimy, iż istotna realizacja naszego poczucia narodowego w prawach instytucji społecznej i codziennego życia bynajmniej nie jest zagadnieniem łatwym, a musi następować systematycznie i miarowo, ażeby realizować swoją istotną pełnię. Nie wypracowaliśmy jeszcze podstaw, zasad i treści naszej wspólnoty narodowej. Jedno jest pewne: iż nasze pojęcie takiej wspólnoty realizować będzie doskonałą zasadę solidaryzmu społecznego, iż będzie ono tworzyło organizację, pochłaniającą jednostkę, a z drugiej strony dającą tejże jednostce największe gwarancje rozwoju w ramach wymienionej wspólnoty.

Nie czas tu ani nie miejsce, abyśmy mogli szerzej rozwodzić się nad pojęciem, celami i zasadami wspólnoty narodowej. Zadanie to częściowo wypełniliśmy w pracy p. t. „Naród a przestępstwo” (Warszawa, 1937 r.). Tutaj pragniemy poruszyć to zadanie wyłącznie i jedynie z punktu wi-

dzenia interesującego nas tematu. Jest rzeczą oczywistą i naturalną, iż w ramach wspólnoty narodowej nie może być miejsca na żadne kontrowersje i sprzeczności pomiędzy porządkiem moralnym i porządkiem prawnym. Zasada ta da się ująć za pomocą dwóch stwierdzeń: że najwyższym prawem wspólnoty narodowej jest realizowanie przez jednostki i zbiorowość zasad moralności narodowej, społecznej i indywidualnej oraz że najważniejsze zagadnienia natury moralnej, leżące u podstaw życia zbiorowego i indywidualnego, mając na uwadze przede wszystkim twórczość społeczną, winny być przyobleczone w kształty heteronomicznych norm prawnych. W ten sposób osiągamy miarą naszych najlepszych ludzkich możliwości maksymalne uniknięcie kontrastów w obu dziedzinach, które w nowej organizacji społecznej muszą być sobie szczególnie bliskie, a jednocześnie będziemy mogli uniknąć tych niebezpieczeństw, które pociąga za sobą niesprecyzowany charakter obowiązującego porządku społecznego i zachodzące wątpliwości co do istnienia czy nieistnienia odpowiedniego przepisu prawnego.

W szczególności musimy podkreślić to, co już zaznaczyliśmy, iż prawo w państwie zorganizowanym na podstawie wspólnoty narodowej musi nosić charakter ujętego w ramy przepisów obowiązujących dążenia do realizacji twórczości narodowej. Musimy rozerwać kontakt ze złą tradycją, która w nim widzi tylko i wyłącznie zbiór zakazów, dążących do wyeliminowania społecznego zła. Prawda, że istotnie prawo, zwłaszcza prawo karne, będzie miało na celu zwalczanie tego zła. Jednakże jego podstawą filozoficzno - społeczną winna być odtąd w granicach zasadniczego celu zwalczania także restytucja utraconych drogą przestępstwa dóbr, a przede wszystkim przymusowe zobowiązanie jednostki do takiej pracy w zakresie twórczości narodowej, jaka została udaremniona bądź na skutek uniemożliwienia innej jednostce przez popełnienie przestępstwa tej twórczości, bądź na skutek zaprzepaszczenia tego dzieła przez samą jednostkę przestępczą z powodu popełnienia złego czynu, bądź jednego i drugiego łącznie. W ten sposób ciężar reakcji karnej, zachowując swój istotny charakter represyjny, zwróci jednocześnie z konieczności większą uwagę na prewencję przestępczości i na należyte z punktu widzenia społeczno-narodowego zaradzenie jej skutkom. Jednocześnie również funkcja kary z funkcji czysto negatywnej, jaką kara prawie bez zastrzeżeń dzisiaj spełnia, stanie się funkcją pozytywną, odejmującą prawu karnemu i karnemu wymiarowi sprawiedliwości privilegium odiosum regulowania wyłącznie negatywnej strony życia indywidualno-społecznego.

MIECZYSŁAW BUCZKOWSKI

Zaniedbane dziedziny życia sędziego

Z rozrostem i szybko postępującym odmłodzeniem zespołu zawodowych prawników daje się zaobserwować, zwłaszcza wśród pracujących na prowincji w niekorzystnych warunkach kulturalnych prawników, niepokojący objaw zacieśniania się horyzontów wiedzy ogólnej. Utarło się nawet w sferach towarzyskich elity społecznej przekonanie, że najmniej interesującym i ciekawym typem, poza pewnymi wyjątkami, jest sędzia zawodowy, prawnik, zamykający całą swą wiedzę i orientację w zawiłych kwestiach prawniczych, którego zainteresowania jak i wiadomości nie wykraczają przeciętnie poza ramy nauki specjalnej, a który w sferze ob-

cej jego przygotowaniu zawodowemu oraz w dziedzinie postępu nauki i wiedzy na odcinkach życia, nie pokrywających się ściśle z funkcją sędziego, nie wykazuje niejednokrotnie zasadniczych podstawowych wiadomości. Jest to pewnego rodzaju wsteczność w intelektualnym rozwoju, przy tym tak nagminna, że warto by poświęcić temu zagadnieniu więcej czasu i znaleźć rozwiązanie piętrzących się trudności, które poza wyjątkowymi wypadkami, tkwiącymi w sferze woli i cech indywidualnych poszczególnych jednostek, znajdują przeważnie swe źródło w nieodpowiednich warunkach organizacyjnych wychowania i pracy sędziego.

Nie chodzi mi w konkretnym wypadku o ściśle zawodowe przygotowanie sędziów, które posiada bardzo poważne niedociągnięcia i luki, nie chodzi mi też o specjalizację prawniczą, jako najodpowiedniejszą formę wyszkalania sędziów specjalistów, zmierzającą do pełnego zadośćuczynienia zadaniom i trudnościom, wyłaniającym się w tym potopie ustaw i form prawnych, jakie narzuca nam coraz bardziej komplikujące się życie, ale idzie mi o poziom wiedzy sędziego w dziedzinie innych zdobyczy naukowych i postępu, jakie dla sędziego z przeróżnych względów, tak w interesie jego intelektu, jak i spełnianych przezeń obowiązków zawodowych, nie powinny stanowić n i e w i a d o m e j. Chodzi mi o bezpośrednie uczestnictwo sędziego w rozwoju wiedzy i jej zdobyczach.

Sędzia, który najlepiej zna prawo, najświetniej orientuje się w jego fazach rozwojowych, w historycznych źródłach jego powstania, pomimo niezaprzeczalnych efektywnych wartości takiej specjalnej wiedzy, ogromu trudności i wysiłku w jej nabyciu — zaledwie uzyskuje podstawy do tego, by zostać prawnikiem, w całym znaczeniu tego słowa. Zasięg jego wiadomości musi być koniecznie bardziej wszechstronny i w treści swej równorodny, chociażby w ogólnej formie — i to w każdej nieomal dziedzinie życia. Sędzia musi znać życie, musi je rozumieć daleko lepiej, niż samo prawo, a zdobyć tego nie można bez nauki i ciągłej wiedzy, uzupełnianej zdobyczami postępu, w praktyce bowiem rozstrzygać musi sędzia o wszelkich możliwych przejawach życia ludzkiego. Kto jak kto, ale właśnie sędzia powinien być głównym czynnikiem, wchłaniającym w siebie wyniki postępu nauki i wiedzy, akcji popularyzacji wiedzy we wszystkich jej kierunkach, bo sędzia stanowi elitę społeczeństwa, które w ręce jego złożyło najważniejszą dla człowieka funkcję w jego życiu zbiorowym.

Możność sądów dysponowania zdobyczami nauki przy pomocy znawców specjalistów nie tylko nie rozwiązuje omawianej kwestii, ale nie może zwolnić sędziego od obowiązku bezpośredniego uczestniczenia w zapoznawaniu się ze zdobyczami wiedzy, gdyż wiedza sędziego w najogólniejszej nawet formie jest pewnego rodzaju gwarantem nie tylko słusznego rozwiązania rozstrzyganego zagadnienia, ale daje pewność, że nie będzie on bezkrytycznym i formalistycznym interpretatorem prawa, że będzie sędzią takim, jakim go widzi i chce widzieć obywatel.

Dążność do poznania prawdy, do jak największego rozszerzenia horyzontów wiedzy tkwi w każdym intelektualnie wyżej stojącym człowieku — i trzeba mu dać tylko możność ich osiągnięcia. Tymczasem jak przedstawia się sprawa w naszym zawodzie?

Ze względu na daleko posunięte ograniczenia budżetowe doprowadzono do takiego przeciążenia w sądach, że sędziowie nie tylko nie mogą iść z postępem czasu i nauki, wczuwać się w życie ludzkie przez zaznajamianie się z ulegającą ciągłym zasadniczym przemianom dziedziną ekonomiczną i socjalną, ale nie mają nawet możności z braku czasu na zapoznanie

się z bieżącym ustawodawstwem w dziedzinie specjalnej. Nie mają czasu na utrzymanie kontaktu ze światem, literaturą i wartościową prasą, wiecznie zmęczeni, zgorzkniali,pochłonięci szarzyzną prowincjonalnego życia, gnębieni obliczonymi na ilość statystycznymi zestawieniami wyników ich pracy, niewrażliwi na jej treść i istotę. Dziczeją poniekąd w bardziej, niż prymitywnych warunkach codziennej wegetacji, nie widząc nic prócz sporów i przestępstw. Na skutek przepracowania w wyścigu stałych cyfrowych efektów nie są nawet w możności wnikać głębiej w istotę rozstrzyganych przez się problemów. Szablon urzędowy zabija w nich wartości sędziego, spychając ich bezceremonialnie po niedługim czasie na poziom przeciętności, zniechęcając do pracy nad sobą, nad wzbogaceniem własnego intelektu.

Dziś, gdy wszystko się rwie naprzód, gdy w głębi duszy ludzkiej dojrzewają nowe idee, nowe formy rozwojowe, dziś w szalonym tempie postępu nauki i wiedzy, wśród nas, sędziów, niejednokrotnie daje się zaobserwować niepokojące zobojętnienie i zastój, graniczący ze wstecznością. Na zebraniach naukowych, organizowanych celem pogłębienia wiedzy sędziowskiej, o ile gdzieś one dzięki umiejętnej organizacji mają jakąś realną wartość, nie możemy się zdobyć na to, by przekroczyć ciasne a nie wystarczające podwórko wiedzy ściśle prawniczej. Biblioteki sądowe są bardziej, niż ubogie, a nie mówię już o bibliotekach prywatnych sędziów, które w przeważnej mierze z przyczyn od nich niezależnych nie są nawet godne tej nazwy.

Tym brakom należy w sposób systematyczny i przemyślany zaradzić. Musi się przede wszystkim zaopatrzyć wszystkie biblioteki sądów prowincjonalnych we wszelkiego rodzaju dzieła naukowe na tematy, pozostające w bezpośrednim lub pośrednim związku z funkcją i zadaniami sędziego, a nie mówię już o dziełach prawniczych, którymi także sądy poza tekstami ustaw i małowartościowymi komentarzami przeważnie nie dysponują.

Kursy naukowe, urządzane dla sędziów, powinny obejmować cykle wykładów, odnoszących się do wszelkich zagadnień naukowych, pozostających nawet w luźnym związku z funkcją sądzenia, przy czym wykłady takie powinny być powierzane wybitnym specjalistom, ludziom nauki, bądź też sędziom, posiadającym w tej mierze odpowiednie przygotowanie naukowe. Wykłady takie nie tylko, że będą bardzo ciekawe, przez co wzbudzą poważne zainteresowanie wśród wszystkich członków zespołu sędziowskiego, ale także poważnie przyczynią się do rozszerzenia horyzontu ich wiedzy i głębszego zawodowego przygotowania.

W szczególności programami wykładów powinny być objęte nauki, stanowiące nieodłączny i konieczny element wiedzy sędziowskiej, jak nauki ekonomiczne, socjologiczne itd. Nawet nauki polityczne i orientacja sędziego co do kierunków politycznych, nurtujących w społeczeństwie, jest konieczną dla niego wiedzą, gdyż zakaz należenia sędziów do organizacji politycznych i uczestnictwa w ich działalności nie tylko że nie wyłącza naukowych zainteresowań w tym względzie sędziego, lecz przeciwnie wskazuje na konieczność zapoznania się z nimi.

Jestem pewny z bezpośrednich spostrzeżeń, że ludzie nauki, wybitni fachowcy chętnie zgodziliby się na ogłoszenie odpowiednich periodycznych wykładów dla sędziów, chodzi więc tylko o dobrą wolę organizatorów kursów naukowych i nawiązanie z tymi ludźmi bezpośredniego kontaktu.

Wreszcie, co najważniejsze, musi się odciążyć sędziów w znacznym stopniu w ich pracy, by pozostawić im czas potrzebny na pogłębienie swej

wiedzy, co w obecnych warunkach jest nie do pomyślenia a co wydatnie przyczynia się do zwiększenia umysłowego bezwładu, graniczącego z obskurantyzmem. Przy dłuższym trwaniu tego stanu rzeczy w poziomie intelektualnym sędziów mogą wytworzyć się tak poważne luki, że trudno bardzo będzie podnieść ten poziom do pożądanych granic.

STANISŁAW KONIUSZEWSKI

Przewodniczący wydziału a przewodniczący rozprawy

Aczkolwiek sprawa ta jest ustawowo dokładnie unormowana, panuje w niektórych sądach nieporozumienie co do roli i zakresu działania przewodniczącego wydziału a przewodniczącego rozprawy (sądu lub w sądzie) i dlatego rzeczą artykułu tego — a mam tu na myśli na razie tylko sądy okręgowe cywilne, orzekające w pierwszej instancji tak zespołowo jak i jednoosobowo — wykazać, że pojęcia przewodniczącego wydziału a przewodniczącego rozprawy (sądu), to pojęcia zupełnie różne i, że ustawowo zupełnie odmienny jest ich zakres działania i inne stanowisko w procesie.

Przewodniczącym wydziału (art. 19, 21, 36, 40, 43, 44, 51, 54 i 67 regul. ogóln. oraz § 16 i 23 pr. ustr.) jest prezes, wiceprezes lub sędzia sądu okręgowego, który jako jego kierownik: a) sprawę, skierowaną niewłaściwie do jego wydziału, przekazuje wydziałowi właściwemu, b) rozdziela pracę między sędziów swojego wydziału, c) w przypadku nieprzybycia sędziego na posiedzenie wyznacza zastępcę nieobecnego, d) wyznacza protokólanta do rozprawy, e) kieruje pracą sekretariatu i sprawuje nad nim bezpośredni nadzór i w ogóle f) czuwa nad tym, aby w jego wydziale każda czynność sądowa odbyła się sprawnie, zgodnie z ustanowionym rozkładem czynności i nie była zaniedbywana, a wreszcie g) w zakresie spraw sądowych spełnia przewidziane ustawami postępowania sądowego czynności prezesa (np. art. 150 K. P. C.) oraz zlecone mu przez prezesa inne jego czynności.

Przewodniczący rozprawy (sądu) natomiast, którego rola w naszym procesie cywilnym o przewadze zasady oficjalno-śledczej jest szczególnie ważna i rozległa: a) wydaje zarządzenia co do braków pisma (art. 141 K. P. C.), b) wydaje zarządzenia tymczasowe i inne (art. 182, 841 K. P. C.), c) i sprawuje kierownictwo procesu (art. art. 145, 157 § 2, 164, 171, 174, 175, 177, 178, 180, 221, 223, 226, 227, 239, 240, 289, 297, 303, 313, 347, 349, 350, 352, 364 i 396 K. P. C., § 60 pr. o ustr. i art. 21 reg. ogóln., materiały ustawodawcze oraz, jeżeli chodzi o Śląsk Cieszyński i o Małopolskę, także i § 37 ustawy o organizacji sądownictwa z dnia 27 listopada 1896, nr. 217 Dz. U. P.).

Przewodniczący rozprawy w szczególności: 1) bada przede wszystkim pozew przedwstępnie. Bada jego formę i treść, zwalnia od obrania sobie miejsca zamieszkania, ustanawia kuratora ad actum, zarządza uchylenie braków, a jeżeli ich nie ma lub zostały już usunięte i uważa, że sprawa do rozwinięcia postępowania się nadaje, to pozew przyjmuje i wdraża postępowanie procesowe czyli dekretuje go i równocześnie wyznacza termin rozprawy, 2) przy czym, o ile to uważa za stosowne, zarządza wniesienie odpowiedzi na pozew a może dalej a często i powinien: 3) a) we-

zwać strony do stawienia się na rozprawę osobiście, polecić im przedstawienie dokumentów, planów i t. d., b) zażądać od władz, urzędów i osób zaufania publicznego znajdujących się u nich aktów, dowodów, wyjaśnień itd., c) wezwać na rozprawę świadków, biegłych a nawet zarządzić oględziny jeszcze przed rozprawą; 4) zarządza wymianę dalszych pism przygotowawczych, oznacza porządek składania pism i okoliczności, które mają być wyjaśnione, 5) oznacza terminy sądowe (art. 180 K. P. C.), które może skrócić lub przedłużyć, 6) przyznaje zaliczki na koszty podróży świadków i na pokrycie należytości biegłych, 7) otwiera rozprawę, przedstawia w razie potrzeby stan sprawy i wyniki dowodów przeprowadzonych poza rozprawą i, dążąc do wszechstronnego zbadania punktów spornych, prowadzi i zamyka rozprawę, oznacza kolejność przesłuchania świadków, przesłuchuje ich, zaprzysięga i zwalnia od przysięgi, udziela głosu, w danym razie głos odbiera i uchyla pytania, skłania strony do pojednania; na rozprawie, która ulega odroczeniu, wyznacza i ogłasza stronom termin dalszej rozprawy, kieruje protokółowaniem, protokół ten podpisuje, włącza do protokółu stenogramy, przekłady i przedłożone mu załączniki, wydaje zarządzenia w przedmiocie sprostowania lub uzupełnienia protokółu, sprawuje policję sesyjną, ogłasza orzeczenia sądu a wreszcie na niejawnej naradzie zbiera głosy i może sporządzenie uzasadnienia wyroku poruczyć jednemu z sędziów głosujących, zarządza doręczenie wyroków w wypadkach przez ustawę wskazanych i wydaje odpowiednie polecenia sekretariatowi; po przyjęciu sprzeciwu od wyroku zaocznego wyznacza termin rozprawy i zarządza doręczenie sprzeciwu; w ramach art. 838 K. P. C. wydaje tymczasowe zarządzenia a cała ta jego władza dyskrecjonalna zwiększa się, o ile sądzi jednoosobowo, jeszcze i przez to, że wtedy łączy on w swojej osobie władzę i przewodniczącego i sądu, 8) a wreszcie wydaje wszelkie zarządzenia, związane z przedstawieniem aktów sprawy sądowi apelacyjnemu, względnie skargę apelacyjną zwraca, jeżeli apelant wytkniętych braków nie usunął lub też wniósł skargę z opóźnieniem.

Z zestawienia przepisów powyższych jak i z całokształtu nauki o procesie cywilnym wynika jasno, że przewodniczący wydziału jest przede wszystkim organem administracyjno-sądowym i dlatego to zakres jego działania określa regulamin wewnętrzny. Przewodniczący rozprawy (sądu) jest natomiast tym sędzią, który w danym procesie jest gospodarzem sprawy. Sam, jeżeli sądzi jednoosobowo lub kollegialnie, jeżeli przewodniczy trybunałowi, staje się przewodniczący sądu „szafarzem sprawiedliwości" a jego prawa i obowiązki, prawa i obowiązki procesowo-kierownicze, normują przepisy K. P. C., który, co jest rzeczą charakterystyczną, wymienia przewodniczącego wydziału, z racji specyficznej struktury wydziałów handlowych, w jednym tylko wypadku a to w wypadku z art. 217 § 2 K. P. C. Poza tym nie zna go tak, jak nie znała go procedura austriacka (pc.), jak procedura niemiecka (p. c. n.), jak i procedura rosyjska (u. p. c.), która przewodniczącego rozprawy nazywa stale prezesem sądu a nie znały go także i przedwojenne ustawy ustrojowe sądów dzielnicy poaustriackiej, poniemieckiej i porosyjskiej.

Przewodniczący wydziału zjawił się po raz pierwszy w Tymczasowej Instrukcji dla Sądów Królestwa Polskiego z 21/8 1917 (Dz. Urz. 2 — 4 1917), przeszedł do ustawy z 16 lipca 1925 (D. U. 91, poz. 637 — 1925), a wreszcie ustalił się w regulaminie ogólnym. Ustalił się wyraźnie jako organ zarządu wymiaru sprawiedliwości a o tym świadczy nie tylko

wyszczególniony wyżej zakres jego praw i obowiązków ale i norma prawna, która ten jego zakres działania określa, a normą tą są nie ustawy procesowe, ale ustrojowe.

Przewodniczący wydziału atoli, jakkolwiek prawem i obowiązkiem jego jest przede wszystkim nadzór służbowy, jest obok tego także i sędzią. Może zatem przewodniczyć na posiedzeniu, a jeżeli tego nie czyni (art. 40 reg. og.), wyznacza przewodniczącego. I z chwilą tą, kiedy pozew, czy też rozpoczęty już spór sędziemu przydzieli, sam w sprawie tej sędzią już być przestaje. Traci w sprawie tej wszelkie prawa i obowiązki sędziego — przewodniczącego, pozostaje mu w sprawie tej już tylko nadzór służbowy jako przewodniczącemu wydziału a sprawa przechodzi całkowicie w ręce tego przez niego wyznaczonego przewodniczącego sądu.

Ten ostatni staje się teraz gospodarzem sprawy; on w myśl jedynie tu miarodajnych przepisów K. P. C. od początku do końca jest jego sędziowskim kierownikiem; w jego ręce przechodzi formalne i materialne kierownictwo sporu; on czuwa teraz nad rozpoczętym procesem, nad jego rozwojem, przeprowadzeniem i ukończeniem i w ogóle nad zachowaniem właściwego toku i przepisanych formalności, w jego mocy spoczywa wyłącznie — bo w tym tkwi właśnie jego materialne kierownictwo procesu — dekretacja pozwu, wyznaczenie terminu rozprawy pierwszej i rozprawy odroczonej oraz przedłużanie i skracanie terminów sądowych i nie ma siły, która by te terminy zmieniła (art. 173, 183 K. P. C.); on, jednym słowem, sądzi, i to sądzi w najszerszym tego słowa znaczeniu; on a nie kto inny, bo przecież uprawnienia organu nadzorczego, jakim jest przewodniczący wydziału, nie mogą sięgać tak głęboko, aby aż wnikały do istoty sprawy (§ 19 reg. og.). Jeden może być tylko przewodniczący sądu. Proces jest stosunkiem prawnym jednym, bo podmioty swoje a więc sędziego i strony jednym obejmuje węzłem a jest stosunkiem także jednolitym, bo wszystkie jego poszczególne fazy stanowią jednolitą całość, pozostającą ze sobą w pośrednim lub bezpośrednim przyczynowym związku. Cechą procesu naszego jest obok innych naczelnych zasad jedność i niepodzielność a wobec tego nie może być dwóch przewodniczących w procesie. Nie może być jeden przewodniczący np. od badań wstępnych czyli od dekretacji, drugi od przeprowadzenia rozprawy a trzeci od załatwienia np. tych wszystkich czynności, jakie ze skargą apelacyjną i przedstawieniem aktów sprawy sądowi apelacyjnemu są związane. Nie może jeden przewodniczący narzucać drugiemu terminu rozprawy, określać czasu jej trwania lub oznaczać kolejności spraw. Z tych wszystkich powodów nie mogę z treścią przepisów K. P. C., o ile chodzi o stanowisko przewodniczącego sądu, uzgodnić treści okólnika Ministerstwa Sprawiedliwości z dnia 12 czerwca 1935, nr 1766-II A/35 (Dz. Urz. nr 13/1935), który, z powołaniem się i to właśnie na art. 221 § 1 K. P. C., wyjaśnia i zarządza, aby wyłącznie tylko wiceprezesi i przewodniczący wydziałów (oddziałów) wyznaczali zarówno terminy rozpraw jak i poszczególne sprawy na posiedzenia.

Nie wiem, czy chodzi o wyznaczenie samej tylko daty rozprawy, czy też także o te wszystkie czynności, które znamy pod nazwą dekretacji pozwu, ale wiem, że w niektórych sądach, gdzie pojęcie przewodniczącego wydziału zidentyfikowano z pojęciem przewodniczącego rozprawy, zarządzenia te, uszczuplające władzę sędziowską i obniżające stanowisko sędziego i sądu wobec stron i sekretariatu poszły tak daleko, że przewodniczącym wydziału, poza dekretacją pozwu, powierzono wszystkie te

czynności, które następują po ogłoszeniu postanowienia, że się rozprawę odracza a więc, oprócz wyznaczenia terminu do dalszej rozprawy (z obrazą art. 164 § 1 K. P. C.), także i zarządzenia co do wzywania stron, świadków i biegłych, redagowanie odezw rekwizycyjnych oraz innych pism, załączenie potrzebnych aktów władz innych itd. itd. tak, że sędziemu-przewodniczącemu pozostawiono sam „środek" a więc samo przeprowadzenie rozprawy, tylko — samo *ius dicere*.

Po ogłoszeniu sentencji wyroku i jego zredagowaniu, po oddaniu akt do sekretariatu i przewodniczący i skład sądzący tracą wedle zarządzeń tych swoje nad sprawą sędziowskie imperium. Przewodniczący wydziału załatwia czynności, połączone z przyjęciem skargi apelacyjnej i przedstawieniem jej sądowi apelacyjnemu. Sędzia-przewodniczący i skład sądzący z osądzoną przez siebie sprawą kontakt już tracą. Oficjalnie nie dowiedzą się już nigdy o tym, jaki był los ich wyroku, jaka zapadła decyzja wyższej instancji, jakie wytknęła błędy lub które z motywów zaapelowanego wyroku uznała za trafne, jakie wyraziła zapatrywania prawne i jakich udzieliła pouczeń.

Prawdą jest, że, zgodnie z zasadą ustności i bezpośredniości, punktem kulminacyjnym procesu jest rozprawa ustna i że celem rozprawy tej jest owo „*ius dicere*", ale wykazaną już poprzednio prawdą jest także i to, że wobec niespornej zasady jedności i jednolitości procesu orzecznictwo sędziowskie, które w myśl § 19 reg. og. wyjęte jest spod nadzoru służbowego, nie ogranicza się tylko do orzekania o prawie pozwem dochodzonego *(ius dicere)* ale obejmuje te wszystkie rozstrzygnięcia, zarządzenia, nakazy i zakazy, które sędzia procesowy w danym procesie wydaje.

Nie ulega wątpliwości, że jedną z tych czynności procesowo-kierowniczych, typowo sędziowskiej i to czynności jednej z najważniejszych i „najdelikatniejszych", że się tak wyrażę, jest właśnie dekretacja pozwu. Po sposobie dekretowania pozwu poznać sędziego od razu.

Obdarzony inicjatywą, sumienny, czujny, energiczny i doświadczony sędzia, przestudiowawszy pozew przy dekretacji, orientuje się mniej więcej od razu co do tego, czy zachodzi tu jakie prawdopodobieństwo ugodowego załatwienia sprawy, względnie jakich mniej więcej można się spodziewać zarzutów i w miarę tego a w myśl zasady koncentracji procesu zarządza — a czynić to winien zresztą w 90% — wniesienie odpowiedzi na pozew. Otrzymawszy ją, a mając ciągle na myśli możliwie precyzyjne przygotowanie rozprawy, zaczyna się, mając teraz już przed sobą obustronne twierdzenia przeciwników procesowych — wżywać w sprawę; na wszelki wypadek notuje sobie zaraz odnośną judykaturę, zagląda do literatury i, o ile nie przewiduje ugody, od razu ściąga sobie potrzebne akta obce, poleca przedstawienie dokumentów, wzywa świadków i, obliczywszy zgodnie z nakazem § 61 reg. og. „przypuszczalny czas trwania", wyznacza dzień i godzinę rozprawy a podobnie czyni to i wtedy, gdy rozprawę odroczono *longa manu* i gdy znowu odpowiedni materiał zebrać i posegregować musi.

Sędzia-przewodniczący a takim staje się sędzia, któremu przewodniczący wydziału pozew przydzielił, winien jest w ten sposób sprawę od razu „postawić". Na to jednak, aby ją „postawić" dobrze, a to decyduje nieraz o całym procesie, aby pierwszej rozprawy nie ograniczać tylko do dopuszczenia dowodów, trzeba się nią przy pewnym nakładzie czasu i trudu od początku zainteresować, trzeba w nią od razu włożyć część swojej duszy i odczuć w sobie odpowiedzialność za całokształt jej zała-

twienia. Pomijając tu względy ustawowe, które przewodniczącemu wydziału na dekretowanie pozwu i wyznaczanie terminów rozpraw nie pozwalają, stwierdzam, licząc się z psychologią ludzką, że przewodniczący wydziału, któremu pozew po zadekretowaniu schodzi już z oczu, bo rozprawy prowadzić ani wyrokować tu nie będzie, nie przyłoży się do dekretacji tak serdecznie, jeżeli prawnikowi użyć tego słowa wolno, jak to uczyni każdy sędzia-przewodniczący. Nie będzie miał i nie może mieć tego zainteresowania do sprawy, co sędzia-przewodniczący, nie będzie sobie z góry układał tego planu i grupował celowo materiału tak, jak ten ostatni, nie będzie się głowił nad wątpliwościami prawnymi, jaki stan faktyczny sporu w sobie kryje, i nie obliczy dokładnie czasu trwania rozprawy a przez to na salę rozpraw wprowadzić może nieporządek i tak zgubny dla powagi sądu nerwowy niepokój. Przy najlepszej woli zresztą nie będzie miał na to czasu. Chcąc nie chcąc, dekretować i dalsze rozprawy wyznaczać będzie szablonowo.

Prawo o ustroju sądów nie hołduje temu uproszczonemu systemowi organizacji sądowej, wedle którego stałe składy sądzące (oby kiedyś doczekały się dostojnej a właściwej im nazwy senatów sądowych) stanowiłyby, każdy z osobna, zamkniętą dla siebie komórkę ze swoim repertorium i ze swoim jednym urzędnikiem sekretarskim, bo jeden wystarczy a każdy sędzia, sądzący jednoosobowo, stanowiłby oddział sądowy; wbrew temu zespoły i sędziów sądzących jednoosobowo łączy obowiązujące prawo w jeden wydział z jednym wspólnym repertorium i całym sztabem urzędników sekretarskich; podobnie też w sądzie grodzkim sprawy jednorodzajowe, prowadzone przez kilku sędziów, łączy w jeden oddział z kierownikiem na czele. Wydział w sądzie okręgowym czy oddział w sądzie grodzkim to zatem ciało za liczne, machina ciężka i powolna.

Dura lex sed lex. Trzeba zatem ustawę respektować i trzeba liczyć się z rzeczywistością a rzeczywistość ta, gdy kierownik oddziału sądu grodzkiego ma sędziów kilku czy kilkunastu a przewodniczący wydziału jeden, dwa lub więcej stałych zespołów oraz kilku lub kilkunastu sędziów sądzących jednoosobowo, rzuca temuż przewodniczącemu wydziału na biurko każdego dnia do dekretacji pozwu, do wyznaczenia rozpraw odroczonych, do wydawania tymczasowych zarządzeń itd. itd. —całe stosy akt obcych. To, co odnośny sędzia, jako znający sprawę, załatwiłby od ręki, na to przewodniczący wydziału czy kierownik oddziału tracić musi o wiele więcej czasu; musi więc nerwowo się spieszyć, musi czasem czegoś niedopatrzeć, musi dekretować nieraz szablonowo i nie może „postawić" procesu od razu tak, jak tego wymaga zasada koncentracji sporu i zasada oficjalno-śledcza. Celem cytowanego już okólnika ministerialnego jest przyspieszenie postępowania sądowego a tymczasem doświadczenie uczy, że pozostawienie sędziemu przewodniczącemu przeprowadzenia samej rozprawy a powierzenie wszelkich innych czynności procesowo-kierowniczych przewodniczącemu wydziału zwiększa tylko tzw. obieg papieru, opóźnia poszczególne fazy procesu o dni kilka, co w całości daje opóźnienie duże, a sędzia przewodniczący przy tym systemie dostaje nieraz akta tak późno przed rozprawą, że je zaledwie przeczytać zdoła ale na omówienie np. jakichś wątpliwych lub zawiłych kwestyj w zespole przed rozprawą lub na zajrzenie do komentarza czy judykatury czasu już nie ma. Zresztą — i to także jest rzecz ludzka — mając z pokrajanego na kawałki procesu do załatwienia wycinek tylko jeden, nie przejmuje się sprawą i nie wżywa się w nią tak, jakby to czynił, gdyby

w myśl przepisów K. P. C. całą sprawę od początku do końca na swoją odpowiedzialność prowadził.

Dzięki temu systemowi nie ułatwia się wcale przewodniczącemu wydziału równomiernego rozdzielania pracy, bo uczyni on to najłatwiej i najsprawiedliwiej wtedy, jeżeli pozwy, czy sprawy inne przydzielać będzie sędziom w miarę kolejności wpływu. Nie zagwarantuje zasady kolejności i pilności spraw, bo ta mechaniczną być nie może a która sprawa jest pilniejsza i którą gdzie w terminarzu umieścić, aby czas jak najlepiej wyzyskać, to o tym, jako znający akta sprawy, rozstrzygnie najlepiej sędzia przewodniczący, kontrolę zaś działalności swojego wydziału przeprowadzi przewodniczący jeszcze dokładniej i skuteczniej przez częste badanie repertoriów, przez żądanie od sędziów potrzebnych wyjaśnień i przeglądanie poszczególnych akt. System ten wreszcie w większych sądach okręgowych i grodzkich absorbuje zupełnie przewodniczących wydziałów i kierowników oddziałów, a przez to ze szkodą i dla wymiaru sprawiedliwości i ze szkodą dla nich samych odcina ich od sali rozpraw, uniemożliwia im sądzenie, oddala od judykatury, sędziowską ich sprawność obniża.

Dochodzę do konkluzji, że należałoby w praktyce rozgraniczyć wyraźnie funkcje przewodniczącego wydziału i kierownika oddziału od procesowo-kierowniczych funkcyj przewodniczącego rozprawy (sądu, w sądzie). Pozostawić temu ostatniemu sądzenie a pierwszym — określony regulaminem nadzór służbowy.

Postulat drugi, gruntowany na haśle unifikacji naszego sądownictwa i ustawodawstwa a oparty na osobistej obserwacji pracy i praktyki różnych sądów w różnych częściach Rzeczypospolitej, idzie w kierunku kreowania pewnej ilości inspektorów sądowych. O nazwę się nie spieram. Zadaniem ich byłoby jeszcze przez lat kilka objeżdżać sądy i przez obserwację toku urzędowania i odpowiednie wyjaśnienia czy zarządzenia oraz przez sprawozdania do zarządu wymiaru sprawiedliwości dążyć do ujednostajnienia wykładni przepisów K. P. C. i zunifikowania różnych w każdej dzielnicy zwyczajów procesowych. Kod. Post. Cyw. zbliżony jest najbardziej do procedury cywilnej poaustriackiej. Starzy zatem i doświadczeni praktycy z Małopolski mogliby w tym kierunku oddać Państwu istotnie duże usługi, bo życie polskie na tym odcinku sądowym zunifikować by mogli.

PAWEŁ MASŁOWSKI

Ustawodawstwo a interpretacja prawa cywilnego

Niejednokrotnie już wskazywano w prasie prawniczej na powódź ustaw, która pociąga za sobą chaos w zakresie stosowania obowiązujących przepisów prawa. Jednak z tym faktem należy się liczyć jak z malum necessarium, wywołanym historyczną koniecznością; natomiast największe niebezpieczeństwo przedstawia obfitość ustaw i ich nowelizacji w stosunku do sposobu interpretacji obowiązujących przepisów prawa cywilnego. Intepretacja ta jest bardzo skomplikowana i wymaga zarówno wiedzy w zakresie teorii wykładni prawa cywilnego, jakoteż i wielkiego doświadczenia oraz zdolności przy interpretacji przepisów tego prawa; poza tym

pewność obrotu ekonomicznego kraju opiera się na jednolitości tej interpretacji, gdyż w stosunkach umownych, zwłaszcza handlowych, lepszą jest mylna lecz stała interpretacja pewnych przepisów prawnych, niż ciągle chwiejna praktyka sądów lub innych instytucji.

Tymczasem „mnogość" ustaw wywołała bezpośrednio olbrzymią ilość komentarzy, spreparowanych w takim samym pośpiechu, w jakim zostały wydane ustawy, w których można znaleźć wygodną dla każdego procesującego się wykładnię odpowiedniego przepisu prawa; natomiast Sąd Najwyższy, mając wielkie trudności w tym chaosie prawnym i będąc przeciążony, bardzo oględnie i nie wyczerpująco ustala tezy zasadnicze w swoich orzeczeniach. W tym stanie rzeczy praktyka sądowa idzie po linii najmniejszego oporu i w bardzo prosty sposób usiłuje usunąć piętrzące się trudności interpretacyjne, a mianowicie albo interpretuje nowe kodeksy i ustawy przez analogię do poprzednich norm prawnych państw zaborczych, albo, uważając nowe przepisy za niejasne lub błędne, występuje z wnioskami i propozycjami, zmierzającymi do znowelizowania obowiązujących przepisów prawa.

Ażeby nie być gołosłownym, wskażę na to, że tryb postępowania w poszczególnych dzielnicach kraju, nie zważając na ujednostajnienie znacznej części przepisów prawa cywilnego, pozostał prawie bez zmian, komentarze autorów różnią się od siebie zasadniczo w każdej poważnej kwestii, a prawnicy z różnych dzielnic zaledwie mogą porozumieć się z sobą co do elementarnych zagadnień prawnych, dotyczących prawa cywilnego; natomiast w prasie fachowej w kwestiach cywilistycznych na dziesięć artykułów w dziewięciu wykładnia każdego przepisu prawa kończy się propozycją znowelizowania tego przepisu ze względu na jego niejasność lub niecelowość.

Ponadto należy wskazać na takie dziwolągi dzielnicowe, jak uznanie wyłącznej właściwości sądów okręgowych do spraw o rozgraniczenie, oparte na błędnym tłumaczeniu odpowiednich przepisów u. p. c. z języka rosyjskiego na polski, oraz na pozbawienie sądów drugiej instancji prawa do uchylania dowolnego wyroków pierwszej instancji z mocy art. 408 K. P. C., a zmuszanie jej do „zmiany" wyroków, i to li tylko z tego względu, że procedura niemiecka tak wyraźnie nakazywała, co szczegółowo było w swoim czasie omawiane na łamach „Głosu Sądownictwa", i wreszcie na tezę w orzeczeniu Sądu Najwyższego za 1937 rok pod Nr 110, że „nie tylko umowa o samo przeniesienie prawa własności do nieruchomości, lecz również umowa, którą właściciel zobowiązuje się przenieść własność nieruchomości na inną osobę, wymaga formy notarialnej". Teza ta, dotycząca wykładni art. 82 Pr. o Notariacie, powstała jedynie z powodu takich właśnie przepisów w byłej dzielnicy austriackiej, a nie interpretacji powołanego przepisu w związku z Kod. Zob., albowiem pomimo to, że obowiązkowość formy notarialnej umowy winna być wyraźnie nakazana w ustawie, art. 82 Ust. o Not. wyraźnie przepisuje formę notarialną li tylko dla umów o przejście, ograniczenie lub obciążenie prawa własności, czyli dla umów o prawo rzeczowe; natomiast umowa o zobowiązanie się do przeniesienia własności nieruchomości jest zobowiązaniem osobistym, do którego nie ma zastosowania art. 82 Pr. o Not., a art. 62 Kod. Zob. wymaga dla tego rodzaju umów przedwstępnych stwierdzenia pismem i to nie obowiązkowego pod rygorem nieważności a tylko ze skutkami, w art. 110 Kod. Zob. wymienionymi. Tymczasem wykładnia Sądu Najwyższego, niezgodna ani z duchem, ani z brzmieniem obowiązujących

kodeksów, może mieć nieobliczalne skutki, zwłaszcza na odległej prowincji, gdzie umowy przedwstępne w formie prywatnej są zawierane siłą rzeczy w 50% wypadków.

Taki stan rzeczy nie może trwać dłużej bez nadzwyczajnej szkody dla rodzimego ustawodawstwa, wymiaru sprawiedliwości i praworządności, wobec czego *należy skierować wszystkie wysiłki na ujednostajnienie interpretacji przynajmniej zasadniczych przepisów prawa cywilnego polskiego z odstąpieniem od praktyki zaborczej i przy zastosowaniu zasad teorii wykładni prawa cywilnego*, a ciałom ustawodawczym i Komisji Kodyfikacyjnej pozostawić troskę o dokończenie dzieła tworzenia rodzimego ustawodawstwa i jego nowelizacji, albowiem wykładnia przepisów prawnych z nominalnym powołaniem się na słowną i logiczną interpretację, lecz de facto oparta na tradycjach zaborczych i na odmiennej mentalności, jest wręcz szkodliwa.

PROF. STEFAN GLASER

Pojęcie szkody przy oszustwie (art. 264 K.K.)

Jednym z elementów istoty czynu oszustwa z art. 264 K. K. jest „niekorzystne rozporządzenie mieniem" przez oszukanego. Zachodzi pytanie, jak należy rozumieć to określenie, w szczególności, czy „niekorzystne rozporządzenie mieniem" należy przyjąć jedynie wówczas, gdy nastąpiło *uszczuplenie majątkowe*, czy też już wówczas, gdy pokrzywdzony skutkiem wprowadzenia w błąd rozporządził mieniem *inaczej*, aniżeli byłby to uczynił w braku oszukańczego działania. Innymi słowy: czy pojęcie szkody, wymaganej dla urzeczywistnienia istoty czynu oszustwa, obejmuje szkodę w znaczeniu ekonomicznym względnie gospodarczym, czy też wystarcza szkoda w znaczeniu prawnym.

Jest rzeczą zrozumiałą, że kwestia ta przedstawia pierwszorzędne znaczenie dla wykładni przepisu art. 264 K. K. Motywy ustawodawcze pomijają ją milczeniem [1]). Judykatura Sądu Najwyższego, jakkolwiek przechyla się ku wykładni rozszerzającej, z niektórych bowiem orzeczeń wynika, iż zadawala się już szkodą w znaczeniu jurydycznym, to jednak nie wypowiada się co do tej kwestii w sposób należycie jasny i zawsze konsekwentny. Nie tylko bowiem nie uzasadnia bliżej swego stanowiska ale, co gorsza, niekiedy zdaje się przeczyć tego rodzaju rozstrzygnięciu.

Wykładnię rozszerzającą przyjął Sąd Najwyższy głównie w wyrokach z 20 sierpnia 1934 r. (1 K 468/34, Zb. O. 59/35) i z 4 marca 1935 r. (3 K 1892/34, Zb. O. 433/35). Tak więc w pierwszym z nich powiedziano m. in. „1. Kwestia niekorzystności tranzakcji powinna być oceniana na podstawie kryteriów podmiotowych, nie zaś przedmiotowych, tj. z punktu widzenia pokrzywdzonego. Kupno przedmiotów, których dana osoba nabyć nie ma zamiaru i które uważa za zbędne w swym gospodarstwie, jest tranzakcją niekorzystną. 2. Skłonienie za pomocą wprowadzenia w błąd do podpisania umów, nakładających na nabywcę obowiązek zapłacenia za przedmioty, których osoby te wcale nie miały zamiaru kupić, wypełnia stan faktyczny przestępstwa z art. 264 K. K. 3. Okoliczność, czy wskutek zawarcia niekorzystnej tranzakcji pokrzywdzony poniósł rzeczywistą szkodę, np. uiścił należną na mocy tej umowy kwotę, jest obojętna dla

---

[1]) Podobnie nie spotykamy wyjaśnienia tej kwestii w komentarzach do Kodeksu Karnego.

oceny charakteru tranzakcji i dla istoty przestępstwa z art. 264 K. K." W wyroku z 4 marca 1935r. powiedziano znów: „Niekorzystne jest rozporządzenie mieniem, gdy wzajemne zobowiązanie nie odpowiada umowie, bez względu na szkodę".

Z tych wyroków wynika, że szkoda w rozumieniu jakiegoś pokrzywdzenia materialnego nie stanowi elementu ustawowej istoty czynu oszustwa. „Niekorzystnego rozporządzenia mieniem" nie należy rozumieć w sensie uszczuplenia wartości materialnej majątku oszukanego, nie jest zatem rzeczą konieczną, by skutkiem czynu zmniejszyła się ogólna wartość majątku, by nastąpiło to, co Niemcy nazywają „Verminderung im Gesamtgeldwerte". Oszustwo może być dokonane także i wówczas, gdy sytuacja majątkowa oszukanego nie uległa skutkiem czynu żadnej zmianie w sensie pogorszenia, gdy ogólna wartość jego majątku pozostała niezmieniona, a zatem „bez względu na szkodę". To, co jest istotne w świetle powyższych wyroków, to okoliczność, iż pokrzywdzony skutkiem wprowadzenia w błąd itd. (zachowania się sprawcy) rozporządził mieniem *inaczej* aniżeli chciał. Poniesienie rzeczywistej szkody jest bez znaczenia.

Nie we wszystkich atoli wyrokach hołduje Sąd Najwyższy temu, niewątpliwie słusznemu poglądowi. W niektórych bowiem zdaje się zajmować odmienne stanowisko. Mamy tutaj na myśli wyroki z 15 listopada 1935 r. (3 K 1348/35, Zb. O. 175/36) i z 4 marca 1936 r. (3 K 1952/35, Zb. O. 311/36). W pierwszym z nich czytamy m. in. „Słuszne jest twierdzenie, wyrażone w kasacji, iż do istotnych znamion dokonanego oszustwa należy zamiar skierowany na *wyrządzenie szkody i jej rzeczywiste zrządzenie*". W dalszym ciągu wskazują motywy, na czym w danym wypadku „rzeczywista szkoda" polegała, przy czym wyjaśniają, że okoliczność „iż materialna szkoda pokrzywdzonego może być ewentualnie pokryta z majątku oskarżonego, nie usuwa żadną miarą cech oszustwa". W wyroku z 4 lutego 1936 r. zajął Sąd Najwyższy stanowisko analogiczne. I tutaj bowiem powiedziano: „Pokrzywdzenie majątkowe (wyrządzenie szkody majątkowej), *które należy do istoty czynu z art. 264 K. K.*, może polegać na zmniejszeniu wartości takiego roszczenia itd.".

Odmiennie zatem, aniżeli poprzednio, przyjął Sąd Najwyższy w tych wyrokach *nastąpienie szkody materialnej* (majątkowej) za element ustawowej istoty czynu oszustwa [2]). Że słuszność jest po stronie poprzedniego stanowiska, t. zn. że do ustawowej istoty czynu nie należy nastąpienie szkody materialnej, wspomnieliśmy już poprzednio. Wynika to zarówno z wykładni gramatycznej, jak i logicznej przepisu art. 264 K. K.

Polski K. K. w art. 264 odmiennie aniżeli niektóre inne ustawy (np. niemiecka w § 263), nie wymaga, by czyn sprawcy spowodował *szkodę majątkową,* a zadawala się, by jego następstwem było „niekorzystne rozporządzenie mieniem". Niewątpliwie określenie to jest znacznie obszerniejsze od pojęcia szkody majątkowej. Niekorzystność dyspozycji majątkowej nie może być żadną miarą utożsamiona z uszczupleniem, poszkodowaniem majątkowym. Że użycie takiego właśnie obszernego zwrotu w art. 264

---

[2]) Podobne stanowisko zdaje się zajmować Sąd Najwyższy także w wyroku z dnia 9 stycznia 1935 r., 3 K 1696/34, Zb. O. 324/35. Powiedziano tutaj; „Pojęcie szkody, spowodowanej niekorzystnym rozporządzeniem mieniem w rozumieniu art. 264 K. K. , nie wymaga, aby szkoda ta nigdy nie dała się wynagrodzić. Obejmuje ono także niekorzyść, wynikającą z opóźnienia realizacji roszczenia majątkowego pokrzywdzonego, spowodowaną wprowadzeniem go w błąd co do warunków zaspokojenia lub zabezpieczenia tegoż roszczenia". Z całości wywodów wynika, że Sąd Najwyższy poczytuje tutaj szkodę majątkową za element ustawowej istoty czynu.

K. K. nie było przypadkowe, świadczą o tym chociażby inne dyspozycje ustawowe, z których wynika, że ustawodawca, mając na myśli pokrzywdzenie majątkowe, uszczuplenie wartości majątkowej, dał temu wyraz w określeniach, nie pozostawiających pod tym względem żadnych wątpliwości. Tak np. mówi o „niewspółmiernych świadczeniach majątkowych” (art. 268), o działaniu „na szkodę” (art. 269, 278, 279), o „wyrządzeniu szkody majątkowej” (art. 283 § 2) itd. Stąd musi się przyjąć, że nie było intencją ustawodawcy zacieśnienie ustawowej istoty czynu oszustwa do wyrządzenia, względnie nastąpienia szkody majątkowej. Stąd dalszy wniosek, że oszustwo w rozumieniu art. 264 K. K. może być dokonane także i wówczas, gdy nie nastąpiła tego rodzaju szkoda, gdy pokrzywdzony nie doznał żadnego uszczuplenia majątkowego.

Z kolei zachodzi zatem pytanie, w jaki sposób należy rozumieć „niekorzystność” rozporządzenia mieniem, co należy poczytać za kryterium tego pojęcia? Innymi słowy: kiedy należy przyjąć, że rozporządzenie mieniem przez wprowadzonego w błąd itd. było „niekorzystne” w rozumieniu tego przepisu?

Zdaniem naszym kryterium „niekorzystności” w tym rozumieniu zostało zupełnie trafnie uchwycone w powołanych poprzednio wyrokach Sądu Najwyższego. Wychodząc z założenia, że prawo bierze w ochronę interes polegający na takim rozporządzeniu własnym mieniem, jakie odpowiada woli rozporządzającego, należy poczytać za niekorzystne w rozumieniu prawa każde rozporządzenie, nie odpowiadające woli rozporządzającego. Nie chodzi więc o to, czy to rozporządzenie połączone jest ze szkodą majątkową, czy powoduje uszczuplenie, zmniejszenie się wartości majątku, czy też nie. Istotnym jest, że osoba wprowadzona w błąd, względnie ta, której błąd wyzyskano, zadysponowała majątkiem *inaczej*, aniżeli chciała to uczynić, tj. aniżeli byłaby to uczyniła, gdyby nie zachowanie się sprawcy. Czy skutkiem tej dyspozycji nastąpiła szkoda majątkowa, czy też może przeciwnie, pieniężna wartość majątku nawet się zwiększyła, — ta kwestia jest bez znaczenia dla istoty oszustwa. Zajdzie zatem oszustwo z art. 264 K. K., gdy np. osoba wprowadzona w błąd skutkiem zachowania się sprawcy nabyła przedmiot tej samej lub nawet wyższej wartości, jednak inny od tego, który zamierzała nabyć: np. obraz innego malarza, książkę innego autora, przedmiot umeblowania z innego drzewa, strzelbę innego fabrykanta itd.; albo gdy ta osoba skutkiem zachowania się sprawcy ubezpiecza się w innym towarzystwie, chociażby przedstawiającym te same albo nawet większe rękojmie wypłacalności. Jednym słowem, jak słusznie przyjął Sąd Najwyższy w wyroku z 4 marca 1935 r., rozporządzenie mieniem należy uznać za niekorzystne zawsze, gdy wzajemne zobowiązanie nie odpowiada umowie, „bez względu na szkodę”. Inną jest oczywiście kwestia, dotycząca warunków podmiotowych odpowiedzialności za takie przestępstwo (tzw. wina umyślna wzmocniona: dolus połączony ze szczególnym celem) [3]).

---

[3]) Jest to jeden z tych typów przestępstwa, dla których ustawodawca wymaga pewnych specjalnych cech psychicznych, charakteryzujących winę umyślną: prócz winy umyślnej (dolus) muszą tutaj zachodzić szczególne czysto psychiczne momenty, jak — zmierzanie ku pewnemu oznaczonemu celowi. *Beling* mówi w takich wypadkach o wzmocnionym zamiarze: „gesteigerter dolus” w odróżnieniu od „nackter dolus”; zob. *Grundzüge des Strafrechts*, 1928, str. 51. *Hegler* znów mówi tutaj o przerastającej tendencji wewnętrznej: „überschiessende Innentendenz”; zob. *Die Merkmale des Verbrechens*, ZStR. 1914, 36, 19 nn. oraz 31—38, — zob. też *Glaser, Polskie Prawo Karne.* 1933 str. 178 n. Słusznie też Sąd Najwyższy żąda przy tego rodzaju prze-

Reasumując, należy przyjąć, że szkoda materialna nie jest elementem ustawowej istoty czynu oszustwa z art. 264 K. K. Przez „niekorzystne rozporządzenie mieniem" należy rozumieć każde tego rodzaju rozporządzenie, które nastąpiło wbrew zamierzeniom pokrzywdzonego, pod wpływem zachowania się sprawcy (wprowadzenia w błąd lub wyzyskania błędu); albo, wyrażając myśl tę negatywnie, rozporządzenie, które by nie nastąpiło, gdyby nie zachowanie się sprawcy. Przy tego rodzaju konstrukcji zatem punkt ciężkości przeniesiony zostaje ze *skutku* działania sprawcy na *charakter* samego działania: istotne dla kwalifikacji przestępczej jest tutaj działanie bezprawne, polegające na wprowadzeniu w błąd, względnie wyzyskaniu błędu.

Powiedzieliśmy poprzednio, że kodeks polski, odmiennie od niektórych innych ustaw, nie wprowadza do istoty czynu oszustwa pojęcia „poszkodowania". Ale jest rzeczą charakterystyczną i dla wykładni przepisu art. 264 K. K. nie bez znaczenia, że nawet pod panowaniem niektórych ustaw, które tego rodzaju pojęcie znają, zarówno nauka jak i judykatura oświadczają się za jego wykładnią rozszerzającą w sensie wyżej przedstawionym. Nie wchodzi tutaj z natury rzeczy pod rozwagę ustawodawstwo niemieckie, bowiem niemiecka ustawa karna wprowadza do istoty czynu oszustwa z § 263 expressis verbis pojęcie szkody majątkowej („Wer... das Vermögen eines anderen dadurch beschädigt..."). Stąd też nie budzi tutaj wątpliwości kwestia, czy dla urzeczywistnienia istoty oszustwa konieczne jest zmniejszenie (uszczuplenie) ogólnej wartości pieniężnej majątku [4]). Inaczej atoli, gdy chodzi o ustawodawstwo austriackie. Austriacka ustawa karna mówi w § 197 o *„szkodzie na własności* lub innych prawach" („Schädigung am Eigentume oder an anderen Rechten"). Otóż jakkolwiek judykatura Trybunału Kasacyjnego pojmuje „szkodę na własności" przy wykładni § 197 w znaczeniu ekonomicznym, a zatem żąda uszczuplenia ogólnej wartości majątku [5]), to jednak nauka przechyla się raczej ku wykładni w znaczeniu prawnym tego pojęcia [6]). Tak więc przyjmuje szkodę już wówczas, gdy osoba wprowadzona w błąd zadysponowała majątkiem inaczej aniżeli byłaby to uczyniła bez działania oszukańczego. Zachodzi zatem szkoda, gdy np. ktoś skutkiem wprowadzenia w błąd nabywa przedmiot, nie posiadający przyrzeczonych właściwości, chociażby jego wartość majątkowa odpowiadała

---

stępstwach ustalenia obok świadomości elementów ustawowej istoty czynu, także motywów działania. Zob. Zb. O. 210/32, gdzie powiedziano: „Dla zastosowania art. 96 (sc. ustawy o państwowym podatku dochodowym), należy ustalić, obok świadomości działania, jeszcze działanie „celowe", polegające na tym, że sprawca, po przedstawieniu sobie pewnego skutku swego działania (wyniku), właśnie pod wpływem owego obrazu myślowego zdecydował się na przestępne działanie lub zaniechanie". Mniej jasno wypowiada się Sąd Najwyższy w wyroku Zb. O. 243/36.

[4]) Zob. *Frank, Das Strafgesetzbuch für das Deutsche Reich*, wyd. 18 r. 1931 str. 587 nn. *Frank* 590 powiada: „Ist das Vermögen ein Inbegriff von geldwerten Gütern, so liegt ein Vermögensschaden nur dann vor wenn der Inbegriff der einen Person zustehenden Güter in seinem Gesamtgeldwerte vermindert wird". Tak też stale judykatura Sądu Rzeszy. Zob. też *Gerland, Deutsches Reichsstrafrecht, 2 wyd. 1932* str. 637, *Liszt-Schmidt, Lehrbuch*, 25 wyd. str. 668. *Gerland* (str. 637) powiada: „Da nun der allgemeine Massstab zur Bemessung vermögensrechtlicher Werte das Geld ist, so ergibt sich, dass unter einem Vermögensschaden im Sinne des § 263 jede in Geld abschätzbare Verschlechterung der Vermögenslage des Einzelnen zu verstehen ist". Natomiast nie wystarcza samo zagrożenie majątku (Vermögensgefährdung).

[5]) Zob. w szczególności orzeczenia Trybunału Kasacyjnego Nr. 629, 1118, 1237.

[6]) Zob. *Finger, Das Strafrecht*, 3 wyd. r. 1914 t. II str. 564 nn. Inaczej atoli *Lammasch, Grundriss des Strafrechts*, 4 wyd. str. 103.

zapłaconej cenie kupna. W tym bowiem przypadku kupujący przeniósł majątek, którego pod tymi warunkami nie chciał przenieść, zaczem przestał być właścicielem takowego wbrew swej woli, a więc doznał szkody na swym majątku [7]). Innymi słowy: wyzbył się przedmiotu majątkowego niedobrowolnie, uczynił to, czego nie chciał uczynić: tutaj nie pokrywa się wola z czynem. Nawet i w tym przypadku, gdy rzecz solvendi causa przez wprowadzającego w błąd dostarczona, przedstawiała większą wartość ekonomiczną, zachodziłoby poszkodowanie w rozumieniu prawnym [8]). I słusznie zwalcza nauka judykaturę Trybunału, przyjmującą za punkt wyjścia szkodę w znaczeniu ekonomicznym, względnie gospodarczym. Wszystkie bowiem pojęcia ustawowe winny być rozumiane i tłumaczone przede wszystkim w znaczeniu prawnym, o ile tylko nie okaże się, i to w sposób niewątpliwy, iż danemu pojęciu musi być przyznane inne znaczenie.

Podobnie, gdy chodzi o ustawę francuską. Code pénal w art. 405 mówi o uzyskaniu drogą oszukańczą „całości lub części majątku innego" („la totalité ou partie de la fortune d'autrui"). Otóż i tutaj zarówno nauka jak i judykatura hołdują na ogół wykładni rozszerzającej, gdy chodzi o pojęcie majątku. W szczególności przejawia się wyraźnie tendencja do zrównania z przedmiotami o wartości materialnej takich przedmiotów, które posiadają jedynie wartość moralną; tak np. przyjmuje się możliwość oszustwa przez wyłudzenie korekty drukarskiej [9]). A następnie poczytuje się szkodę majątkową za obojętną przy kupnie: nie wyłącza bynajmniej oszustwa okoliczność, iż przedmiot sprzedany w sposób oszukańczy („manoeuvres frauduleuses"), przedstawia wartość zapłaconej zań ceny kupna [10]). Podobnie skłonienie drogą oszukańczą do ubezpieczenia się w innym towarzystwie od tego, o którym myślał ubezpieczony, stanowi oszustwo, chociażby ubezpieczenie nastąpiło w towarzystwie przedstawiającym takie same rękojmie, jak tamto [11]). Wreszcie przyjmuje się, że pożyczający dopuszcza się oszustwa, gdy pożyczkę uzyskuje za pomocą zabiegów oszukańczych, chociażby był całkowicie wypłacalnym i miał rzetelny zamiar zwrócić pożyczkę w terminie [12]).

TADEUSZ PIETRYKOWSKI

Prokurator a sędzia

Dr Alfred Laniewski, autor książki „Zbrodnia i łzy" [1]), kilkakrotnie wypowiada się w swej pracy na temat stanowiska oraz zawodu prokuratorskiego, przeciwstawiając go wyraźnie zawodowi sędziowskiemu. Autor między innymi zaznacza w „wyjaśnieniu", że „może tak się stanie, że z kart tej książki spłynie jaśniejszy i prawdziwszy obraz prokuratora, obraz jego myślenia i podchodzenia do zagadnień jego urzędu" — dalej, że uwagi jego „będą bodaj skromnym przyczynkiem do zorientowania się, czy ten typ (polskiego prokuratora) kształtuje się w

[7]) Zob. *Finger* str. 565.
[8]) Zob. *Finger* str. 568.
[9]) Zob. *Garçon, Code pénal annoté*, Γ 1901 — 1906 str. 1299 Nr. 97 i 98.
[10]) Zob. *Garçon* str. 1301 Nr. 114.
[11]) Zob. *Garçon* str. 1301 Nr. 115.
[12]) Zob. *Garçon* str. 1302 Nr. 116 oraz str. 1327 Nr. 343 nn.
[1]) Dr Alfred Laniewski: „Zbrodnia i łzy". Dwanaście lat pracy prokuratorskiej. Myśli, wrażenia — przeżycia. Lwów 1936 r. 8° str. 229.

kierunku pożądanym, czy też nie". Zamiary i dążenia autora byłyby pochwały godne, gdyby z kart jego książki nie spozierała pewna chęć wywyższenia stanu prokuratorskiego nad stan sędziowski. Widocznie autor cyt. książki jest przekonany o wyższości prokuratora w stosunku do sędziego, skoro pisze, że gdy do niego jako s ę d z i e g o zwrócono się z zapytaniem, czy zgadza się na przydzielenie go do służby w lwowskiej prokuraturze, był tą propozycją wprost „oszołomiony", gdyż „pełnienie obowiązków w prokuraturze, i to lwowskiej, wydawało mi się dotychczas czymś dla mnie nieosiągalnym i naprawdę o czymś podobnym nie marzyłem. Były to czasy, kiedy dobrze trzeba się było zasłużyć, by zostać prokuratorem". Charakterystyczne jest także dalsze zdanie: „Skąd wyszła inicjatywa takiego w y s z c z e g ó l n i e n i a s k r o m n e g o szczerzeckiego s ę d z i e g o, nie wiem dokładnie do dzisiaj".

Czytając powyższe zdanie odnosi się wrażenia, że autor „Zbrodni i łez" istotnie jest przekonany o tym, iż stanowisko sędziego jest skromne, o wiele skromniejsze i mniej znaczące, niż stanowisko prokuratora. Z powyższym poglądem autora zgodzić się nie można. Dotąd, o ile mi wiadomo, zasadniczej dyskusji na powyższy temat nie przeprowadzono, gdyż istotnie sprawa jest delikatna i drażliwa. Sądzę jednak, że skoro ją poruszono w książce poważnej, napisanej przez przedstawiciela prokuratury i noszącej oficjalnie podtytuł: „Dwanaście lat pracy prokuratorskiej", to w takim razie należy się odpowiedź autorowi na wypowiedziane przez niego poglądy.

Jako sędzia, ceniący sobie wysoko swój stan, jestem zdania, że najlepiej byłoby, nie wdając się w wielką dyskusję, stwierdzić, że, aczkolwiek różne są zadania i obowiązki sędziego i prokuratora, oba te stanowiska ze względu na równy stopień wykształcenia oraz wyszkolenia sądowego, są sobie równe tak pod względem urzędowym, jak i społecznym. Jeżeli jednak chce ktoś dowodzić, że sędzia idzie dopiero po prokuratorze, to na takie twierdzenie należy dać koniecznie stosowną odpowiedź.

Prawo o ustroju sądów powszechnych (Rozp. Pr. Rzp. z 6.II.1928) nie daje nam odpowiedzi na pytanie: kto jest wyższy stanowiskiem — sędzia czy prokurator; ustawa też nie daje żadnej definicji sędziego, lecz za to w art. 79 U. S. P. podkreśla najcenniejszy atrybut sędziego, tj. jego niezależność i podległość jedynie ustawie. W dziale VI, mówiącym o prokuraturze, znajdujemy w art. 231 wyjaśnienie czynności prokuratora („Prokurator stoi na straży ustaw") i podkreślenie, że w czynnościach swoich prokurator podlega zleceniom swej zwierzchności, kierując się równą dla wszystkich bezstronnością.

Powyższe przepisy ustawy upoważniają nas do wysnucia z nich pewnych konkretnych wniosków. Jeżeli nie prokurator, lecz właśnie sędzia jest niezależny, mając nad sobą jednego jedynego tylko pana, tj. ustawę, a obok niej jako kontrolera swe własne sumienie, to chyba nikt przeczyć nie będzie, że prokurator, który na rozprawie, składając wnioski, uwzględnić musi zlecenia swej zwierzchności, jest więcej zależny i podległy. Nie chcę przez to powiedzieć, że ta zależność i podległość organom państwowym musi być uważana jako coś poniżającego, — nie, chcę przez to tylko zaznaczyć, że prokurator nie posiada tyle niezależności co sędzia, który w dziedzinie orzecznictwa nie ma nad sobą żadnej władzy. A taka wolność i niezależność, to coś nader cennego, to klejnot, którego posiadanie napawać musi człowieka, miłującego niezależność, szczęściem

i dumą. Sędzia, zasiadający na krześle sędziowskim, nie ma zwierzchnika nad sobą. Słuszna więc jest opinia o stanie sędziowskim polskiego prawnika z 18 wieku, Imci Pana Jakóba Czechowicza, sędziego miasta Chełmna, który w swej „Praktyce kryminalnej", wydanej w Chełmnie w 1769, rozwodząc się nad ważnością i wzniosłością stanu sędziowskiego, m. in. pisze, że sędzia w trybunale, rozsądzając to, co dobre i co złe, w miejscu samego Boga zasiada.

Są sędziowie, rozkochani w swym zawodzie, który do sprawowania swego urzędu przystępują z nabożeństwem i wewnętrznym skupieniem. Są też i tacy, których upodobania i wewnętrzne usposobienie nie pozwoliłyby im pełnić obowiązków prokuratorskich. Istnieją może i tacy prokuratorzy, którym nie odpowiadałaby rola sędziego.

Nie wyciągam ostatecznych wniosków i nie silę się na danie konkretnej odpowiedzi na pytanie: kto jest wyższy, sędzia czy prokurator. Sądzę, że ta odpowiedź mniej lub więcej wynika z tego, co już wyżej powiedziałem.

Zagadnienie, przeze mnie poruszone jako odpowiedź na wywody dra Laniewskiego, jest ciekawe, dotąd nie pogłębione przez dyskusję. Może uwagi moje przyczynią się do wywołania zasadniczej na powyższy temat dyskusji.

DR MED. BOLESŁAW POPIELSKI

W sprawie przesyłania dowodów rzeczowych do badań sądowo-lekarskich

Do najczęstszych wypadków, kiedy władze sądowe, wobec braku specjalnych wiadomości, zwracają się o pomoc do biegłych sądowych, należą niewątpliwie sprawy, w których nasuwają się zagadnienia przyrodnicze, lekarskie. To też współpraca sędziów i lekarzy przy wykonywaniu wymiaru sprawiedliwości nie należy do rzadkości; sądowo-lekarskie sekcje zwłok, badania stanu zdrowia, wreszcie specjalne badania sądowo-lekarskie dowodów rzeczowych, to niemal codzienne jej ogniwa. Współpraca ta jednak napotyka nieraz na pewne trudności spowodowane najczęściej brakiem wzajemnego zrozumienia i będące nieraz przyczyną niepotrzebnych rozczarowań i nieufności. Ta konieczność porozumiewania się w służbie wymiaru sprawiedliwości osób o odmiennym wykształceniu i o różnych sposobach myślenia wymaga przynajmniej najbardziej pobieżnego wzajemnego poznania. I tak jak obowiązkiem lekarza biegłego sądowego jest znajomość przynajmniej pewnych części kodeksu karnego, ustaw i rozporządzeń, podobnie też obowiązkiem prawnika, sędziego jest posiadanie pewnego minimum wiadomości z zakresu medycyny, pozwalających nie tylko na zrozumienie i interpretację wyników badań lekarskich oraz formułowanie zagadnień, ale ułatwiających przeprowadzenie badań lekarskich. Wykłady medycyny sądowej dla prawników, wprowadzone na wszystkich uniwersytetach, mają właśnie na celu zaznajomienie prawników z najważniejszymi zagadnieniami z dziedziny medycyny. Sprawa ta jest tym bardziej na miejscu, że według odnośnych postanowień K. P. K. większość czynności sądowo-lekarskich wykonuje nie lekarz, lecz sędzia „za pośrednictwem biegłego lekarza"; sędzia powinien zatem wykazywać pewną orientację przy czynnościach, które wykonuje. Niestety w wielu wy-

padkach wiadomości sędziów w tej dziedzinie są nie tylko zupełnie nie wystarczające, ale nawet mylne. Wspomniane braki w wiadomościach prawników, a w szczególności w wiadomościach sędziów śledczych, najczęściej dają się odczuwać przy formułowaniu zagadnień i przesyłaniu dowodów rzeczowych do odpowiednich instytucyj, celem wykonania specjalnych badań. Na skutek nieodpowiedniego przesłania lub opakowania dowodów rzeczowych ulegają one nieraz zupełnemu zniszczeniu, uniemożliwiając przeprowadzenie badań, a tym samym tracąc wartość jedynego nieraz i rozstrzygającego dowodu w prowadzonej sprawie.

Zapoznanie się z zasadniczymi wiadomościami w tej dziedzinie jest obowiązkiem każdego sędziego, przede wszystkim zaś sędziego śledczego. Poniżej zestawiono w krótkości najczęściej potrzebne wiadomości z uwzględnieniem najczęściej popełnionych błędów. Dla jednych czytelników będzie to jedynie przypomnieniem i uporządkowaniem posiadanych wiadomości, dla innych okazją do zapoznania się z nieznanymi dotąd faktami. Bardziej zainteresowanym w tej dziedzinie polecić gorąco należy doskonałe dzieło profesorów Wachholza i Olbrychta p. t. „Medycyna Kryminalna" (Warszawa, 1924 „Liktor"), napisane specjalnie do użytku organów wymiaru sprawiedliwości. Dokładna znajomość tego dzieła winna być obowiązkiem każdego sędziego śledczego.

Dowody rzeczowe zebrane przy „przestępstwach przeciwko życiu i zdrowiu" wymagają zwykle dokładniejszych badań i to wykonanych nie na miejscu przestępstwa, lecz w specjalnie do tego rodzaju badań przystosowanych instytucjach. Wykrywanie na dowodach rzeczowych śladów krwawych, stwierdzanie, z jakiego gatunku krwi pochodzą (z krwi poszczególnych zwierząt czy też z krwi ludzkiej), lub, co jest możliwe tylko w wyjątkowych wypadkach, badanie do której z 4-ch grup krwi należą wykryte ślady krwi ludzkiej, dalej badanie plam na obecność nasienia, badanie włosów i cząstek ciała, wreszcie badania chemiczno-toksykologiczne narządów w wypadkach podejrzenia o śmierć z otrucia, to najczęstsze tematy badań przy wspomnianych przestępstwach.

Każdy dowód rzeczowy przesyłany do badania musi być przede wszystkim dobrze opakowany, w sposób uniemożliwiający zniszczenie lub zafałszowanie śladów, znajdujących się na nim. Przesłanie np. ostrej siekiery z podejrzanymi na obecność krwi plamami pocztą, bez opakowania, z naklejoną jedynie kartką z adresem, lub przesłanie części płodu w płynie, w szklance nakrytej i obwiązanej gazetą, — fakty tego rodzaju nie są niestety smutnymi wyjątkami. Oczywiście że dowody rzeczowe w ten sposób opakowane nie nadają się już zwykle do badań. Nie wdając się na tym miejscu w dokładny opis sposobów opakowywania dowodów rzeczowych, nadmienić wypada, że przy czynnościach tych kierować się należy przede wszystkim celowością i troską o niezniszczenie dowodów, opartą na logicznym rozumowaniu. Niektóre badania są tak trudne, skomplikowane i kosztowne, że utrudnienie ich przeprowadzenia przez zniszczenie dowodów rzeczowych jest niedopuszczalne.

Ślady krwawe. Przy badaniu śladów podejrzanych na obecność krwi, stwierdzić przede wszystkim należy, czy pochodzą one w ogóle z krwi, a jeżeli tak, to z jakiego gatunku krwi (tj. z krwi ludzkiej, czy też zwierzęcej?). Do wykrywania obecności krwi służą metody fizyko-chemiczne (analiza spektralna), zaś do stwierdzenia gatunku krwi — metody biologiczne, polegające na rozpoznaniu gatunku białka. Białko jest to substancja wchodząca w skład krwi, a charakterystyczna dla każdego gatunku. Substancja ta jednak znajduje się nie tylko we krwi, ale także i w innych płynach

ustrojowych (nasienie, śluz, ślina), to też o stwierdzeniu „krwi ludzkiej" w śladzie można mówić tylko wtedy, jeżeli wykazano w nim krew i jeżeli nie stwierdzono w jego bezpośrednim pobliżu plam z innych płynów ustrojowych, zawierających białko. Każde ze wspomnianych badań zużywa pewną ilość materiału, zawartego w śladzie, wobec czego może się zdarzyć, przy bardzo małych śladach, że ilość materiału, potrzebnego do przeprowadzenia próby biologicznej, okazuje się zbyt mała; w takich wypadkach daje się jedynie stwierdzić obecność krwi w ogóle, bez możności stwierdzenia jej gatunku. Białko jako substancja organiczna, wchodząca w skład ciała ludzkiego lub zwierzęcego, ulega łatwo w stanie wilgotnym gniciu, rozkładaniu i zupełnemu zniszczeniu. Dlatego też dowody rzeczowe wilgotne, podejrzane na obecność krwi, jak np. mokra ziemia, wilgotna słoma, zalane świeżą krwią szmaty, należy przy przesyłaniu zabezpieczyć przed zniszczeniem przez dokładne ich wysuszenie.

Wykrywanie w śladach krwi ludzkiej przynależności grupowej zostało od czasów jednego z wielkich procesów, mającego miejsce przed kilku laty, zarówno wśród sędziów, jak też i w szerszych kołach laików, niesłychanie spopularyzowane. Niestety wiadomości w tej dziedzinie wiedzy są w zupełnej niezgodzie ze wspomnianą szeroką jej popularnością.

Na podstawie pewnych subtelnych różnic w zachowaniu się czerwonych ciałek krwi i surowicy krwi (czerwone ciałka krwi są stałymi, upostaciowanymi składnikami krwi, zawieszonymi w części płynnej, zwanej surowicą) stworzono podział gatunku ludzkiego na cztery grupy krwi, które nazwano literami: „A", „B", „AB" i „0" (zero). Podczas gdy zbadanie grupy krwi we krwi świeżej (pobranej np. strzykawką z żyły badanego) nie napotyka zazwyczaj na trudności i z łatwością daje się przeprowadzić, to stwierdzenie grupy krwi w zeschniętym śladzie krwawym na dowodzie rzeczowym jest rzeczą niesłychanie trudną, wymagającą specjalnego wykształcenia, specjalnych przyrządów i kosztownych odczynników, a udaje się tylko wyjątkowo. Cechy grupowe krwi, podobnie jak wspomniane już białko, są cechami biologicznymi, bardzo nietrwałymi i ulegającymi bardzo szybko pod wpływem warunków zewnętrznych (słońce, wilgoć, czas, gnicie itp.) zupełnemu zniszczeniu, to też wykazanie grupy krwi udaje się tylko w bardzo świeżych, rozległych i odpowiednio przechowywanych śladach krwi ludzkiej. Stare, drobne, pojedyńcze plamki krwi nie nadają się do badań grupowych; wielkość plamy krwawej, nadającej się do podjęcia tego rodzaju badań, odpowiadać musi co najmniej monecie 10-złotowej. Sędziowie śledczy, nie zdając sobie sprawy z naszkicowanych wyżej trudności, prawie w każdym najbardziej błahym przypadku żądają przeprowadzenia badań grupowych krwi. Żądania te nie ograniczają się zwykle do konieczności stwierdzenia grupy krwi w badanym śladzie, ale wymagają wprost stwierdzenia, czy badany ślad pochodzi z krwi konkretnych osób np. X, Y lub Z. Oczywiście, że np. wykazanie na ubraniu podejrzanego osobnika X krwi zabitego Y upraszczałoby znacznie śledztwo, podkreślić jednak z naciskiem należy, że na podstawie obecnego stanu wiedzy przyrodniczej w żadnym wypadku nie można stwierdzić identyczności krwi lub jej śladów z krwią konkretnego osobnika, jedynie w niektórych wypadkach można wykazać w śladzie krwawym obecność cech grupowych jednej z czterech grup krwi. Nawet w tych nielicznych wypadkach, w których szczęśliwie zdołano w śladach krwi ludzkiej wykazać cechy grupowe, jeszcze jeden moment często utrudnia lub uniemożliwia interpretację wyników. Stwierdzono bowiem, że cechy grupowe znajdują się nie tylko we krwi, ale również w wydzielinach

i wydalinach ustrojowych (pot, ślina, nasienie, mocz), przesiąkających często bieliznę i ubranie. W razie stwierdzenia cech grupowych zarówno w śladzie krwawym, jak również i otaczającym go podłożu, niepodobna wykazać, czy pochodzą one z krwi śladu, czy też z otaczającego go podłoża, zanieczyszczonego płynami ustrojowymi.

W sprawach, w których przeprowadzenie badań na grupy krwi w śladach krwi ludzkiej na dowodach rzeczowych okazuje się możliwe, nie należy nigdy zapominać o nadesłaniu próbek krwi podejrzanych i pokrzywdzonych (a w wypadkach zabójstwa próbki krwi, pobranej ze zwłok) dla ewentualnego porównania otrzymanych wyników. Najczęstszym błędem popełnianym przy przesyłaniu krwi pobranej ze zwłok do oznaczania grupy krwi, to późne jej wysłanie. Krew taka w ilości kilkunastu kropel umieszczana bywa w dużej flaszce, najczęściej z wyrobów monopolowych, i po zapieczętowaniu przesyłana w kilka a nawet kilkanaście tygodni po pobraniu. Najczęstszym terminem, w którym przesyłane bywają dowody rzeczowe do badań — to kilka miesięcy, jest to czas odpowiadający zwykle ostatnim stadiom śledztwa. Krew taka, nieodpowiednio przechowywana, ulega oczywiście zupełnemu zniszczeniu i nie nadaje się zupełnie do badań. Krew do oznaczenia grupy krwi pobierać należy ze zwłok w ilości kilku cm i w probówce jałowej, służącej do przesyłania materiału zakaźnego (do nabycia w każdej aptece), przesyłać natychmiast ekspresową przesyłką do odpowiedniej instytucji. Nie jest również wskazane przesyłanie krwi ze zwłok w stanie zaschniętym po nakapaniu jej na kawałki płótna, papieru, lub drzewa, co również często bywa praktykowane. Zrozumiałe jest, że w chwili wykonywania sekcji zwłok nie zawsze jest wiadome, czy oznaczenie grupy krwi w związku z ewentualnym znalezieniem odpowiednich dowodów rzeczowych okaże się potrzebne; należy jednak mimo to, w każdym wypadku, w którym zajść może w przyszłości, w czasie dalszego śledztwa konieczność oznaczenia grupy krwi zmarłego, natychmiast badanie to wykonać. Podobnie jak sekcję zwłok wykonuje się w czasie możliwie krótkim od chwili zgonu, tak samo oznaczenie grupy krwi wykonać należy w czasie jak najkrótszym. Zwłoki ludzkie, a więc i krew ze zwłok, należą do nietrwałych, psujących się dowodów rzeczowych, a zatem pośpiech w przeprowadzeniu odpowiednich badań jest wręcz konieczny. Wykazywanie cech grupowych możliwe jest tylko we krwi ludzkiej, a więc tylko w takich śladach, w których stwierdzono uprzednio obecność białka ludzkiego. W pewnej sprawie, w której na badanych dowodach rzeczowych ustalono obecność krwi w ogóle, na skutek jednak zbyt małej ilości materiału nie zdołano stwierdzić gatunku krwi, jeden z sędziów śledczych zażądał dodatkowego przeprowadzenia badania celem stwierdzenia obecności grup krwi.

O poziomie wiadomości w omawianej dziedzinie świadczą następujące dwa przykłady. W jednym przypadku dokonano ekshumacji zamordowanego przed pół rokiem, celem pobrania krwi do badania grupowego (krew taka, o ile w ogóle jeszcze w tym czasie znajduje się w zwłokach, nie nadaje się już do badań grupowych) i porównania jej z domniemaną krwią, znalezioną na dowodzie rzeczowym, zakwestionowanym u podejrzanego; bliższe badanie wykazało, że na dowodzie tym w ogóle nie było krwi, zaś domniemane plamy krwawe okazały się plamami rdzy. Kosztowna i nieprzyjemna ekshumacja zwłok była w tym wypadku zupełnie zbyteczna i przez wcześniejsze wykonanie badania dowodu rzeczowego dałaby się uniknąć. W drugim podobnym przypadku nadesłano do badania dwa młot-

ki z rzekomymi śladami krwi, zakwestionowane u podejrzanych oraz próbki krwi, pobrane od nich celem porównania grup krwi. Wstępne badanie okazało, że na młotkach brak śladów krwawych, wobec czego najniepotrzebniej narażano podejrzanych na bolesne bądź co bądź pobranie krwi. W obu przypadkach wielkość podejrzanych na obecność krwi śladów na dowodach rzeczowych była tak mała, że nawet gdyby istotnie ślady te pochodziły z krwi ludzkiej, to określenie w nich grupy krwi byłoby niemożliwe.

Nad sprawą badań śladów krwawych ludzkich w kierunku ustalenia grupy krwi zatrzymaliśmy się dłużej, ażeby wyjaśnić to mało znane, a dość skomplikowane zagadnienie. Znajomość przytoczonych faktów pozwoli na zorientowanie się, czego należy żądać i czego oczekiwać od badań grupowych krwi w medycynie sądowej.

Czas powstania śladów krwawych. Określenie czasu powstania śladu krwawego może być ważną wskazówką w toczącym się śledztwie; niestety czas ten może być określony tylko w przybliżeniu: w granicach „kilku dni", „kilku tygodni", „kilku miesięcy". Określenie i porównanie czasu powstania dwóch śladów krwawych, w szczególności, gdy znajdują się one na podobnym podłożu, pozwala jedynie na stwierdzenie, który z nich jest „starszy" co do czasu powstania i to w szerokich granicach czasowych. Z powyższego wynika, że odpowiedź na pytanie w rodzaju: „czy dany ślad krwawy powstał np. dnia 24 grudnia, czy też 29 grudnia?" jest niemożliwa, zwłaszcza że badanie wykonuje się zwykle w kilkanaście tygodni po wchodzącej w grę dacie. Podobne pytania nie należą jednak do rzadkości.

Badania grupowe krwi w celach dochodzenia ojcostwa. Dziedziczenie grup krwi według ustalonych praw przyrody (t. zw. prawa dziedziczenia Mendla) pozwala w niektórych wypadkach na wykluczenie podejrzanego niesłusznie o ojcostwo mężczyzny. Badania takie przeprowadzić można jedynie w specjalnej instytucji i to po zapowiedzeniu badania co najmniej na miesiąc wcześniej; czas ten potrzebny jest na sporządzenie lub sprowadzenie z zagranicy każdorazowo świeżych surowic - odczynników. Do badania pobrać należy krew w ilości około 2 do 3 cm od podejrzanego mężczyzny, od matki i od dziecka, najlepiej w jednym dniu. Każdą próbkę krwi umieszcza się, nie dodając przy tym żadnych innych substancyj chemicznych, w jałowej probówce (służącej do przesyłania materiału zakaźnego i będącej do nabycia w każdej aptece) i przesyłką ekspresową przesyła się natychmiast do odpowiedniego laboratorium. Badanie wykonane być musi najdalej dnia następnego po pobraniu krwi. W jednej z tego rodzaju spraw nadesłano do badania krew podejrzanego o ojcostwo mężczyzny a w miesiąc później pobrano krew dziecka, krwi matki w ogóle nie nadesłano.

Plamy z nasienia. Plamy podejrzane na obecność nasienia znajdują się najczęściej na miękkich, giętkich, mnących się materiałach, które przy opakowaniu łatwo ulegają pomięciu, przy czym plamy nasienne ulegają zniszczeniu. W miejscach, w których znajdują się plamy podejrzane na obecność nasienia, należy uchronić i usztywnić materiał, przez obłożenie go z dwu stron gładkimi deseczkami lub tekturkami. Również i te dowody rzeczowe należy przechowywać w miejscu suchym.

Włosy. Włosy lub twory włosowate nie wymagają szczególnej uwagi przy przesyłaniu do badania; umieszcza się je zwykle w papierowych kopertach lub w szklanych probówkach, odpowiednio w celu uniknięcia pomie-

szania poznaczonych. Po badaniach włosów, w celach indentyfikacji osób, nie należy jednak zbyt wiele się spodziewać, gdyż włosy ludzkie nie wykazują zwykle szczególnych cech charakterystycznych, na podstawie których działoby się je w każdym przypadku odróżnić. Pewna i nie nasuwająca wątpliwości identyfikacja osobnika, wyłącznie na podstawie badania włosów, udaje się tylko wyjątkowo. Odróżnienie włosów ludzkich od zwierzęcych i od roślinnych tworów włosowatych możliwe jest niemal w każdym wypadku.

Badanie cząstek ciała. Cząstki ciała do badania mikroskopowego przesyłać należy możliwie jak najrychlej, zanurzone w roztworze formaliny (jedna część formaliny na 4 części wody), w dobrze zamkniętych naczyniach szklanych.

Badanie chemiczno - toksykologiczne narządów. Przesyłanie narządów, pobranych przy sekcji zwłok w wypadkach podejrzanych o śmierć z otrucia, określa oddzielne rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości i Ministra Spraw Wewnętrznych „o wykonywaniu oględzin sądowo-lekarskich" z dn. 15.VII. 1929 r. § 22. (Dz. Urz. R. P. Nr. 14, poz. 16). Należy zatem ściśle przestrzegać wspomnianego rozporządzenia, które dokładnie poucza, jakie narządy i w ilu słojach przesłać należy do badania. Niestety rozporządzenie to często bywa nieprzestrzegane i wszystkie podlegające zbadaniu narządy, zmieszane ze sobą, przesyłane bywają do badania w jednym słoju. W ten sposób nawet w razie wykazania trucizny niepodobna stwierdzić, które z narządów ją zawierały, a co za tym idzie, jaki był czas i sposób działania trucizny, co ma w niektórych wypadkach rozstrzygające znaczenie dla danego śledztwa. Wspomniane rozporządzenie nie zawiera niestety wskazówek co do ilości przesyłanych do badania narządów. To też nieraz przesyłane bywają do badania chemiczno-toksykologicznego tak drobne cząstki, że wykrycie w nich trucizny staje się niemożliwe. Z uwagi na to, że większość trucizn stosowana bywa w dawkach stosunkowo niewielkich, ulegających zwykle rozprzestrzenieniu się w całym ciele, badania chemiczne napotykają na poważne trudności przy wykrywaniu trucizn ze względu na nieuchwytne nieraz ich ilości; dlatego też przesyłać należy do badania chemiczno-toksykologicznego jak największe ilości narządów. Gdy zatem cytowane wyżej rozporządzenie wymaga przesłania np. „kawału wątroby" należy rozumieć „dużego kawału wątroby" itp.

Przy przesyłaniu dowodów rzeczowych do badań sądowo - lekarskich a w szczególności przy przesyłaniu narządów do badań chemiczno toksykologicznych, nie należy nigdy zapominać o przysłaniu krótkiego opisu okoliczności sprawy a w wypadkach podejrzenia o otrucie o podanie, o ile to jest możliwe, rodzaju przypuszczalnej trucizny. Znajomość tych okoliczności ułatwia nieraz przebieg badań, pozwalając na celowe skierowanie ich w określonym kierunku. Ponieważ rozpoznanie otrucia w każdym wypadku opierać się musi na trzech równoznacznych dowodach a to: 1) na objawach chorobowych, stwierdzonych za życia, 2) na sekcji zwłok i 3) na wyniku badania chemiczno - toksykologicznego, należy w wypadkach podejrzenia o otrucie zawsze przesyłać pełne akta sprawy, stwierdzające wymienione okoliczności, celem umożliwienia wydania opinii lekarskiej.

W niektórych ze wspomnianych nieprawidłowości przy przesyłaniu dowodów rzeczowych część winy ponoszą również i lekarze biegli, o ile w danych wypadkach byli zatrudnieni (jak to ma miejsce np. przy oględzinach sądowo-lekarskich zwłok), obowiązkiem ich jest w takich wypadkach udzielenie sędziemu odpowiednich rad i wskazówek. W większości

jednak wypadków, a w czasach ostatnich coraz to częściej, sędziowie nie zasięgają opinij i rad lekarzy-biegłych i sami decydują w sprawach, wymagających głębszego wykształcenia lekarskiego. Wymienione wyżej przykłady błędów, popełnionych przy przesyłaniu dowodów rzeczowych do badań sądowo-lekarskich, a oparte na konkretnych wypadkach, świadczą same za siebie. Krytyczne naświetlenie niektórych badań nie oznacza, że badanie te są bezwartościowe i, że należy zaprzestać ich wykonywania. Przy wykonywaniu wymiaru sprawiedliwości nie wolno bowiem pomijać żadnej okoliczności, mogącej przyczynić się, chociażby w najmniejszym stopniu, do wykrycia prawdy materialnej.

STANISŁAW TUROWSKI

Ochrona gospodarstwa w art. 271 K. K.

Art. 271 K. K. dotyczy w praktyce występków o charakterze zazwyczaj drugorzędnym. Traktowany trochę po macoszemu przez niektórych naszych komentatorów przepis ten przy stosowaniu przez sądy tym większe początkowo sprawiał trudności. Komentarz do K. K. prof. W. Makowskiego w swych dwu pierwszych wydaniach ujmuje art. 271 K. K. tylko z punktu widzenia ochrony prawa polowania i rybołówstwa. Obszerniej traktuje tę rzecz prof. Makarewicz. (Komentarz Wyd. IV, o interesie publicznym s. 473).

Początkowo mylnie próbowano częstokroć interpretować, iż przepis ten ma na celu wyłącznie ochronę prawa polowania i rybołówstwa, aczkolwiek redakcja dyspozycji przepisu, na pierwszy rzut oka niejasna, nie powinna budzić w tym względzie wątpliwości. Wstawienie w treści dyspozycji opuszczonych ze względów stylistycznych słów np. „tudzież właściciela", dałoby brzmienie: „...właściciela lasu, pola tudzież właściciela prawa polowania lub rybołówstwa". Już interpretacja gramatyczna wskazuje, że osobne wymienianie praw polowania i rybołówstwa wynikło z treści rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 3.XII. 1927 r. o prawie łowieckim i ustawy z dnia 7.III. 1932 r. o rybołówstwie.

Ustawodawca polowanie i rybołówstwo traktuje jako osobne prawo własności. W art. 10 rozporządzenia o prawie łowieckim mówi: „właściciel polowania", a więc właściciel prawa, mocą którego wolno zawłaszczać zwierzynę, jej płody, tropić, ścigać, łowić, strzelać i dokonywać innych czynności w celu tego zawłaszczenia. W ustawie o rybołówstwie ustawodawca wypowiada się jeszcze jaśniej i precyzyjniej (w rozdziale I, zatytułowanym „prawo własności rybołówstwa") i znowu w art. 10 wymienia właściciela prawa „rybołówstwa". Poza tymi właścicielami gospodarstwa łowieckiego i rybnego z ochrony art. 271 K. K. na równi z właścicielem korzystają strażnicy rybaccy i łowieccy. Należy podnieść okoliczność, dla praktycznego stosowania doniosłą, że oczywiście nie tylko strażnicy korzystają z tej ochrony; gdybyśmy stanęli na innym stanowisku, stróże leśni i stawowi nie byliby traktowani za osoby, upoważnione do ochrony praw właściciela. Ustawa o rybołówstwie w art. 70 — 72 wskazuje, kto może być zaprzysiężonym strażnikiem rybackim, stawia szereg warunków i wylicza w art. 72 jego uprawnienia. Rozporządzenie o prawie łowieckim w art. 23 i 24 wymienia dla strażników łowieckich przepisy o treści zupełnie podobnej. Przepisy te nie są opatrzone sankcją na wypadek nieustanowienia straży, przeciwnie, decyzję ustawodawca

wyraźnie pozostawił właścicielom, noszą więc one charakter instrukcyjny.

Art. 271 K. K., jak wynika z jego treści, chroni każdą osobę, występującą w imieniu właściciela-gospodarza, o ile dana osoba, choćby tylko z uwagi na faktyczny zakres swych obowiązków względem właściciela, jest upoważniona do obrony jego praw. Nie trzeba więc upoważnienia wyraźnego np. w treści umowy najmu pracy.

Najistotniejsze jednak jest ustalenie, czy art. 271 K. K. broni tu interesu prywatnego, czy też głównie publicznego. Czy ma na względzie przede wszystkim osoby pokrzywdzone, ich czynności, czy też jakieś inne dobro wyższego społecznego rzędu. Udzielenie odpowiedzi na to pytanie pozwala nam niejako umiejscowić art. 271 K. K. i wyodrębnić go spośród innych przepisów o pozornie podobnym charakterze.

Mówi ustawodawca o obronie praw gospodarstwa, które reprezentuje właściciel. Ustawodawca broni tu tych szczególnych warsztatów produkcji o wysokim znaczeniu społecznym i ekonomicznym. Interes prywatny występuje tu ubocznie jako związany z interesem publicznym, którym jest: obrona prywatnej gospodarki rolnej i leśnej. Wniosek: chroniony jest interes publiczny.

Rozumowanie to umożliwia nam rozwiązanie wątpliwości przy praktycznym stosowaniu przytoczonego przepisu. Mianowicie, powstaje kwestia, czy nie mamy w art. 271 K. K. do czynienia ze zmuszaniem, kiedy więc stosować art. 251, a kiedy art. 271 K. K.

Z zasadniczego w tej materii orzeczenia Sądu Najwyższego z dnia 24 maja 1934 r. (Zbiór Orz. 294/34) wynikałoby: różnice zarysowują się w ten sposób, że art. 251 K. K. chroni wolność człowieka, który może przedsięwziąć albo też nie przedsiębrać jakichkolwiek czynności, więc odnieść się do działań innych osób zgodnie ze swą wolą, zaś art. 271 K. K. chroni czynności, które przedsiębierze właściciel praw rzeczowych lub osoba przezeń upoważniona w celu ich wykonywania. Oczywiście wnioskiem z tego rozumowania może być tylko, że art. 251 K. K. ma zasadnicze znaczenie, zaś art. 271 K. K. jest tylko jego postacią o charakterze kwalifikowanym.

Jeżeli teraz wrócimy do punktu końcowego przytoczonych wyżej rozważań o tym, jakiego interesu mianowicie art. 271 K. K. chroni, to nie możemy zgodzić się z tym, że przedmiotem ochrony są tylko czynności właściciela, jego prywatny interes, bo przedmiotem ochrony jest głównie gospodarstwo rolne, leśne, łowieckie i rybne — chroniony jest interes publiczny, zawarty w zachowaniu szczególnej pewności i bezpieczeństwa tego gospodarstwa prywatnego.

Już samo umieszczenie art. 251 K. K. w rozdziale przestępstw przeciwko wolności, zaś art. 271 w rozdziale przestępstw przeciwko mieniu wskazuje, iż trudno uznać art. 271 K. K. za kwalifikowaną postać art. 251 K. K. Kryterium dla odróżnienia przy danym stanie faktycznym będzie konkretne stwierdzenie, czy sprawca godzi w wolność pokrzywdzonego, czy też, godząc w tych, którzy bronią interesu publicznego, bezpieczeństwa i pewności prywatnej gospodarki rolnej i leśnej, czyni to w tym celu, by, naruszając interes prywatny, naruszyć zasadniczy interes publiczny. Art. 271, w ten sposób ujęty, przedstawia się jako przepis odrębny, samoistny i wyrażający: 1) jedną z zasad naszego ustroju — indywidualne gospodarstwo prywatne, 2) interes publiczny, jaki jest zawarty w skuteczności ochrony takiego gospodarstwa. Przepis ten jest

ponadto wyrazem myśli artykułu 99 Konstytucji marcowej, zachowanego w całości przez obecnie obowiązującą Konstytucję (art. 81 ust. 2), który mówiąc o instytucji prawa własności wspomina specjalnie o prawie obywateli „do swobodnego użytkowania ziemi, wód, minerałów i innych skarbów przyrody" — słowa te mają tak wymowne zastosowanie do dyspozycji art. 271 K. K.

Reasumując powyższe rozważania stwierdzamy: a) art. 271 K. K., broniąc praw gospodarstwa polnego, leśnego, łowieckiego i rybnego, odrębnie ujmuje te cztery pojęcia; b) osoba, która występuje w obronie tych praw, a nie jest sama właścicielem, jest „osobą upoważnioną", jeżeli na to wskazują okoliczności faktyczne, które w każdym konkretnym wypadku ustala sąd; żadna forma pełnomocnictwa nie jest konieczna; c) ustawodawca, udzielając opieki prywatnemu gospodarstwu (wyliczenie pod „a"), daje wyraz w pierwszym rzędzie ochronie interesu publicznego; art. 271 K. K. jest przepisem samoistnym, a nie odmianą art. 251 K. K.; d) właściciel lub jego pełnomocnik występują tu jako przestawiciele interesu publicznego.

STANISŁAW JABŁOŃSKI

Uprawnienia urzędu rozjemczego w świetle art. 21 ustawy o urzędach rozjemczych

W myśl art. 21 ustawy o urzędach rozjemczych z dnia 28/III. 1933 r. (Dz. U. 5/36, poz. 60): „urząd rozjemczy może dopuszczać i przeprowadzać dowody nawet niepowołane przez strony i nie jest związany żadnemi *ustawowemi zasadami dowodowemi,* lecz ma orzekać według swego przekonania, opartego na swobodnej ocenie wszelkich okoliczności. W szczególności może: 1) przyjąć i uwzględnić dowód ze świadków i przesłuchania stron przeciwko dowodom z dokumentów; 2) wziąć pod uwagę ustne przyrzeczenia dane przed, przy lub po sporządzeniu dokumentu, chociażby nie były zgodne z dokumentami". Sprawa ta w praktyce o tyle budzi wątpliwości, że na ogół termin: „zasady dowodowe" ani K. P. C. ani teorii prawa [1]) nie jest znany, co doprowadza do tego, że urzędy rozjemcze interpretują go zbyt szeroko, podciągając tu także przepisy postępowania a nawet ogólne zasady procesowe. Właściwe tłumaczenie tego terminu jest dlatego też konieczne, że urząd rozjemczy, nie związany ustawowymi zasadami dowodowymi, jest natomiast, w myśl art. 26 ustawy o urzędach rozjemczych, związany istotnymi *przepisami* postępowania, bez żadnych zastrzeżeń, a więc także przepisami postępowania dowodowego, konieczne staje się więc wyjaśnienie, co jest *zasadą dowodową,* a co *przepisem postępowania dowodowego.*

Pewną odpowiedź na to pytanie daje nam sam tekst art. 21 powyższej ustawy — w drugiej części tego artykułu mamy modo enunciativo wyliczone dwa przypadki praktyczne możności nieliczenia się urzędu rozjemczego z zasadami dowodowymi — przypadki te dadzą się sprowadzić właściwie do jednego, a mianowicie do tezy, że urząd rozjemczy nie jest skrępowany zasadą: „lettres passent témoins", która w K. P. C. do pewnego stopnia wyrażona jest w art. 265 K. P. C. i w niektórych innych

[1]) Patrz E. Waśkowski „Podręcznik procesu cywilnego".

art. K. P. C. (np. art. 323 § 1 K. P. C.) [2]). Przykład powyższy zarówno jak i gramatyczna interpretacja terminu „zasady dowodowe” wskazują na to, że pod „zasadami dowodowymi” rozumieć należy najbardziej ogólne prawidła, dotyczące postępowania dowodowego — np. znaczenie, jakie przypisuje się przyznaniu (art. 246), domniemaniu faktycznemu (art. 249 K. P. C.), dokumentom publicznym i prywatnym (art. 262, 264). Tymi zasadami urząd rozjemczy zasadniczo nie jest skrępowany, to znaczy może np. zarządzić przesłuchanie stron na obalenie okoliczności zawartej w dokumencie, ale gdy już postanowi przesłuchanie stron, winien liczyć się z istotnymi przepisami dotyczącymi tego przesłuchania (np. art. 323 § 3 K. P. C.) i przepisów tych przestrzegać (chyba że są one w postępowaniu przed urzędem rozjemczym wyraźnie uchylone, np. przepis dotyczący zgody stron na przesłuchanie świadków bez przysięgi — art. 17 (3) ustawy). Mimo iż K. P. C. nie zawiera wyraźnego rozgraniczenia pomiędzy „zasadą” a przepisem postępowania, nietrudno zauważyć, że ustawodawca pewien taki podział w K. P. C. przeprowadził, wysuwając na czoło niektórych działów pewne przepisy zatytułowane, jako: „przepisy ogólne” a zawierające właśnie przeważnie (chociaż nie wyłącznie) pewne „zasady postępowania” najbardziej ogólne, po których następują dopiero właściwe przepisy postępowania. Są to art. 1 — 8 K. P. C. (przepisy ogólne dla procesu cywilnego), 98 — 111 (przepisy ogólne dotyczące kosztów procesu), 135 — 205 (przepisy ogólne co do postępowania), 243 — 251 (o dowodzie w ogólności), 252 — 261 (przepisy ogólne o post. dowodowym) i art. 508 — 579 (przepisy ogólne dla post. egzekucyjnego). Takie same przepisy ogólne mamy w Kod. Zob. np. art. 8 — 12, 184 — 201, 273 — 275 itd. Podział ten nie jest jednak zupełnie ścisły i bardzo często te „przepisy ogólne” zawierają obok przepisów zasadniczych zwykłe przepisy proceduralne i na odwrót — przepisy zasadnicze znajdują się i w innych częściach K. P. C. i Kod. Zob. Np. oddział 1 „przepisy ogólne” rozdziału II — „postępowania dowodowego” zawiera właściwie jeden tylko art. 261 K. P. C., który moglibyśmy nazwać przepisem zasadniczym, a mówi on mianowicie o „uprawdopodobnieniu”, wśród przepisów specjalnych natomiast oddziału 2 „dokumenty” mamy art. 262, 264, 265, które możemy uznać za będące do pewnego stopnia „zasadami dowodowymi”, tak samo jak są nimi art. 282, 283 znajdujące się w oddziale 3 „zeznania świadków”. Nietrudno zauważyć, że granica pomiędzy „zasadą”, a „przepisem” może być dość płynna, dlatego też rozwiązanie przewidziane w art. 21 nie wydaje mi się dość trafne i w praktyce prowadzi do dość częstego uchylania orzeczeń urzędów rozjemczych wobec nieprzestrzegania przez urzędy istotnych przepisów postępowania, które uważane są przez urzędy za „zasady dowodowe”. W praktyce zachodzić może ponadto kolizja pomiędzy zasadami dowodowymi a tak zwanymi ogólnymi zasadami procesowymi, których nauka prawa zna szereg, a z których prof. Waśkowski (loco citato) za najważniejszą uważa zasadę dyspozycyjności, równości stron, formalizmu procesowego i formalnego kierownictwa. Uznać należy, że na ogół urzędy rozjemcze są tymi zasadami procesowymi związane, chociaż art. 15 i 21 powyższej ustawy kładą w postępowaniu przed urzędami roz-

[2]) Richter i Zarwincer w swoim prawie oddłużeniowym (str. 192) mylnie wyjaśniają, że część I art. 21 obala art. 266 i 282, a część II art. 265 i 323 § 1 K. P. C., gdy część I tego artykułu podaje tylko ogólnie uprawnienia urzędu rozjemczego, a część II zawiera przypadek, dotyczący, jak to wyjaśniliśmy, obalenia zasady art. 265 i 323 K. P. C.

jemczymi nacisk przede wszystkim na zasadę oficjalnej i swobodnej oceny wszelkich dowodów i tą zasadą właściwie różni się art. 21 ustawy od art. 250 K. P. C. Art. 21 ustawy mówi o „ustawowych" zasadach dowodowych, co oznacza, że ma on na myśli wszelkie zasady dowodowe, znajdujące się w jakichkolwiek ustawach (również kodeksach, lub rozporządzeniach z mocą ustaw) i to zarówno prawa formalnego, jak i materialnego. Poza K. P. C. ustawowe zasady dowodowe znajdujemy w art. XIX przep. wprow. do K. P. C., w Kod. Zob. (np. art. 62 § 2, 110, 111, 223 itp.), w art. 1985 K. C. Napoleona i w wielu innych.

Wydaje mi się również, że istnieć muszą pewne odchylenia od art. 21, kiedy chodzi o przestrzeganie pewnych zasad dowodowych, których nieprzestrzeganie uczyniłoby orzeczenie niezrozumiałym lub obraziłoby przepis prawny. Tak więc przyjąć należy, że urząd winien wziąć pod uwagę fakty powszechnie znane i znane sądowi urzędownie (art. 245 K. P. C.) i że związany jest domniemaniem prawnym (art. 251 K. P. C.). Również wątpliwe jest, czy urząd dopuścić może dowód z dokumentów (art. 266) i świadków (art. 282 K. P. C.), wówczas, gdy obie strony temu się sprzeciwią. Zasada dyspozycyjności kazałaby na to pytanie odpowiedzieć raczej przecząco (odmienny pogląd wyrażają Richter i Zarwincer w pracy już cytowanej).

DR KAROL CZAŁCZYŃSKI

Palestyńskie obrazki sądowe

S/s Polonia zbliża się do lądu z niezwykłą punktualnością. Na wodach terytorialnych szalupa policyjna przywozi na nasz pokład przedstawicieli władzy palestyńskiej. Wobec strajku robotników portowych w Jaffie S/s Polonia wysadza nas na ląd w Haifie. Od tego małego portu wiedzie wąska ulica poprzez starą arabską Haifę w stronę wzgórza Karmelu (Hadar). Lokuję się tam w hotelu. Po odpoczynku — zwiedzanie miasta.

O kilkanaście kroków od mego hotelu widzę na nowoczesnym parterowym budynku w kształcie kwadratu o płaskim dachu napis: Law Courts. Chcę rozmówić się z sędzią miejscowym. Najbardziej popularnym jest tu sędzia Korngrun, były adwokat ze Lwowa. Sędzia ten jednak spędza swój urlop w Europie i do rozmowy z nim nie dochodzi w czasie mego pobytu w Palestynie. Wchodzę do jednej z sal sądowych. Nieodpartemu podlegam zrazu złudzeniu, że sądzi jeden z moich dawnych kolegów z sądu w Warszawie. Dopiero mowa angielska wyprowadziła mnie ze złudzenia. Inny głos. Wywołano sprawę. Woźny głośno wykrzykuje nazwiska uczestników procesu.

Sądy powiatowe (Magistrates Courts) znajdują się w większych ośrodkach, jak: Jaffa, Haifa, Jerozolima lub Tel Aviv. Magistrates Courts są sądami pierwszej instancji do spraw obejmujących przestępstwa karne, które zagrożone są sankcjami do jednego roku pozbawienia wolności i dla spraw cywilnych, których wartość przedmiotu sporu nie przekracza 100 funtów palestyńskich (ok. 2.600 złotych).

Sędzia wywołuje nazwisko oskarżonego. Oskarżony wstaje; brzęczą stalowe kajdanki. Oskarżony łamaną angielszczyzną podaje generalia swoje. Komisarz policji odczytuje po arabsku akt oskarżenia, zarzucając oskarżonemu nielegalny pobyt w Palestynie. Oskarżony jest obywatelem Rzeszy Niemieckiej i jako żyd osiedlił się w Palestynie bez zezwolenia.

Sędzia po angielsku zapytuje oskarżonego (który broni się bez adwokata), czy przyznaje się do winy popełnienia przestępstwa, wskazanego w odczytanym mu akcie oskarżenia. Oskarżony nie przeczy faktom i wyjaśnia łamaną angielszczyzną, że z Kairu jechał do Bejrutu w poszukiwaniu pracy, a gdy zbrakło mu pieniędzy na kontynuowanie podróży, przerwał ją w Haifie. Dla wzruszenia serca sędziego pokazał prawą dłoń, która posiada tylko 3 palce, albowiem pozostałe 2 palce stracił na wojnie światowej, walcząc w szeregach armii niemieckiej. Po rozprawie sędzia ogłosił sentencję wyroku, skazującego oskarżonego na zamknięcie w areszcie na przeciąg jednego miejsca i deportację... z Ziemi Obiecanej. Zdławiony uśmiech skazanego zamienił się w wyraz żalu i goryczy. Ujrzał znów widmo tułaczki. Ha — co robić — rzekł i nie dokończył, bo policjant naglił, a woźny wywoływał w pośpiechu nazwiska uczestników następnej sprawy.

Bezdomny, dzwoniąc kajdankami, opuścił ławę oskarżonych, którą zajęli dwaj inni oskarżeni: ojciec i syn — Niemcy - chrześcijanie. Z generaliów wynika, że osiedlili się w Haifie przed laty i mieszkają w zwartej kolonii niemieckiej. Kto z portu lub z dworca kolejowego przybywa do Haify lub udaje się na Karmel, ten niezawodnie zwróci uwagę na starannie utrzymaną kolonię, złożoną z małych domków rodzinnych, a przez którą prowadzi szeroka aleja, wysadzana palmami; będzie to kolonia niemiecka. Stosunki żydowsko-niemieckie są mocno naprężone, a daje się to odczuć bardzo silnie w Palestynie, gdzie żydzi podejrzewają Niemców o zbrojenie i finansowanie Arabów, uprawiających akty terroru.

Komisarz policji po arabsku odczytuje akt oskarżenia, zarzucający oskarżonym posiadanie materiałów łatwopalnych i wybuchowych oraz podpalenie własnego domu. Sędzia po angielsku zapytuje oskarżonych, czy przyznają się do popełnienia czynów, zarzucanych w akcie oskarżenia. Oskarżeni składają wyjaśnienia po niemiecku. Przewodniczący wzywa tłumacza i w toku procesu słyszymy już mowę urzędową władz — hebrajską, arabską, angielską oraz ze strony oskarżonych — niemiecką. Oskarżyciel publiczny jest dobrze przygotowany; oskarża ostro, obala wywody oskarżonych a potem okazuje dowody rzeczowe.

Proces o podpalenie w dniu upalnym staje się naprawdę zapalny. W dusznej sali sądowej trudno oddychać. Strony, świadkowie i publiczność wszyscy co chwila wycierają dużymi chustkami obficie zroszone potem twarze. Podziwiam sędziego — Anglika, wytrzymałego na tropikalne upały.

Sprawa podpalenia własnej willi mogła powstać tylko w okresie rozruchów. Oskarżony energicznie zbija przedłożone przez oskarżyciela dowody i zeznania świadków, a w uniesieniu zarzuca świadkowi funkcjonariuszowi policji, zeznającego po arabsku, nieprawdę. W tym momencie angielski sędzia stracił zimną krew angielską i bezzwłocznie skarcił oskarżonego Niemca, przywołując go do porządku, zanim jeszcze tłumacz przetłumaczył zarzuty oskarżonego z języka niemieckiego na angielski. Skoro sędzia zdradził się, że rozumie mowę niemiecką, to już w dalszym ciągu rozprawy wolał obejść się bez tłumacza, który zaciemniał tylko tok procesu, przekręcając sens zdań i zacierając ich wyrazistość. Sędzia słuchał wyjaśnień, składanych po niemiecku, już bez tłumacza, co przyśpieszało tok rozprawy. Oskarżony kwestionował dalej prawdomówność policjanta Araba i wnosił o wydelegowanie na miejsce pożaru policjanta Anglika. Sąd wnioski te oddalił, jednak widać było, że sędzia nie dopatruje się w inkry-

minowanym czynie ich umyślnego podpalenia, lecz uznaje winę przechowywania bez zezwolenia materiałów łatwopalnych, co w konsekwencji spowodowało pożar.

Sędzia woła woźnego, ten z kolei szepce coś oskarżycielowi publicznemu do ucha; później woźny zaczyna biegać po pokojach sędziowskich, wreszcie wraca z niczym. Sędzia nie nauczył się sprawy i nie sprawdził tekstów ustaw; woźny bezskutecznie szukał ustawy o przechowywaniu środków zapalnych i wybuchowych. Wreszcie sędzia zarządził przerwę.

Dopiero gdy sędzia powstał z miejsca, zauważyłem, że tuż nad jego plecami umieszczony był mały elektryczny wiatraczek, który ochładzał powietrze i umożliwiał prowadzenie rozpraw w dusznej od żaru słonecznego sali sądowej.

Jestem w Tel-Avivie. Szukam Uniwersytetu. Stwierdzam, że w Tel-Avivie nie ma wyższego zakładu naukowego. Zresztą Uniwersytet Hebrajski, którego siedzibą jest Jerozolima, również nie posiada wydziału prawnego. Istnieją kursy dokształcające dla prawników. W Palestynie istnieje również armia bezrobotnych o wyższym wykształceniu. O ile jednak lekarzom dzieje się bardzo źle, o tyle kryzys nie tknął wcale adwokatury. Liczba adwokatów, praktykujących w Palestynie, jest mała a w związku z silnym rozwojem życia gospodarczego stan majątkowy adwokatów cywilistów jest świetny. Adwokat, legitymujący się dyplomem zagranicznym, musi ponownie zdawać egzaminy i odbywać aplikację adwokacką. W programie czytamy, że zdaje się egzamin z następujących przedmiotów: 1) Majelleh. 2) Land Law. 3) Civil Procedure. 4) Criminal Procedure. 5) Commercial Law. 6) Ordinances. Barrister at Law C. A. Hooper wydał książkę p. t. The civil law of Palestine and Trans Jordan. Książka zawiera wykład tureckiego prawa cywilnego. The Land Law of Palestine w formie przystępnego podręcznika opublikowali Goadby, dyrektor kursów prawniczych Rządu Palestyńskiego, i adwokat Doukhan. W formie skryptu na hektografie wydał Attorney General of Palestine — Norman Bentwich — wykład prawa karnego palestyńskiego, zarówno obejmującego utrzymane w mocy dawne przepisy prawa karnego ottomańskiego, jakoteż najnowsze przepisy prawa karnego. Procedura karna również obejmuje dawne przepisy procesu karnego tureckiego i nowe formy prawa palestyńskiego. Procedura cywilna utrzymała się w dawnych przepisach prawa ottomańskiego. Podobnie zachowane zostały przepisy prawa tureckiego o egzekucji, o notariacie. Egzaminy wolno zdawać w języku hebrajskim, arabskim lub angielskim według wyboru zdającego, którego obowiązuje jednak znajomość wszystkich trzech języków urzędowych. Prace egzaminacyjne nie są podpisane przez zdających. Zawierają jedynie liczby i hasła — zewnętrzny i widomy znak obiektywnej oceny prac przez egzaminatorów.

Idę ulicą Jaffską opodal bramy Jaffskiej w Jerozolimie. Na zapytanie o siedzibę Sądu Okręgowego pokazują mi ogromną świątynię o kilku potężnych kopułach w stylu bizantyjskim. Świątynia, jak i sąsiednie budowle należą do rosyjskiego związku palestyńskiego. Zaledwie kilka lokali zajmują duchowni prawosławni; utraciwszy kontakt z Rosją, z braku środków materialnych oddali oni prawie całe swoje mienie w dzierżawę rządowi palestyńskiemu. W budynkach kolonii rosyjskiej mieszczą się instytucje państwowe: szpital, szkoła policyjna, komenda policji, więzienie, a katedra jest siedzibą Sądu Okręgowego.

Podobnie, jak za dawnych czasów, do wnętrza katedry prowadzi kilka

wejść, ale przed wejściem do świątyni nie sprzedaje się już dewocjonaliów. Przed dawną cerkwią prawosławną usadowili się pokątni doradcy, którzy na stoliku złożyli insygnia swego zawodu: wielki kałamarz, pióro i papier — narzędzia pracy. Wysoki czerwony fez każe domniemywać, że pokątny doradca rozmawia z interesantami po arabsku.

Komplety karne Sądów Okręgowych mają wokandy obficie wypełnione sprawami. Zapadają wyroki, skazujące na zamknięcie w więzieniu po 5, 7 i 10 lat za terror, posiadanie broni, amunicji, dynamitu.

Komplety cywilne sądzą sprawy, będące również refleksem sytuacji politycznej. W pewnym procesie powód-Arab dochodzi należności z weksłu. Pozwany Żyd broni się tym, że nie powinien zapłacić weksłu, wydanego na pokrycie należności za czynsz mieszkalny, który się jednak nie należy, gdyż Arabi terrorem uniemożliwili Żydom objęcie lokalu, że wobec tego weksel jest bezwalutowy i na te okoliczności wnosi o przeprowadzenie dowodu ze świadków. Pełnomocnik powoda oponuje przeciwko dopuszczeniu dowodu ze świadków. Pełnomocnik pozwanego wobec tego ofiaruje dowód bezwalutowości z przesłuchania świadków, przy czym powołuje się na początek dowodu na piśmie. Tym początkiem dowodu jest świadectwo ubóstwa w sprawie. Sędzia przychyla się widocznie do tezy, że ubóstwo jest początkiem dowodu bezwalutowości, ponieważ w związku z tym dopuszcza dowód z przesłuchania świadków. Proces, jego podłoże, technika obrończa i orzeczenie sądowe wzbudziły żywe zainteresowanie w miejscowych sferach prawniczych.

Panie mecenasie — rzekłem — niestety o godzinie piątej wieczór nie zastałem pana w kancelarii. Nic dziwnego — odparł — ja i mój wspólnik przyjmujemy klientów z rana. W dalszym ciągu dowiedziałem się, że wczesnym rankiem był już w swej kancelarii i udzielił porad a potem przybył do sądu. Po skończonej obronie adwokat zaprowadził nas do przyległego pokoju adwokackiego. Tu zebrali się adwokaci w ciemnych wełnianych beretach i w togach o białych żabotach. Dopiero po opuszczeniu gmachu sądowego mogłem odróżnić arabskich i żydowskich adwokatów. Arabi nałożyli fezy.

GLOSY

Zatarg zbiorowy a spór indywidualny.

Sąd Najwyższy w orzeczeniu C. I 1857/35 z dn. 13/2.1936 r. (Zb. urz. 41/37) wypowiedział pogląd, według którego przewidziane w art. 129 ustawy z dn. 28 marca 1933 r. o ubezpieczeniu społecznym (Dz. U., poz. 396) komisje rozjemcze są właściwe do rozstrzygania sporów, powstałych na tle zatargów zbiorowych między lekarzami a ubezpieczalnią, nie tylko o warunki mającej się zawrzeć umowy, lecz również o wykonywanie warunków umowy zbiorowej już przez strony zawartej. W sprawie, w której to orzeczenie zapadło, 59 lekarzy ubezpieczalni żądało ustalenia, że w myśl już zawartej umowy zbiorowej są stałymi lekarzami i że mają prawa tych lekarzy; sądy meriti odrzuciły ich pozew z powodu niedopuszczalności drogi sądowej; Sąd Najwyższy, nie podzielając przesłanek zaskarżonego przez nich postanowienia, uznał je jednak za zgodne z prawem i skargę kasacyjną oddalił.

W związku ze stanem faktycznym sprawy wykładnia ta co do swej trafności budzi zastrzeżenia. W sprawie są 3 kwestie: 1) czy spór lekarzy był sporem indywidualnym, czy zbiorowym, 2) co może być przedmiotem sporu zbiorowego i 3) czy komisje rozjemcze są powołane i do rozstrzygania sporów indywidualnych.

Ad 1. Roztrzygnięcie tej kwestii wymaga uprzedniego ustalenia treści pojęcia „spór zbiorowy". Na wstępie zaznacza S. N., iż według art. 129 cyt. ustawy „spór" to tyle, co „zatarg zbiorowy"; terminy te są synonimami, co wynika z § 1 pkt. 2 rozp. Min. Op. Społ. z dn. 17 kwietnia 1934 r. o postępowaniu rozjemczym (Dz. U., poz. 477), który zawiera definicję sporu zbiorowego. Spór tedy, to spór zbiorowy, czyli zatarg

zbiorowy. Prawo pracy przeciwstawia pojęcie zatargu zbiorowego pojęciu sporu (zatargu) indywidualnego. Zatarg zbiorowy jest sporem o interesy, spór indywidualny — sporem o prawo; w pierwszym chodzi o ustanowienie normy prawa przedmiotowego (umowy zbiorowej, orzeczenia komisji rozjemczej), w drugim zaś o rozstrzygnięcie, czy określona osoba lub grupa osób ma uprawnienie podmiotowe, czy nie; pierwsze przeradzają się, a przynajmniej mogą się przerodzić w otwartą wojnę gospodarczą (strajk, lokaut), drugie zaś są rozstrzygane przez sądy i wyłączają środki samopomocy. Wprawdzie i w sporze indywidualnym (o prawo) chodzi o interesy, ale mające już podstawę prawną, podczas gdy w zatargu zbiorowym chodzi o interesy, które, mając podstawę ekonomiczną lub społeczną, nie mają jednak prawnej. W tym ostatnim dopiero walczy się o to, żeby tym interesom dać podstawę prawną. Wreszcie w sporze indywidualnym stroną jest jednostka, w zatargu zaś zbiorowym — ad hoc lub trwale zorganizowana grupa zawodowa, w której imieniu i ze skutkami prawnymi dla niej działa przedstawicielstwo (związek zawodowy, delegacja itd.). Dlatego stroną w zatargu jest nie suma jednostek, a tylko jej przedstawicielstwo (§ 3 ust. 1 cyt. rozp.). Wynika stąd, że lekarze nie mieli z ubezpieczalnią zatargu zbiorowego, bo nie chodziło im o ustanowienie normy prawa przedmiotowego, chodziło im natomiast o rozstrzygnięcie, czy już ustanowiona norma, umowa zbiorowa, dała im prawo do stabilizacji, czy nie. Chodziło im o rozstrzygnięcie, czy ubezpieczalnia w indywidualnych umowach z nimi dotrzymała przewidzianych dla tych umów warunków umowy zbiorowej. Nie było więc sporu o interesy, był spór o prawo (art. 3 K. P. C.). Argument, że był zatarg zbiorowy, „ponieważ ustalenia stosunku prawnego żądała grupa lekarzy", nie jest przekonywający. Było to tylko spółuczestnictwo formalne (art. 69 p. 2 K. P. C.), które ze względów ekonomii procesowej pozwala grupie osób łączyć swe żądania w jednym pozwie, przez co jednak nie czyni tej grupy zbiorowością. Przy spółuczestnictwie formalnym w dalszym ciągu każdy działa w imieniu własnym (art. 70 § 1 K. P. C.); spółuczestnictwo takie, to rzec można, — zbiorowość mechaniczna, zbiorowość zaś w zatargu zbiorowym jest organiczna. Stąd wniosek: spór lekarzy był sporem indywidualnym.

Ad. 2. Przedmiotem zatargu zbiorowego są w zasadzie warunki pracy i płacy przyszłych indywidualnych umów o pracę. Prawo pracy zna jednak zatargi zbiorowe o wykładnię lub nawet samą treść już zawartej umowy zbiorowej; są to tzw. zbiorowe zatargi o prawo. Różnią się one od indywidualnych sporów o prawo tym, że stroną w takim zatargu może być tylko uczestnik już zawartej umowy zbiorowej (związek pracowników, pracodawca), w przypadku zaś zastępującego ją orzeczenia komisji rozjemczej zatarg taki może spowodować związana tym orzeczeniem grupa zawodowa, która wprowadza w ruch procedurę rozjemczą. Osiągnięta w drodze zatargu wykładnia postanowień umowy zbiorowej ma wszelkie cechy tzw. autentycznej wykładni, która właściwie stanowi nową normę (nowy warunek indywidualnych umów o pracę), przy czym norma ta działa wstecz. Tak pojęty zbiorowy zatarg o prawo istotnie jest sporem „o wykonywanie warunków umowy zbiorowej już przez strony zawartej", ale to wcale nie znaczy, żeby był sporem, którego rozstrzygnięcie dawałoby związanym nim osobom tytuł egzekucyjny, co przecie jest celem sporu indywidualnego. Lekarzom nie chodziło o to, że ubezpieczalnia nie wykonywała umowy zbiorowej jako takiej, chodziło im o to, że — ich zdaniem — ubezpieczalnia nie wykonywała zawartych z nimi indywidualnych umów o pracę, których warunki powinny odpowiadać warunkom, ustanowionym w umowie zbiorowej. (art. 19 ust. 1 ustawy o załatw. zatargów zbior. pomiędzy pracod. a prac. rol. — Dz. U. 90/31, poz. 706). Dlatego przedmiot ich sporu nie był przedmiotem sporu zbiorowego.

Ad. 3. W tej kwestii odpowiedź jest również przecząca. Art. 1 K. P. C. postanawia, że właściwość sądów powszechnych ustępuje tylko wtedy, kiedy „ustawy szczególne stanowią inaczej". Nie podobna tedy domniemywać, żeby ustawodawca — nie czyniąc ani w art. 129 i nast. cyt. ustawy, ani też w cyt. rozp. żadnej wzmianki o powołaniu komisyj rozjemczych do rozstrzygania indywidualnych sporów (por. art. 19 ustawy o załatw. zatargów zb.) — chciał zlecić komisjom rozstrzyganie tych sporów. Ustawodawca nie tylko nie uczynił żadnej wzmianki, ale na domiar uzależnił w pewnych przypadkach moc obowiązującą orzeczeń komisyj od decyzji Ministra Opieki Społecznej (art. 130 cyt. ustawy). Wynikałoby stąd, że w razie niezadowolenia jednej ze stron z orzeczenia w indywidualnym sporze moc obowiązująca tego orzeczenia byłaby uzależniona od aktu władzy administracyjnej; byłoby to, po prostu, sprzeczne z Konstytucją (art. 68 ust. 1). Następnie, w powołanych aktach ustawodawczych nie ma postanowienia, odpowiadającego postanowieniu art. 21 ustawy o załatw. zatargów zb. pomiędzy pracod. a prac. rol. Postanowienie takie byłoby konieczne, jego bowiem brak pozbawiałby orzeczenie mocy egzekucyjnej (art. 527 p. 4 K. P. C.). Orzecznictwo Sądu Najwyższego, osnute na tle art. 84 i 85 usta-

wy o obow. ub. na wyp. chor. (Dz. U. 44/20, poz. 272) nie ma obecnie zastosowania, ponieważ w poruszonej kwestii stan prawny uległ zasadniczej zmianie. Należy tedy — moim zdaniem — dojść do wniosku, że indywidualne spory lekarzy z ubezpieczalnią nie podlegają właściwości komisyj rozjemczych dla spraw lekarskich, do których właściwości należą tylko zatargi (spory) zbiorowe. *S. Mateja*

Art. 252 i 323 K. P. C.

Postępowanie dowodowe odbywa się w zasadzie przed sądem orzekającym (art. 252 K. P. C.). Odpowiada to jednej z naczelnych zasad K. P. C. a to zasadzie bezpośredniości. Przepis powyższy odnosi się do wszystkich dowodów a więc i do dowodu z przesłuchania stron. Co więcej, z natury tego dowodu, jako dowodu posiłkowego a zarazem i ostatecznego (art. 323 .... po wyczerpaniu środków dowodowych) wynika, że dowód ten winien być przeprowadzony przed sądem orzekającym. Trudno bowiem przyjąć, aby sędzia orzekający mógł wyrobić sobie należyte zdanie o wartości zeznań strony, o jej prawdomówności w przypadku przeprowadzenia tego dowodu w drodze pomocy prawnej. W takim przypadku nie może być również mowy o należytym zastosowaniu przepisów art. 326 K. P. C. Sędzia orzekający, widząc strony i przesłuchując je sam, może stanowczo z większą trafnością wyczuć po czyjej stronie jest słuszność i następnie przesłuchać jedną stronę pod przysięgą. W praktyce jednak w wielkiej ilości spraw sądy zlecają przeprowadzenie wszystkich dowodów a także dowodu z przesłuchania stron sądom wezwanym. Czynią to prawie w zasadzie sądy okręgowe, przerzucając w ten sposób przeprowadzenie postępowania dowodego na sądy grodzkie. Nie odpowiada to wyżej przedstawionym przepisom i zasadom postępowania.

Jeszcze i z tego względu praktyka ta jest niewłaściwa, że dopuszczenie dowodu z przesłuchania stron na wszelki wypadek jest niedopuszczalne. Konieczność przeprowadzenia tego dowodu może okazać się dopiero po przeprowadzeniu innych dowodów i po ich wszechstronnym rozważeniu (art. 250 K. P. C.). Nieraz może się zdarzyć, że przeprowadzone dowody dostatecznie wyjaśniają sprawę i że dowód z przesłuchania stron jest zbędny. Tymczasem sędzia, przeprowadzający dowody w drodze pomocy prawnej, jest związany odezwą sądu procesowego i musi ten dowód przeprowadzić.

Ponadto należy zauważyć, że w postanowieniu dowodowym, dopuszczającym dowód z przesłuchania stron, winna być wymieniona teza dowodowa, na którą strony mają być słuchane, co wyraźnie wynika z przepisu art. 323 K. P. C. (... jeżeli pozostały niewyjaśnione fakty sporne, istotne dla rozstrzygnięcie sprawy, sąd może dla wyświetlenia tych faktów zarządzić dowód z przesłuchania stron). W praktyce sądy nie stosują tego przepisu i dopuszczają dowód z przesłuchania stron, nie podając tezy dowodowej. Sąd wezwany musi więc przesłuchiwać strony na treść całej sprawy.

W konkluzji należy przyjąć, że dowód z przesłuchania stron winien się zawsze odbywać przed sądem orzekającym a przed sądem wezwanym w wypadkach naprawdę wyjątkowych, odowiadających wytycznym art. 252 K. P. C. *Henryk Vincenz*

Uwagi do art. 42 przep. o k. s.

Od każdego załącznika do pisma lub protokółu pobiera się opłatę w wysokości 50 gr. Opłaty nie pobiera się w postępowaniu nakazowym od dołączonych do pozwu dokumentów, które uzasadniają żądanie pozwu (art. 42. przepisów o kosztach sądowych. Dz. U. Nr. 93 poz. 837 z 1934 r.). Ponieważ strony do każdego prawie pisma procesowego dołączają załączniki w postaci najrozmaitszych zaświadczeń, pokwitowań i innych dokumentów, przeto kwestia opłaty od każdego załącznika w wysokości 50 gr stanowi dla stron poważny wydatek, jeżeli załączników jest kilkadziesiąt lub np. w sporach firm często nawet kilkaset. Aby uniknąć znacznych opłat od załączników, szczególniej gdy jest ich b. wiele, niektórzy pełnomocnicy łączą wszystkie załączniki technicznym sposobem w jeden np. przez zeszycie, i oprawienie, i w ten sposób wielokrotną opłatę 50 groszową zmniejszają do jednej. W praktyce ujawniało się to w ten sposób, że np. w jednej sprawie pozwany dołączył do odpowiedzi na pozew przeszło sto kwitów na drobne kwoty, z których większość nie przekraczała 50 groszy. Aby jednak każdego pokwitowania jako załącznika nie opłacać, wszystkie kwity połączył w jedną całość, brzegi kwitów zeszył tak, że stanowiły jeden bloczek, i ten bloczek, zawierający przeszło sto kwitów, na różne sumy i z różnych dat, dołączył z opłatą 50 groszową jako jeden załącznik. W innej sprawie pozwany dołączył większą ilość dowodów nadania przekazów pocztowych, które nakleił na jednym dużym arkuszu i ten arkusz opłacił jako jeden załącznik.

Ponieważ niektórzy kwestionują ten sposób zniżania opłat od załączników, przeto w rozważaniach niniejszych ustalimy, czy wyżej przedstawione postępowanie jest

dopuszczalne, a rozstrzygnięcie ujmiemy w formę odpowiedzi na pytanie: czy strona może większą ilość pokwitowań, trwale ze sobą połączonych przez zeszycie lub sklejenie, dołączyć do pisma procesowego, jako jeden załącznik, podlegający jednej opłacie 50 groszowej. Kwestia na pozór drobna, w praktyce ma znaczenie, szczególniej dla tych stron, które zmuszone są przedkładać sądowi pokwitowania w znacznych ilościach, przy czym poszczególne kwity często opiewają na sumy nie większe od należnej opłaty.

Z gramatycznej wykładni przepisu art. 42 wyżej zacytowanego wynika, że opłatę 50 groszową należy pobierać od k a ż d e g o załącznika, przy tym art. 42 przep. o k. s. nie odróżnia załączników luźno dołączonych do pisma lub protokółu od załączników, połączonych mechanicznie w jedną całość. Zastanowić się wypada, czy stanowisko, wyprowadzone z wykładni gramatycznej, a niewątpliwie niekorzystne dla stron, znajduje potwierdzenie w wykładni logicznej. Gdyby pozwany, zamiast wielu pokwitowań, mechanicznie trwale połączonych, dołączył do pisma procesowego zeszyt,w którym strona powoda kwitowała odbiór pieniędzy, co w praktyce się zdarza, wówczas nie byłoby wątpliwości, że zeszyt ten, zawierający kilkadziesiąt pokwitowań z różnych dat i na różne sumy, byłby jednym załącznikiem i podlegałby jednorazowej opłacie 50 groszowej. Ponieważ zeszyt, zawierający wiele pokwitowań, w treści swej i formie nie różni się niczym od bloczku, zeszytego przez stronę z poszczególnych kwitów, przeto nie ma logicznych podstaw, aby zeszyte kwity traktować inaczej, niż zeszyt z wypisanymi w nim pokwitowaniami, gdyż zeszyt ten jest również zbiorem odrębnych kwitów, tak jak i bloczek, sporządzony przez stronę przez zeszycie wielu kwitów. Podobnie będzie, gdy strona poszczególne kwity wklei do zeszytu lub na arkuszu i zeszyt ten względnie arkusz przedłoży jak jeden załącznik, gdyż arkusz ten z naklejonymi kwitami nie może być inaczej oceniany jak arkusz na którym strona przeciwna kilkakrotnie pokwitowała różne sumy, w różnych datach.

Z logicznej więc wykładni art. 42 przep. o k. s. wynika, że dołączone przez stronę do pisma procesowego lub do protokółu pokwitowania, trwale mechanicznie połączone w jedną całość, mogą być traktowane jako jeden załącznik. *Benon Pogoda*

O prawidłowe stosowanie ustaw oddłużeniowych dla rolnictwa.

Najlepsza nawet ustawa może być w praktyce unicestwiona, lub wypaczona i nie spełni swego zadania. Ustawodawstwo oddłużeniowe dla rolników wywołane zostało koniecznością życiową i w założeniach swoich jest ono tym radykalnym, normalnie nie używanym środkiem leczniczym dla zapobieżenia katastrofalnym skutkom kryzysu. Ustawodawstwo to pisane w warunkach nienormalnych, naglących — ma sporo wad w redakcji i stosowanie jego jest utrudnione. Ale co więcej, są wypadki, że przepis wyraźny również nie jest stosowany należycie i dopiero instancja wyższa, po założeniu kosztownego środka odwoławczego, orzeknie o wadliwości orzeczenia urzędu rozjemczego. Czekanie na orzeczenie instancji wyższej trwa nieraz zbyt długo, a tymczaem błędna praktyka trwa. Byłoby wskazane stworzenie jakiejś kontroli czy instytucji opiniodawczej, gdzie urząd rozjemczy zwracałby się z kwestią wątpliwą i w krótkim czasie otrzymywał odpowiedź.

Jako przykład wadliwego stosowania wyraźnego przepisu ustawy wskażę na stosowanie art. 50 Rozp. z 24.X.34 r. o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych. Przepis ten dotyczy lichwy dwojakiego rodzaju: 1) przy odsetkach (pieniężnych) i 2) przy innej formie korzyści majątkowych. W tym drugim wypadku ustawodawca umieścił każde pobranie nadmiernych korzyści a więc pobieranie korzyści np. przez świadczenia w naturze majątkiem, pracą, itp. W postępowaniu dowodowym „urząd rozjemczy ustali kwoty nadmiernie pobrane, lub zarachowane" a następnie „potrąci je od należności wierzyciela" itd. Każda wartość materialna sprowadza się do sumy pieniężnej i urząd rozjemczy, mając upoważnienie do „ustalenia kwoty nadmiernie pobranej", winien obliczyć wartość świadczeń dokonanych przez dłużnika. Jeżeli te świadczenia były w formie nie gotówkowej, urząd rozjemczy winien je oszacować, obliczyć ich wysokość w stosunku rocznym, zestawić z dozwoloną normą odsetkową i orzec o wniosku. Ale spotykam się w prakyce z tym, że urząd rozjemczy w wypadkach, gdy świadczenia dłużnika odbywały się nie w gotówce, odmawia ustalania wartości dokonanych świadczeń, twierdząc, że nie ma upoważnienia ustawowego do szacowania tych świadczeń i żąda wyroku sądu ogólnego, stwierdzającego tę wysokość.

Jest to stanowisko, moim zdaniem, niesłuszne. Urząd rozjemczy ma upoważnienie do „ustalania kwot nadmiernie pobranych". Art. 17 (3) Ustawy o urzędach rozjemczych zezwala „przedsiębrać wszelkie dochodzenia, potrzebne do wydania orzeczenia". Czyż wobec tej ogólnej normy musi być napisane, że urząd ma prawo szacować świadczenia np. w zbożu? Nie! ustawa im mniej jest kazuistyczna, tym lepsza. Inne stanowisko doprowadza do tego, że jeden powiat jest w praktyce pozbawiony dobro-

dziejstwa ustawy. Wypadki czystej lichwy pieniężnej są ogromnie rzadkie, bo życie zna mało tranzakcji czystego typu, a łączy je w różne kombinacje. Wieś, gdzie obrót gotówkowy jest mały, prawie w każdym wypadku lichwy ma świadczenia naturaliami, t. zw. „odróbkę" itp.

Takich wypadków nieprawidłowego stosowania ustawy można by — przypuszczam — wskazać więcej i wytykanie tego uważam za celowe, bo nie każda sprawa pójdzie tokiem instancji, a nawet jeżeli pójdzie, to nim zapadnie rozstrzygnięcie, trwa błędna praktyka ze szkodą dla wymiaru sprawiedliwości. *Marian Mazur*

Kurs kryminalistyczno-kryminologiczny

W dn. 29 kwietnia r. b. odbyło się w Ministerstwie Sprawiedliwości uroczyste zamknięcie pierwszego kursu kryminalistyczno - kryminologicznego dla sędziów śledczych, który trwał cztery tygodnie i obejmował 32 uczestników z całej Polski, odbywał się zaś według niżej wymienionego programu, na który złożyły się wykłady z dziedziny: psychiatrii sądowej, medycyny sądowej, psychologii zeznań, kryminologii, kryminalistyki, buchalterii oraz techniki śledztwa w sprawach: szpiegowskich, politycznych, karnych, skarbowych itd.

Po wykładzie prof. W. Makowskiego na temat „Cel w prawie" Minister Sprawiedliwości W. Grabowski podziękował zakładowi kryminologii Uniwersytetu J. P. w osobach prof. Makowskiego i dra Batawii za cenny udział w organizacji naukowej kursu oraz wszystkim wykładowcom za ich ofiarną pracę, jak również uczestnikom kursu, którzy zjechali się z najdalszych zakątków Rzeczypospolitej w celu uzupełnienia swego wykształcenia zawodowego, zdecydowani na niewygody i ciężką pracę. Następnie wygłosił Minister Sprawiedliwości następujące przemówienie:

„Muszę pokrótce rzucić parę słów, oświetlających zagadnienie wyszkolenia sędziów w Polsce, które jest niestety zagadnieniem zupełnie nowym; nie zaprzątało ono umysłów przez pierwszych lat kilkanaście istnienia sądownictwa polskiego; okres początkowy był okresem organizacji, tworzenia form ustrojowych, mieliśmy wówczas dostateczne stosunkowo kadry sędziów, którzy w służbie zaborczej zdobyli wiedzę i doświadczenie. Teraz, gdy formy organizacyjne sądownictwa polskiego okrzepły, gdy coraz większą w nim rolę odgrywa młode pokolenie, wychowane w polskich uczelniach, i gdy jednocześnie życie stawia sędziemu coraz większe wymagania, zagadnienia wyszkolenia zyskują na wadze i znaczeniu.

Stan rzeczy, jaki mamy obecnie, określę śmiało, jako zupełnie niezadowalający. Formy dotychczasowe uniwersyteckich studiów prawniczych spotkały się z bardzo ostrą krytyką. Wszyscy nieomal — od profesorów do studentów — uważają, że studia w tej formie nie dają absolwentom należytego przygotowania zawodowego. Po opracowaniu tego zagadnienia, opierając się na opiniach szeregu najznakomitszych profesorów prawa, podjąłem niedawno u Pana Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego inicjatywę reformy studiów, podyktowaną względami na interes zarządu wymiaru sprawiedliwości, który w pierwszym rzędzie potrzebuje tęgich prawników. Na rezultaty tej akcji czekać długo musimy; zanim pokolenie tych, którzy studiować będą prawo według nowego, zreformowanego systemu, zasiądzie na fotelach sędziowskich i prokuratorskich, upłynie lat kilkanaście; musimy zatem na naszym terenie działać już teraz; sprawa jest paląca, nie mamy czasu do stracenia.

Patrząc krytycznie na studia uniwersyteckie, musimy również jasno powiedzieć sobie, że i aplikacja sądowa spełnia swe zadanie wyszkoleniowe w sposób zupełnie niedostateczny. Podjąłem kroki w kierunku poprawy tego stanu, ale nie mam jeszcze możności radykalnego zreformowania aplikacji w ramach istniejącego budżetu. O brak sił kancelaryjnych i konieczność częściowego zastępowania ich przez aplikantów, o brak kredytów na wynagrodzenie dla aplikantów i wynikającą stąd konieczność tolerowania ich zajęć ubocznych, musi rozbić się niejeden wysiłek. Przerzucamy zatem część zadań wyszkoleniowych na okres asesury. I tu piętrzą się trudności, wynikające z przeciążenia asesorów pracą zawodową i z tego, że wielu z nich pracuje na głębokiej prowincji, zdala od większych ośrodków.

Widzimy więc, że szkolenie sędziego nie może kończyć się w okresie przed nominacją. Nie może kończyć się dlatego, że nie zostało ono należycie przeprowadzone we właściwym czasie, a także i dlatego, że życie stawia coraz nowe wymagania, że wiedza wciąż idzie naprzód, że coraz nowsze jej zdobycze musimy chwytać, aby spro-

stać naszym zadaniom. Kto nie chce skostnieć, zesztywnieć w rutynie, ten musi uczyć się do końca życia, musi uczyć się, choćby wstąpił na najwyższe szczeble kariery. Prawdę tę zrozumiano już niemal wszędzie. W wojsku — przechodzą przeszkolenie wszyscy, od szeregowca do generałów. Lekarze, inżynierowie, urzędnicy administracyjni, niemal wszyscy uzupełniają stale swe wiadomości zawodowe.

Nie wiem, czy jest dostateczne tego zrozumienie w sądownictwie. Tkwią tu, zdaje się, dziwne przesądy, jakaś wiara w sekretny charakter nominacji na stanowisko sędziowskie, nominacji, która wraz z uprawnieniami ma przynosić zapas wiedzy na całe życie. Temu przesądowi przypisać należy, iż mogli się znaleźć i tacy, którzy nie doceniają kwestii organizowania kursów dla sędziów. Na szczęście mamy w swych szeregach licznych sądowników, którym idea kształcenia się jest tak droga, że dobrowolnie zgłaszają się do udziału w kursach i pracują na nich najrzetelniej. Miło mi zaznaczyć, że inicjatywa pierwszych kursów wyszła ze Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów i kursy takie odbywały się w ramach organizacyjnych Zrzeszenia. Obecnie zarządziłem, aby sprawą kursów zajęło się Ministerstwo. Akcja nasza nie może przyjąć należytego rozmachu, musi być na razie prowadzona urywkowo i bardzo oszczędnie. Temu właśnie przypisać należy nader skromne pod względem gospodarczym urządzenie obecnego kursu.

Urządzając kursy na razie, jak powiedziałem, urywkowo, wybraliśmy na pierwszy ogień sędziów śledczych, dlatego, iż w dziedzinie ich pracy nauki pomocnicze, a przede wszystkim kryminalistyka, mają podstawowe znaczenie dla należytego funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości karzącej. Znajomość tych nauk jest oczywiście niezbędna i dla sędziego orzekającego. Jeżeli jednak nie możemy za jednym zamachem przeszkolić wszystkich, to uważam, że pilniejsze jest należyte wyszkolenie sędziów śledczych, gdyż zastosowanie lub niezastosowanie przez nich nowoczesnych metod naukowych w toku postępowania przygotowawczego ma decydujące znaczenie dla dalszego biegu sprawy. Każdy z nas zna wiele spraw karnych, w których niewątpliwy sprawca przestępstwa uszedł kary, dlatego że śledztwo było od początku źle postawione. Znamy sprawy, w których błędy śledztwa spowodowały niezwykłe trudności procesowe i pomnożyły koszty postępowania, znamy wreszcie sprawy zakończone wyrokiem uniewinniającym, które niepotrzebnie ujrzały w ogóle światło dzienne, tylko dlatego, że nie zastosowano odrazu nowoczesnych metod, czy to przyrodniczych, badania śladów i dowodów rzeczowych przestępstwa, czy to psychologicznych przy badaniach świadków. Każdy, kto ma odrobinę choćby doświadczenia sądowego, wie dobrze, że sprawy od początku źle postawionej prawie nigdy nie da się naprawić na rozprawie, i na odwrót, że dobre przygotowanie ułatwia niepomiernie zadanie sądu wyrokującego. Podnosiły się nawet niejednokrotnie głosy, iż należyte postawienie postępowania przygotowawczego w całym Państwie uczyni zbędną instancję apelacyjną.

Rolę i znaczenie śledztwa i sędziego śledczego w całej pełni doceniam i sądzę, że zarówno ustrojowe jak i procesowe stanowisko sędziów śledczych w obecnym stanie naszego ustawodawstwa nie jest ujęte w sposób należyty, a sędzia śledczy sprowadzony jest do niewłaściwej, zbyt skromnej roli. Wskutek tego stanu jednostki mniej aktywne i mniej twórcze często źle rozumieją zadania sędziego śledczego i sprowadzają niekiedy swoją rolę tylko do przerabiania materiałów, zebranych już przez policję w toku dochodzenia.

Stan prawny, w jakim się sędzia śledczy znajduje, sprawia, że niektóre jednostki traktują stanowisko sędziego śledczego jako niższy, konieczny do odbycia etap w swej karierze. Takie nastawienie uważam za błędne. Sędzia śledczy powinien być — i w chwili obecnej jest de facto — funkcją, nie zaś r a n g ą. Czynności śledcze wykonywane są bowiem obecnie przez sędziów różnych stopni, od sędziów apelacyjnych aż do asesorów. Takie rozstrzygnięcie zagadnienia, które przyniosło nam życie, uważam za właściwe i może ono z czasem znaleźć swoje odbicie w prawie ustrojowym.

Jak widzą Panowie, nie jestem zwolennikiem zniesienia śledztwa. Wypowiedzieć się muszę jedynie za pewną jego reformą. Te głosy, które w sprawie śledztwa się podnosiły, i które w opinii prawniczej nazwano, moim zdaniem, niewłaściwie dążeniem do zniesienia śledztwa, ja rozumiem tylko jako wnioski o jego reformę.

Wracam do zagadnień wyszkolenia. Wypowiedziałem się już poprzednio co do tego, jak wielką wagę przywiązuję do zapoznania się sędziego i prokuratora z naukami pomocniczymi — kryminologią, psychologią, psychiatrią sądową, medycyną sądową, kryminalistyką, buchalterią i in. Teraz stwierdzić pragnę z naciskiem, iż ponad wszystko stawiam należyte przygotowanie psychiczne sędziego i prokuratora do spełniania powierzonej mu przez Państwo funkcji. Prawnik, choćby nawet w najwyższym stopniu posiadł wiedzę prawniczą i pomocniczą, jeżeli nie będzie miał zrozumienia dla swych zadań, jeżeli się głęboko nie przejmie swym posłannictwem, jeżeli będzie poświęcał życie i interes społeczny dla doktryny — nie będzie nic wart jako sędzia,

Prawo, a zwłaszcza prawo procesowe, jest jedynie środkiem w dążeniu do celu, jakim jest walka z przestępczością. Rozwój myśli prawniczej w ciągu wieku XIX na podłożu doktryn liberalistycznych doprowadził do tego, że nieraz prawnicy - praktycy tracą ze swych oczu właściwy cel swej działalności, a zafascynowani środkiem, jakim jest prawo, ze środka tego robią cel swej pracy. Polski sędzia karny i prokurator musi przede wszystkim poznać i zrozumieć swe zadania, musi walczyć z przestępczością. Zawsze w zgodzie z prawem nie może jednak zapominać, że jest ono tylko środkiem ochrony społeczeństwa przed jednostką antyspołeczną i zarazem środkiem obrony jednostki przed ewentualną pomyłką lub nadużyciem reprezentantów władzy państwowej, ale zawsze tylko środkiem, nigdy celem.

Jest rzeczą zrozumiałą, iż urobienie psychiki sędziego nie może nastąpić na żadnym kursie przeszkoleniowym. Kształcenie psychiczne sędziów następować musi w toku całej ich pracy, od pierwszych kroków aplikanckich poczynając. Jednostki o silniejszej indywidualności muszą urabiać pojęcia swoich kolegów zwłaszcza młodszych, muszą pracować nad tym, by wytworzyć pewien jednolity typ polskiego sędziego karnego, czy prokuratora, typ społecznika, który byłby antytezą biurokraty, „odrabiającego kawałki" sądowe, który by w każdej sprawie, choćby najdrobniejszej, umiał zawsze cały swój wysiłek, inteligencję, pomysłowość i inicjatywę skierować ku jednemu celowi, jakim jest zawsze walka z przestępczością i ochrona społeczna.

Musimy wszyscy nawzajem na siebie oddziaływać w tym kierunku. Nie wolno nam spoczywać w pracy nad wytworzeniem typu psychicznego sędziego, świadomego swych zadań, pełnego poczucia odpowiedzialności, sędziego z charakterem, sędziego prostolinijnego i bezkompromisowego, a w pełni niezawisłego. Życzę Panom, aby ten pierwszy kurs był początkiem drogi, wiodącej ku osiągnięciu najwyższego poziomu polskiego sędziego śledczego".

PROGRAM KURSU KRYMINALISTYCZNO-KRYMINOLOGICZNEGO DLA SĘDZIÓW ŚLEDCZYCH.

Psychiatria sądowa — Prof. Dr Witold Łuniewski — 16 godz. *Medycyna sądowa — Samobójstwo, wypadek czy zabójstwo?* — Prof. Dr Wiktor Grzywo-Dąbrowski — 6 godz. *Oględziny i ekshumacja zwłok* — Dr Stanisław Manczarski — 4 godz. *Śmierć nagła* — Dr Władysław Felc — 2 godz. *Przerwanie ciąży* — Dr Władysław Felc — 2 godz. *Psychologia zeznań* — Prof. Dr Stefan Baley — 5 godz. *Kryminologia* — Dr Stanisław Batawia — 9 godz. *Ściganie przestępstw* — Prok. Mieczysław Siewierski — 5 godz. *Technika śledztwa* — Sędzia Józef Skorżyński — 9 godz. *Śledztwo w sprawach szpiegowskich* — Sędzia Teodor Wituński — 4 godz. *Śledztwo w sprawach politycznych* — Sędzia Mieczysław Kleinert — 3 godz. *Śledztwo z punktu widzenia obrony* — Adw. Michał Skoczyński — 1 godz. *Śledztwo w sprawach karnych skarbowych* — Sędzia Tadeusz Semadeni — 2 godz. *Współpraca z biegłym* — Sędzia Mikołaj Halfter — 2 godz. *Kryminalistyka — Identyfikacja śladów stóp* — Insp. Dr Władysław Sobolewski i Kom. Wacław Jastrzębski — 11 godz. *Daktyloskopia* — Insp. Józef Jakubiec i Asp. Marian Drozdowski — 7 godz. *Indentyfikacja broni i narzędzi* — Insp. Dr Władysław Sobolewski — 6 godz. *Ekspertyza pisma, fałszerstwo dokumentów, banknotów i monet* — Insp. Dr Władysław Sobolewski — 8 godz. *Oględziny miejsca przestępstwa, opakowanie i transport dowodów rzeczowych* — Insp. Dr Władysław Sobolewski — 7 godz. *Podpalenia* — Kom. Karol Penkala — 3 godz. *Buchalteria* — P. Stefan Wojciechowski — 18 godz.

Ś. P.
JAN KARYORY

Sądownictwo polskie poniosło ciężką, bolesną, niepowetowaną stratę. W dn. 5 maja 1937 r. śmierć nagła, niespodziana wyrwała z naszych bratnich sądowniczych szeregów sędziego, tak ściśle związanego z wymiarem sprawiedliwości odrodzonej Rzeczypospolitej — sędziego Sądu Apelacyjnego w Warszawie, ś. p. Jana Karyorego.

Pełne pracy, znojnego trudu było 53-letnie życie ś. p. Kolegi Karyorego.

Po ukończeniu gimnazjum, w okresie postrajkowym na obczyźnie, w dalekim Orle, a następnie wydziału prawnego uniwersytetu w Moskwie, ś. p.

Jan Karyory wraca do Warszawy, odbywa tu aplikację sądową; po opuszczeniu zaś kraju przez Rosjan pracuje w szeregu instytucyj społecznych. W pamiętnym dniu 1 września 1917 r., w dniu powołania do życia pierwszej dziedziny życia państwowego odradzającej się Polski Niepodległej, obejmuje ś. p. Karyory jako pierwszy posterunek w polskim sądownictwie urząd sędziego śledczego w Radomiu. Następnie w ciągu długich lat dwudziestu widzimy Go kolejno na stanowiskach: sędziego śledczego w Grójcu, sędziego pokoju w Górze Kalwarii, sędziego śledczego I-ego rewiru m. st. Warszawy, sędziego orzekającego Sądu Okręgowego w Warszawie, przewodniczącego wydziału XII karnego, Wiceprezesa Wydziału Karno - Skarbowego i Administracyjnego tegoż Sądu i wreszcie przydelegowanego do Ministerstwa Sprawiedliwości sędziego Sądu Apelacyjnego w Warszawie.

W ciągu długiej frontowej służby sędziowskiej ś. p. Karyory wykazał w wysokim bardzo stopniu energię, zapał do pracy, inicjatywę, poza tym — wybitną fachowość i całkowite oddanie się obowiązkom służbowym.

Prócz urzędowej pracy zawodowej poświęcał się wybitnie ś. p. Karyory pracy społecznej. W pierwszym rzędzie — na terenie Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów. Kilkanaście lat — uczciwej, rzetelnej pracy obywatelskiej. Od pierwszych prawie chwil istnienia naszej organizacji zrzeszeniowej pracował w Zarządzie Głównym Zrzeszenia, na trudnym i odpowiedzialnym stanowisku Sekretarza Generalnego. Nazwisko ś. p. Kolegi Karyorego zespoliło się nierozerwalnie z sądowniczym Zrzeszeniem. Nazwisko ś. p. sędziego Karyorego znane jest doskonale każdemu zrzeszonemu sędziemu i prokuratorowi w najdalszym nawet środowisku sądowym. Trudno było i jest wyobrazić sobie Zrzeszenie bez ś. p. Karyorego. Serdeczny to był i wierny druh Zrzeszenia, w dobrej, czy złej jego doli, żarliwy szermierz idei zrzeszeniowej. Zmieniały się czasy, ludzie, warunki, stosunki, okoliczności, a On trwał wciąż niewzruszenie na swym wysokim posterunku zrzeszeniowym, zawsze jednaki — cichy, skromny, wysoce dla każdego uczynny i życzliwy.

Upodobania, zamiłowania społeczne ś. p. Kolegi Karyorego szerokie bardzo ogarniały tereny. Kolonie Letnie, Liga Szkolna Przeciwgruźlicza, Polska Liga Ochrony Zwierząt, Caritas; wszędzie. dzięki swej niezmordowanej ideowej pracy na czołowych pozostawał stanowiskach. Słaby ciałem, silny duchem pracował gorliwie — do ostatniego tchnienia.

Odszedł od nas na inną, lepszą służbę, służbę wiekuistą, jeden z najwięcej uspołecznionych sędziów polskich, sędzia, który chciał i potrafił powiązać doskonale pracę zawodową z rozległą pracą społeczną.

Cześć Jego świetlanej pamięci. *K. F.*

Ś. P.
JAN WACŁAW HROBONI

W dn. 10 maja 1937 r. odszedł na wieczny odpoczynek sędzia Sądu Najwyższego, ś. p. Jan Wacław Hroboni.

Urodzony w 1872 r. w Krakowie, z ojca Karola i matki Anieli z Markiewiczów, ukończył gimnazjum, a następnie wydział prawny uniwersytetu we Lwowie, gdzie w r. 1895 wstąpił do przygotowawczej służby sędziowskiej przy miejscowym Sądzie Okręgowym, skąd w charakterze aplikan-

ta sądowego przeszedł do Kołomyi. Mianowany w r. 1898 sędzią, przydzielony został ś. p. Hroboni do Sądu Grodzkiego w Starym Samborze, a następnie w tymże roku do Sądu Okręgowego w Stanisławowie, gdzie pełnił obowiązki sędziego śledczego. Urzędując w tym charakterze na Huculszczyźnie brał ś. p. Hroboni udział w prowadzeniu śledztwa w głośnej sprawie, której treść dała Stanisławowi Wyspiańskiemu temat do dramatu „Sędziowie".

Przydzielony w r. 1901 do prokuratury przy Sądzie Okręgowym w Stryju, mianowany był w r. 1903 wiceprokuratorem. W r. 1909 otrzymał nominację na sędziego okręgowego i kierownika Sądu Grodzkiego w Birczy. Delegowany w r. 1913 do Sądu Okręgowego w Sanoku ś. p. Hroboni w ciągu około 10 lat pracował tam we wszystkich działach, wykazując wysokie zdolności, wielką gorliwość, znakomitą znajomość ustaw, specjalną umiejętność załatwiania interesantów. Dzięki tym wszystkim zaletom powołany został w r. 1922 na stanowisko sędziego Sądu Najwyższego, gdzie w Izbie Cywilnej pełnił swe obowiązki do samego zgonu.

Poza pracą zawodową poświęcał się ś. p. Hroboni pracy naukowej. Artykuły ś. p. Hroboniego ogłaszane były w „Gazecie Sądowej Warszawskiej", „Głosie Sądownictwa", „Przeglądzie Sądowym", „Czasopiśmie Sędziowskim" i w wielu innych; należał do zespołu redakcyjnego „Polskiego Procesu Cywilnego". We właściwym czasie ś. p. Hroboni na życzenie Ministerstwa Sprawiedliwości przedłożył wyczerpujące uwagi do nowego prawa o notariacie, jakie w znacznej mierze przyjęte były przy kodyfikacji.

Ś. p. Hroboni nie posiadał odznaczeń orderowych, lecz zalety jego umysłu i charakteru zdobyły go więcej, aniżeli wysokie ordery.

Doskonały sędzia, prawy obywatel kraju, wzorowy mąż i ojciec, serdeczny Kolega — pozostawił po sobie ś. p. Hroboni jak najlepsze wspomnienie.

Niech Mu ziemia polska, którą tak ukochał, lekką będzie! *Z. B.*

Ś. P.
HENRYK DRESCHER

W dniu 9 maja b. r. zmarł nagle ś. p. Henryk Drescher, Sędzia Sądu Okręgowego w Kaliszu, w wieku lat 61. Urodził się ś. p. Drescher w Kaliszu, gdzie ukończył gimnazjum; prawo studiował na uniwersytecie w Petersburgu. W czasie wojny był adwokatem w Kaliszu, a w dniu 1 września 1917 roku objął stanowisko podprokuratora. W 1918 roku otrzymał nominację na Sędziego Okręgowego również w Kaliszu, które to stanowisko zajmował aż do śmierci, nie chcąc opuścić umiłowanego Kalisza. Swym nieposzlakowanym charakterem, dobrocią i szachetnością zjednał On sobie tak w Kaliszu, jak i w całym kaliskim okręgu sądowym licznych przyjaciół. Szlachetna postać ś. p. H. Dreschera na zawsze pozostanie w sercach tych, którzy z Nim kiedykolwiek pracowali lub stykali się. Był wzorem sędziego, zacnym człowiekiem, najlepszym kolegą. Swą pracę w sądzie kaliskim rozpoczął w czasie, gdy na prowincji odczuwany był wielki brak ludzi, gdy wydziały sądów składały się z 1—2 sędziów, przeciążonych pracą, gdy do utrzymania sądownictwa na należytym poziomie trzeba było wprost nadludzkiego wysiłku. Z pogodą ducha, wyrzeczeniem się osobistych zainteresowań, przez lat 20 wraz z innymi dźwigał ś. p. Sędzia H. Drescher te ciężkie codzienne obowiązki sę-

dziowskie. W historii rozwoju wydziału karnego Sądu Okręgowego w Kaliszu ś. p. sędzia H. Drescher pozostanie jako współtwórca zdrowej tradycji sędziowskiej, o której wszechstronną nieskazitelną czystość tak zawsze dbał podczas całej swej pracy. I dlatego też na trumną zmarłego z serdecznym żalem tłumnie zebrali się wszyscy ci, którzy Go znali, by oddać Mu swój ostatni hołd.

Jego świetlanej pamięci cześć! *Koło Kaliskie Zrzeszenia S. i P.*

Jakie przepisy o feriach sądowych należy stosować w sprawach rozpoznawanych według przepisów ustawy o postęp. cyw. z dnia 30 stycznia 1877 r.?

Ustawa z dnia 14 kwietnia 1937 r. o zmianie prawa o ustr. sąd. powsz. (Dz. U. poz. 220) wprowadziła rozdział, zawierający przepisy o feriach sądowych. Brzmienie tych przepisów może prowadzić do wniosku, że należy je stosować we wszystkich bez wyjątku sprawach na całym obszarze państwa. Jednak dokładniejsze rozważenie pytania, czy wprowadzone do prawa o ustroju sąd. powsz. art. 59^1 — 59^4 należy rozciągnąć także na sprawy, rozpoznawane na podstawie art. XXXVI przep. wprow. K. P. C. według przepisów niemieckiej ustawy o postęp. cyw. z dn. 30.I.1877 roku, prowadzi do innego wniosku.

Prawo o ustr. sąd. powsz. w brzmieniu, obowiązującym przed dniem 1 maja 1937 r., nie wprowadziło ferii sądowych na całym obszarze państwa; jednak, wymieniając w ustępie III § 1 art. 297 uchylone ustawy, pozostawiło nadal w mocy §§ 195 — 204 ustawy o ustr. sąd. z dn. 27 stycznia 1877 r., zawierające przepisy o feriach sądowych i ich wpływie na tok postępowania w sprawach cywilnych. Pozostawione w mocy przepisy §§ 195 — 204 obowiązywały przed wejściem w życie prawa o ustr. sąd. powsz. tylko na obszarze państwa, na którym obowiązywała ustawa o postęp. cyw. z dnia 30.I.1877 r. i oczywiście nadal pozostały w mocy tylko na tym obszarze.

Z dniem 1 stycznia 1933 r. wszedł w życie na całym obszarze państwa K. P. C. Przepisy, wprowadzające ten kodeks (rozp. Prez. Rz. z dn. 29.XI.1932 r.) na równi ze znaczną częścią u. p. c. z dn. 30.I.1877 r. uchyliły ustawę o ustr. sąd. z dnia 27.I.1877 r. (oczywiście te jej przepisy, które jeszcze obowiązywały) z wyjątkiem § 23 w części, dotyczącej właściwości sądów grodzkich w sprawach postępowania wywoławczego i § 15 ust. 3 (który zresztą był uchylony postanowieniem art. 297 § 1 pr. o ustr. sąd. powsz.). Przepisy §§ 195—204 ust. o ustr. sąd. z dn. 27.I.1877 r., które dotychczas obowiązywały w byłym zaborze pruskim, zostały więc z dniem 1 stycznia 1933 r. uchylone. Nie ma żadnej wątpliwości, że w sprawach, rozpoznawanych po 1 stycznia 1933 r., według przepisów K. P. C. nie można stosować na obszarze byłego zaboru pruskiego §§ 195 — 204 ust. o ustr. sąd. z dn. 27.I.1877 r. Od 1 maja 1937 r. w sprawach tych należy stosować art. 59^1 — 59^4 pr. o ustr. sąd. powsz.

Inaczej jednak przedstawia się kwestia stosowania przepisów o feriach sądowych w sprawach, rozpoznawanych według przepisów u. p. c. z dn. 30.I.1877 r. Należy pamiętać, że przepisy o feriach sądowych, o ile normują nie tylko wyznaczanie posiedzeń sądowych lub urlopy sędziów, lecz i wpływ ferii na postępowanie w sprawach cywilnych (bieg i obliczanie terminów, możliwość wydawania wyroków i innych orzeczeń itp.), są normami procesowymi, które właściwie powinien zawierać K. P. C. (lub u. p. c.) (K. P. C. — według brzmienia ustalonego rozp. Prez. Rz. z dnia 29.XI.1930 r. zawierał w art. 184 — 188 przepisy o feriach sądowych). Art. XXXVI przepisów wprowadzających K. P. C. stanowi, że sprawy, wszczęte przed dniem wejścia w życie K. P. C., należy rozpoznawać według przepisów „dotychczasowych", to jest według przepisów, które obowiązywały przed 1 stycznia 1933 r. i zostały wyraźnie postanowieniem art. 1 wspomnianych przepisów wprowadzających uchylone. Z przepisu art. XXXVI wynika, że w sprawach, wszczętych przed 1 stycznia 1933 r. należy stosować wszystkie przepisy, które należało stosować przed wejściem w życie K. P. C., a więc i przepisy §§ 195 — 204 ust. o ustr. sąd. z dn. 27.I.1877 r. O ile mi wiadomo, tak interpretowały art. XXXVI przep. wprow. K. P. C. wszystkie sądy w byłym zaborze pruskim oraz sekcja III Izby Cywilnej Sądu Najwyższego, rozpoznająca sprawy tej dzielnicy. Sytuacja prawna nie uległa pod tym względem zmianie z wejściem w życie ustawy z dn. 14 kwietnia 1937 r. Ustawa ta, wprowadzając ferie sądowe na całym obszarze państwa, ani nie uchy-

ła ani nie zmienia art. XXXVI przep. wpr. K. P. C ani nie stanowi, że jej przepisy o feriach sądowych należy stosować także w sprawach, rozpoznawanych według u. p. c. z dn. 30.I.1877 r. Pozostaje więc w mocy przepis szczególny art. XXXVI, według którego w tych sprawach należy stosować te wszystkie uchylone normy procesowe, które obowiązywały przed wejściem w życie K. P. C. Do tych uchylonych norm procesowych należą także §§ 195 — 204 ust. o ustr. sąd. z dn. 27.I.1877 r.

Nie ulega wątpliwości, że rozciągnięcie przepisów art. 59[1] — 59[4] pr. o ustr. sąd. powsz. na sprawy, wszczęte przed 1 stycznia 1933 r., byłoby pożądane, gdyż względy praktyczne przemawiałyby za stosowaniem nowej ustawy we wszystkich bez wyjątku sprawach, gdyż nie jest dogodne ani dla sądu ani dla rzeczników stron stosowanie dwóch różnych ustaw o feriach sądowych, zwłaszcza gdy według jednej ustawy ferie będą trwały od 1 lipca do 15 sierpnia włącznie, według drugiej — od 15 lipca do 15 września włącznie. Wydaje się też prawdopodobne, że autorzy ustawy z dn. 14.IV.1937 r. przeoczyli powyższy skutek wejścia w życie tej ustawy przed ukończeniem wszystkich spraw, rozpoznawanych według u. p. c. z dn. 30.I. 1877 r., i że gdyby ten skutek przewidzieli, to rozciągnęliby działanie ustawy na wszystkie bez wyjątku sprawy cywilne. Ale powyższe względy nie mogą uzasadnić lub usprawiedliwić naruszenia już ustalonej w orzecznictwie zasady, że na podstawie art. XXXVI przep. wprow. K. P. C. w sprawach, rozpoznawanych według u. p. c. z dn. 30.I.1877 r., należy stosować §§ 195 — 204 ust. o ustr. sąd. z dn. 27.I. 1877 r., jako normy procesowe, które obowiązywały przed 1.I.1933 r. Tej sytuacji prawnej nie zmieni fakt, że Minister Sprawiedliwości, ogłaszając na podstawie art. 2 ust. z dn. 14.IV.1937 r., poz. 220 jednolity tekst prawa o ustr. sąd. powsz., prawdopodobnie usunie z art. 297 wzmiankę o pozostawieniu w mocy §§ 195 — 204 pr. o ustr. sąd. z dn. 27.I.1877 r., ponieważ te przepisy zostały uchylone: art. XXXVI przep. wprow. K. P. C. właśnie nakazuje stosowanie w sprawach, wszczętych przed 1.I.1933 r., uchylonych norm procesowych.

Na podstawie powyższych rozważań odpowiadam na postawione w tytule niniejszego pytanie: w sprawach, rozpoznawanych według przepisów ustawy post. cyw. z dn. 30.I.1877 r., należy stosować przepisy o feriach sądowych, zawarte w §§ 195 — 204 ust. o ustr. sąd. z dn. 27.I.1877 r. Ci sędziowie Sekcji III Izby Cyw. Sądu Najwyższego, z którymi konferowałem w tej kwestii, podzielają powyższy pogląd.

J. W.

Likwidacja teoryj prawa komunistycznego w Sowietach

Likwidacja teoryj czystego komunizmu w Sowietach, jak to należało przewidywać, wyszła poza granice dysput teoretycznych w ścisłym gronie „kolegów po fachu" i obecnie zatacza coraz szersze kręgi. Podejrzliwy dyktator Sowietów nie omieszkał zwrócić swej uwagi na mało znany zakątek czerwonej Temidy. Dowodem tego jest niezwykły na sowieckie stosunki artykuł wstępny, który się ukazał w jednym z ostatnich numerów dwutygodnika „Sowieckaja Justycja" z zapowiedzią redakcji, że „z powodu ujawnienia przerwy (proryawa) na teoretycznym prawnym froncie" redakcja rozpoczyna druk artykułów, poświęconych temu zagadnieniu.

Jak się okazało, jeden z naczelnych teoretyków prawa komunistycznego E. Paszukanis, wysoki dygnitarz prokuratury sowieckiej, redaktor poważnego miesięcznika sowieckiego, poświęconego zagadnieniom państwa sowieckiego, został urzędowo ogłoszony „zdrajcą ludu" ze wszystkimi wynikającymi stąd konsekwencjami.

Likwidacja „nieprawomyślnych" obecnie teoryj prawa komunistycznego rozpoczęła się właściwie już na początku roku bieżącego, kiedy to niejaki Judin ogłosił artykuł przeciwko Paszukanisowi p. t. „Przeciwko trywialności", w którym dowodził, że teorie Paszukanisa są kontrrewolucyjne. Teorie te już od dziesięciu lat były bardzo popularne pośród prawników komunistycznych z komisarzem justycji sowieckiej na czele i właściwie sprowadzały się do trzech tez: 1) państwo sowieckie zaczęło obumierać (otmirać) od momentu jego powstania w 1917 roku, 2) winno ono zaniknąć w końcu drugiej „pięciolatki" i wreszcie 3) państwo sowieckie i prawo — są to kategorie burżuazyjne i nie mogą być wypełnione treścią socjalistyczną.

Paszukanis jeszcze przed laty w swej księdze „Ogólna teoria prawa i marksizm" głosił, że „należy mieć na uwadze, że moralność, prawo i państwo — są to formy społeczności burżuazyjnej; jeżeli czasem proletariat zmuszony jest do korzystania z tych form, nie znaczy to, że jest możliwy dalszy rozwój tych form w kierunku socjalistycznym. Formy te nie mogą zmieścić w sobie treści socjalistycznej i winny obumierać w miarę realizacji socjalizmu". Teoria ta miała powodzenie pośród teoretyków prawa komunistycznego, którzy, nie bacząc na widoczną sprzeczność tej teorii ze „stanem faktycznym drugiej pięciolatki", pocieszali wiernych, że „proces obumie-

rania państwa jest procesem dłuższym i ma charakter wzmocnienia dyktatury proletariatu". Teoretycy ci, działając konsekwentnie, ogłosili w 1930 roku projekt nowego sowieckiego kodeksu karnego, który stwierdzał, że istniejące dotychczas kodeksy karne z 1922 i 1926 roku zmieniły jedynie klasową treść prawa, lecz nie potrafiły uwolnić się od odziedziczonych form burżuazyjnych. Do tych form teoretycy komunizmu zaliczali t. zw. „skład przestępstwa", „dozowanie kary", „pozbawienie wolności", jako uniwersalny środek walki z przestępcą i t. d. Formy te teoria prawa komunistycznego uznała za przeszkodę w walce proletariatu o swe prawa i wysunęła teorię konieczności zabezpieczenia w maksymalnym stopniu rozwoju wszystkich sił twórczych proletariatu oraz podniesienie do możliwej wysokości samodyscypliny społecznej pracujących. Wychodząc z dwóch założeń: podniesienia tej dyscypliny i walki z wrogiem klasowym projekt kodeksu karnego żądał, ażeby w każdym poszczególnym wypadku sąd sowiecki zbliżał się do sprawcy w celu właściwej walki z nim w zależności od tego socjalno-klasowego oblicza oraz charakteru i okoliczności popełnionego czynu. Autorzy projektu z p. Krylenką i Paszukanisem na czele byli pewni słuszności swych teoryj do tego stopnia, że twierdzili pod adresem swych przeciwników, iż „za parę lat" przeciwnicy ci przyznają im rację a nawet grozili: „jeżeli nie, to tym gorzej dla tych przeciwników". „Nadejdzie czas — mówili ci marzyciele — że nowe reformy społeczne uczynią zbędnymi wszelkie ustawy"...

Czas jednak nie chciał pracować na ich korzyść. Coraz większe rozczarowania przynosił każdy rok. Szczytem ich była ustawa o walce z przestępczością nieletnich, wydana w 1935 roku, która upoważniała sądy sowieckie do stosowania w s z y s t k i c h kar kodeksu karnego do nieletnich przestępców w wieku od 12 lat. Nie bacząc na to, teoretycy sowieccy uporczywie trzymali się swych tez i jeden z nich zbudował nawet teorię „obumierania Sowietów w rejonach całkowitej kolektywizacji". Teorie te w swoim czasie były w całkowitej zgodzie z t. zw. „linią generalną partii", opartą na teoriach Lenina, który też twierdził, że w społeczeństwie komunistycznym państwo musi stopniowo zanikać — i ostatecznie zniknąć. Naczelny teoretyk partyjny Bucharin w myśl zasad Lenina opracował nawet kolejność tego zanikania państwa: z początku zaniknie armia, następnie system karny i wreszcie — przymusowy charakter pracy.

Rozwijając poglądy Bucharina, Paszukanis pisał w 1930 roku w swej pracy p. t. „Ze spadku po Leninie", że Bucharin ma całkowitą słuszność, gdy żąda zburzenia państwowej machiny burżuazyjnej — i dodawał, że należy podtrzymywać w klasie robotniczej wrogi stosunek do pojęcia państwa.

Stalin ostro krytykował tę teorię i twierdził, że rozbijać trzeba jedynie „machinę burżuazyjnie - państwową" oraz protestował przeciwko wychowywaniu klasy robotniczej w duchu wrogim dla każdego państwa a więc i państwa przejściowego i wreszcie — państwa robotniczego. Myśli te wypowiedział Stalin w 1929 r., gdy dyskusja z nim nie była zbyt niebezpieczna. To też niejaki J. Berman w dalszym ciągu twierdził, że socjalizm nie jest rządzeniem ludźmi, lecz rządzeniem procesami wytwórczości, wobec czego państwa właściwie w Sowietach już nie ma, skoro ludzie nie potrzebują być rządzeni. Stalin zbijał te poglądy i kompromisowo wskazywał, że on też jest po stronie teorii obumierania państwa, lecz zarazem jest również zwolennikiem wzmocnienia dyktatury proletariatu, która reprezentuje „władzę najpotężniejszą ze wszystkich dotychczas istniejących władz państwowych". Najwyższy rozwój władzy państwowej w celu przygotowania warunków do obumierania tej władzy — oto, według Stalina, prawdziwa forma marksistowska. Stalin przyznawał, że formułka ta ma wadę — jest sprzeczna w swym założeniu, lecz twierdził, że jest to sprzeczność „życiowa".

Nie bacząc na te wyraźne wytyczne, wskazane ex cathedra, Paszukanis nie ugiął się i twierdził dalej, że Sowiety mają system polityki proletariackiej, wobec czego nie widzi on potrzeby posiadania jakiegokolwiek systemu jurydycznego. Nawet w czasie opracowywania przez Stalina konstytucji sowieckiej Paszukanis ogłaszał, że „on i jego koledzy walczyli przeciwko usiłowaniu stworzenia jakiegoś stałego, nieruchomego systemu prawa sowieckiego. Walka ta była słuszna, gdyż prawdziwy komunista nie może uznać konieczności przyjęcia zastygłych form prawniczych". Wreszcie Paszukanis pozwolił sobie na twierdzenie, że „stosunki ekonomiczne składają się za plecami ludzi i pomimo ich woli". Tego było za wiele. „Sowieckaja Justycja" z oburzeniem podkreśliła, że „gdyby Paszukanis twierdził, że w ten sposób układają się stosunki w państwach burżuazyjnych, byłoby to zrozumiałe, lecz Paszukanis mówi to w odniesieniu do wszystkich państw, a więc i państwa sowieckiego". Ostatnią kroplą, która zdecydowała o losie Paszukanisa, był wyraźny bojkot myśli dyktatorskich, bojkot, uprawiany przez Paszukanisa na łamach redagowanego przez siebie miesięcznika „Państwo Sowieckie". „Sowieckaja Justycja" skarży się, że przez cały 1936 rok gdy prasa sowiecka prawnicza była zajęta kwestiami, związanymi z oracowywaniem konstytucji sowieckiej, miesięcznik „Państwo Sowieckie" ignorował kwestie państwa i

prawa socjalistycznego, jeżeli zaś zamieszczał artykuły, to wręcz „zagmatwane" (putannyje). Paszukanis, nie bacząc na to, zajmował nadal wyraźną proleninowską pozycję i wreszcie pozwolił sobie na „nieco dziwaczne zachowanie się", jak to określa „Sowieckaja Justycja", mianowicie — po przyjęciu konstytucji stalinowskiej nie ogłosił w swym miesięczniku ogłoszonego w całej prasie sowieckiej referatu Stalina, lecz zamieścił zamiast tego swój własny artykuł. To „crimen lesae majestatis" zadecydowało o losie Paszukanisa; został on urzędowo ogłoszony „wrogiem ludu pracującego", podzielając los swego nauczyciela — Bucharina.

W osobie Paszukanisa padła ostatnia reduta komunistycznej teorii prawa, która obecnie została uznana za kontrrewolucyjną. „Sektor prawa na froncie teoretycznym z dawien dawna był antymarksistowską łżemądrością, która jedynie udawała marksizm" — pisze obecnie o zlikwidowanych marzycielach przedstawiciel sprawiedliwości sowieckiej i dodaje: „trzeba stanowczo skończyć z tym nieżyciowym, formalnym myśleniem prawniczym, prawniczym kretynizmem".

Wbrew więc proroctwu Paszukanisa przeciwnicy nie przyznali mu racji i groźba jego obróciła się przeciwko niemu. Sic transit gloria mundi. *S. Wołyński*

Sprawy „kilimowe"

Każdy sędzia grodzki zna dobrze pozwy o cechach następujących: miejsce pochodzenia — Kołomyja czy Kosów; przedmiot — należność za kilimy „huculskie", nabyte na raty; polszczyzna — okropna, z nieodzowną „versetzte Wortfolge", „jawieniem się" i innymi kwiatkami stylu urzędowego; wygląd zewnętrzny — druczki z wypełnionymi odręcznie nazwiskami itp. danymi, zaopatrzone — w podpis adwokata. I tu natrafiamy na zagadnienie najciekawsze: co ma do czynienia adwokat w takiej sprawie „kilimowej"? Pozew jest, jak wspomnieliśmy, szablonem drukowanym (n. b. pod względem prawniczym treść jego jest zwykle nieudolna), wypełnienie więc takiego szablonu nie wymaga pomocy obrońcy. Adwokat nie prowadzi też prawie nigdy dalszej korespondencji w sprawie, a niektóre pozwy zawierają nawet drukowaną uwagę, by wszelkie pisma kierować bezpośrednio pod adresem strony z pominięciem jej malowanego pełnomocnika. Nie można się oprzeć wrażeniu, iż podpis adwokata potrzebny jest tylko po to, by spowodować obciążenie przeciwnika kosztami obrończymi. Że takie postawienie sprawy jest sprzeczne z etyką adwokacką — nie może chyba być dwóch zdań. Co jednak mają robić sądy z podobnymi pozwami — czy zasądzać pełne koszty obrończe?

Mniemam, że wobec przepisu § 12 rozporządzenia Min. Sprawiedl. z 1.IV.1933 r. o wynagrodzeniu adwokatów (poz. 201), stanowiącego, że wynagrodzenie należy się adwokatowi za ogół czynności procesowych w instancji, oraz ewentualnie i § 6, głoszącego, że w przypadkach, nie unormowanych we wspomnianym rozporządzeniu, sąd przyznaje wynagrodzenie stosownie do nakładu pracy i wagi sprawy; w sprawach, o których mowa, należy redukować wynagrodzenie obrończe do minimum, podobnie jak minimalny jest udział obrońcy. Wtedy może producenci kilimów zrozumieją, iż stosowana przez nich praktyka nie opłaca się i albo zrezygnują w ogóle z fikcyjnej współpracy adwokata albo też zaczną tę współpracę traktować na serio. I jedno i drugie będzie zmianą na lepsze. *H. Medyński*

Komisja Kodyfikacyjna

Jak widać ze świeżo ogłoszonego drukiem sprawozdania Prezydenta Komisji Kodyfikacyjnej za czas od 1 czerwca 1934 do 31 marca 1937 r., prace Komisji we wszystkich działach prawa cywilnego postępują naprzód. Zamieszczając wyczerpujące wiadomości w tym względzie sprawozdanie podaje także zasady, na jakich opiera się dany projekt ustawodawczy w obecnym stadium jego opracowania. Zasady te, uchwalone już przez podkomisję a szczególnie będące tylko osobistymi zapatrywaniami referentów, nie mogą być, ma się rozumieć, uważane za wyraz ostatecznego stanowiska Komisji, w toku bowiem dalszych prac w związku z głosami krytycznymi nad opublikowanymi projektami mogą ulec poważnym zmianom. Projekt prawa małżeńskiego majątkowego, jak wynika z prac odnośnej podkomisji, będzie opierał się na następujących podstawach: a) uznanie zasadniczo równego obowiązku każdego z małżonków współdziałania dla dobra rodziny i stania na straży jej interesom, b) podporządkowania osobistego interesu każdego z małżonków interesowi rodzinnemu, c) uznania obowiązku każdego z małżonków przyczyniania się według swej możności do ponoszenia ciężarów utrzymania rodziny, d) ochrony rodziny (pomiędzy innymi przez ustanowienie szczególnej kategorii majątku niezbywalnego i nie podlegającego egzekucji) i e) ochrony wierzyciela przed nadużyciem uprawnień szczególnych wspólnoty

małżeńskiej dla pokrzywdzenia jego słusznych interesów. Co się tyczy projektu prawa o rodzinie (o stosunkach prawnych rodziców i dzieci), który wywołał ożywioną dyskusję nie tylko wśród prawników, lecz także w szerszych sferach społecznych, to wysunięta przez referenta kwestia zasadniczego zrównania urodzonych poza małżeństwem z dziećmi z małżeństwa nie została jeszcze przez podkomisję rozstrzygnięta; to samo dotyczy zagadnienia organizacji Państwowej Władzy Opiekuńczej. Projekt prawa rzeczowego ujmuje treść prawa własności zgodnie z tradycją cywilistyczną, licząc się jednak ze współczesną ewolucją własności, organizację własności nieruchomej opiera na instytucji ksiąg wieczystych, regulując organizację tych ksiąg i postępowanie przy dokonywaniu wpisów (wyłącznie przy sądach grodzkich, prowadzenie ksiąg ma należeć do sędziego, poszczególne czynności będzie mógł spełniać samoistnie sekretarz sądowy); jeżeli idzie o kwestię kredytu hipotecznego, to projekt zrywa z rzymską koncepcją „posuwania się naprzód wierzycieli hipotecznych". Zgodnie z projektem prawa spadkowego porządek powołania do spadku jest następujący: a) osoby, które spadkodawca ustanowił dziedzicami w rozporządzeniu ostatniej woli, b) członkowie rodziny spadkodawcy i c) gmina, do której spadkodawca należał w czasie śmierci (prawa spadkowe dzieci nieślubnych wobec matki i jej dzieci oraz wzajemnie są takie same, jak gdyby między nimi istniało pokrewieństwo ślubne; w stosunku do ojca nieślubnego i jego dzieci oraz wzajemnie równość taka zachodzi tylko wówczas, gdy ojciec aktem dobrowolnym przyjął dziecko do rodziny). Prace nad uzupełnieniem Kodeksu Handlowego zmierzają do przygotowania projektu prawa morskiego i rzecznego oraz projektu prawa ubepieczeniowego (prywatnego). Co się tyczy części ogólnej kodeksu cywilnego, to nie jest jeszcze przesądzone, czy przyszły kodeks cywilny będzie zawierać część ogólną. W zakresie cywilnego przewodu sądowego pozostaje jeszcze do opracowania Kodeks postępowania niespornego. Jak zaznacza sprawozdanie, „było i jest dążeniem Komisji Kodyfikacyjnej, aby jej prace doprowadziły nie tylko do ujednostajnienia prawa sądowego w Rzeczypospolitej, ale i do całkowitej jego reformy, aby nowe prawo było nie tylko prawem jednakowym dla całego państwa, ale i lepszym od dotychczasowego, aby czyniło zadość potrzebom społeczeństwa i aby, będąc w swych zasadniczych postanowieniach wyrazem jego poglądów i poczucia prawnego, nie tamowało ewolucji stosunków społecznych i okazało się zdolnym do dalszego jednolitego w całym państwie rozwoju".

Ustawy, dekrety, rozporządzenia

DZIENNIK USTAW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ — ROK 1937.

Nr. 32 z dnia 27 kwietnia — *poz. 250* — rozporz. Min. Skarbu z dnia 31 marca o wymiarze i poborze państwowego podatku gruntowego — ważne z dniem ogłoszenia.

Nr. 33 z dnia 30 kwietnia — *poz. 265 i 266* — rozporz. Min. Sprawiedl. z dn. 22 kwietnia — o powoływaniu przez prezesów sądów apelacyjnych ławników sądów pracy — ważne z dniem ogłoszenia — i o wynagrodzeniu notariuszów przy parcelacjach w wykonaniu reformy rolnej (najniższe przy wartości do 1000 zł — 15 zł i powyżej 1000 zł — 20 zł), ważne od 1 maja r. b. z ustratą mocy rozporz. z dn. 17 września 1930 r. (poz. 553).

Nr. 34 z dnia 1 maja — *poz. 267* — rozporz. Min. Skarbu z dn. 9 kwietnia co do wykonania rozporz. Prezydenta Rzplitej z dn. 22 kwietnia 1927 o rozbudowie miast — ważne z dniem ogłoszenia; *poz. 269* — rozporz. Min. Skarbu z dn. 23 kwietnia przedłużające do 14 lipca r. b. czas wymiany pożyczek państw. na konsolidacyjne.

Nr. 35 z dnia 7 maja — *poz. 270* — rozporz. Min. Skarbu z dn. 25 marca o wykonaniu ordynacji podatkowej obow. z dniem ogłoszenia.

Nr. 36 z dnia 14 maja — *poz. 272* — ustawa z dnia 14 kwietnia, ograniczająca obrót nieruchomościami powstałymi z parcelacji — od dnia ogłoszenia; *poz. 273 i 274* — konwencja między Polską a Rumunią z dnia 27 listopada r. 1936 o współpracy intelektualnej oraz oświadczenie rządowe z dnia 10 maja o ratyfikacji tej konwencji.

Nr. 37 z dnia 20 maja — *poz. 283* — rozporz. Min. Skarbu z dn. 4 maja o obrocie solą — ważne od 20 maja; *poz. 284 — 286* — rozporz. Min. Skarbu z dn. 15 maja o konwersji i zamianie pożyczek państwowych i samorząd. w walutach obcych i wypuszczeniu 4½% wewnętrznej Pożyczki Państwowej 1937 r. i o wprowadzeniu tej pożyczki do rozporz. z dn. 18 marca r. b., o uiszczaniu należności papierami

wartościowymi i wreszcie o przyjmowaniu przez notariuszów w b. dzielnicy rosyjskiej papierów wartość. celem uiszczania podatku od darowizn — wszystkie ważne z dniem ogłoszenia; *poz. 287* — rozporz. Min. Sprawiedl. z dn. 14 maja o włączeniu z dn. 1 czerwca r. b. Sądu Grodzkiego w Brzozowie do właściwości utworzonego w Sanoku Wydziału Zamiejsc. Sądu Okręg. w Jaśle.

DZIENNIK URZĘDOWY MINISTERSTWA SPRAWIEDLIWOŚCI.

Nr. 5 z dnia 5 maja r. b. zawiera: zarządzenie z dn. 17 kwietnia, którym Minister zastrzega sobie rozstrzyganie podań o zmianę imion osób zamieszkałych w górnośląskiej części wojew. śląskiego; okólnik z dn. 17 kwietnia Nr 1832 II A/37 o ustanawianiu tylko w ważnych okolicznościach adwokatów w sądach grodzkich dla stron ubogich w myśl art. 116 p. 3 K. P. C.; okólnik z dnia 26 kwietnia Nr 1834/II G. S/37 w sprawie tymczasowego pokrywania przez Skarb Państwa kosztów egzekucyjnych za wierzycieli, którym przyznano prawo ubogich tudzież z powodu egzekucji wszczętej z urzędu; komunikaty: w sprawie kasowania znaczków stemplowych na podaniach i świadectwach urzędowych (wobec ujawnionych w tym względzie nadużyć należy kasować znaczek stemplowy — podwójnie — przez urzędnika biura podawczego i przez urzędnika załatwiającego podanie — okólnik Min. Skarbu — z dn. 2 marca r. b.); w sprawie ustalenia na zł 60 — wartości depozytowej (wadialne, kaucyjne) 4% pożyczki konsolidacyjnej; o udzieleniu Bankowi Zachodniemu w Warszawie uprawnień instytucji, na której rzecz można ustanawiać prawo rejestrowego zastawu drzewnego i wreszcie o tym, że NrNr 9 i 10 Dzien. Urzęd. Min. Skarbu z r. b. zawierają wykładnię ustawy o opłatach stemplowych.

Poradnia prawnicza

Panu sędziemu S. M.

Pytanie: *Czy sąd postąpił wbrew prawu, jeżeli ze względu na wyjątkowe okoliczności sprawy zawiesił po raz drugi karę oskarżonemu o występek z art. 282 K. K., aczkolwiek oskarżony tego czynu dokonał w okresie warunkowego zawieszenia kary za popełnione poprzednio przestępstwo tego samego rodzaju?*

Odpowiedź: Kodeks Karny zawiera stanowczy zakaz stosowania warunkowego zawieszenia kary, jedynie w przypadku powrotu do przestępstwa, oraz do przestępców zawodowych lub z nawyknienia (art. 61 § 3 K. K.). Z przedstawionego w zapytaniu stanu faktycznego nie wynika, aby ten przypadek zachodził. W szczególności nie ma tutaj recydywy, albowiem jej warunkiem jest odbycie kary za pierwsze przestępstwo przynajmniej w trzeciej części. Wobec tego warunkowe zawieszenie kary zależało od istnienia warunków, określonych w art. 61 § 2 K. K., których ocena należy do sędziego. Zachodzi jednak pytanie, czy zawieszenie kary za nowe przestępstwo było z punktu widzenia polityki kryminalnej celowe, skoro w myśl kategorycznego nakazu art. 63 § 1 K. K. należy równocześnie zarządzić wykonanie kary za pierwsze przestępstwo, a zatem nie da się uniknąć zetknięcia skazanego z więzieniem. Zakładamy bowiem (co z zapytania wyraźnie nie wynika), że wyrok skazujący za pierwsze przestępstwo był już prawomocny w chwili sądzenia drugiego.

Panu sędziemu Cz. W. w Starogardzie.

Pytanie: *Czy przy przesłuchaniu świadków przez sędziego, będącego członkiem kompletu orzekającego (art. 347 K. P. K.), mają prawo być obecne inne osoby poza prokuratorem, oskarżonym i jego obrońcami?*

Odpowiedź: Przepis art. 347 K. P. K. nie czyni różnicy między przesłuchaniem świadka przez wezwany w drodze pomocy prawnej sąd grodzki a przesłuchaniem przez sędziego, wyznaczonego spośród członków kompletu sądzącego. W obu tych przypadkach przy przesłuchaniu świadka mają prawo być obecne tylko strony, o ile się stawią (art. 256 § 2. K. P. K.). Przesłuchanie świadka przez członka kompletu orzekającego nie jest częścią rozprawy, lecz tylko czynnością, mającą na celu lepsze przygotowanie rozprawy; stąd nie obowiązuje tutaj zasada jawności, wyrażona w art. 316 K. P. K. Ujawnienie na rozprawie dowodu przeprowadzonego w trybie art. 347 K. P. K. następuje dopiero przez odesłanie protokółu zeznań świadka (por. Zb. Orz. S. N. Nr. 426/31).

Panu sędziemu G. R. w Rawie Ruskiej.

Pytanie: *Czy postanowienie sądu okręgowego, wyłączające sędziego grodzkiego z obrazą przepisu art. 44 K. P. K., jest z tego powodu bezwzględnie nieważne i czy*

w związku z tym można uznać za nieważny wyrok sądu grodzkiego, któremu sąd okręgowy bezzasadnie przekazał sprawę na mocy art. 46 K. P. K.?

O d p o w i e d ź: Postanowienie o wyłączeniu sędziego, choćby zapadłe z obrazą art. 44 K. P. K., nie jest z tego powodu b e z w z g l ę d n i e nieważne; jest ono dotknięte tylko w z g l ę d n ą nieważnością. Orzeczenia względnie nieważne przez zaniechanie odpowiedniego zaskarżenia lub prawną niemożność zaskarżenia doznają uzdrowienia i przemieniają się w akty procesowe o takiej samej mocy prawnej, w orzeczenia wydane w zupełnej zgodzie z ustawą. Gdyby jednak nawet (per inconcessum) założyć bezwzględną nieważność postanowienia sądu okręgowego o wyłączeniu sędziego i o przekazaniu sprawy innemu sądowi grodzkiemu — wyrok tego sądu grodzkiego nie byłby bezwzględnie nieważny, albowiem miejscowa niewłaściwość sądu nie powoduje nigdy bezwzględnej nieważności wyroku, co wynika wyraźnie z art. 34 K. P. K. zwłaszcza w zestawieniu z art. 13 § 1 K. P. K. W ogóle bezwzględna nieważność orzeczeń poza przypadkami wyraźnie przewidzianymi w ustawie (art. 12, 13, 500, 520 K. P. K.), jest zjawiskiem całkiem wyjątkowym (p. w tej kwestii Śliwiński: Proces karny str. 231 — 240).

Panu sędziemu M. P. w Chodorowie.

P y t a n i e: *Czy w razie nieściągalności kosztów sądowych, należnych w przypadku zasądzenia w postępowaniu karnym powództwa cywilnego na rzecz Skarbu Państwa lub osoby ubogiej, stosuje się art. 117 p. o k. s. i rozp. z dn. 4.II.1936 — czy też art. 598 K. P. K.?*

O d p o w i e d ź: Z art. 117 przepisów o kosztach sądowych (Dz. U. R. P. poz. 837/34, zm. poz. 19/36) oraz rozp. Min. Sprawiedl. z dnia 4.II.1936 (Dz. U. R. P. poz. 95) wynika, że przepisy te mają zastosowanie wyłącznie do kosztów sądowych ustalonych w postępowaniu c y w i l n y m, proces zaś przyłączny (adhezyjny) wynikły z wniesionego w postępowaniu karnym powództwa cywilnego toczy się jako część składowa procesu k a r n e g o (por. Zb. Orz. S. N. Nr 144/32). Do procesu tego mają przeto w zasadzie zastosowanie przepisy dotyczące postępowania karnego, chyba że wyraźny przepis ustawy lub istota dokonywanej czynności nakazują stosować w drodze w y j ą t k u przepisy postępowania cywilnego. Według cyt. art. 85 przep. o koszt. sąd. opłaty sądowe w postępowaniu przyłącznym p o b i e r a s i ę według zasad przewidzianych dla postępowania cywilnego. Przepisy natomiast cyt. rozp. z 4.II.1936 dotyczą nie pobierania opłat, lecz ich u m o r z e n i a. Powyższe względy przemawiają za tym, aby w razie nieściągalności kosztów zasądzonych w procesie cywilnym przyłącznym stosować zasady przyjęte w postępowaniu karnym (art. 598 K. P. K. i okólnik w II Zb. rozp. i ok. Min. Sprawiedl. poz. 402). Za takim rozwiązaniem przemawiają także względy praktyczne. Należne Skarbowi Państwa koszty przyłącznego powództwa egzekwowane są z urzędu wraz z innymi kosztami postępowania karnego. Sprzeciwiałoby się zasadzie celowości i szybkości postępowania, aby w pewnej fazie postępowania egzekucyjnego rozszczepiać wspólny dla tych kosztów tryb postępowania i prowadzić sprawę dwutorowo, tym więcej, że obie te formy postępowania, choć odmienne w konstrukcji, dają ten sam p r a k t y c z n y rezultat, bo prowadzą do odpisania nieściągalnych kosztów.

Panu sędziemu S. D. w Łucku.

P y t a n i e *1) Czy sąd okręgowy związany jest prawomocnym postanowieniem sądu grodzkiego, który uznał swą niewłaściwość rzeczową?*

O d p o w i e d ź: Skoro nawet sąd równorzędny nie jest związany orzeczeniem drugiego sądu w kwestii właściwości miejscowej, lecz może sprawy nie przyjąć i wdać się w spór kompetencyjny, dlaczego sąd wyższego rzędu miałby mieć obowiązek przyjęcia sprawy przekazanej mu przez sąd niższego rzędu, chociaż nie zgadza się z nim w sprawie właściwości rzeczowej. Ponieważ jednak spór kompetencyjny między sądami wyższego a niższego rzędu nie jest z natury rzeczy możliwy, — trzeba przyjąć, że sąd wyższego rzędu może z a w s z e (p. jednak art. 15 K.P.K.) zwrócić sprawę sądowi niższemu z urzędu, lub na wniosek strony. Orzeczenie to wiąże sąd niższego rzędu (arg. z art. 35 § 2 K. P. K.), co nie przesądza zagadnienia ważności wydanego przez ten sąd wyroku, gdyby okazało się, że sąd wyższego rzędu zmusił w ten sposób sąd niższy do naruszenia przepisów o właściwości rzeczowej (art. 13 K. P. K.).

P y t a n i e *2) Czy prokurator, któremu przekazano sprawę po prawomocnym uznaniu niewłaściwości sądu grodzkiego, ma prawo skierować ponownie sprawę do tego sądu, odmówiwszy ścigania przestępstwa pod kątem widzenia kwalifikacji uzasadniającej właściwość sądu okręgowego i czy w takim przypadku sąd ma obowiązek sprawę rozpoznawać pod kątem widzenia łagodniejszej kwalifikacji, wobec prawnej niemożności ścigania czynu w ramach kwalifikacji odrzuconej przez prokuratora?*

O d p o w i e d ź: Prokurator może odmówić ścigania pewnego określonego czynu, pojętego jako historyczne zdarzenie, nie może jednak odmówić ścigania (lub umorzyć dochodzenia) tylko co do pewnej kwalifikacji prawnej czynu, ściganego z oskarżenia p u b l i c z n e g o. Takie błędne postanowienie prokuratora nie ma żadnego znaczenia prawnego. Prokurator nigdy nie może związać sądu kwalifikacją aktu oskarżenia. Jeżeli prokurator (np. pod wpływem dochodzeń uzupełniających) dojdzie do wniosku, że sąd grodzki bezzasadnie uznał swoją niewłaściwość — może skierować ponownie akt oskarżenia do tego sądu, nie może jednak przeszkodzić, że sąd grodzki podtrzyma swoją pierwotną decyzję i sprawę przekaże sądowi okręgowemu.

Panu W. D. w Łucku.

1. P y t a n i e: *Czy po wydaniu wyroku uniewinniającego i wypuszczeniu oskarżonego, aresztowanego, na wolność (art. 375 K. P. K.) — sąd odwoławczy ma prawo zastosować ponownie areszt tymczasowy, jeżeli oskarżyciel publiczny założył apelację?*

O d p o w i e d ź: Podstawowym warunkiem zastosowania każdego środka zapobiegawczego jest istnienie dostatecznych poszlak, uzasadniających silne podejrzenie, że popełniono przestępstwo. Wydanie wyroku uniewinniającego unicestwia powyższą przesłankę środka zapobiegawczego, tworzy natomiast domniemanie niesłuszności oskarżenia. Założenie apelacji przez oskarżyciela publicznego nie przekreśla tego domniemania. Niesporne jest zatem, że sąd odwoławczy, pod grozą oczywistego naruszenia art. 375 K. P. K., nie ma prawa wydać nakazu aresztowania wobec uniewinnionego, na podstawie tego materiału dowodowego, którym dysponował sąd I instancji, ferując wyrok uniewinniający. Jest natomiast sporne, czy ujawnienie się nowych faktów i dowodów obciążających oskarżonego, a nieznanych sądowi w chwili wydawania wyroku uniewinniającego — może stanowić przesłankę do ponownego zastosowania środka zapobiegawczego. Naszym zdaniem, może, jeżeli nowe fakty i dowody dają niewątpliwą podstawę do wniosku, iż s ą d I-s z e j i n s t a n c j i, z n a j ą c j e, n i e b y ł b y w y d a ł w y r o k u u n i e w i n n i a j ą c e g o. Szczegółowe uzasadnienie tej nowej w prawniczej literaturze tezy — przekracza ramy „Poradni". Należy jednak z naciskiem podkreślić, że nakaz aresztowania, wydany na podstawie nowych faktów i dowodów — wymaga szczególnie dokładnego umotywowania w podanym wyżej kierunku.

2. P y t a n i e: *Jaki sąd orzekać ma o karze łącznej w przypadku zbiegu wyroków sądu apelacyjnego wyrokującego w I-szej instancji (na mocy rozp. z dnia 24 października 1934 r. Dz. U. poz. 851) oraz sądu okręgowego?*

O d p o w i e d ź: Na podstawie wyraźnego przepisu art. 32 § 2 K. P. K. w związku z art. 24 cyt. rozp. z dnia 24.X.1934 r. — s ą d o k r ę g o w y. Nie ma w tym żadnej anomalii, skoro strony mogą spowodować następnie rozstrzygnięcie sądu apelacyjnego przez założenie środka prawnego.

3. P y t a n i e: *Czy sąd, badając rozeznanie nieletniego (art. 635 § 2 K. P. K.), musi zarządzić osobiste stawiennictwo, czy też może się oprzeć na materiale zebranym w toku dochodzeń?*

O d p o w i e d ź: Zależy to w zupełności od uznania sądu, opartego na okolicznościach sprawy. Bezpośrednie zetknięcie się sądu z nieletnim jest oczywiście zawsze pożądane. Należy jednak podkreślić, że postanowienie sądu przewidziane w art. 635 § 2 K. P. K. jest wyłącznie przesłanką, w s z c z ę c i e postępowania przeciw nieletniemu, nie wiąże ono jednak sądu, orzekającego na rozprawie i nie zwalnia go od obowiązku ponownego rozważenia kwestii rozeznania przy wydawaniu wyroku. Z tego względu kwestia obecności nieletniego na posiedzeniu niejawnym (art. 635 § 2 K. K.) nie ma rozstrzygającego znaczenia.

4. P y t a n i e: *Czy w razie wydania zaocznego wyroku uniewinniającego — należy sporządzać uzasadnienie wyroku?*

O d p o w i e d ź: Tak, albowiem kategoryczny przepis art. 394 K. P. K. nie czyni żadnych różnic między wyrokiem skazującym a uniewinniającym, a tam, gdzie nie rozróżnia ustawa, nie wolno czynić rozróżnień wykładni.

5. P y t a n i e: *Czy w razie zawieszenia postępowania z powodu ucieczki oskarżonego i rozesłania za nim listów gończych oblicza się przedawnienie według art. 86 K. K. czy 87 K. K.?*

O d p o w i e d ź: Według dotychczasowego orzecznictwa Sądu Najwyższego każda czynność sędziowska skierowana w celu ścigania danego sprawcy (a taką jest niewątpliwie postanowienie o aresztowaniu i rozpisanie listów gończych) przemienia przedawnienie ścigania (art. 86 K. K.) w przedawnienie wyrokowania (art. 87 K. K.) Por. Zb. orz. S. N. N. K. 464/35 oraz O. S. P. XIII. 488. Należy zatem zastosować art. 87 K. K. *(K. Ł. B.)*

Panu Mieczysławowi P. w Chodorowie.

I. Zwłoka ze strony wierzyciela.

Pierwsze trzy Pańskie zapytania dotyczą wpływu zastoju faktycznego w postępowaniu egzekucyjnym z nieruchomości, wywołanego przez to, że wierzyciel zwleka: 1) ze złożeniem opłat, należnych komornikowi, 2) ze zgłoszeniem wniosku o spis i oszacowanie nieruchomości, 3) ze zgłoszeniem zaliczki na koszty obwieszczenia o licytacji. Zwraca Pan uwagę, że w przypadkach takiej zwłoki sprawa zostaje w myśl przepisów okólnika Ministerstwa Sprawiedliwości z 24 grudnia 1936 Nr 1824/II A/36 (Dz. Urz. z r. 1937 Nr 1) po upływie pewnego terminu skreślona tak z rejestru komornika Km., jak i z rejestru sądowego E., wobec czego formalnie przestaje istnieć. Porusza przy tym Pan zagadnienie, czy to formalne wygaśnięcie sprawy egzekucyjnej pociąga za sobą także uchylenie zarządu zajętej nieruchomości, wprowadzonego na podstawie art. 663 § 2 K. P. C., czy też sąd ma ten zarząd nadal utrzymać, tudzież jak długo, czy też ma zaniechać dalszej kontroli nad składaniem przez zarządcę nadwyżek dochodów do depozytu sądowego, wreszcie czy sąd w czasie trwania zastoju w postępowaniu egzekucyjnym ma na wniosek wierzyciela odebrać dłużnikowi zarząd, dawniej mu nie odebrany. Zagadnienia te nie są rozwiązane przepisami szczególnymi K. P. C. Należy więc przy ich rozpoznaniu zastosować przepisy ogólne. Według tych przepisów zastój w postępowaniu egzekucyjnym wywołany po wszczęciu egzekucji zwłoką wierzyciela, w składaniu zaliczek lub wniosków, od których zależy dalszy tok egzekucji, nie powoduje sam przez się ani zawieszenia, ani umorzenia egzekucji (art. 558, 561 K. P. C.). Dopiero wówczas, gdy od dnia dokonania ostatniej czynności egzekucyjnej upłyną trzy lata, w ciągu których wierzyciel nie złoży zaliczki lub wniosku, niezbędnych do dalszego przeprowadzenia egzekucji, postępowanie egzekucyjne doznaje na zasadzie art. 562 K. P. C. umorzenia. Przepisy te prowadzą do wniosku, że mimo zwłoki wierzyciela jeszcze przez trzy lata od ostatniej czynności egzekucyjnej np. od zajęcia nieruchomości (art. 657 K. P. C.) zarząd nieruchomości w myśl art. 663 § 3 K. P. C. może być wprowadzony, a jeżeli został wprowadzony, ma być aż do upływu tego terminu kontynuowany. Stan ten nie musi być dla dłużnika szkodliwy, gdyż dłużnik korzysta przez cały ten czas z odroczenia terminu licytacji, może nadto wejść z wierzycielem w porozumienie i, postarać się, aby wierzyciel umorzył wcześniej egzekucję. Długotrwały ten stan niepewności mógłby być przy nowelizacji K. P. C. usunięty np. przez przepis, który by uprawniał dłużnika do zgłoszenia wniosku o umorzenie egzekucji, jeżeli wierzyciel dłużej niż przez pół roku zwleka ze złożeniem zaliczeń i opłat na koszty egzekucyjne. Również zupełne uchylenie zarządu, przewidzianego w art. 663 § 2 i 3 K. P. C., byłoby wskazane, gdyż zarząd ten nie okazał się praktycznym.

II. Nadwyżki z dochodów zarządu.

K. P. C. nie zawiera szczegółowych przepisów co do dalszego poruszonego przez Pana zagadnienia: „Co należy zrobić z nadwyżką dochodów, złożoną w myśl art. 663 § 3 K. P. C. do depozytu sądowego, w razie zawieszenia egzekucji z nieruchomości?" Jeżeli po zawieszeniu egzekucji zostanie ona na nowo podjęta i dojdzie do sprzedaży nieruchomości, natenczas sąd dołączy nadwyżkę do ceny sprzedaży. Co się ma stać, gdy egzekucja zostaje umorzona bez sprzedania nieruchomości, o tym K. P. C. milczy. Jedynie racjonalną rzeczą byłoby wówczas zastosować analogiczne przepisy o podziale licytacyjnej ceny kupna i rozdzielić nadwyżki według zasad art. 800 K.P.C.

III. Nieściągalne koszty sądowe.

Sprawa umorzenia nieściągalnych kosztów sądowych jest obecnie unormowana rozporządzeniem Ministra Sprawiedliwości z 4 lutego 1936 Dz. U. R. P. Nr 9, poz. 95. Według tego rozporządzenia sądy nie mogą same umarzać kosztów nieściągalnych. Upoważnienie to służy, jeżeli zaległość nie przenosi 500 złotych, prezesowi sądu apelacyjnego, a przy zaległościach wyższych — Ministrowi Sprawiedliwości. W sprawie zatem umorzenia kosztów postępowania o wyjawienie majątku (art. 36 p. 5 przepisów o kosztach sądowych) przez dłużnika, od którego kosztów sądowych nie można było ściągnąć z powodu jego ubóstwa, sąd zwrócić się powinien do prezesa sądu apelacyjnego.

Panu Z. Z. w Lublinie.

I. Zarząd z art. 663 § 2 K. P. C.

1. P y t a n i e: *„Czy wniosek zgłoszony przez wierzyciela egzekwującego na podstawie art. 663 § 2 K. P. C., dotyczący odjęcia dłużnikowi zarządu nieruchomością i ustanowienia zarządcy, jest dla sądu wiążący, czy też sąd przy rozstrzyganiu wniosku postępuje według swobodnego uznania na podstawie oceny motywów wniosku?"*.

O d p o w i e d ź: Zagadnienie to jest szczegółowo rozważone w „Nowym Procesie Cywilnym" 1933, Nr 5, str. 147 i nast. Z motywów tam przytoczonych należałoby przyjąć, że wniosek ten jest dla sądu wiążący w tym sensie, iż zarząd musi być odebrany dłużnikowi, co jednak nie przeszkadza, by w poszczególnych przypadkach dłużnik został mianowany zarządcą z dodaniem mu nadzorcy sądowego.

2. P y t a n i e: *Czy zarządca, ustanowiony na podstawie art. 663 § 2, posiada pełne uprawnienia zarządcy przy zarządzie przymusowym (art. 758 K. P. C.), a w szczególności prawo do zaspakajania (art. 784 K. P. C.) z bieżących dochodów pretensji wierzyciela egzekwującego (odsetek zaległych i bieżących)?*

O d p o w i e d ź: Tego ostatniego uprawnienia nie można by przyznać zarządcy. Według bowiem art. 663 § 3 K. P. C. czysty dochód, uzyskany z zarządu, dołączony być ma do ceny, która będzie uzyskana za nieruchomość. Dochód ten ulega więc podziałowi według zasad art. 800 K. P. C. tj. dopiero po zakończeniu egzekucji z nieruchomości, nie zaś już w toku tego postępowania według zasad art. 809 i nast. K.P.C.

II. Egzekucja z wierzytelności.

3. P y t a n i e: *„Czy wierzyciel egzekwujący z wierzytelności i praw, gdy jest kilku wierzycieli egzekwujących, może wnieść powództwo przeciw dłużnikowi zajętej wierzytelności (art. 637 K. P. C.) bez zgody innych wierzycieli egzekwujących, lub czy może, jeżeli dług dłużnika zajętej wierzytelności nie wystarcza na pokrycie pretensji nawet jednego ze współwierzycieli egzekwujących, wnieść powództwo o całą należność przypadającą od dłużnika zajętej wierzytelności, czy też tylko o tę część, która stosunkowo na rzecz wnoszącego powództwo wierzyciela przypada?"*

O d p o w i e d ź: K. P. C. nie ogranicza przy egzekucji z wierzytelności i praw żadnego z wierzycieli egzekwujących sposobem zachowania się innego wierzyciela. Każdy z nich może dochodzić swych praw samoistnie i wnieść pozew o zapłatę całej zajętej wierzytelności. Uzyskaną w drodze egzekucji sumę dzieli się w myśl art. 794 i nast. K. P. C. między wszystkich wierzycieli egzekwujących w stosunku do wysokości ich wierzytelności bez względu na to, czy brali oni udział w sprawie o zapłatę wierzytelności jako powodowie, czy nie. Ograniczenie pozwu do części wierzytelności, jaka na wierzyciela pozywającego przypada, nie zawsze byłoby możliwe, bo ani w chwili wytoczenia pozwu, ani nawet w chwili wyrokowania nie jest rzeczą wiadomą, czy nie zgłoszą się jeszcze dalsi wierzyciele egzekwujący i jaka część wierzytelności przypadnie na wierzyciela pozywającego. Nadto i częściowo tylko wyegzekwowana wierzytelność przypadłaby do podziału między wszystkich wierzycieli.

4. P y t a n i e: *„Jeżeli wierzyciel wniósł powództwo o całą należność przypadającą od dłużnika zajętej wierzytelności, to w jakiej formie i w jakim terminie może wpłynąć do sprawy drugi wierzyciel egzekwujący?*

O d p o w i e d ź: Drugi wierzyciel egzekwujący może według swego uznania albo wytoczyć pozew samoistny o zapłatę zajętej wierzytelności, w którym to przypadku sąd powinienby obydwa pozwy połączyć do wspólnej rozprawy (art. 233 K.P.C.), albo też może przystąpić do już toczącej się sprawy w charakterze interwenienta ubocznego. Zagadnienia te są szczegółowo rozważone w „Polskim Procesie Cywilnym", 1935, Nr 9, str. 278 i 279.

III. Towarzystwo Kredytowe Miejskie.

5. P y t a n i e: *„Czy Towarzystwu Kredytowemu Miejskiemu w Warszawie przysługuje prawo ustanawiania zarządcy przymusowego nieruchomości (sekwestru) bez zwracania się do sądu z pominięciem wymogów proceduralnych przewidzianych w art. 760, 761 i nast. K. P. C.?"*

O d p o w i e d ź: Przywileje egzekucyjne, nadane statutem Towarzystwu Kredytowemu Miejskiemu w Warszawie, założonemu na podstawie ustawy z 12 stycznia 1870 r., pozostały w mocy mimo wejścia w życie K. P. C. (art. III przepisów wprowadzających prawo o sądowym postępowaniu egzekucyjnym). Obecnie obowiązuje statut Towarzystwa w brzmieniu, ogłoszonym rozporządzeniem Ministra Skarbu z dnia 7 sierpnia 1935, Dz. U. R. P. Nr 63, poz. 401.

Panu J. S. w Wilnie.

Egzekucja z nieruchomości.

Zapytuje Pan, jak należy pod rządem rosyjskiej ustawy postępowania cywilnego postąpić, jeżeli egzekucja z nieruchomości wszczęta została na żądanie dwóch wierzycieli, a pod koniec zajęcia (art. 1117 ros. upc.) każdy z nich podaje komornikowi inny szacunek zajętej nieruchomości. Wówczas komornik deklaracje te wierzycieli okaże dłużnikowi. Dłużnik zaś złoży komornikowi (art. 1118 ros. upc.) swe własne oszacowanie, oparte na dochodowości. Oświadczenie to, złożone przez dłużnika, nie

będzie się zgadzało przynajmniej z deklaracją jednego z wierzycieli, a może i obydwóch. Jeżeli choć jeden z wierzycieli nie zgodzi się z oszacowaniem, dokonanym przez dłużnika, nastąpi oszacowanie nieruchomości przez biegłych (art. 1122 ros. upc.). Jeżeli jednak chociaż jeden z wierzycieli ma oszacowanie umowne z dłużnikiem (art. 1008 i 1094 ros. upc.), natenczas obowiązuje to oszacowanie a oszacowanie przez biegłych nie będzie dopuszczone.

Taksa za czynności komorników.

P y t a n i e: *„Czy należy się ryczałt kancelaryjny od wierzyciela, który się przyłączył do wszczętego przez innego wierzyciela postępowania egzekucyjnego, po wysłaniu przez komornika wezwań i zawiadomieniu o terminie, wyznaczonym dla opisu nieruchomości lub po opisie jej?"*

O d p o w i e d ź: Przyłączenie się dalszego wierzyciela do egzekucji z nieruchomości, wszczętej już przez innego wierzyciela, nie jest w K. P. C. skonstruowane jako wszczęcie egzekucji z nieruchomości (art. 659 K. P. C.). Od wniosku wierzyciela o przyłączenie się do już wszczętej egzekucji nie należy się więc komornikowi ryczałt kancelaryjny, przewidziany w § 16, ustęp 2, p. 1, lit. b rozporządzenia z 25 kwietnia 1936 o taksie za czynności komorników (Dz. U. R. P. Nr 35, poz. 277), tylko od wniosków o wszczęcie egzekucji należności pieniężnych z nieruchomości.

Panu Henrykowi C. w Zamościu.

P y t a n i e: *„Czy wobec art. XLIII i XLIV przep. wpr. Kod. Zob. termin prekluzyjny, przewidziany w § 1 art. 319 Kod. Zob. ma zastosowanie do umów odstąpienia wierzytelności, zawartych przed wejściem w życie Kod. Zob., a w szczególności, gdy przed wejściem w życie Kod. Zob. uprawomocnił się wyrok, oddalający powództwo nabywcy wierzytelności z powodu nieistnienia wierzytelności w chwili przelewu?"*

W objaśnieniu podaje Pan, że chodzi o następujący przypadek: A. przelał w r. 1933 na B. swą wierzytelność do C. Sąd oddalił prawomocnie w r. 1934 pozew B. przeciwko C. o zapłatę wierzytelności, gdyż ustalił, że wierzytelność przelana nie istniała. Obecnie B. zamierza wystąpić na zasadzie art. 1693 Kod. Nap. przeciwko A. o odszkodowanie z tytułu rękojmi, obawia się jednak spotkać z zarzutem upływu terminu z art. 319 § 1 Kod. Zob.

O d p o w i e d ź: Orzecznictwo sądowe na temat wykładni art. XLIII i XLIV przep. wprow. Kod. Zob. (p. orzeczenia S. N., ogłoszone w dodatku do Gazety Sądowej Warszawskiej Nr 2 i 8 z r. 1937) nie jest dotychczas tak wyrobione, aby dawało podstawę do niewątpliwej odpowiedzi na Pańskie pytanie. O ile nie zostałyby ustalone w sprawie jakieś szczególne okoliczności, wyłączające upływ terminu z art. 319 § 1 Kod. Zob. (np. stan faktyczny z art. 319 § 3 tegoż kod.), roszczenie o odszkodowanie z tytułu rękojmi mogłoby być uznane za spóźnione.

Panu M. Gr. w Tomaszowie.

Osobowość prawna parafii katolickich.

P y t a n i e: *„Czy parafia rzymsko-katolicka jest osobą prawną, t. j. czy może pozywać i być pozywaną, czy może mieć własny majątek itp.?"*

O d p o w i e d ź: Sąd Najwyższy wypowiedział w orzeczeniu z dnia 18 sierpnia — 1 września 1936 w sprawie C II 2792/35 tezę, że parafia katolicka nie jest osobą prawną, nie posiada ustawowego przedstawiciela i wobec tego powództwo przeciwko niej nie może być wytoczone. Orzeczenie to zawiera szczegółowe uzasadnienie. Jest ono przeznaczone do druku w Orzecznictwie Sądów Polskich. Sprawą tą zajmuje się także orzeczenie Sądu Najwyższego z 24 stycznia 1936 C II 2101/35, ogłoszone w Zbiorze urzędowym za rok 1936 pod poz. 328.

Panu Stanisławowi K. w Węgrowie.

Obrońcy sądowi.

P y t a n i e: *Czy obrońca ma prawo wniesienia do sądu okręgowego wniosku w postępowaniu niespornym, opartym na przepisach u. p. c. np. o ustanowieniu kuratora spadku wakującego, czy też taki wniosek musi być wnoszony przez petenta lub adwokata?*

O d p o w i e d ź: W postępowaniu niespornym, opartym na przepisach rosyjskiej u. p. c., nie obowiązuje w sądzie okręgowym przymus adwokacki. Wnioski mogą być więc składane przez stronę samą lub przez obrońcę sądowego, uprawnionego do działania przed sądem okręgowym (art. 4 dekretu z 8 lutego 1919 Dz. P. P. P. Nr. 15, poz. 205 i art. XVII § 5 przep. wprow. K. P. C.).

Wykonanie orzeczeń administracyjnych.

P y t a n i e: *Czy zarząd miejski, działając jako organ wykonawczy władz administracyjnych, może złożyć sądowi tytuł wykonawczy do opatrzenia go klauzulą wykonalności, czy też taki tytuł wykonawczy powinien być opatrzony podpisem starosty?*

O d p o w i e d ź: Na podstawie orzeczenia władzy administracyjnej egzekucja sądowa może być tylko wówczas wszczęta, jeżeli konkretny przepis ustawy przewiduje w danej gałęzi administracji państwowej wykonywanie orzeczeń administracyjnych w drodze egzekucji sądowej (art. 527 p. 4 K. P. C.). Tytułem egzekucji, który mógłby być zaopatrzony przez sąd w klauzulę wykonalności, będzie w tych przypadkach orzeczenie władzy administracyjnej, wydane przez tę władzę, nie zaś pismo organu gminnego, któremu władza administracyjna poruczyła przeprowadzenie egzekucji.

Panu Henrykowi V. w Mikołowie.

Opłaty sądowe w postępowaniu egzekucyjnym.

P y t a n i e: *Kto ma ponieść opłatę sądową z art. 33 p. 2 przepisów o kosztach sądowych, a w szczególności, czy wierzyciel, czy dłużnik? Czy opłata ta należy do kosztów egzekucyjnych (art. 523 K. P. C.) i w przypadku twierdzącym, jak ją ściągnąć od dłużnika?*

O d p o w i e d ź: Przepis ustępu ostatniego art. 33 rozporządzenia o kosztach sądowych, według którego wpis stosunkowy, przypadający za podział przez sąd sumy uzyskanej z egzekucji, ma być potrącony z masy działowej, znajdującej się w przechowaniu sądu, odnosi się tylko do sposobu uiszczania tego wpisu, nie zmienia jednak w niczym zasadniczego obowiązku wierzyciela do złożenia opłaty sądowej oraz obowiązku dłużnika do zwrócenia wierzycielowi kosztów egzekucyjnych (art. 523 K. P. C.), do których K. P. C. zalicza także opłaty sądowe (art. 796 § 1 p. 1 i art. 800 § 1 p. 1 K. P. C.), a więc zgodnie z art. 23 p. 1 przepisów o kosztach sądowych również i powyższy wpis stosunkowy. Jeżeli egzekucję prowadzi komornik, jak to ma miejsce przy egzekucji z wierzytelności (z uposażenia służbowego), do której się Pańskie zapytanie odnosi, to w myśl art. 523 i 508 § 2 K. P. C. rzeczą jest komornika z własnej inicjatywy opłatę tę obliczyć i przy ściąganiu wierzytelności dłużnika oznaczyć taką kwotę, aby ona wystarczyła na pokrycie rzeczonego wpisu. Sprawa określania kosztów egzekucyjnych przez komornika jest szczegółowo omówiona w Nowym Procesie Cywilnym, 1933 r., Nr. 9, poz. 64, str. 282—284. Jeżeli przeciwko dłużnikowi wszczęta została egzekucja z uposażenia służbowego przez kilku wierzycieli, a jedna rata uposażenia nie wystarcza na zaspokojenie wszystkich wierzycieli wraz z kosztami egzekucyjnymi, pracodawca dłużnika winien wpłacać zajęte egzekucyjnie uposażenie służbowe do rąk komornika lub składać je wprost do sądu tak długo, aż zbierze się suma potrzebna na zaspokojenie wszystkich wierzycieli wraz z kosztami egzekucyjnymi. Ponieważ zaś sąd każdą ratę, wpływającą z uposażenia służbowego dłużnika, może dzielić natychmiast między wierzycieli, przeto suma wpisu stosunkowego z art. 33 p. 2 rozp. o kosztach sądowych może być kilkakrotnie pobrana. Przy starannym uprzednim obliczeniu, ile rat uposażenia ma być wpłaconych a tym samym ile będzie podziałów, i podaniu tego obliczenia do wiadomości pracodawcy dłużnika, zdarzy się zapewne rzadko, aby suma wpłacona nie starczyła także na pokrycie tego wpisu (por. wzór planu podziału w Księdze wzorów egzekucyjnych, Rozenblütha i Wyderki, Kraków 1934, nr. 141, str. 313 i nast.). Zajdzie to chyba tylko wówczas, gdy dłużnik w toku egzekucji utraci pracę i uposażenie służbowe. Jeżeli nie ma on i innego majątku na zaspokojenie wierzyciela, natenczas i wpis z ust. 33 p. 2 obciąży ostatecznie wierzyciela. Gdyby komornik odmówił wierzycielowi uwzględnienia w postępowaniu egzekucyjnym kwoty, potrzebnej na wpis z art. 33 p. 2 przepisów o kosztach sądowych, natenczas wierzyciel może zaskarżyć (art. 512 K. P. C.), tę czynność komornika i powinien tą drogą uzyskać odpowiednią zmianę odmownego stanowiska komornika. Na odmowę ze strony sądu grodzkiego służy wierzycielowi zażalenie do sądu okręgowego (art. 523 § 2 K. P. C.). Drobne opłaty sądowe mogą być powierzone gminom do wyegzekwowania (zob. okólnik Ministerstwa Sprawiedliwości z 10 lutego 1936 Nr 1786 I C/36, ogłoszony w dzienniku urzędowym Min. Sprawiedl. z r. 1936, Nr. 3, str. 42).

Czytelnikowi z Radomska.

Żądanie pozwu.

P y t a n i e: *Czy powód, domagając się w konkluzji pozwu — na podstawie służącego mu rzekomo prawa przechodu i przejazdu przez posesję pozwanego — usu-*

nięcia bramy i furtki oraz przeszkód wszelkich, tamujących swobodne przejście i przejazd do nieruchomości Nr..., może w postępowaniu apelacyjnym, po przegraniu sprawy w I instancji, wystąpić skutecznie z żądaniem usunięcia jedynie zamknięć z wymienionej bramy i furtki, przy czym nie zachodzą warunki z art. 403 KPC in fine. Innymi słowy, czy ostatnie to żądanie uważane być winno jako ograniczenie pierwotnego żądania, czy też jako nowe roszczenie, niedopuszczalne w postępowaniu apelacyjnym? Zaznaczam, że podana wyżej zmiana żądania nie była w danym przypadku połączona ze zmianą zasady powództwa.

O d p o w i e d ź: Różnicy pomiędzy zmianą a ograniczeniem żądania pozwu dopatrywać się można w tym, że w pierwszym przypadku chodzi o żądanie j a k o ś c i o w o odmienne od żądania pierwotnego; w drugim zaś tylko o różnicę i l o ś c i o w ą. Jeżeli powód żądał w pierwszej instancji usunięcia bramy i furtki, a w drugiej usunięcia tylko zamknięć z tej bramy i furtki, można być zdania, że chodzi o ilościowe ograniczenie żądania pozwu, dopuszczalne w drugiej instancji, a nie o jakościową zmianę tego żądania.

Panu Czesławowi S. w Pińsku.

Wynagrodzenie komorników za doręczenia.

Według jasnego brzmienia ustępu drugiego § 15 taksy z 25 kwietnia 1936 Dz. U. R. P. Nr. 35, poz. 277 nie powinno ulegać wątpliwości, że komornikowi n i e należy się wynagrodzenie po 40 gr za doręczanie ogłoszeń o licytacji ruchomości, dokonywane przy egzekucyjnym zajmowaniu ruchomości w tej samej sprawie egzekucyjnej. Co do dawniejszej taksy z 15 grudnia 1932 Dz. U. R. P. poz. 948 Ministerstwo Sprawiedliwości wyjaśniło, że wynagrodzenie takie również nie mogło być pobierane (zob. okólnik Ministerstwa Sprawiedliwości z 27 marca 1934 Nr. 1724/I C/34, ogłoszony w dzienniku urzędowym za rok 1934 Nr. 7, str. 94 do §§ 9 p. 1, 14 i 15 taksy, ustęp drugi)

Panu F. B. w Pińsku.

Wykup gruntów dzierżawionych.

P y t a n i e: *„Czy art. 28 ustawy wykupowej z dnia 28-go marca 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 29, poz. 250) dotyczy tylko wykupu gruntów, wydzierżawionych na określony termin, o których mowa w rozdziale drugim powyższej ustawy, czy też gruntów wieczysto - czynszowych, o których mowa w rozdziale pierwszym tejże ustawy?"*

O d p o w i e d ź: Umieszczenie art. 28 w rozdziale II ustawy, który normuje sprawę wykupu gruntów, wydzierżawionych pod budowę na określony czas, wskazywałoby na to, że pięcioletni termin do wszczęcia postępowania wykupowego obowiązuje tylko w odniesieniu do gruntów, wydzierżawionych na czas określony, nie zaś do gruntów czynszowych, oddanych w dzierżawę wieczystą, których wykup jest unormowany rozdziałem I ustawy. Za tą wykładnią przemawia także historia powstania ustawy o wykupie. Projekt rządowy (druk sejmowy nr 618 z r. 1932) nie zawierał podziału ustawy na rozdziały i dlatego w art. 34, który wprowadzał pięcioletni termin wykupu gruntów, zaznaczono wyraźnie, że odnosi się on do praw dzierżawy t e r m i n o w e j. Sejmowa Komisja Prawnicza (druk sejmowy nr 721), dzieląc projekt ustawy dla lepszej przejrzystości na trzy rozdziały, umieściła przepis o pięcioletnim terminie wykupu w rozdziale II, dotyczącym wykupu tylko dzierżaw terminowych, wobec czego mogło w art. 28 wyraźne zaznaczenie, że chodzi tylko o dzierżawy terminowe, odpaść. Ograniczenie wykupu gruntów czynszowych ścisłym terminem nie byłoby i z tego względu potrzebne, gdyż dzierżawa tych gruntów jest wieczysta i nie gaśnie nawet w tym przypadku, gdyby nie doszło do ich wykupu. Natomiast dzierżawy terminowe wygasają z upływem czasu, na który były zawarte i dzierżawca musiałby ustąpić z gruntu, gdyby go nie wykupił. Stan ten niepewności wymagał więc określenia terminu wykupu. Zaznaczyć jednak wypada, że Sąd Najwyższy w orzeczeniu z 6 lutego 1935 C I 798/34, ogłoszonym w Zbiorze urzędowym za rok 1935 pod poz. 475, odniósł termin z art. 28 — bez bliższego jednak umotywowania — także do dzierżaw wieczystych. *(Db)*

Panu A. Z. w Mławie.

P y t a n i e: *Czy ksiądz rzymsko-katolicki jest urzędnikiem w rozumieniu kodeksu karnego? Czy znieważenie księdza, przygotowującego się do odprawienia Mszy Świętej, można podciągnąć pod przepis art. 132 K. K.?*

O d p o w i e d ź: Ksiądz rzymsko-katolicki w zasadzie nie jest urzędnikiem w rozumieniu kodeksu karnego, co wynika choćby z przepisu art. 132 K. K., który obok

urzędnika i osoby do pomocy urzędnikowi przybranej, wymienia między innymi w § 2 duchownego uznanego prawnie wyznania. Znieważenie księdza w czasie przygotowań do odprawiania Mszy Świętej, stanowi jednak przestępstwo z art. 132 K. K., albowiem przygotowanie się do nabożeństwa należy oczywiście do obowiązków powołania duchownego.

(K. Ł. B.)

KRONIKA

Wizyta Ministra Sprawiedliwości w Berlinie

W czasie pobytu w Berlinie z rewizytą złożoną Ministrowi Rzeszy Niemieckiej dr Frankowi, który w roku ubiegłym gościł w Warszawie, Minister Grabowski wygłosił w dn. 10 maja r. b. na uroczystym posiedzeniu plenarnym Akademii Prawa Niemieckiego odczyt w języku polskim na temat: „Wpływ Marszałka Piłsudskiego na kształtowanie się prawa w Polsce".

W dniu następnym odbyło się inauguracyjne posiedzenie świeżo powstałych grup współpracy prawniczej polskiej i niemieckiej.

W odczycie oraz w przemówieniu na bankiecie Minister Grabowski podkreślił zasadnicze wskazania, jakie prawnicy polscy usiłują zamienić w czyn: prawo musi być prawem narodowym, wypływającym z głębokiej świadomości narodowej; nie może być ono abstraktem, lecz musi być czynem, przystosowanym do potrzeb życiowych narodu. Prawo powinno ucieleśniać idee moralne, tkwiące w świadomości socjalnej, posiadać określony kręgosłup moralny, prawo musi być wyposażone w miecz fizycznej siły celem wymuszenia posłuchu.

Zarząd Główny Zrzeszenia S. i P.

W dn. 21 maja odbyło się posiedzenie Prezydium Zarządu Głównego pod przewodnictwem Prezesa L. Supińskiego. Odczytano i przyjęto z poprawkami protokół ostatniego posiedzenia Prezydium, a następnie złożono sprawozdanie z wykonania poszczególnych uchwał: 1) Kol. K. Fleszyński zakomunikował, że projekt memoriału do Ministerstwa Sprawiedliwości w sprawie unormowania sytuacji aplikantów sądowych będzie przygotowany przez nieobecnego na posiedzeniu kol. Przybyłowskiego na następne posiedzenie Prezydium. 2) Kol. Bańkowski zareferował: a) treść obrad Komisji Głównej Kasy Zapomogowej w poruszonej na marcowym posiedzeniu plenarnym Zarządu Głównego sprawie zapomogi po ś. p. Litwiaku, b) treść okólnika, wysłanego do Komisji miejscowych Kasy Zapomogowej, w przedmiocie przyjmowania od nowowstępujących członków na pokrycie regulaminowych należności obligacji pożyczek państwowych, konwersyjnej, inwestycyjnej i konsolidacyjnej, według nominalnej ich wartości lub rozkładania należności na raty po 1 zł miesięcznie (grupy uposażeniowe 4 i 3) lub 2 zł (grupy 2 i 1). Uchwalono sprawę zapomogi dla rodziny po ś. p. Litwiaku załatwić definitywnie na następnym posiedzeniu Prezydium. 3) Przyjęto zareferowany przez kol. Gacka projekt pisma do Ministerstwa Sprawiedliwości w sprawie bibliotek sądowych. 4) Kol. K. Fleszyński zakomunikował, że Komisja Uposażeniowa na najbliższym swym posiedzeniu zapozna się z nadesłanymi przez Koła i Oddziały Zrzeszenia materiałami ankietowymi, po czym przedstawi Prezydium Zarządu Głównego projekt ustawy uposażeniowej. 5) Na wakujące po ś. p. Janie Karyorym miejsce członka Zarządu Głównego Zrzeszenia powołano pierwszego zastępcę kol. Czesława Leszczyńskiego. 6) Delegowano kol. Leszczyńskiego do Komisji uposażeniowej i regulaminowo-statutowej, jak również do referatu propagandowo-organizacyjnego, powierzając mu przewodnictwo w tym ostatnim (wszędzie na miejsce ś. p. J. Karyorego). 7) Uchwalono rozszerzyć skład Komisji Ustrojowej, powołując do niej prócz członków dotychczasowych: kol. Fleszyńskiego i Dąbrowo — kolegów Rudnickiego, Bańkowskiego, Siewierskiego i Poźniaka; prze-

wodnictwo Komisji obejmie Prezes L. Supiński; posiedzenie Komisji wyznaczono na dn. 31 maja na godz. 18; uprzednio wszyscy członkowie Komisji otrzymają odpisy referatu w tej sprawie sprawozdawcy kol. Dąbrowo. 8) Rozpoznano podania o pożyczki z Funduszu „D", przy czym przyznano 6 pożyczek na ogólną sumę 1950 zł, a to z terenu Oddziałów: warszawskiego — trzy pożyczki: 350, 300 i 200 zł; wileńskiego — jedną 300 zł; krakowskiego — jedną 500 zł i lwowskiego — jedną 300 zł. 9) Sekretarz kol. Poźniak zakomunikował treść depesz, otrzymanych przez Prezydium Zarządu Głównego z powodu śmierci kol. Jana Karyorego od Zarządów Oddziałów Zrzeszenia oraz od organizacji adwokackich. Obradowano nad sposobami uczczenia pamięci tak zasłużonego dla Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów ś. p. Jana Karyorego, przy czym uchwalono: a) wystąpić na plenarne posiedzenie Zarządu Głównego a następnie na Walne Zgromadzenie Zrzeszenia z wnioskiem o wpisanie ś. p. Karyorego w poczet członków honorowych Zrzeszenia; b) przeznaczyć z funduszów ogólnych Zarządu Głównego sumę 500 zł na łóżko w Kolonii Ligi Szkolnej Przeciwgruźliczej, imienia Jana Karyorego, w Urlach pod Warszawą. 10) Przedstawiono bilans Kasy Zapomogowej na d. 21 maja r. b.: aktywa wynoszą 438.947 zł 75 gr; nadwyżka w roku bieżącym — 18.148 zł 31 gr; wypłacono w 1937 roku — 17 zapomóg po 4 tys. zł i jedną w sumie 1333 zł 33 gr; w ostatnim czasie nastąpił wzrost śmiertelności członków Kasy. 11) Bilans funduszów Zarządu Głównego na dn. 21.V 1937 r. wykazuje w gotowiźnie sumę 54.948 zł i 23 gr (w tym 7.536 zł obligacje Pożyczki Narodowej i 22.900 zł w pożyczkach Kół). Ponadto Fundusz „S" wynosi 13.365 zł i 75 gr i Fundusz „D" 31.664 zł 88 gr (oba te Fundusze nie są jako aktywa całkowicie realne). Udzielono w roku bieżącym 13 pożyczek na sumę 3.700 zł (łącznie z dzisiejszymi — 19 pożyczek na sumę 5.650 zł). Gotowizna Funduszu „D" wynosi w dn. 22.V.37 — 5.113 zł 12 gr.

Koło w Warszawie

Ruchliwa niezmiernie Komisja Życia Towarzyskiego stołecznego Koła pod przewodnictwem niestrudzonego kol. sędziego Stefana Łokuciewskiego zajmowała się w ostatnim czasie i zajmuje organizacją wakacyjnych wycieczek zagranicznych (na wystawę do Paryża), poza tym zaś urządziła w dn. 29 — 30 maja specjalnym pociągiem turystycznym wycieczkę do Grodna i na Jeziora Augustowskie. W ramach doskonale ułożonego programu uczestnicy wycieczki obejrzeli i zwiedzili pamiątki historyczne starego grodu Batorego (domki Tyzenhauza, dom i pomnik Elizy Orzeszkowej, Farę Witoldową i w pierwszym rzędzie Zamek Królewski, muzeum oraz świątynię obronną na Kołoży XI wieku). Wieczór dnia pierwszego i dzień następny poświęcono całkowicie uroczym Jeziorom Augustowskim. Mając oparcie w Oficerskim Yacht Klubie w Augustowie, uczestnicy wycieczki odbyli przejażdżkę statkiem po jeziorach: Necko, Rozpuda, Krechowieckim i Studziennicznym do jeziora Swoboda, nad którym odbyła się urozmaicona bardzo majówka koleżeńska. Piękna wycieczka pozostawiła jak najmilsze po sobie wspomnienie, wyrazić tylko należy ubolewanie, że nie wszyscy Kolerzy decenili w stopniu dostatecznym celowość wzięcia najliczniejszego udziału w pogodnej, krzepiącej ciało i ducha, taniej, wygodnej a niefrasobliwej wypoczynkowej wyprawie koleżeńskiej. W wycieczce brał udział Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego L. Supiński.

Związek Adwokatów Polskich

W dn. 8 — 9 maja r. b. odbył się w Warszawie w ćwierćwiecze istnienia Związku Adwokatów Polskich (1911 — 1936) zjazd gremialny jego członków. Na uroczystym posiedzeniu inauguracyjnym w sali Rady Miejskiej po przemówieniu wstępnym prezesa Związku mec. Cezarego Ponikowskiego, poświęconym dziejom organizacji i przemówieniach powitalnych, wygłosił adw. B. Bielawski referat na temat „Polskość adwokatury a dobro Rzeczypospolitej". Na posiedzeniach plenarnych Zjazdu wygłoszone zostały następujące referaty: dziekan L. Nowodworski: „Zadania Związku Adwokatów Polskich w walce o polskość, poziom i stanowisko społeczne adwokatury", adw. S. Janczewski: „Projekt nowego prawa o ustroju adwokatury", adw. M. Skoczyński: „Zagadnienie polskiej młodzieży prawniczej" i adw. J. Podkomorski: „Organizacja samopomocy koleżeńskich w łonie Z. A. P.". Po dyskusji powzięto uchwały idące po linii zabezpieczenia adwokaturze naszej na wszystkich terenach państwa charakteru polskiego i utrzymania jej na wysokim poziomie zawodowym i etycznym. Przewodniczył Zjazdowi adw. Stanisław Rowiński z Krakowa. W imieniu nieobecnego z powodu wyjazdu zagranicę Ministra Sprawiedliwości, W. Grabowskiego, witał Zjazd Wiceminister Adam Chełmoński, mówiąc o roli adwokatury w państwie. W otwarciu Zjazdu wzięli udział liczni przedstawiciele magistratury sądowej.

Odczyty

SKUPIENIE I PRZYŚPIESZENIE W PROCESIE CYWILNYM.

W dn. 29 kwietnia 1937 r. staraniem Koła Warszawskiego Zrzeszenia S. i P. odbył się w gmachu Sądu Najwyższego odczyt prof. Uniw. Jagiel. dra Stanisława Gołąba p. t.: „Skupienie i przyspieszenie w procesie cywilnym".

Na wstępie prelegent odwołał się do swoich prac, w których brał w obronę sądownictwo przed atakami stronnictw politycznych, ale, jak oświadczył, nie mógł obronić zarzutu przewlekłości procesu. Fakt ten jednak wywołany został przez szereg czynników: złożyło się na to i nadmierne przeciążenie pracą sędziów i obniżenie ich uposażenia i niedostateczność środków naukowych; obciąża również działalność sądów bezdenna ilość przepisów prawnych i łatanina prawna — nowelizacja ustaw. Nowelizacji tej kilkakrotnie uległo prawo o ustroju sądów powszechnych i K. P. C., który, zanim wszedł w życie, już został znowelizowany. Obecnie na skutek okólnika Ministra Sprawiedliwości z r. 1935 ciągle nadsyłane są materiały i projekty do nowelizacji K. P. C. Niesłusznie, według prelegenta, mówi się o wielkim podobieństwie pomiędzy K. P. C., a ustawą austriacką. Mimo podobieństwa są jednak i różnice. Polski proces uwzględnia zdobycze ogólnej kultury procesowej prawnej lecz jest tworem oryginalnym. Obecnie wszędzie zagranicą powstaje ruch ku rewizji procesu cywilnego w kierunku przyspieszenia go. Ruch ten musi powstać i w Polsce. Co zrobić więc należy aby proces przyspieszyć.

Zasada bezpośredniości i ustności sprawia, że materiał procesowy się skupia. Rozprawa ma stanowić jedność i całość. Zasada skupienia czyli koncentracji winna działać w obu instancjach. Art. 231 § 2 K. P. C. jest tu niedostateczny, a nie zaradza złu i art. 404 K. P. C., gdyż o nowych faktach i dowodach decyduje m o ż n o ś ć lub p o t r z e b a powołania ich w drugiej instancji: są to czynniki chwiejne i niejasne. Koncentracja w I-szej instancji polega na usunięciu środków dowodowych niepotrzebnych. Sędziowie ułatwiają sobie pozornie pracę, odraczając rozprawę. Ułatwienie pozorne, bo trzeba szereg razy studiować ten sam materiał procesowy. Ważnym czynnikiem jest tu inicjatywa sędziego: sędzia powinien działać obok stron i nawet ponad nimi. Brak również sankcji zaoczności na wypadek niewniesienia odpowiedzi na pozew. Odpowiedź taka odciąży ustną rozprawę, i zarzuty formalne musiałyby być podniesione od razu pod grozą ich utraty w późniejszej rozprawie. Zasada kontradyktoryjności i zasada przeciwna oficjalności. Materiał i oświadczenia stron rzadko są podane w sposób istotny i ważny. Art. 171 K. P. C. daje przewodniczącemu prawo kierowania procesem, jest to właśnie zasada oficjalności. Nie można ze stron robić manekinów, ale z drugiej strony nie mogą one zakreślać sędziemu granic wydobywania prawdy materialnej. Wolność dyspozycji stron istnieć winna obok zasady śledczej. Strony i sędzia są związane normami postępowania. Jakie są środki zmierzające ku przyśpieszeniu postępowania? Zbyt rzadko jest stosowany art. 223 K. P. C., dający prawo przewodniczącemu przed rozprawą wydania szeregu zarządzeń. Gdyby przepisy te stosowano, proces trwałby krótko. Sędzia winien zgodnie z art. 227 K. P. C. starać się ukończyć proces bez odraczania i bez rozwlekłości, powinno się odrzucić zbędny balast, bez względu na to, co powie apelacja. Stosowany być winien art. 141 K. P. C. w kierunku żądania uzupełnienia pozwu przez uzupełnienie materiału procesowego, stosownie do art. 239 K. P. C. Sędzia powinien rozstrzygnąć, czy uzna za możliwe proponować stronom ugodę, a nie powinien proponować, jeśli uzna to za bezcelowe. Istniał w projekcie K. P. C. artykuł, który został skreślony, a który mówił o obowiązku mówienia prawdy w procesie. Artykuł ten winien być przywrócony. Nikt nie ma prawa kłamania w procesie cywilnym i rozmyślnego przekręcania faktów pod groźbą określonych sankcji. Zasada ta uznawana jest w procesie niemieckim. Zgodnie z art. 231 § 2 K. P. C. nie należy dopuszczać dowodów na fakty obojętne lub zbyt ogólnikowe. Brak tu przepisu, że sąd może p o m i n ą ć fakty lub dowody, które zostały podane dla przewłoki. Należy przywrócić ten przepis.

Sąd powinien art. 252 K. P. C. stosować tylko w wyjątkowych wypadkach, artykuł ten jest zaś zbyt często stosowany. Sąd powinien ograniczyć do minimum odsyłanie sprawy sędziemu wyznaczonemu lub sądowi wezwanemu. Duże znaczenie ma też art. 225 K. P. C. o przesłuchaniu informacyjnym stron mimo, że ten art. nie posiada sankcji art. 301 K. P. C. o przymusowym sprowadzeniu, która to zasada również i przy przesłuchaniu stron nie jest stosowana. Nieudolnie też w kodeksie wygląda instytucja zaoczności. *S. J.*

ODCZYT WĘGIERSKIEGO PROFESORA.

W dniu 4 maja r. b. w sali pałacu Staszica odbył się wykład prof. dra Franciszka Eckharta, dziekana wydziału prawa uniwersytetu w Budapeszcie, poprzedzony prze-

mówieniem powitalnym prof. Wacława Makowskiego. W wygłoszonym w języku polskim wykładzie na temat „Początki ustrojów Polski i Węgier" zobrazował prof. Eckhart analogiczny w obu tych krajach rozwój ustroju państwowego a więc przewagę władzy królewskiej, walkę następnie z możnowładztwem, oparcie się na szlachcie, w końcu popieranie ludności wiejskiej i mieszczaństwa. Następny wykład dra Eckharta w d. 5 maja obejmował „Ustrój stanowy i konstytucję nowożytną Węgier"

ORGANIZACJA POLITYCZNA NARODU.

Dnia 21 maja r. b. prof. dr Zygmunt Cybichowski wygłosił odczyt pod powyższym tytułem. Z uwagi, że odczyt ten zorganizowany został przez redakcję „Ruchu Młodych", prelegent poświęcił na wstępie kilka słów sprawie młodzieżowej, uważanej w chwili obecnej niesłusznie za tragiczną, niesłuszne jest również dzielenie społeczeństwa na stare i młode, bowiem nie można ustalić granicy wieku, od której by się zaczynał stary człowiek a kończył młody.

Przystępując do właściwego tematu, prelegent wspomniał, że sprawy ustrojowe są aktualne również na Zachodzie, gdzie np. jak w Anglii — chodzi o reformę Izby Lordów, we Francji — o zmiany w ustroju parlamentarnym a nawet w dzisiejszych Niemczech nagląca jest sprawa wypracowania nowych norm ustrojowych państwa, gdyż obowiązuje tam dotychczas konstytucja wejmarska z r. 1919.

Jeżeli chodzi o stosunki ustrojowe w Polsce, prelegent podzielił temat na trzy części: historię ustroju konstytucyjnego od czasu odzyskania niepodległości, stosunek obowiązującej konstytucji do poprzedniej oraz perspektywy przyszłości. Jako pierwszą wymienił prelegent konstytucję z listopada r. 1918, oddającą całkowitą władzę w ręce naczelnika państwa, następną była konstytucja z r. 1919, potem — z marca r. 1921; utrwaliła ona ludowładztwo, dalej następuje odchylenie w kierunku monokracji; pierwszy przejaw tego prądu stanowiło uchwalenie przez Sejm w r. 1924 pełnomocnictw dla Prezydenta Rzeczypospolitej; od r. 1926 toczy się kampania przeciwko t. zw. sejmowładztwu; w r. 1929 — ustala się stanowisko głównodowodzącego sił zbrojnych, jako wodza narodu, będącego drugą osobą po Głowie Państwa; wreszcie w kwietniu r. 1935 ogłoszona została nowa konstytucja, zawierająca jednak niektóre niezmienione działy konstytucji z r. 1921. Jako zasadnicze różnice tych konstytucji prelegent wskazał: 1) brak w konstytucji 1935 r. inwokacji do Boga i 2) pominięcie zupełne nazwy „naród" w odniesieniu do narodu polskiego, przy użyciu jednak jednoczesnym tego określenia w stosunku do mniejszości narodowych. Wymogi życia sprawiły, że ogłoszona niedawno deklaracja ideowo-polityczna płk. Koca już wyraźnie wymienia tak naród polski, jak i kościół katolicki. Co się tyczy przyszłego ustroju Polski, to, zdaniem prelegenta, musi nastąpić walka stronnictw i dążenie do decydującej przewagi najmocniejszego z nich.

Po odczycie nastąpiła dyskusja, podczas której wysuwano pomiędzy innymi postulaty młodzieży co do rychłego wprowadzenia do obecnego ustroju państwowego zasadniczych zmian, opartych na idei narodowej.

Z prowincji

KOŁO W MŁAWIE.

W dniu 29 kwietnia 1937 r. odbyło się zebranie Zarządu Koła Mławskiego, poświęcone omówieniu działalności Koła na rok bieżący. Po dyskusji, podkreślającej szczupłe możliwości naszego nielicznego Koła, uchwalono realizować następujące zadania, na jakie pozwalają warunki miejscowe: 1. Pozyskanie dla Zrzeszenia tych kolegów z tutejszego terenu, którzy do Zrzeszenia jeszcze nie należą. 2. Zorganizowanie Klubu Prawniczego w Mławie. W tej sprawie odbyły się już 2 zebrania organizacyjno-informacyjne. Mimo trudności, zwłaszcza natury materialnej, działający w imieniu Koła kol. Sakowicz prowadzi nadal akcję w tym kierunku, zamierzając zwołać decydujące zebranie w tej kwestii w jesieni b. r., po zgromadzeniu odpowiednich materiałów i sprawdzeniu wyników ankiety wśród kolegów i miejscowych prawników. 3. Praca kulturalno - oświatowa. Rozbito ją na trzy działy: a) Urządzenie cyklu zebrań dyskusyjnych i ewentualnie odczytów o poziomie naukowym — dla miejscowych prawników — jesienią i zimą b. r. Postanowiono również dążyć do powiększenia istniejącej przy Kole biblioteki naukowej; b) Odczyty i pogadanki popularne dla organizacyj społecznych (zwłaszcza o charakterze wojskowym), mających w programie wychowanie obywatelskie. Już obecnie, przez maj i czerwiec, prowadzone są prelekcje dla Związku Rezerwistów. Praca będzie prowadzona cały rok i obejmuje również inne organizacje. Tematami pogadanek są bardziej interesujące działy prawa cywilnego, karnego, konstytucja itp., prelegentami są członkowie miejscowego Koła; c) Współdziałanie z „Patronatem". Założony w 1934 r. z inicjatywy kol.

Madeya Oddział „Patronatu" w Mławie jest pod specjalną opieką naszego Koła, przy czym w Zarządzie „Patronatu" pracują wszystkie małżonki miejscowych kolegów. Sekretariat prowadzi z dużym nakładem pracy i energii p. adw. Płoska. Zrzeszenie urządza wspólnie z „Patronatem" imprezy dochodowe (ostatnia w kwietniu b. r.). Obecnie postanowiono zorganizować nową bibliotekę dla więźniów. (Jedna biblioteka została już przekazana do więzienia w pobliskim Działdowie). Ten dział pracy realizują z ramienia Zarządu kol. kol. Warmski i Madey.

Zarząd stara się ponadto o możliwe zorganizowanie kilku wycieczek krajoznawczych dla sądowników. W programie są przede wszystkim wycieczki do sąsiednich Prus Wschodnich (na pola Grunwaldu i Pojezierze Mazurskie). Przypuszczalnie uda się te wycieczki przeprowadzić wspólnie z miejscowym Kołem Ligi Morskiej i Kolonialnej.

Na zebraniu podkreślono, iż szczupły jest to program pracy, ale trudno w miejscowych warunkach coś więcej zrobić. Zresztą wszyscy koledzy poza swą pracą zawodową pracują społecznie w miarę sił i możliwości w szeregu innych organizacji, których na naszej prowincji jest dużo, może nawet za dużo. Zebranie zamknięto życzeniem, aby sprawozdanie z dokonanej pracy było obszerniejsze, niż uchwalony dziś jej program. *M.*

KORESPONDENCJA Z ŁUCKA.

W dniu 18 maja b. r. w sali konferencyjnej Sądu Okręgowego odbyło się pożegnanie Kol. Dziewulskiego, przeniesionego do Sądu Apelacyjnego w Lublinie. Do opuszczającego nas sędziego przemówił w serdecznych słowach kol. Giedroyć, Prezes Sądu, podkreślając jego zdolności, wyjątkowy takt, doświadczenie życiowe, wiedzę prawniczą i gorące serce dobrego sędziego i Polaka, pracę jego przeszło 13-letnią tu na rubieżach wschodnich, sprawowaną częstokroć w trudnych bardzo warunkach oraz tę okoliczność, iż kol. Dziewulski zyskał sobie uznanie i sympatię nie tylko swych przełożonych i kolegów, lecz także podwładnych i społeczeństwa. Na zakończenie swego przemówienia Prezes Giedroyć życzył odchodzącemu dalszej owocnej pracy na nowym stanowisku, po czym wręczył skromne upominki. Z kolei żegnał wyjeżdżającego kol. Stachurski, Prokurator Sądu, podnosząc wysokie kwalifikacje moralne i zawodowe kol. Dziewulskiego oraz fakt, iż jeden on spośród sędziów na Wołyniu został wyróżniony, otrzymawszy wysokie odznaczenie w postaci Krzyża Oficerskiego Polonia Restituta. W odpowiedzi kol. Dziewulski dziękował przemawiającym i obecnym za uznanie i ocenę jego pracy, twierdząc, iż pracując sumiennie i wydajnie spełniał tylko swój obowiązek i obecnie przykro mu niezmiernie, iż opuszcza miejscowe środowisko, z którym zżył się w ciągu kilkunastu lat pracy, że zawsze w swej pracy kierował się całkowitą bezstronnością, będąc zdania, iż tego rodzaju postępowanie ugruntować może najlepiej autorytet władz polskich na Kresach. *Łuszczyński.*

Przegląd czasopism prawniczych

PRZEGLĄD SĄDOWY (Kraków Nr 5—1937). Prof. W. W o l t e r „Proces przeciwko sądom przysięgłym". Toczący się od dłuższego czasu proces przeciwko sądom przysięgłych wszedł w Polsce w stadium rozprawy głównej. Jako oskarżyciel wystąpił Pierwszy Prokurator Państwa — Minister Sprawiedliwości, jako sędziowie — posłowie na Sejm i senatorzy. Autor mówi, że obecnie nikt już nie znajdzie nowego argumentu pro czy contra tego sądu, gdyż wszystkie one już były niejednokrotnie przytaczane i wyczerpane. Dla orientacji i stwierdzenia głębokiego impasu argumentacyjnego w tej kwestii autor podaje w zwięzłych skrótach argumenty pro i contra, a które usiłują się wzajemnie podważyć, podkreślając, że sprawy polityczne są tymi, około których najbardziej zaognia się dyskusja nad istnieniem sądów przysięgłych. Jeśli istnieje całkowite zaufanie do sądów zawodowych, to podstawa sądów przysięgłych staje się bez wątpienia krucha. W konkluzji autor mówi, że, będąc przeciwnikiem sądów przys., uważa, że sądy karne winny być obsadzone wyłącznie przez dobrze kwalifikowanych sędziów. Jeżeli sytuacja polityczna domaga się koniecznie dopuszczenia czynnika laickiego, to udział laików winien być w każdym razie ograniczony do przestępstw politycznych i tu bardziej wskazane byłyby sądy ławnicze. Najważniejszą rzeczą jest strzeżenie niezawisłości sądów i sędziów, jako dobra o nieobliczalnej wartości dla Państwa. Dr W. B a u m h a r t e n s. grodz. „Do wykładni przepisów o wartości przedmiotu sporu — w sprawach najmu". Autor polemizuje z F. Jaglarzem, który w swym artykule (P. Pr. Cyw. Nr. 10—1936) zwalcza tezy w orzeczeniu Izby Cyw. S. Najw. z dn. 13.III.1936 ustalone. Autor poddaje krytyce argumenty Jaglarza i dowodzi, że tezy powyższego orzeczenia są zasadne i ponadto usuwają dotychczasową niepewność w omawianych kwestiach. M. L u s t i g kier.

s. grodz. „Nabycie nieruchomości w pasie granicznym". Podając treść niektórych przepisów rozporządzenia Ministra Spr. Wewnętrznych z dn. 22.I.1937 (D. U. poz. 84), autor zaopatruje je swymi uwagami.

GAZETA SĄDOWA WARSZAWSKA (Nr 14, 15, 16 i 17—1937). „Zakaz „reformationis in peius" w prawie karnym zagranicą". Podano argumenty, przemawiające za słusznością i celowością owego zakazu jak również i przeciw. M. in. przytoczono opinię prof. Krzymuskiego, że nie jest rzeczą właściwą, jeżeli ustawodawca przyznaje komuś jakieś prawo i jednocześnie stara się go odstraszyć od czynienia z niego użytku. Zakaz reformationis in peius, mający zasadnicze znaczenie w postępowaniu odwoławczym, obowiązywał do ostatnich lat niemal powszechnie i dopiero ostatnimi czasy zniesiony został w Niemczech i we Włoszech. Francuska i belgijska procedury karne nie znają zakazu reformationis in peius, lecz i doktryna i orzecznictwo wprowadziły w życie zakaz, o ile apelację założył tylko oskarżony. Zakaz dotyczy tylko wymiaru kary, a nie kwalifikacji czynu, lecz przy zmianie kwalifikacji kara nie może przewyższać wysokości kary wymierzonej przez sąd I instancji. Zakaz „reformationis in peius" zawierają procedury karne japońska i serbska. Takiż zakaz oraz nakaz rozpatrywania odwołania przez sąd odwoławczy tylko w granicach apelacji znajduje się w procedurze austriackiej, bułgarskiej i węgierskiej. W procedurach tychże państw istnieje zakaz „ref. in. p." i do przypadku wznowienia postępowania karnego, która to zasada obowiązuje również i w naszym K. P. K. (art. 612). I. A k e r prok. S. N. W artykule „Zagadnienie błędu na tle polskiego prawa karnego" wyjaśnia jakie skutki w dziedzinie prawa karnego pociąga za sobą błąd (art. 14 i 20 K. K.). Prof. S. G l a s e r w artykule „O kodyfikacji wojskowego prawa karnego" wskazuje jak doniosłe znaczenie posiada skodyfikowanie wojskowych ustaw karnych, obejmujące „prawo o ustr. s. wojskowych", — „K. wojsk. post. karn." i K. K. Wojskowy", które to ustawy weszły w życie z dniem 15 stycznia 1937 r. Autor daje bardzo dodatnią ocenę komentarza powyższych ustaw, opracowanego przez pł-ków aud. dra Buszyńskiego i dra Motznera, współtwórców omawianych ustaw. H. W i e w i ó r s k a „Poczucie prawa w państwach totalnych" — „Sowiety". Daje dość obszerny zarys ewolucji i zmian zasad prawa cywilnego i karnego w Rosji Sowieckiej. Rozwój ustawodawstwa sowieckiego rozpoczął się od apelu do sumienia rewolucyjnego i socjalistycznego poczucia prawa, a skończył się na zupełnym ignorowaniu tego sumienia i poczucia. Są one uzależnione od koniunktury i panujących prądów, są wyrazem przemocy klasy rządzącej, muszą się liczyć z pozycją socjalną i przynależnością klasową, są identyczne z każdorazowymi dyrektywami partii. Wszystkie powyższe numery zawierają ciąg dalszy artykułu A. Szczygielskiego „Czek postdatowany".

NOWY KODEKS ZOBOWIĄZAŃ (Warszawa, Nr 15—18—1937). Powyższe numery artykułów nie podają, natomiast umieszczono teksty orzeczeń Izby Cywilnej S. Najw. z zakresu Kodeksu Zobowiązań — „Krzywda moralna" (art. 165 K. Z.), „Odszkodowanie" (art. 160 K. Z.), „Ustalenie zwyczaju wypłacania pracownikom odprawy przy zwolnieniu" (art. 442, 448, 451, 453 oraz art. VIII ust. 2 przep. wpr. K. Z.), „Siła wyższa" (art. 152 § 1 K. Z.) itd. Przegląd ustawodawstwa bieżącego (ustawy i rozporządzenia) mającego związek z przepisami K. Zob. a także przegląd literatury, dotyczącej Kod. Zob. „M. Dżbikowski: art. 567 K. Z.". (Głos Sądown. Nr 4—1937), „Goldberger: Umowa gwarancyjna w świetle przepisów K. Z." (Nowa Palestra Nr 3—1937) itd.

POLSKI PROCES CYWILNY (Warszawa, Nr 8—1937). M. A l l e r h a n d „Wyroki nakazujące złożenie oświadczenia woli". Autor wypowiada się przeciwko tego rodzaju wyrokom, nasuwają bowiem one poważne wątpliwości co do tego, czy tu chodzi wyłącznie o oświadczenie, czy też także o dokonanie przez pozwanego czynności. L. P e i p e r „Zagadnienie t. zw. oszustwa procesowego". Wyrok Izby Karnej S. Najw. z dn. 2.I.1936 ustalił, że roszczenie powoda, oparte na świadomie dla niego nieprawdziwych twierdzeniach lub fałszywych dowodach uzasadnia przyjęcie, że powód doprowadza inną osobę (sędziego) za pomocą wprowadzenia jej w błąd do niekorzystnego rozporządzenia mieniem pozwanego i że takim postępowaniem powód dopuszcza się oszustwa z art. 264 § 1 K. K. Autor uważa, że przez przyjęcie tezy Sądu N. stworzono by nieznaną dotąd przymusową spowiedź w procesie cywilnym, pozostającą pod sankcją karną. J. J o d ł o w s k i „Ograniczenia dowodu ze świadków ze względu na osobę" (ciąg dalszy). Autor wymienia dalsze grupy osób, których ze względu na stosunek ich do procesu sąd z urzędu powinien nie dopuścić do złożenia zeznania, oraz podstawy tego niedopuszczenia.

PALESTRA (Organ Rady Adwok. w Warszawie, Nr 4—1937). E. J a n c z e w s k i „Nowelizacja prawa o ustroju adwokatury". Autor wbrew odmiennym poglądom licznych przedstawicieli adwokatury jest zdania, że „w przeciwstawieniu do

prawa o ustr. adwok. z r. 1932 w projekcie zaznacza się wyraźnie tendencja do podniesienia znaczenia adwokatury jako korporacji, ściślejszego jej zespolenia z sądownictwem i zapewnienia jej właściwego miejsca w ustroju państwowym". Według autora projekt stanowi wielki krok naprzód w rozwoju adwokatury, rozszerzając uprawnienia stanu adwokackiego i umacniając jego rolę i znaczenie, świadczy on o tym, że Ministerstwo Sprawiedliwości już nie odnosi się do adwokatury z nieufnością, jak to miało miejsce przy uchwaleniu prawa z 1932 r. L. Okręt „Leon Gambetta — młody prawnik" — ciekawy bardzo, żywy reportaż z życia Gambetty i pierwszych jego poczynań na terenie adwokatury. S. Urbanowicz i J. Warszawski „Wzmożenie podstawowych gwarancji praw obywateli w postępowaniu administracyjnym". W tym celu autorzy wysuwają szereg wniosków, jak 1) że jest wysoce pożądane usunięcie wszelkich ograniczeń co do przeglądania akt administracyjnych poza jedynie wypadkami, gdy uzasadniony interes tajemnicy urzędowej wymaga wyjęcia pewnych dokumentów spod oględzin i 2) niezbędne jest ustawowe zagwarantowanie pełnej niezawisłości sędziów administracyjnych oraz prawo utrzymania przez sąd administracyjny wykonania zaskarżonego orzeczenia w tych wypadkach, w których interes skarżącego mógłby doznać niepowetowanej straty.

NOWA PALESTRA (Lwów, miesięcznik, wyd. Izby Adwok. we Lwowie Nr 4—1937). I. Blej „Handel zagranicznymi środkami płatniczymi i złotem". Autor rozważa normy prawne t. zw. dekretu dewizowego w związku z zastosowaniem ich w praktyce i dochodzi do wniosku, że praktyka, stosowana w handlu owymi środkami płatniczymi, winna ulec gruntownej rewizji w celu uzgodnienia przepisów prawnych z praktyką. Dr M. Radwański kier. s. grodz. „Tryb postępowania w razie zbiegu egzekucji, prowadzonej z tej samej wierzytelności przez więcej komorników skutkiem zmiany podstawy właściwości komornika". Autor posługując się analogią daje swoje rozwiązanie tej kwestii, uważa, że problem powyższy winien znaleźć przy projektowanej nowelizacji K. P. C. ścisłe i pozytywne rozwiązanie.

GŁOS ADWOKATÓW (Kraków, Nr 2 i 3—1937). Dr J. Bross „O powołanie do życia sądów dla nieletnich". Uważając powyższe zagadnienie za mające doniosłą wagę, autor sądzi, że bez obciążenia budżetu istnieje możliwość utworzenia sądów dla nieletnich na wzór takich, jakie istnieją w Warszawie, Lublinie i Łodzi, które stosują art. 616, 618, 621 i 622 K. P. K., przy czym funkcje sądów dla nieletnich mogłyby być powierzone sądom grodzkim w myśl art. 4 § 1 i 2 prawa o ustr. s. powsz. Dr I. Ziarnecki „Czy art. 565 K. P. C. uchylił art. 19 ustawy z dn. 7.III.1932 (D. U., poz. 213)?" Autor dowodzi, że przepis art. 565 nie uchylił mocy art. 19 ustawy z dn. 7.III.1932, odmawiającego dłużnikowi prawa zażalenia w razie odmowy tymczasowego zawieszenia licytacji nieruchomości, art. bowiem 19 stanowi integralną część ustawy z dn. 7.III.1932, a z przepisami ogólnej ustawy egzekucyjnej (art. 565 K. P. C.) nie ma nic wspólnego. G. Gitreil „Czy nowelizacja art. 255 § 2 prawa o ustr. s. powsz. jest konieczna"? Na powyższe pytanie autor odpowiada przecząco, uważając, że obecny przepis art. 255 § 2. wylicza przyczyny zwolnienia aplikanta przez prezesa s. apelac. w sposób jasny i nie pozostawia miejsca dowolności (jak nieuchwytne „dobro służby"). Autor sądzi, że należy kandydatom na aplikację sądową oraz już przyjętym aplikantom przyznać prawo odwoływania się — pierwszym z powodu odmowy przyjęcia na aplikację, drugim z powodu zwolnienia. Adw. T. Ringelhejm „Arbitraż polityczny". Jak wiadomo z ostatnich walnych zgromadzeń krakowskiej i lwowskiej Izb Adwok. nastąpił „exodus" adwokatów Polaków. Kilku Polaków członków Rady i Sądu Dyscypl. zagroziło niewykonywaniem mandatów, jeśli nie będzie zwołane nadzwyczajne walne zgromadzenie celem dokonania nowych wyborów. W tę sprawę wdała się Naczelna Rada Adw. i uchwaliła, by ten zatarg załatwić w drodze arbitrażu, w razie zaś niedojścia do skutku arbitrażu Naczelna Rada poczyni kroki o rozwiązanie w trybie art. 57 i 60 pr. o ustr. adw. Rad. Adwokackich w Krakowie i Lwowie. Autor szeroko omawia ową uchwałę Nacz. Rady i dowodzi, że zarządzony przez Nacz. Radę arbitraż nie mieści się w systemie naszego ustawodawstwa i ten „polityczny arbitraż" niemożliwy jest do przeprowadzenia.

PRZEGLĄD PRAWA HANDLOWEGO (Warszawa, Nr. 5—1937). G. Grynszpan „Nowe prawo niemieckie o postępowaniu ugodowym" uważa, że niemieckie prawo jest nad miarę kazuistyczne, natomiast polskie prawo w szeregu kwestii zupełnie słusznie daje sądowi w każdym prawie wypadku całkowitą swobodę. C. Glanz, początek artykułu „O odstąpieniu od umowy kartelowej".

MIESIĘCZNIK PRAWA HANDLOWEGO I WEKSLOWEGO (czasopismo seminarium prawa H. i W. uniwersytetu w Warszawie Nr 4—1937). Mgr W. Znojkiewicz „Bank Gospodarstwa Krajowego" (c. d.). A. Szczygielski „Art. 582 Kod. Handlowego" (c. d.), w którym m. in. mówi, że oparcie prawa han-

dlowego na zasadzie przeciwnej tej, która stanowi obecną konstrukcję art. 582 K. Handl., doprowadziłoby w rezultacie do zrozumiałego niekorzystania praktyki obrotu z umowy komisowej oraz przyczyniłoby się do zaniku tak wygodnej instytucji dla obrotu, jaką jest komis. Mgr. I. W e r n e r „Polisa generalna” — omawia warunki i formy ubezpieczenia w dziedzinie transportów morskich w świetle zasad stosowanych przez działające w Polsce Zakłady Ubezpieczeń. Autor zaznacza ciekawy szczegół — wszystkie działające w Polsce T-wa Ubezpieczeń wyłączają od ubezpieczenia towary, przewożone na okrętach greckich. Mgr A. R a k o w e r „Dochód osób prawnych a wynagrodzenie samodzielnych pełnomocników handlowych”. Kronika z życia seminarium prawa H. i W. i orzecznictwo w sprawach handlowych.

PRZEGLĄD NOTARIALNY (Warszawa, organ notariatu, Nr. 7 i 8—1937). Prof. F. Z o l l „Pojęcie posiadania w projekcie prawa rzeczowego”. Autor rozważa kwestię, jaką konstrukcję przyjąć mamy w ustawie polskiej — francusko - austriacką, opartą na usus modernus pandectorum, czy też niemiecką? Po porównawczym rozważeniu i ocenie tych konstrukcji, autor dochodzi do wniosku, że możemy w naszym prawie iść za kodeksem francuskim, nie tylko dla większej jasności ustawy, ale także, by nie nasuwać przypuszczenia u prawników przywykłych do kodeksu francuskiego, że polski ustawodawca chciał uchylić domniemanie z art. 2230 również w postaci domniemania życiowego. Zeszyty zawierają artykuły trzech autorów — Dra I. Dudy, P. Zubowicza i S. Janickiego o ujemnym wpływie ustawy z dn. 9.VIII.1936 r. o granicach Państwa na obrót nieruchomościami na obszarze 72 powiatów.

WOJSKOWY PRZEGLĄD PRAWNICZY (Warszawa, kwartalnik Nr 2—1937). Dr A. K i e ł b i ń s k i płk. aud. „Zagadnienia z K. W. Postęp. K.” — omawia właściwość osobowo - rzeczową sądownictwa wojskowego oraz zażalenia, należące do właściwości Najw. S. Wojskowego. Dwa artykuły: mjr. aud. J. R o g a l s k i e g o i ppłk. aud. S. R o l i ń s k i e g o „Ochrona czynności służbowych organów żandarmerii”. Kpt. aud. A. Ł u k a s i k „Rozporządzenie Prezydenta R. P. z dn. 24.X.1934” — autor ex re pewnego wypadku uznaje za konieczne wydanie rozporządzenia, które by zabraniało dokonywania zdjęć fotograficznych wojska i sprzętu przez osoby cywilne i wojskowe bez uprzedniego zezwolenia wyższych władz wojskowych. Ppłk. aud. W. P r o n i e w i c z „Chęć zysku”. O ile ustalenie pojęcia „chęć zysku” nie wywołuje trudności w sądach powszechnych, to sądy wojskowe przy rozstrzyganiu tej kwestii w sprawach przeciwko szeregowcom nieraz mają trudne zadanie. Autor ilustruje owe trudności charakterystycznymi przykładami z praktyki sądowej. Zeszyt uzupełniają artykuł mjr. E. B o g d z e w i c z a „Czynności Najw. Sądu Wojskowego”, różnorodna kronika, orzecznictwo Izby Karnej S. Najw. i Najw. S. Wojskowego oraz lista konsulów, upoważnionych do wykonywania czynności sądowych i przegląd czasopism.

RUCH PRAWNICZY, EKONOM. I SOCJOLOG. (Poznań, kwartalnik, tom 2—1937). Prof. A. O h a n o w i c z „Umowy z niezdolnymi do działań prawnych w Kodeksie Zobowiązań”. Autor stwierdza szereg rozbieżności między przepisami Kod. Zob. a przepisami niem. k. cyw., które nie zostały wyraźnie przepisami wprowadz. K. Zob. uchylone. Prof. B. W i n i a r s k i „Zagadnienie organizacji studiów prawniczych”.

WSPÓŁCZESNA MYŚL PRAWNICZA (Warszawa, miesięcznik Związku Młodych Prawn. Nr 4—1937). „L i s t o t w a r t y a d w. d r a E. M u s z a l s k i e g o”. Dr Muszalski, pierwszy doktór prawa uniwersytetu stołecznego, wystosował do dziekana prof. W. Makowskiego list otwarty z powodu oświadczenia prof. Makowskiego w Senacie, że „istnieje brak młodego narybku wśród sił naukowych, że od lat 20 profesor nie znalazł takich, którzy by chcieli poświęcić się karierze profesorskiej, w uniwersytetach zaś są katedry nie obsadzone, brak ludzi do pracy”. Autor listu exempli modo wymienia cały szereg (przeszło 20) młodych prawników, znanych ze swych ogłoszonych drukiem prac naukowych, którzy by chcieli pracować na polu naukowym, wśród których są nawet tacy, którzy by mogli objąć wykłady uniwersyteckie, którzy jednak niewiadomo dlaczego nie mogą zająć katedr profesorskich. „Brak narybku”, mówi autor, wynika m. in. „z trudności wzajemnego zbliżenia się mistrzów z uczniami. Profesorowie chyba by mogli zaopiekować się uczniami i ułatwić im drogi życia w karierze naukowej, udzielać im życzliwej rady i pomocy, bratersko traktować młodych kolegów. A. J a s i e ń c z y k „Młodzież a katedra”. Zabierając głos z powodu polemiki między prof. Makowskim a dr-em Muszalskim a zacieśniając zakres swych rozważań do dziedziny prawa karnego i kryminologii, autor wskazuje na to, że nie brak młodzieży naszej entuzjazmu i zamiłowania do nauki. Jeżeli jednak porównamy stosunek profesorów do studentów u nas i zagranicą, to przekonamy się, że nasze stosunki radykalnie różnią się od stosunków na Zachodzie. Tam chlubą każdego wybitniejszego profesora jest wytworzenie własnej szkoły, u naszych zaś profesorów nie ma nawet cienia dążenia w tym kierunku. Tam profe-

sor jest wielkim przyjacielem studentów, którzy z nim ściśle pracują, obchodzi go nawet osobiste życie owych studentów. W naszych polskich warunkach profesorowie przypominają nam bogów olimpijskich, obojętnych na wszystko, co poza nimi się dzieje, otoczonych aureolą własnej sławy. Czujemy dla nich szacunek oficjalny, ale brak nam przyjacielskiej bezpośredniości i współżycia. Potrzeba nam profesorów, umiejących nie tylko wzbudzić szacunek uczniów swoją wiedzą, ale umiejących i chcących zdobyć ich serca przez szczere zbliżenie do nich i pozyskanie ich dla siebie i nauki. B. Wałaszek „Charakter roszczenia o zadośćuczynienie za krzywdę moralną". Co należy rozumieć przez krzywdę moralną i czy pojęcie „zadośćuczynienia" jest identyczne z pojęciem odszkodowania (art. 157 § 2, art. 165 Kod. Zob.). Zadośćuczynienie za krzywdę moralną nie jest jednoznaczne z pojęciem odszkodowania, ma bowiem ono swe źródło w prawach podmiotowych, które zostały naruszone. Autor omawia kwestię legitymacji do żądania zadośćuczynienia oraz wysokość jego. W. Bagiński „Ustawodawstwo niemieckie w zakresie gospodarki ludzką siłą roboczą". W swej dążności do przebudowy życia gospodarczego w państwie rząd niemiecki wydał szereg aktów ustawodawczych, dotyczących przydziału i użytkowania ludzkiej siły roboczej na rynku pracy, by zapewnić planowe gospodarowanie. Wymieniając główne przepisy owych aktów autor wnioskuje, że Niemcy dążą do tego, by wolny rynek pracy zastąpić formą publicznej administracji pracy, by przydział ludzkiej siły roboczej do przemysłu i innych gałęzi pracy był zadaniem i prawem państwa. Zeszyt uzupełniają artykuły: T. Doberskiego „Z zagadnień organizacyjnych", J. Śliwowskiego „Naród w prawie karnym i wymiarze sprawiedliwości", Okólnik Ministra Sprawiedliwości z dn. 16.XII.1936 do wszystkich prezesów sądów apelacyjnych w sprawie wyszkolenia aplikantów sądowych i asesorów sądowych oraz sprawozdanie z XV Zjazdu Związku Młodych Prawników 20 — 22.III.1937 r. we Lwowie.

BIULETYN URZĘDNICZY (Warszawa — organ Związku urzędników z wykształceniem akademickim, Nr 2—1937). Zarząd Główny Stowarzyszenia prawników administracyjnych przedłożył p. Ministrowi Sprawiedliwości memoriał w sprawie utrzymania w mocy art. 11 p. 3 obecnie obowiązującego prawa o ustr. adwok., który głosi, że „od aplikacji i egzaminu adwokackiego zwolnieni są ci, którzy odpowiadają warunkom dla objęcia stanowiska sędziego i mają co najmniej dwa lata państwowej służby referendarskiej na stanowiskach o charakterze prawniczym". W nowym projekcie prawa o ustr. adwok. przepis ten został całkowicie pominięty. Autorzy memoriału dowodzą, że p. 3 art. II jest sprawiedliwy i celowy, że brak powyższej normy przyczyni się do zmniejszenia ilości w służbie państwowej doświadczonych prawników tak niezbędnych obecnie, gdy materiał norm prawnych obowiązujących ogół obywateli wzrósł do olbrzymich rozmiarów. K. Oksza-Orzechowski „Nowe prawo urzędników państwowych w Norwegii". Na mocy ustawy norweskiej szerokie rzesze urzędników państwowych zdobyły nowe uprawnienia nieznane w innych państwach. Na skutek porozumienia, zawartego między państwem i jego urzędnikami, wydano ustawę, nadającą urzędnikom prawo do rokowań z rządem w sprawach, dotyczących urzędników i ustanawiającą w tym celu specjalny trybunał. Korzystać z tego prawa do rokowań mogą tylko uznane przez Państwo organizacje urzędnicze, decyzję zaś, czy dana urzędnicza organizacja może być uznana przez Państwo, wydaje Minister Sprawiedliwości. Rokowania przeważnie dotyczą zmiany warunków ogólnych lub specjalnych uposażenia i pracy. Ustanowiono Trybunał, który w razie niedojścia do zgody za pomocą rokowań rozpatruje te spory i wydaje postanowienie. Trybunał składa się z prezesa i 6 członków, mianowanych przez Prezesa Sądu Najwyższego na przeciąg lat 3. Prezes Trybunału i 2 członków powinni posiadać kwalifikacje, przepisane dla sędziów Sądu Najwyższego.

APEL, organ prasowy Związku Zrzeszeń urzęd. sąd. i prok., poświęca Nr 4/1937 XV Zjazdowi Delegatów, wyznaczonemu na dnia 9 maja r. b. Zeszyt zawiera wyczerpujące sprawozdanie Zarządu Głównego Związku za okres 1936/37, dotyczące akcji tak na ogólnym urzędniczym terenie, jak i akcji na terenie własnym, sądowym; poza tym sprawozdanie Komitetu Redakcyjnego „Apelu", podkreślające pomiędzy innymi wzrastającą wciąż współpracę z redakcją prowincjonalnych członków organizacji, nadsyłających w dużej ilości artykuły na różnorodne tematy. Sprawozdanie Zarządu Głównego Związku świadczy o celowej, sprawnej, energicznej działalności naczelnych władz organizacji, mogącej w ciężkich warunkach doby obecnej wykazać się poszczególnymi pozytywnymi realnymi wynikami na terenie służbowym.

PRZEGLĄD POLICYJNY (Warszawa, dwumiesięcznik, Nr 3—1937). Prof. L. Wachholz „Błędne i trafne drogi kryminalistyki". W przypadku śmierci gwałtownej wysuwa się pytanie — czy śmierć była wynikiem wypadku, samobójstwa czy też zabójstwa i w razie stwierdzenia zabójstwa domaga się odpowiedzi, kto był tym zabójcą. Rozwiązanie tych zagadnień bywa często bardzo trudne a drogi, wiodące

do tego rozwiązania, nie zawsze są właściwe i trafne, szczególnie, jeśli biegły-lekarz i sędzia śledczy działają pod kątem z góry wyrobionego uprzedzenia co do istoty danego przypadku. Autor przytacza szereg wypadków, kiedy z tego powodu władze wchodziły na fałszywe tory; jednocześnie zaś podaje jak czasami pozornie mało znaczące okoliczności i fakty po wnikliwym ich zbadaniu ujawniały istotę sprawy. F. Lothar (Berlin) „Walka zapobiegawcza z przestępstwem w Stanach Zjednoczonych i w Europie". Ani indywidualistyczna teoria wychowania i poprawy, ani teoria odstraszania w walce z przestępczością skutku nie odniosły. Dopiero kiedy zwalczanie przestępczości przekształciło się w walkę z przestępstwem zawodowym, uzyskało ono właściwy sens. Anglia i Australia wystąpiły tu z instytucją „aresztu zabezpieczającego", w myśl której przestępcy zawodowi powinni przebywać dożywotnio w więzieniu. Przestępczość w Anglii i Australii zmniejszyła się, nastąpiła powszechna ucieczka zawodowych przestępców do krajów, gdzie nie ma tych „zabezpieczeń". W Niemczech po 1933 r. wprowadzono też takiego rodzaju zabezpieczenia i wywołało to bardzo dodatnie skutki. W Stanach Zjednoczonych nie ma „środka zabezpieczającego". Natomiast w większości stanów wydane zostały rozporządzenia, które znacznie zapobiegają dokonywaniu przestępstw oraz bardzo utrudniają przestępcom zbycie ukradzionego lub też zrabowanego mienia. H. Żółtowski „Wytrzebienie w ramach polityki kryminalnej". Autor podaje zarys ewolucji kary wytrzebienia (kastracji) oraz w końcu omawia nowoczesne przepisy o stosowaniu wytrzebienia przymusowego i dobrowolnego w Szwajcarii, Ameryce, Danii. Niemczech i Finlandii. Zeszyt uzupełniają artykuły I. Sobolewskiego „Strajk okupacyjny" i Webe „Reorganizacja policji w Niemczech".

SPÓLNOTA PRACY (Warszawa, Nr 8—1937). W. Sokolnicki „Sądy Pracy w Polsce". Powołanie specjalnych sądów do spraw cywilnych, wynikających ze stosunków pracy, ze stosunku chałupniczego, z umowy o naukę itd., znajduje swe uzasadnienie w specjalnym charakterze tych sporów. Udział w komplecie sądzącym dwóch ławników — jednego od pracodawców, i jednego od pracowników obok przewodniczącego sędziego zawodowego nadaje procesowi i wyrokowi tego sądu znaczenie specjalne i decyzje sądu mają nie tyle charakter rozstrzygnięć prawnych, ile stają się one wyrazem poglądów najbardziej zainteresowanego czynnika obywatelskiego. Przy 24 sadach pracy urzęduje około 6.000 ławników, połowa z ramienia robotników i pracowników umysłowych, a połowa z ramienia pracodawców, poza tym przy sądach okręgowych jako odwoławczych urzęduje około 2.400 ławników. W składzie ławników co 3 lata zachodzą znaczne zmiany personalne, co w znacznej mierze przyczynia się do bardziej szerokiego przenikania świadomości o prawach i obowiązkach pracownika i pracodawcy do najszerszych ich sfer, do popularyzacji prawa pracy. Jak praktyka stwierdziła, ławnicy, aczkolwiek reprezentują dwie odrębne klasy, często jednak znajdują wspólne stanowisko i często zgodnie się łączą nawet w opozycji przeciw sędziemu zawodowemu.

ŻYTTIA I PRAWO. (Życie i Prawo — organ Związku ukraińskich adwokatów i T-wa rusko - ukraińskich prawników we Lwowie — kwartalnik, zeszyt 1—2—1937), podaje życiorys zmarłego 6.I.1937 adwokata Stepana Fedaka założyciela i pierwszego prezesa Związku adwokatów ukraińskich. Dr I. Padoch „Gruntowy proces hetmański XVII w." (dok.). Dr L. Hankiewicz „Sądy przysięgłych w Sejmie i Senacie". Gorąco broni sądu przysięgłych, przytaczając opinie niektórych posłów i senatorów oraz wybitnych prawników — zwolenników tego sądu, jako też i przeciwników, uzupełniając swymi argumentami w związku z obecnym stanem prawnym w Polsce. Dr M. Wołoszyn „Prawo o ustroju adwokatury" — omawia projekt tego prawa wniesiony do Sejmu, rozważa poszczególne ważniejsze jego przepisy i dochodzi do wniosku, że ten projekt poważnie zagraża niezależności i samorzadowi adwokatury. Dr K. Lewicki w artykule p. t. „W jakim języku mają ukraińscy księża prowadzić urzędową korespondencję z państwowymi urzędami" — dowodzi ex re pewnej sprawy, że mają prawo prowadzić ową korespondencję w języku ukraińskim. „Art. 109 K. K." — czy treść listu prywatnego do osoby prywatnej w sprawie prywatnej może być podstawą do oskarżenia autora listu z art. 109 K. K., jeśli list ten bez wiedzy autora został ogłoszony w prasie i w tym liście są m. in. ustępy, których treść może zaszkodzić interesom Państwa Polskiego. Sąd okręgowy uniewinnił autora listu, sąd zaś apelacyjny uznał go za winnego z art. 109 K. K. Autor dowodzi, że czyn oskarżonego nie zawiera cech przestępstwa z art. 109 K. K. Sprawa znajduje się w Sądzie Najwyższym.

WYSZŁY Z DRUKU: 1) Zeszyt podwójny 4—5—1937 miesięcznika „Orzecznictwo Sądów Najwyższych", zawierający 38 wyroków Najw. Trybunału Admin. i wyroki Izby Karnej Sądu Najw. w sprawach podatków — dochodowego, przemysłowego, od spadków i darowizn, w sprawach opłat stemplowych i fundacyj. Do wyroków załączo-

no 22 glosy. II) Zeszyt 3-ci 1937 czasopisma „Orzecznictwo Sądów Polskich" — zawierający 39 orzeczeń Izby Cywilnej S. Najw., 19 wyroków Izby Karnej S. Najw., 3 wyroki Najw. Trybunału Adm., 2 orzeczenia Sądu Apelacyjn. w Poznaniu i 2 orzeczenia Sądu Okręgowego w Warszawie oraz 6 glos. III) Międzynarodowe i międzydzielnicowe prawo prywatne w zarysie — studium prof. Fryderyka Zolla. Stron 72. Warszawa, 1937. Odbitka z Encyklopedii Podręcznej Prawa Prywatnego (zeszyt XV i XVI) z dodatkami, zawierającymi uzupełnienia i zmiany oraz teksty ustaw.

KARA W DAWNYM PRAWODAWSTWIE.

Do końca 18-go stulecia rzuca się w oczy nadzwyczajna różnorodność rodzajów poszczególnych kar. W Polsce kara śmierci nie miała nigdy tak szerokiego zastosowania, jak w Europie Zachodniej. Jeszcze wcześniej niż Beccaria wydał w 1764 r. swe słynne dzieło „O przestępstwie i karach", w którym poddaje surowej krytyce karę śmierci, pisarz polski Bernard z Lublina w roku 1520 występuje przeciw karze śmierci, jak również w roku 1560 występuje przeciw tej karze Piotr z Goniądza. Prof. Rafacz rozróżnia kary śmierci „szlacheckie" i „plebejskie" (Dawne prawo polskie karne, str. 101). Kara przez powieszenie była stosowana do plebejuszów, do szlachciców zaś przez ścięcie. Były kary specjalnie „kobiece" — w Polsce zakopywanie żywcem za dzieciobójstwo. Dla wojskowych kara rozstrzelania. Kary śmierci były „zwyczajne" i „kwalifikowane". Przy wykonywaniu pierwszych egzekucję wykonywano jak najprędzej, przy wykonywaniu wykwalifikowanych zadawano skazanemu jak najboleśniejsze długotrwałe cierpienia — ćwiartowanie żywcem, obdzieranie żywcem ze skóry, wbijanie na pal, gotowanie we wrzącej wodzie, rozrywanie końmi, wyrywanie języka itp. Tego rodzaju obostrzenia kary bywały i w Polsce. W roku 1667 Andrzejowi Stockiemu za zabójstwo rodziców ucięto ręce, wycięto żywcem 4 pasy skóry, łamano części ciała. Za fałszowanie monet zalewano gardło roztopionym ołowiem. Spalenie na stosie stosowano przeważnie do przestępców religijnych; w Polsce spalenie żywcem stosowane było za bluźnierstwo i za czary. Według Statutu Litewskiego (art. 9) ćwiartowanie miało miejsce w wypadkach zamachu sługi na swego pana. Kara śmierci przez rozerwanie przestępcy końmi była stosowana w Zachodniej Europie za przestępstwo przeciwko władzy państwowej. W Polsce wykonywanie tej kary miało miejsce niezmiernie rzadko. Była ona zastosowana w związku z zamachem na króla Zygmunta III, kiedy to Piekarski w roku 1620 w Warszawie na ulicy Świętojańskiej uderzył króla czekanem. Miejsce wykonania zależało od rodzaju kary śmierci. Ścięcie i ćwiartowanie odbywało się przeważnie na rynku, powieszenie i spalenie na stosie poza miastem. Do najsurowszych kar należała też kara „wyjęcia spod prawa", znana prawu rzymskiemu (interdictio aquae et ignis), germańskiemu i inn. W prawie polskim kara wyjęcia spod prawa nosiła nazwę infamii. Skazany na infamię tracił prawo do majątku, nie wolno mu było przebywać w granicach Polski. Każdy miał prawo bezkarnie go zabić, a mienie znajdujące się przy nim zabrać. Nad schwytanym starosta miał obowiązek wykonania kary śmierci. Dzieci infamisa w pojęciu prawa stają się sierotami, a żona wdową. Pod wpływem złagodzenia obyczajów i charakter tej kary też łagodzi się. Wyłania się bardziej łagodna forma kary „banicja". Banita nie mógł przebywać w Polsce, pozbawiony był zdolności procesowej, nie mógł sporządzać aktów prawnych, ale schwytany nie podlegał karze śmierci. W projekcie Zamoyskiego mówi się tylko o śmierci cywilnej banity; jest on „civiliter mortuus". Najbardziej rozpowszechnione zastosowanie miały kary cielesne — kara chłosty, kara kalecząca, kara piętnowania tak w Europie Zachodniej, jak i w Polsce. Klasycznym krajem stosowania tych kar była Rosja, gdzie ulegały tej karze wszystkie stany (chłopi, popi i bojarowie). Tylko w r. 1785 wyższe stany a w r. 1796 duchowni zostali wyłączeni od tej kary. I obecnie stosują jeszcze kary cielesne — chłostę w Anglii względem handlarzy żywym towarem. W Zachodniej Europie i Polsce kary cielesne nie były stosowane do stanów uprzywilejowanych. W Polsce bito skazańców powrozem, kańczugiem, karbaczem i rózgami. Najłagodniejsze — bicie powrozem, najsurowsze rózgami. Wykonanie tej kary miało miejsce na rynku przy pręgierzu, rzadko w więzieniu. W artykułach marszałkowskich z roku 1678 czytamy: „hultaje, biegunowie, kosterowie (gracz w kostki), którzy się grą, kradzieżstwem, szałbierstwem, pijaństwem i innymi nieprzystojnemi postępkami bawią... ma być pojmany i u pręgierza sieczony", Statut Litewski przewiduje karę chłosty za zarzut nieszlachectwa przeciwko szlachcicowi, jeśli ten zarzut stawia osoba, nie należąca do stanu szlacheckiego. Kara chłosty była mniej lub więcej dotkliwa, zależało to od kata, który mógł nawet trzema uderzeniami kańczugiem zabić skazańca, łamiąc mu kręgosłup. Okaleczenie przestępcy też stosowano dość szeroko — obcinano uszy, język, nos, rękę, nogę, rozrywano nozdrza itp. Według Statutu Wiślickiego obcinano ucho za kradzież na dworze rycerskim. Obcinano rękę służącemu, który przeciwko swemu panu dobył broni oraz tym, którzy przed sądem dobyli miecza, korda,

albo szabli. Trzeci rodzaj kar cielesnych — piętnowanie, polegające na wypaleniu znaków, nie dających się usunąć, na ciele skazanego — w Polsce na ogół miało małe zastosowanie. Piętnowanie wykonywał kat publicznie na rynku przy pręgierzu (Skrót artykułu z czasopisma „W służbie Penitencjarnej" Nr. 8 i 9 — 1937).

NOWE METODY ZWALCZANIA PRZESTĘPCZOŚCI W NIEMCZECH.

Ustawą z dn. 2.VII.1936 karę za akty sabotażu co do środków obronnych Państwa podwyższono do ciężkiego więzienia dożywotniego i kary śmierci. Za porwanie dziecka w wieku do 18 lat w celu wymuszenia — kara śmierci oznaczona bezwzględnie. Karę śmierci również bezwzględnie stosuje się za akty sabotażu gospodarczego (wywiezienie majątku zagranicę). Kara za powrót do przestępstwa sięga w ciężkich wypadkach do 15 lat ciężkiego więzienia, ale dla tego konieczne jest poprzednie dwukrotne skazanie na co najmniej 6 miesięczną karę więzienia i poza tym łączna ocena czynów przestępcy musi stwierdzić, że dana osoba jest niebezpiecznym przestępcą z nałogu lub zawodu. Względem takich osób sąd zarządza „zatrzymanie celem zabezpieczenia" pod odbyciu kary. „Zatrzymanie" nie jest określone co do czasu trwania. Musi trwać tak długo, aż „cel osiągnie", a więc i dożywotnio. Przed upływem każdego trzechlecia sąd bada czy „cel osiągnięto", może zarządzić wypuszczenie na wolność, co jednak może odwołać, jeśli zwolniony ujemnie się będzie na wolności zachowywał. „Zatrzymani" są zobowiązani do robót, można ich zatrudniać i poza zakładem, izolując od wolnych robotników. Istnieje przepis, że za samo posiadanie narzędzi złodziejskich przez osobę już karaną wymierza się karę więzienia od 6 miesięcy do lat 5. Narzędzia zawsze ulegają konfiskacie. Przestępcy w Niemczech byli silni nie tylko tajną organizacją, ale mieli zalegalizowane jawne związki — m. in. „Państwowy związek osób karanych przez sądy" z centralą w Berlinie. Statutowy obowiązek — udzielenie pomocy członkowi w razie choroby oraz „w nadzwyczajnych wypadkach" i t. p., faktycznie zaś było to stowarzyszenie przestępnej samopomocy, która ułatwiała dokonanie przestępstw i wszelaką obronę członków przed karą. Od roku 1933 związki te przestały istnieć. Najsilniejszym dla przestępców uderzeniem było wprowadzenie „policyjnego aresztu prewencyjnego". Przestępców zawodowych, którzy trzykrotnie skazani byli za przestępstwa popełnione z chęci zysku na co najmniej 6 miesięczne więzienie, władza policyjna ma prawo umieszczać w strzeżonym odpowiednio obozie. Jest to zarządzenie na wskroś prewencyjne, zdąża do mechanicznego uniemożliwienia przyszłych przestępstw. Nie ma tu maksymalnych okresów zatrzymania. Tylko krajowy urząd kryminalny w Berlinie zezwala na zwolnienie z obozu. Dopuszcza się też osadzenie w areszcie prewencyjnym takich osób, których działanie zmierzało do morderstwa, rozboju, podpalenia lub kradzieży z włamaniem, ale działania te były czynnościami tylko przygotowawczymi i nie zachodził jeszcze „początek wykonania", czyli nie było jeszcze usiłowania przestępstwa. Ponieważ niemożliwe jest osadzić wszystkich zawodowych przestępców w obozach, władze policyjne są uprawnione do nałożenia na przestępców nałogowych, pozostających na wolności, pewnych rygorów pod zagrożeniem natychmiastowego osadzenia w obozie w razie uchybienia. Rygory te są m. in. — zakaz opuszczania miejsca zamieszkania bez zezwolenia policji, opuszczania mieszkania w porze nocnej, kierowania i używania automobili i motocykli, przebywania w niektórych lokalach lub miejscach, ogłaszanie anonsów pewnej treści i t. d. Wprowadzono i inne poczynania prewencyjne bardzo różnorodne. Utworzono „poradnie policyjne", do których można się udać po poradę i informacje, jak uchronić się przed kradzieżą mieszkaniową, przed szantażem, oszustwem, gdy nasuwa się podejrzenie co do uczciwości partnera i t. d. Używa się t. zw. „ostrzeżeń obrazowych" — plakatów ilustrujących „chwyty" przestępców względem nieostrożnych obywateli. Autor przytacza szereg bardzo ciekawych rad, udzielanych przez „poradnie policyjne" — pouczenia co do ochrony dzieci, ochrony kobiet wobec oszustów matrymonialnych, urządzenia lokalu sklepowego w celu uniemożliwienia napadu bandyckiego i t. d. Jest niewątpliwe, że Niemcy zdecydowały się na stanowczą twardą i nieustępliwą akcję przeciw przestępcom zawodowym. (Skrót artykułu prof. J. Bossowskiego — Kwart. Ruch prawn., ekonom. i socjol. Nr 2—1937).

ZAGADNIENIA ORGANIZACJI STUDIÓW PRAWNICZYCH.

Pod powyższym tytułem prof. B. Winiarski umieścił w „Ruchu praw., ekon. i socj." (Nr. 2—1937) obszerną rozprawę, w której dowodzi, że wprowadzenie prawniczych szkół zawodowych (zamiast wydziałów prawnych uniwersytetów) obniżyłoby poziom wiedzy absolwentów oraz byłoby zaporą do pogłębienia i rozwoju nauk prawniczych. Autor daje wyczerpująco i wszechstronnie umotywowany wykład o racjonalnym systemie studiów prawniczych na wydziałach prawa w uniwersytetach. Uzasadniając,

dlaczego jest przeciwnikiem reformy zaprojektowanej przez młodych prawników, jako też i przez inne czynniki (minist. W. R. i O. P. Jędrzejewicz), wskazuje, że istotą uniwersytetu jest to, iż łączy on twórczą badawczą pracę naukową z nauczaniem; kto rozdzieliłby te dwie jego funkcje, zaprzeczyłby samej idei uniwersytetu, bo gdyby nie zajmowano się pracą naukową, uniwersytet byłby tylko zwykłą szkołą zawodową. W celu oświetlenia i zdecydowania zagadnienia, czy lepszego praktyka uczyni wyszkolenie zawodowe ściśle praktyczne, czy wykształcenie teoretyczne, autor zebrał dane co do historii i organizacji studiów prawniczych w różnych państwach, przytacza opinie szeregu najwybitniejszych profesorów prawa owych krajów i podaje jako „opinio communis": szkoła prawnicza zawodowa jest to nauka urzędowa, upadek nauki prawa i obniżenie samego zawodu. Najbardziej sprzyjały wprowadzeniu zawodowego nauczania prawników państwa policyjne. Właściwe zawodowe kształcenie prawnika dopiero z dyplomem się rozpoczyna. Przytaczając tu poglądy szeregu prawników autor mówi m. in. jako o bardzo trafnym zdaniu sędz. Fleszyńskiego, że „specjalizacja rozpoczyna się dopiero w okresie pełnienia poszczególnych prawniczych funkcyj zawodowych". Autor jednak stwierdza, że niestety ani stan naszego ustawodawstwa, ani nasze sądy, ani adwokatura, ani administracja nie stanowią dobrej szkoły prawa. Prawnik nie może brać wzoru do specjalizacji z technika. Student prawa musi otrzymać jeden i ten sam zasób wiadomości bez względu na to, czy ma być sędzią czy adwokatem, czy cywilistą czy prokuratorem, urzędnikiem administracji czy urzędnikiem skarbowym.

„GAZETA POLSKA" Nr. 114 — 1937. Prof. Znamierowski już po ukazaniu się rozprawy prof. Winiarskiego umieścił artykuł w Nr. 114 „Nil desperandum", ubolewając nad tym, że „Wileński" projekt reformy studiów prawniczych nie ma widoków urzeczywistnienia ze względu na sprzeciw Minist. W. R. i O. P. Prof. Znamierowski jest zwolennikiem szkoły zawodowej, a nie uniwersyteckiego studium prawniczego. Jeśli Minist. W. R. i O. P. nie uzna tej reformy i mają pozostać nadal obecne wydziały prawa w uniwersytetach, to Minister Sprawiedl. winien stworzyć pod swoim kierownictwem szkoły prawa dla zawodów prawniczych z niezbędną specjalizacją. *A. G.*

Zapiski bibliograficzne

SZKOŁA GŁÓWNA WARSZAWSKA 1862 — 1869. WYDZIAŁ PRAWA I ADMINISTRACJI. Stanisław Borowski.

Kasa im. Mianowskiego zbogaciła naszą literaturę prawnohistoryczną jednym jeszcze cennym wydawnictwem. Praca o Szkole Głównej Warszawskiej stanowi owoc kilkoletnich poważnych wszechstronnych źródłowych badań, dokonanych przez wybitnego młodego historyka prawa polskiego i znanego slawisty, docenta uniwersytetu warszawskiego dra Stanisława Borowskiego. W pracy tej dał nam autor pełny obraz instytucji, która, jak słusznie powiedziano, zapewniła sobie swym siedmioletnim istnieniem jedno „z czołowych miejsc w dziejach prawnictwa i prawoznawstwa polskiego 19-go wieku". Praca dra Borowskiego, to nie tylko akt pietyzmu w stosunku do naszej historyczno - prawnej przeszłości, to — chęć jednocześnie nawiązania nici tradycji pomiędzy wydziałem prawa stołecznego Uniwersytetu Odrodzonej Rzeczypospolitej a jego godnym poprzednikiem. Obszerne, gruntowne, opatrzone licznymi rycinami wydawnictwo obejmuje w poszczególnych działach cały żywot dostojny Szkoły Głównej a więc: organizację wydziału prawa i administracji, studia, konkursy naukowe, egzaminy i studiujących. Z kart pracy dra Borowskiego wyglądają niby żywe sylwetki profesorów Szkoły, w pierwszym rzędzie Dutkiewicza, Holewińskiego, Miklaszewskiego. Jednocześnie przenosi nas autor w środowisko ówczesnych studentów i wtajemnicza w szczegóły życia akademickiego, oraz stosunki koleżeńskie. W porządku kolejnym omówiony został najdokładniej program wykładów i same wykłady poszczególnych profesorów a następnie system egzaminacyjny, co łącznie zajmuje znaczną część wydawnictwa. Pełna obfitej, różnorodnej treści praca dra Borowskiego zasługuje na bliższe zapoznanie się z nią. Wszak praca ta dotyczy instytucji, która w najczarniejszym okresie popowstaniowym dała krajowi kilkuset wykształconych obywateli, ożywionych duchem twórczej inicjatywy, a wnoszących w życie zawodowe prawnictwa polskiego b. zaboru rosyjskiego „wysokie poczucie godności, sumienności i uczciwości". Wychowawcy Wydziału Prawa i Administracji powołali przecie do życia „Bibliotekę umiejętności prawnych" i „Gazetę Sądową Warszawską"; oni ożywili ruch na polu piśmiennictwa prawniczego. Część ich po reformie sądowej 1876 r. pełniła w sądownictwie zaszczytną misję obrony polskości. Najwięcej ich zasiliło szeregi adwokatury, notariatu i hipoteki, brali oni przez całe lat dziesiątki czynny udział w pracy na różnych polach życia społecznego.

Za odtworzenie bliskiej nam wszystkim prawniczej przeszłości należy się autorowi serdeczna wdzięczność. *K. F.*

ODROCZENIE EKSMISYJ Z LOKALI HANDLOWYCH I PRZEMYSŁOWYCH sędzia Konstanty Apołłow. Komentarz — tekst dekretu z dnia 29 września 1936 roku (Dz. Ust. poz. 525) — motywy prawodawcze. — Księgarnia M. Gintera, Warszawa, 1937.

Jak to podkreśla w przedmowie do powyższej pracy Sędzia Sądu Najwyższego dr Włodzimierz Dbałowski, zagadnienie ochrony najmu lokali handlowych i przemysłowych stało się szczególnie aktualne w Polsce po wyłączeniu przez nowelę z 14 listopada 1935 roku pomieszczeń większych przedsiębiorstw spod ustawy o ochronie lokatorów. Zagadnienie o dużej doniosłości życiowej: odroczenia eksmisyj z lokali handlowych i przemysłowych ujęte w płaszczyźnie dekretu z 29 września 1936 roku; autor, wypełniając do pewnego stopnia lukę w rodzimej literaturze prawniczej, poddał wnikliwej analizie z punktu widzenia obowiązujących przepisów prawnych, zestawiając postanowienia dekretu w pierwszym rzędzie z praktyką sądową, związkowym prawodawstwem polskim i francuskim, kodeksem handlowym i ustawą francuską z 30 czerwca 1926 roku. Materię rozważaną autor rozbija na cztery zasadnicze działy: I Geneza i ogólne znaczenie dekretu z 29 września 1936 roku, II Zakres przedmiotowy dekretu, III Kwestie prawno - procesowe, IV Zakres prawno - materialny dekretu; przytacza ponadto uzasadnienie Ministerstwa Sprawiedliwości do projektu dekretu. Zwraca szczególną uwagę nader obfity materiał bibliograficzny, zwłaszcza z dziedziny prawa francuskiego, gdzie zagadnienia omawiane zostały unormowane jeszcze w roku 1926 po długiej walce między Izbą Deputowanych a Senatem i doczekały się już wszechstronego naświetlenia w rozległej na ten temat literaturze prawniczej. Trudno przytaczać w tym miejscu rozstrzygnięcie wszystkich zagadnień praktycznych prawno - procesowych naświetlonych przez autora, należy w każdym razie podkreślić wnikliwość, subtelność rozumowania i dokładność analizy prawniczej w tej dziedzinie. Praca Sędziego Apołłowa zawiera poza tym szereg uwag zarówno interpretacyjnych jak i krytycznych i niewątpliwie będzie miała duże znaczenie praktyczne dla prawników ze wszystkich b. dzielnic Polski. *S. D.*

PRAWO UPADŁOŚCIOWE. PRAWO O POSTĘPOWANIU UKŁADOWYM. Prof. dr M. Allerhand. Komentarz. Nakładem Księgarni F. Hoesicka, str. 1308 Warszawa, 1937. Pod powyższym tytułem wyszła ostatnio nowa praca niestrudzonego pracownika naukowego, profesora Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie i członka Komisji Kodyfikacyjnej, dra Maurycego Allerhanda. Prof. Allerhand, będąc współtwórcą prawa upadłościowego i głównym referentem projektu tego prawa, był jednocześnie autorem uzasadnienia ustawodawczego tegoż prawa; stąd też obecne opracowanie Komentarza do prawa upadłościowego i prawa o postępowaniu układowym przez prof. Allerhanda spotkać się musiało z entuzjastycznym przyjęciem przez teorię i praktykę prawa polskiego. System, który przyjął w swym opracowaniu autor, opiera się na przypisach wyjaśniających, odnoszących się do poszczególnych pojęć wprowadzonych do omawianych ustaw; dzięki zaś temu, iż w Komentarzu podano również pełny tekst ustawowy, czytelnik w sposób łatwy może zorientować się w biegu myślowym autora, przy komentowaniu poszczególnego pojęcia. Również w praktyce, przy korzystaniu z dzieła autora, system ten w połączeniu z bardzo sumiennie opracowanym skorowidzem (61 dwuszpaltowych stron), pozwala na łatwe wyszukanie odpowiedniej kwestii. Sam wykład jest wyjątkowo jasny i, przy daleko posuniętej analizie najdrobniejszych wątpliwości, wprowadza tak wielką ilość momentów budzących zainteresowanie przez logiczne, choć często oryginalne, konstrukcje prawnicze — iż z pełnym obiektywizmem stwierdzić wolno, że praca prof. Allerhanda przerasta w sposób wybitny zakres zwykłego komentarza prawniczego, stanowiąc w swej istocie studium o charakterze pogłębionego systematu. Niewątpliwie ten charakter omawianej książki nie tylko nie zmniejsza jej wartości, lecz przeciwnie niewspółmiernie praca prof. Allerhanda zyskuje na tym, stanowiąc poważną pozycję bibliograficzną w stosunkowo skromnym dorobku polskiej myśli prawniczej w przedmiocie prawa upadłościowego i układowego. Głębokie wywody i subtelna analiza autora posuwają go często do daleko idących wniosków i swoistych rozwiązań kwestyj spornych. Wątpliwości, jakie przeciętnemu prawnikowi w związku z tym mogłyby się nasunąć, w zupełności pokrywa niezaprzeczenie poważny autorytet osobisty prof. Allerhanda. Do autorytetu tego dochodzi nadto znaczenie, jakie posiada autor, będący równocześnie autorem uzasadnienia, wydanego przez Komisję Kodyfikacyjną.

Szczegółowa recenzja, przeszło 1300 stronicowej książki, drukowanej tekstem petitowym, nie jest możliwa w zwykłych warunkach recenzyjnych: wymagałaby bowiem opracowania odrębnego studium monograficznego; stąd też, ograniczając się jedynie do ogólnych uwag krytycznych nad dziełem prof. Allerhanda, wyrażamy niepłonną nadzieję, iż liczne dalsze opracowania prawa upadłościowego i układowego, stale będą szukać oparcia w głębokich wywodach prof. Allerhanda, o którego pracy już obecnie można śmiało oświadczyć, iż jest to najlepsze opracowanie polskie w dziedzinie prawa upadłościowego. *(A. D. S.)*

PRZEKAZ WEDŁUG KODEKSU ZOBOWIĄZAŃ, Dr Adam Szpunar. Str. 128, Kraków, 1937. Wydanie Wydziału Prawa Uniw. Jagiel. Rozprawa powyższa stanowi pracę doktorską, przyjętą przez wydział Prawa Un. Jagiel. Zagadnienia z zakresu przekazu należą do najtrudniejszych problemów prawa cywilnego. Panuje spór, co mianowicie stanowi istotę samego przekazu. Autor w pierwszej części pracy przedstawia ogólnie rozwój historyczny przekazu oraz omawia jego podstawy teoretyczne. W drugiej części autor określa istotne cechy przekazu na tle Kod. Zob. i przeprowadza szczegółową analizę odnośnych postanowień K. Zob. o przekazie.

WZORY PISM W POSTĘPOWANIU REJESTROWYM, Mgr W. Czajkowski i Dr A. Fleker. Str. 134, Lwów, 1937. Książka zawiera 66 wzorów pism, które bywają składane do Wydziału Handlowego (rejestrowego) sądów okręgowych. Powyższe wzory obejmują wszystkie czynności, należące do tych wydziałów. Pod każdym wzorem autorzy podają przepisy Kod. Handl., które służą za podstawę wniosku zainteresowanej osoby, a niekiedy dodają i swe uwagi. *A. G.*

PODSTAWY KASACYJNE PROCESU CYWILNEGO W ŚWIETLE RÓŻNICY POMIĘDZY FAKTEM I PRAWEM. — Marian Waligórski, rok 1936, nakładem Towarzystwa Naukowego we Lwowie.

Polska literatura prawnicza stosunkowo niewiele zajmowała się dotychczas zagadnieniem zakresu kontroli kasacyjnej w procesie cywilnym, choć niewątpliwie posiada ono znaczną doniosłość teoretyczną i praktyczną. Z uznaniem przeto powitać należy źródłowe i b. obszerne (367 stron) dzieło M. Waligórskiego tej materii poświęcone.

We wstępie zaznacza autor, że sposób unormowania kontroli orzeczeń sądowych jest jednym z ważnych a zarazem trudnych zagadnień prawa procesowego. O ile bowiem z jednej strony osiągnięcie słusznego orzeczenia (sententia iusta) jest niewątpliwie zasadniczym i istotnym celem każdego procesu, to z drugiej strony musi prawo procesowe dbać równocześnie o to, by cel ten został możliwie jak najrychlej osiągnięty, by stan niepewności, będący podstawą sporu, został jak najszybciej usunięty i zastąpiony stanem pewności sprecyzowanym w wydanym orzeczeniu. Niewątpliwa kolizja tych dwu interesów jest równocześnie kolizją interesu jednostki, dążącej do korzystnego dla niej wyniku sporu, oraz interesu państwa, zmierzającego do rychłego wypełnienia ciążącego na nim obowiązku wymiaru sprawiedliwości. Ponieważ oba te interesy zasługują na uwzględnienie, przeto rozwiązanie problemu, jak zawsze w takich przypadkach, może nastąpić jedynie w drodze kompromisu.

Dzisiejsze prawo procesowe — zaznacza autor — nie uzależnia prawomocności orzeczenia od jego słuszności, wprowadza jednak właśnie instytucję środków prawnych w tym celu, by umożliwić stronie treścią orzeczenia pokrzywdzonej zapobieżenie uprawomocnieniu się tego orzeczenia. Kompromisowe zatem rozwiązanie wspomnianych poprzednio kolizyj wywiera w pierwszym rzędzie piętno na strukturze i systemie środków prawnych. Ale i inne czynniki nie pozostały w tej mierze bez wpływu.

Tu zaliczyć wypada czynnik, mający swe źródło w chęci ingerencji ze strony organów ustawodawczych w sposób wykonywania wymiaru sprawiedliwości przez władzę sądową. W ten sposób powstaje kontrola ze strony władzy ustawodawczej w kierunku zgodności orzeczeń sądowych z obowiązującym prawem, choćby nawet orzeczenia te urosły już w moc prawną. Myśli tego rodzaju, których zarodki tkwią jeszcze w średniowieczu, przybierają skonkretyzowaną formę w XVIII w., dają grunt do stworzenia instytucji kasacji, która, przeszedłszy cały szereg przeobrażeń, stała się podstawą wielu współczesnych systemów procesowych, a między nimi również i kodeksu polskiego. Czynnik ingerencji władzy ustawodawczej w wymiar sprawiedliwości traci jednak w miarę rozwoju prawa procesowego na swym pierwotnym znaczeniu, ustępując po części miejsca czynnikowi nowemu, pojawiającemu się dopiero w XIX w. Czynnik ten stanowi wspólna dziś wszystkim państwom dążność utrzymania jednolitości orzecznictw przez skoncentrowanie w łonie najwyższej magistratury sądowej tych zagadnień, których jednolita wykładnia ma właśnie cel ten zapewnić. Wszystkie współczesne ustawodawstwa przyjmują system dwu instancyj powołanych do merytorycznego rozpatrzenia wszelkich zagadnień, jakie w procesie się wyłaniają. Zgoda panuje również co do tego, że przynajmniej w zasadzie winna istnieć kontrola poza obie instancje wychodząca, wykonywana przez organ sądowy, zajmujący najwyższe miejsce w hierarchii sądowej i koncentrujący w sobie tę kontrolę dla obszaru całego państwa. Spotykany szereg wyłomów od tej zasady, a podyktowany względami najczęściej natury oportunistycznej dotyczy czy to wyeliminowania pewnej grupy spraw błahszej natury w ogóle spod rozpoznania trzeciej instancji, czy też przekazania ich kontroli innym organom sądowym (por. np. § 525 p. c. węg.). Kontrola zatem ze strony najwyższej magistratury sądowej dopuszczona zostaje pod tymi kątami widzenia w takich tylko rozmiarach, w jakich okazuje się ona niezbędną dla zadośćuczynienia wymogom przez czynniki te wysuwanym.

Niesłuszne orzeczenie sędziego opierać się może na najrozmaitszych motywach. Nie wszystkie jednak błędy, jakie sędzia popełnił, podlegają omawianej kontroli. Nie podlegają jej te błędy, które nie przedstawiają żadnego znaczenia dla interesu publicznego, które nie są w stanie zagrażać jednolitości orzecznictwa, ani nie przedstawiają się jako przekształcenie przez sędziego treści i znaczenia norm prawnych. Kontrola trafności orzeczeń podlega w toku instancji ograniczeniom wzrastającym w miarę tego, im wyższy organ sądowy kontrolą tą ma się zajmować. Nieograniczona pod względem przedmiotowym kontrola orzeczeń sądu II instancji nie jest dziś zjawiskiem spotykanym, gdyż ustawodawstwa procesowe wychodzą z założenia, że wymiar sprawiedliwości w dwu instancjach zabezpiecza należycie interesy stron spór wiodących, a żądanie kontroli dalszej, poza te dwie instancje wychodzące, może mieć miejsce w ograniczonych ramach wymogów interesu publicznego.

W ten sposób wyłania się zagadnienie, jak ramy tej „kognicji" mają być określone, co stanowi problem nadzwyczaj delikatny. Ustawodawstwa współczesne, nawiązując w tej mierze do tradycyj historycznych, wprowadzają kryterium „naruszania prawa", względnie może bardziej współczesne pojęcie mylnej oceny pod względem prawnym. W ten sposób znajduje podkreślenie element prawa w przeciwstawieniu do innych elementów a przede wszystkim do elementu faktu, za czym wytyczenie zakresu sprowadza się między innymi do rozgraniczenia sfery obu tych elementów. O ile formuły, regulujące zakres kognicji, wydają się nader proste, o tyle praktyczne określenie zakresu tej kognicji nastręcza niejednokrotnie bardzo poważne trudności.

Sprawa należytego rozwikłania tych trudności komplikuje się jeszcze o tyle, że ostateczne wytyczenie granic kognicji należy właśnie do Sądu Najwyższego, a więc do organu, który będąc poniekąd iudex in sua causa nie podlega w tej mierze niczyjej już kontroli. Tym właśnie tłumaczyć należy dające się zaobserwować w orzecznictwie pewne niezdecydowanie co do pojmowania rozmiaru uprawnień kontrolnych ze strony najwyższych magistratur sądowych. Jak słusznie podkreśla autor, sprawa ta nabiera dla naszego kodeksu postępowania znaczenia decydującego. Podobieństwo przepisów, regulujących zakres kognicji Sądu Najwyższego w poszczególnych ustawach dzielnicowych przy diametralnie sprzecznej nieraz wykładni ich przez praktykę, budzi poważne obawy, by zakres kognicji naszego sądu kasacyjnego nie podlegał również ustawicznym wahaniom. Jedynie należyte metodyczne opracowanie wytycznych zasad co do granic rozpiętości kontroli kasacyjnej może mieć nader doniosłe znaczenie dla skierowania rozbieżnej praktyki dzielnicowej na właściwą drogę. W ten tylko bowiem sposób będzie można zapobiec pewnego rodzaju chaosowi, który — zdaniem autora — zaczął powoli zagnieżdżać się w dotychczasowym naszym orzecznictwie, dotyczącym omawianego zagadnienia, a który w braku należytych wytycznych mógłby z łatwością przeszczepić się na grunt kodeksu polskiego. Nie można przy tym bowiem zapominać, że skoro droga skargi kasacyjnej jest jedynym a zarazem i ostatecznym w zasadzie środkiem do usunięcia niekorzystnego dla strony orzeczenia, to strona z natury rzeczy będzie dążyć do wysunięcia wszystkich zarzutów dla wykazania niesłuszności orzeczenia. Ponieważ jednak zarzuty, podlegające rozpoznaniu przez instancję kasacyjną, są przedmiotowo ograniczone, to wskutek tego strony starają się niejednokrotnie pod osłoną przyczyn kasacyjnych przemycić zarzuty, należące do sfery zagadnień spod oceny sądu kasacyjnego wyjętej. Jest więc rzeczą sędziego kasacyjnego, aby zapobiec degeneracji instytucji kasacji, poddać sprecyzowane w skardze zarzuty swej bystrej obserwacji, zmierzającej do ocenienia, czy zarzuty te dadzą się podporządkować pod przyczyny kasacyjne prawem przewidziane, a w razie przeczącym odmówić ich rozpoznania.

Rozwiązanie tych wszystkich wątpliwości stanowi właśnie temat omawianego dzieła. Już sam ten wstęp, wyjaśniający przedmiot i zakres tematu, daje nam przybliżone pojęcie o charakterze i rozmiarach dzieła M. Waligórskiego. Następnie autor rozważa obszernie elementy materiału procesowego, genezę orzeczenia, błędy orzeczenia i błędy postępowania z punktu widzenia granic ich kontroli, jej rozwój historyczny, pojęcie naruszenia prawa w przyczynach kasacyjnych procesu polskiego. Przedstawiwszy najistotniejsze problemy zagadnienia i sposób ich rozwiązywania w nauce i praktyce rozmaitych systemów procesowych, autor zastanawia się (w rozdziale V), jakie stanowisko w tej mierze należałoby przyjąć dla kodeksu polskiego; w konkluzji swych wywodów dochodzi autor m. in. do wniosku, iż koncepcja traktowania prawa obcego jako faktu w przeciwstawieniu do norm prawa krajowego nie da się uzasadnić ani względami natury logiczno - jurydycznej, ani względami natury praktycznej, że więc do zakresu kontroli kasacyjnej należy naruszenie jakiejkolwiek normy prawa, choćby kontrola ta związana była z koniecznością stwierdzenia podstaw faktycznych, istnienie tej normy uzasadniających. Nie może natomiast kontrola ta obejmować naruszenia tych norm prawa zwyczajowego, na których istnienie strony się nie powołały.

Rozważywszy poszczególne problemy zakresu „kognicji" kasacyjnej procesu polskiego szkicuje autor w rozdziale VI zasadnicze kontury tej kognicji. Na tle zagadnienia granic kontroli kasacyjnej występuje na pierwszy plan znany od dawna podział błędów na błędy postępowania i błędy w budowie orzeczenia. Zakres kontroli kasacyjnej w obu grupach tych błędów przedstawia się w sposób odmienny.

O ile pod względem granic samej kognicji — kognicja ta jest o wiele szersza w odniesieniu do błędów postępowania, to z drugiej strony ulega ona ograniczeniu pod innym względem. Kontroli kasacyjnej w procesie polskim podlegają mianowicie tylko błędy, streszczające się w pogwałceniu istotnych przepisów postępowania. Dla rozpoznania tych właśnie błędów postępowania posiada sąd kasacyjny kognicję równą kognicji sądów niższych instancji. Problem zatem granicy pomiędzy faktem i prawem dla tej kategorii błędów jest bez znaczenia. Poza tym problem rozdziału faktu od prawa posiada dla wytyczenia granic kontroli kasacyjnej znaczenie decydujące, bo choć nie zawsze granica pomiędzy obu tymi elementami przedstawia równocześnie zakres kognicji kasacyjnej, to ma to miejsce w każdym razie w przeważającej ilości przypadków.

Fakty, które mają dla wydania orzeczenia znaczenie istotne, dzieli autor na: 1) fakty, dające podstawę do ustalenia treści norm prawnych; 2) fakty, dające podstawę do stosowania norm prawnych; a) prawa materialnego, b) prawa procesowego. Nadto w grupie faktów ad 2. odróżnia się: aa) fakty zaszłe poza obrębem procesu; bb) fakty zaszłe w ramach procesu. Oceny faktów mogą podlegać kontroli kasacyjnej pod kątem widzenia błędów orzeczenia (rozumowania) tylko wówczas, gdy w grę wchodzą normy prawne, regulujące sposób rozumowania po stronie sędziego i jego wyniki, poza tym w innych przypadkach jako błędy tego typu (tj. błędy rozumowania) uchylają się spod kontroli kasacyjnej. Ale kontrola kasacyjna może mieć oczywiście miejsce pod innym kątem widzenia, a to w ramach błędów postępowania, w szczególności pogwałcenia istotnych przepisów art. 250 i 351 K. P. C., regulujących sposób motywowania orzeczenia. I tu właśnie wyłania się na plan pierwszy znaczenie i istota zdarzeń, zaszłych w ramach samego procesu. Niezgodność bowiem z rzeczywistością w znaczeniu obiektywnym, nie t. zw. prawda materialna ma w ramach postępowania kasacyjnego znaczenie istotne dla oceny faktów. Sąd kasacyjny nie jest powołany do stwierdzenia, czy i jaka istnieje rozbieżność w tej mierze i to nawet wówczas, choćby rozbieżność ta była tak oczywista, jak to ma miejsce przy faktach notorycznych. Jest natomiast sąd kasacyjny powołany do sprawdzenia, czy i o ile przyjęte przez sędziego czynu oceny faktów nie pozostają w pewnej rozbieżności z tym, co zaszło w obrębie samego procesu. Na plan pierwszy wybija się tu zatem problem zgodności ustaleń z aktami, sprawdzenie, czy przyjęta jako podstawa sądów o faktach część aktów sprawy pozostaje w zgodności z treścią tych właśnie sądów.

Poza tymi przypadkami ingerencja sądu kasacyjnego dalej sięgać nie może. Aktualna staje się ona dopiero wówczas, gdy w grę wchodzą sądy szczegółowe, wysnuwające pewne wnioski z oceny faktów. W ten sposób przedmiotem kontroli kasacyjnej stają się wnioski subsumcyjne i wykładnia oświadczeń woli. Te przypadki, leżące na właściwej płaszczyźnie granicy pomiędzy faktem i prawem, stanowią źródło najpoważniejszych trudności właściwego ujęcia i wytyczenia tej granicy, stanowiącej tu równocześnie zasięg kontroli kasacyjnej. Wysunięte w toku rozważań kryterium natury negatywnej streszcza się w niedopuszczalności jedynie kwestionowania empirycznych przesłanek normy prawnej, tkwiących wewnątrz wypowiedzianych przez sędziego sądów, co sprowadza się zasadniczo do niedopuszczalności kwestionowania samego sądu, skoro tylko nie nasuwają się żadne wątpliwości w przedmiocie właściwego wartościowania samego spostrzeżenia. Zdaniem autora, w świetle pozytywnych przepisów naszego kodeksu tylko wyżej przedstawione granice kontroli kasacyjnej przedstawiać się mogą jako uzasadnione.

Określiwszy w ten sposób granice, w jakich sąd kasacyjny winien sprawować swą kontrolę, autor w zakończeniu podkreśla praktyczne znaczenie tego zagadnienia. Pewność obrotu jest podstawową zasadą porządku prawnego. Strony spór wiodące powinny również wiedzieć z góry, czy i w jakich granicach będą mogły zaskarżać orzeczenie sądu II instancji, gdyż w przeciwnym razie narażone będą nie tylko na przegranie procesu ale nadto na utratę złożonej kaucji, co w wielu wypadkach stanowić może poważny uszczerbek majątkowy. Ustalenie raz na zawsze granic kognicji sądu kasacyjnego ma zatem znaczenie pierwszorzędnej doniosłości, a Sąd Najwyższy powołany do jednolitej wykładni prawa, powinien przede wszystkim utrwalić jak najszybciej podstawowe zasady granic kontroli ze swej strony i granic tych w przyszłości jak najdokładniej przestrzegać.

Streściwszy niemal dosłownie niektóre istotne w naszym przekonaniu ustępy wywodów autora dodać jeszcze z obowiązku sprawozdawczego musimy, iż omawiane

dzieło uzupełnione zostało zwięzłym streszczeniem w języku francuskim oraz dziesięciostronicowym spisem polskiej i zagranicznej literatury przedmiotu. Jeżeli idzie o ogólną ocenę dzieła M. Waligórskiego, to wypaść musi ona pochlebnie dla autora. Ze stanowiska przeciętnego prawnika - praktyka można by tylko zarzucić zbyt abstrakcyjno - teoretyczny charakter przeważnej części wywodów autora, co poczytność tego dzieła prawdopodobnie zacieśni do szczupłego grona procesualistów i to interesujących się szczególnie problemami kasacyjnymi. Również przeładowanie omawianego dzieła b. licznymi odsyłaczami i cytatami z literatury i orzecznictwa polskiego i zagranicznego, choć skądinąd stanowi imponujący treścią i rozmiarami dowód pracowitości, sumienności i erudycji autora, rozprasza jednak w pewnym stopniu uwagę czytelnika i odbija się ujemnie na przejrzystości zasadniczych wywodów. Na ogół jednak omawiane dzieło w dorobku polskiej wiedzy prawniczej niewątpliwie zajmie — z uwagi na swe wybitne walory naukowe — zaszczytne miejsce, autorowi zaś za jego wielką pracę i owocny trud należy się szczere uznanie. *Tomasz Kędzierski*

Z prawniczej prasy zagranicznej

DEUTSCHE RECHTSPFLEGE (Berlin) w zeszycie Nr 4/1937 zamieszcza na wstępie streszczenie prelekcji ministra Franka na zgromadzeniu zastępców sędziowskich (Rechtspfleger) w Berlinie, w której minister podkreślił rolę ich na terenie niemieckiej służby prawa.

W dziale artykułowym em. prezes sądu Töwe z Bremy omawia pozycję stanu sędziowskiego na tle przytoczonego już w Nr 5 „Głosu Sądownictwa" (str. 443) prawa urzędniczego, a zwłaszcza zaś ustawy z dn. 26 stycznia r. b., przy czym autor pochwala niewyłączenie w niej sędziów z ogółu urzędników państwowych, uważając, że w ten sposób staje się sędzia na równi z innymi urzędnikami wykonawcą woli narodowo - socjalistycznego państwa, zachowującym jednak niezbędną sędziowską niezawisłość; następnie rozpatruje autor poszczególne przepisy ustawy, dotyczące uposażenia, nominacji, urlopów, czasu pracy, wspólne dla sędziów i urzędników, a ponadto odnoszące się do sędziów odrębności np. co do granicy wieku(bez podania go), postępowania dyscyplinarnego, kar porządkowych (uprawnienie przełożonego do udzielania sędziemu upomnienia, nagany a także w niektórych wypadkach nakładania grzywny). Dość oryginalną kwestię — ściągania należnych państwu należności pieniężnych drogą przymusowego postępowania administracyjnego porusza radca ministerstwa sprawiedliwości F. Klee; postępowanie to stosowane zazwyczaj w dziedzinie skarbowej na mocy rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości z marca r. b. rozciągnięte zostało i na dziedzinę wymiaru sprawiedliwości tak, iż mu podlegają — koszty sądowe, wynagrodzenie dla świadków, biegłych, opłaty egzekucyjne itp.; właściwe do tego postępowania są organy wykonawcze, które korzystają w tym względzie z pomocy innych działów zarządu państwowego; postępowanie to różni się od sądowego tym, że do wszczęcia go nie jest potrzebny tytuł wykonawczy lecz wystarczy stwierdzenie istnienia danej należności przez tenże organ wykonawczy, odbywa się zaś na podstawie procedury cywilnej, przy czym siłą rzeczy w ręku organu wykonawczegoześrodkowane są uprawnienia wierzyciela i sądu egzegucyjnego, a jedynie w sprawach, dotyczących nieruchomości oraz przysięgi deklaracyjnej, występuje władza sądowa.

Inny znów przedstawiciel ministerstwa sprawiedliwości Stemmler zajmuje się rozporządzeniem tegoż ministerstwa z kwietnia r. b. o kosztach sądowych, przy czym nacisk główny kładzie na ścisłość obliczania tychże i do tego rodzaju czynności radzi powołać zastępców sędziowskich (Rechtspfleger).

W ultra nacjonalistycznym duchu wypowiada się adwokat berliński dr H. P. Danielcik co do używania słowa „niemiecki" (deutsch) w nazwach firmowych; uskarża się przede wszystkim na to, że do r. 1933 słowo to figurowało jako dodatek przy licznych nazwach firm, a orzecznictwo sądowe tych czasów uważało je tylko za swego rodzaju ornament; dopiero narodowy socjalizm, powiada dalej autor, wskazał, że słowo „niemiecki" jest wyrazem czci, przeciwstawieniem żydowstwa i obcoplemiennej cudzoziemczyzny; stało się ono wyrazem symbolicznym a nawet świętym, dlatego też używanie go w nazwach firm jak również i słów — narodowy lub narodowo - socjalistyczny — winno być ustawowo zabronione; wyjątek może być uczyniony jedynie dla firm, które rzeczywiście reprezentują przedsiębiorstwa niemieckie jak np. Bank Państwowy, koleje państw., Norddeutscher Lloyd itp.

W związku z ustawą z grudnia 1934 r., wymierzoną przeciwko nadużyciom egzekucyjnym, sędzia Walter Kohling z Dortmundu czyni uwagę, że ustawa ta stosowana jest w praktyce wadliwie, przede wszystkim w sprawach komornianych; gdy wszelkie przepisy prawa zawiodą i dłużnikowi zagraża eksmisja, powiada autor, sądy uciekają się do powyższej ustawy i orzekają odroczenie eksmisji; wobec tego

autor wskazuje, że wspomniana ustawa ma na celu obronę dłużnika przed zachłannością lub bezwzględnością wierzyciela, lecz nie każda egzekucja może pod działanie tej ustawy podpadać, a sądy obowiązane są do wszechstronnego zbadania całokształtu sprawy, nie pomijając przy tym i ochrony praw wierzyciela.

W dziale kroniki z życia sądowniczego Zrzeszenia zamieszczone zostało sprawozdanie z zebrania we Wrocławiu sędziów i prokuratorów ze Śląska, najliczniejszej grupy w państwie; na zebraniu tym m. in. prezes sądu apelacyjnego baron dr von Steinaecker, mówiąc o niezawisłości sędziowskiej, zaznaczył, że umiłowanie prawdy i sprawiedliwości powinno być stałą wytyczną tak dla sędziego jak i prokuratora, bowiem ten ostatni, decydując w postępowaniu przygotowawczym o wytoczeniu oskarżenia lub umorzeniu sprawy, spełnia tym samym funkcję sędziowską.

W dziale wyodrębnionych pod ogólną nazwą „Na czasie" sprawozdań z innych pism między innymi jest wzmianka o wszczęciu przeciwko niektórym księżom katolickim spraw o zdradę główną — z powodu prowadzenia przez nich w organizacjach katolickich kampanii przeciwko hitleryzmowi; jeden z tych księży, pochodzący z Düsseldorfu, przyznał się do tej winy, co też pismo opatruje uwagą, że sprzymierzeńcem bezbożniczego komunizmu, z którym tak zaciekle walczy narodowy socjalizm, okazał się nie kto inny — jeno duchowny kościoła katolickiego. Następnie omawia krytycznie redakcja „Rechtspflege" wyrok Reichsgerichtu z dn. 21 stycznia r. b. uznającego winę ciężkiego rajfurstwa czyli stręczycielstwa rodziców, którzy w swym mieszkaniu pozwalali na obcowanie płciowe narzeczonych. Wreszcie przytoczona jest wzmianka o otwarciu w Polsce dwóch zakładów dla niepoprawnych przestępców.

PRAGER JURISTISCHE ZEITSCHRIFT (Praga), zeszyty 8 i 9/1937 zawierają kilka artykułów na dość aktualne tematy z dziedziny prawa miejscowego. Tak między innymi docent dr Dominik Eisinger polemizuje z postanowieniem morawskiej izby adwokackiej, odmawiającym wpisania na listę adwokatów z powodu niezłożenia przez kandydata dowodu zdania przepisowych trzech egzaminow państwowych, pomimo posiadania przezeń doktoratu prawa; autor dowodzi, że wspomniane egzaminy są niezbędne dla urzędników na służbie państwowej, adwokat zaś, stanowiąc nieodzowny czynnik wymiaru sprawiedliwości, nie jest urzędnikiem, i dlatego do wpisania go na listę i wykonywania praktyki wystarcza doktorat prawa; dotyczy to również aplikantów adwokackich.

Dr Josef Bartl omawia kwestię środków odwcławczych w sprawach tzw. bagatelnych tj. o sumie powództwa, nie przekraczającej 500 koron czeskich, uważając, że w tego rodzaju sprawach odwołanie do III-ej instancji nie przysługuje.

Nr 10 tegoż czasopisma, wydany w ozdobniejszej szacie i większych rozmiarach z okazji zjazdu w Brnie podczas Zielonych Świątek prawników niemieckich z republiki czechosłowackiej przynosi na wstępie ułożony przez prof. dra Rudolfa Schranila z Pragi zarys tematów publiczno-prawnych tego zjazdu, jak swobodne uznanie władz administracyjnych i jego sprawdzenie przez sądy oraz prawo wydawania rozporządzeń na tle przepisów konstytucyjnych.

Również prof. z Pragi dr Franz Laufke czyni przegląd roli agenta handlowego w najnowszych prawodawstwach zagranicznych — a więc Polski, Holandii, Francji, Włoch i Rumunii, zaś docent dr Edward Wertphalen-Fürstenberg, omawiając prawa językowe cudzoziemców w Czechosłowacji tj. możność korzystania przez cudzoziemca z tych samych przywilejów językowych przed władzami administracyjnymi, sądami itp. co i mniejszości narodowe, stwierdza, że o ile w Austrii kwestia ta jest zupełnie jasno postanowiona, gdyż cudzoziemiec pod względem używania języka przed władzami jest zrównany z obywatelem państwa obcojęzycznym, to w Czechosłowacji istnieje w tym przedmiocie rozbieżność między odnośnymi przepisami a orzecznictwem Najwyższego Trybunału Administracyjnego, na niesłusznych, zdaniem autora, motywach opartym.

Tenże zeszyt zawiera zbiór aforyzmów o adwokatach, zaczerpniętych z dawnych źródeł rzymskich i niemieckich np. — adwokaci i żołnierze to diabła kamraci, adwokata i koło od wozu trzeba smarować, adwokat jak i malarz potrafi z czarnego zrobić białe i na odwrót, albo według Tacyta: nec quicquam publicae mercis tam venale fuit quam advocatorum perfidia. Wreszcie zamieszczona jest wzmianka o projekcie nowego kodeksu karnego czechosłowackiego, w którym między innymi zasada nullum crimen nulla poena sine lege została w całości zachowana. *Wł. N-wicz.*

Z prawniczego świata słowiańskiego

CZECHOSŁOWACJA.

W numerze 5 czasopisma „SOUDCOVSKE LISTY" dr Czaslavsky w artykule p. t. „Dies irae, calamitatis et miseriae" ubolewa nad przerostem władzy

czynników administracyjnych, które w sposób nader dotkliwy zaciążyły nad życiem sądowniczym. Autor nazywa zaślepieniem dążność do usunięcia sądownictwa na poślednie miejsce, w czasie, gdy projektowane doniosłe akty ustawodawcze, w szczególności wprowadzić się mający nowy kodeks cywilny i nowe kodeksy postępowania cywilnego i handlowego, nakładają na sądownictwo szczególne zadania.

Dr Józef Beutl w artykule p. t. „Do tegorocznego Walnego Zgromadzenia Zrzeszenia" występuje z wnioskiem o wydanie pamiętnika, który by z okazji zbliżającego się dwudziestolecia istnienia zrzeszenia w wolnej republice czesko-słowackiej zobrazował dotychczasowe wysiłki nad polepszeniem bytu sądownictwa. Szczególne miejsce w tym pamiętniku winny zająć wyniki usiłowań zrzeszonego sądownictwa w sprawie wykonania i należytej wykładni postanowień konstytucji, dotyczących sądownictwa; następnie zaś — ustawiczne obciążenia sądownictwa w chwili obecnej a w okresie przedwojennym, stosunek uposażeń i zabiegi w tym względzie, sprawa nominowania i kwalifikowania sędziów, stosunek ich do innych funkcjonariuszów państwowych z wyższym wykształceniem, stosunek opinii publicznej do sądownictwa itd.

Dr Władysław Hlavaty w artykule p. t. „Projekt utworzenia poradni sędziowskiej" proponuje, by w celu wykorzystania rozległego doświadczenia sędziów w dziedzinie prawa sądowego utworzyć w ramach zrzeszenia sędziów osobną komisję, którą by można nazwać poradnią sędziowską, a która by miała za zadanie rozpatrywanie poszczególnych kwestii, nadesłanych przez członków zrzeszenia i wydawanie odpowiednich opinii, badanie projektów zmian niektórych przepisów i występowanie z odpowiednimi wnioskami, tudzież wydawanie opinii do użytku państwowych organów ustawodawczych. Do tej komisji w pierwszym rzędzie winni być powoływani sędziowie I instancji, mający bezpośrednią styczność z wywiązującymi się zagadnieniami prawnymi, cała zaś komisja powinna być podzielona na sekcje według poszczególnych działów prawa. Udział w pracach komisji winien być honorowany, wyniki zaś rozważań podawane do wiadomości w formie odpowiednich publikacji, z których zwłaszcza mógłby korzystać ogół sędziowski. *A. T.*

BUŁGARIA.

SUDIJSKI VESTNIK, organ prasowy Zrzeszenia sędziów bułgarskich, zamieszcza w numerze kwietniowym r. b. szereg artykułów o charakterze naukowym i praktycznym, jak prof. P. Vorrin'a „Wolność handlu i przemysłu", L. Marinowa „Przestępstwo zbiorowe", M. Diakonova „Intuicja w procesie karnym" i inne. Do wiadomości prawników bułgarskich podano w zeszycie tym informację o międzynarodowym tygodniu prawniczym, zorganizowanym w Paryżu w związku z wystawą wszechświatową przez Towarzystwa: ustawodawstwa porównawczego, dla badań ustawodawczych, i (prawnicze) języka francuskiego w okresie 19—24 lipca 1937 r. Sądowników polskich zainteresować może sprawa samopomocy finansowej u ich kolegów bułgarskich. Sędziowie i prokuratorzy (także urzędnicy sądowi) należą tam wszyscy do „Kasy pośmiertnej" oraz do „Funduszu na wypadek zwolnienia ze służby". Bilanse tych instytucji, mających charakter urzędowy, podaje w ostatnim numerze „Sudijski Vestnik" (obrót łączny za rok 1936 wyniósł około 50 milionów lewów).

Wiadomości zagraniczne

FRANCJA.

Na mocy rozporządzenia z dn. 25 września 1936 r. (Journal officiel Nr Nr 8987 i 10210) z mocą stopniową między 1 października r. 1936 a 1 października r. 1937 określono granicę wieku służby sędziów i urzędników wymiaru sprawiedliwości. Tak więc przechodzą w stan spoczynku: sędziowie sądu kasacyjnego, prezesi i prokuratorzy generalni sądów odwoławczych w Paryżu, tudzież sędziowie pokoju — po ukończeniu 70 lat życia; prezesi i prokuratorzy instancji odwoławczej na prowincji, sędziowie odwoławczy w Paryżu i prezes oraz prokurator trybunału I klasy — po ukończeniu 67 lat, pozostali sędziowie I i II-ej instancji — po 65 latach, sekretarze prokuratury i sądu odwoławczego w Paryżu, tudzież prezydialny sądu dla nieletnich — po 62 latach, inni urzędnicy po 60 latach; wykonawcy wyroków po 55 latach; ze względów na dzieci mogą być terminy powyższe przedłużone o 3 lata.

RUMUNIA.

Przez komisję kodyfikacyjną (Consiliul Legislativ) opracowany został projekt kodeksu handlowego, opartego na źródłach romańskich (prawie handlowym francuskim i włoskim), tudzież dawnego prawa rumuńskiego; kodeks ten stanowi nowy etap w kierunku unifikacji prawodawstwa w Rumunii na podobieństwo opracowanych już przez tęż komisję kodyfikacyjną ustaw o prawie wekslowym i czekowym i o procedurze karnej, które już weszły w życie z dniem 1 stycznia r. b. *W. N.*

Orzecznictwo Izby Cyw. Sądu Najwyż.

(Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.).

Art. 1738 — 1739 k. c. Nap. i art. 216 § 1 i 232 § 2 K. P. C.

1. Ponowne wypowiedzenie umowy najmu (zawartej na czas nieokreślony) — ważne od nowego terminu musi być dokonane tylko wówczas, o ile nastąpiło cofnięcie uczynionego poprzednio wypowiedzenia; natomiast jeśli za obopólną zgodą stron został tylko przesunięty termin opuszczenia przez lokatora mieszkania, nowe wypowiedzenie nie jest potrzebne. 2. Artykuł 1739 k. c. Nap. odnosi się do najmów z oznaczonym terminem (zob. Zb. O. Izby I S. N. nr. 109 z 1924 r.) i mówi o wypowiedzeniu, mającym na celu zapobieżenie powstaniu — po upływie terminu najmu — nowego najmu. 3. Jak wynika z zestawienia art. 232 § 2 z art. 216 § 1 K. P. C. w drodze zarzutu może być zgłoszone roszczenie, o ile tylko nadaje się do potrącenia z roszczeniem powoda, przy czym nie jest wymagane, aby znajdowało się w związku z tym ostatnim roszczeniem, gdyż brak rzeczonego związku ma tylko to znaczenie, iż sąd może w takim przypadku zarządzić co do tego roszczenia oddzielną rozprawę. 8.VII.1936 r. C I 2819/35.

Art. 2011 k. c. Nap. 504 k. h. z 1808 r.

Poręczenie, dane pod formą ewikcji hipotecznej wierzycielowi, ma na celu zabezpieczenie go przed możliwością niewypłacalności głównego dłużnika i zapewnienie otrzymania całej należności; w razie przeto upadłości głównego dłużnika, sąd jest uprawniony do zasądzenia od poręczyciela całości wierzytelności, nie zaś tej tylko jej części która ewentualnie może przypadać wierzycielom z upadłości z przyszłego podziału masy lub na skutek układu. 1-16.VII.1936 r. C I 2807/35.

Art. 233 k. c. p. w związku z art. 769 i 770 k. c. Nap.

Małżonek, który dziedziczy z mocy art. 233 k. c. p. jedną czwartą część względnie połowę majątku po zmarłym współmałżonku, jest spadkobiercą porządkowym i dlatego jest zwolniony od zachowania formalności, wymaganych przez art. 769 i 770 k. c. Nap. od dziedziców nieporządkowych. 16.VII.1936 r. C I 3049/35.

Art. 208 pr. o małż. 1836 r., 242, 243, w zw. z art. 265 k. c. Kr. P.

Oddalenie przez sąd — bez ustalenia, na którego z małżonków spada wina zerwania współżycia — powództwa żony o alimenty z tego tylko założenia, iż własną pracą zarabia na swe utrzymanie, stanowi obrazę art. 242 i 243 k. c. Kr. P., albowiem obowiązek alimentacji zależy zarówno od rzeczywistych potrzeb wierzyciela alimentów, jako też od możności ich dłużnika, a żona, jeśli nie jest winna rozłąki, może liczyć na utrzymanie odpowiednio do stanu majątku mężowskiego, jak to miało miejsce przez ciąg małżeńskiego pożycia. 14.VIII.1936 r. C I 777/36.

Art. 20 ust. hip. 1818 r. i art. 7 ust. z 24.III.1920 r. o nabywaniu nieruchomości przez cudzoziemców (Dz. U. z 1933 r. poz. 202).

Decyzja wydziału hipotecznego, zatwierdzająca wniosek o przepisanie tytułu własności na cudzoziemca, nie mającego zezwolenia na nabycie nieruchomości, może być wzruszona jedynie w trybie apelacji lub w drodze procesu cywilnego i nie jest wydział hipoteczny uprawniony do powtórnego rozpoznania już zatwierdzonej, choćby z dopuszczeniem błędów natury prawnej czy faktycznej. 10.VI.1936 r. C I 707/36.

Art. 125 — 131 ustawy hipotecznej.

Z chwilą zamknięcia postępowania spadkowego winna być uznana za nastąpioną prekluzja w stosunku do spadkobiercy nie stawającego, chociażby tytuł własności z powodu przeszkód natury formalnej nie został na spadkobiercę, który podał swe prawa, przepisany i prawa jego zostały ujawnione w wykazie hipotecznym przez zastrzeżenie, spadkobiercy zaś opieszałemu służy tylko przewidziana w art. 131 u. h. droga dochodzenia swych praw. 16.VII.1936 r. C I 3049/36.

Art. 567 t. X cz. 1 Zw. pr.

Dla uznania, że nastąpiło przerwanie biegu przedawnienia z mocy art. 567 t. X cz. 1 Zw. pr., winien być stwierdzony czyn rozporządzenia przez właściciela tym majątkiem, który jest przedmiotem posiadania osoby trzeciej. 17.VI.1936 r. C I 61/36.

Art. 594, 595, 595^4 t. X cz. 1 Zw. pr.

Pod rządem tomu X cz. 1 Zwodu praw przy wywłaszczeniu nieruchomości na rzecz Skarbu Państwa, w szczególności na cele wojskowe, prawo własności przechodzi na Skarb w momencie faktycznego objęcia w posiadanie wywłaszczonej nieruchomości, bez względu na to, kiedy akt formalny został sporządzony. 26.V.1936 r. C I 3016/35.

Art. 694 t. X cz. 1 Zw. pr.

W sprawie z podania o wznowienie lub rekonstrukcję akt bieg przedawnienia, opartego na zaniedbaniu strony wnoszącej o wznowienie postępowania, należy w myśl art. 694 t. X cz. 1 Zw. pr. liczyć nie od chwili doręczenia stronie w poprzedniej sprawie wezwania na rozprawę, lecz dopiero od terminu, wyznaczonego do rozpoznania owej sprawy. 17.VI.1936 r. C I 3/36.

Art. 1066^{12} i 694^{12} t. X cz. 1 Zw. pr.

Termin z art. 1066^{12} t. X cz. 1 Zw. pr. stosuje się jedynie do wszczęcia sporów o nie-

ważność testamentów, nie ma zaś nic wspólnego z żądaniem wznowienia lub rekonstrukcji zaginionych akt sprawy o unieważnienie testamentu, podlegającym w przedmiocie przedawnienia działaniu ogólnego przepisu art. 694 t. X cz. 1 Zw. pr. 17.VI. 1936 r. C I 3/36.

Art. 66 K. P. C., can. 99 i 1495 § 2 kod. kan.

Wskazanie w pozwie niewłaściwego przedstawiciela pozwanej osoby prawnej nie jest taką wadą pozwu, która nie mogłaby być usunięta w trybie art. 66 K. P. C.

Parafia katolicka nie jest osobą prawną, lecz jest nią Kościół tej parafii. 18.VIII — 1.IX.1936 r. C I 2792/35.

Art. 243, 244 i nast. K. P. C., art. 81 u. p. c. z 1864 r.

Brak w Kod. Post. Cyw. odpowiedniego do artykułu 81 u. p. c. z 1864 r. przepisu, wyraźnie ustanawiającego obowiązek stron udowodnienia powództwa i obrony, nie zmienia ogólnej zasady, że każde twierdzenie strony powinno być poparte dowodami. 22.VII.1936 r. C I 397/36.

Art. 445 § 2 K. P. C., art. 112 rozp. Prez. Rzplitej z 24.XI.1927 r. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych w redakcji ust. z 15.III.1934 (Dz. U. nr. 39 p. 347).

Prawomocne orzeczenie władzy administracyjnej, uznające kościół parafialny a nie proboszcza za pracodawcę organisty, jako wiążące sąd w myśl art. 112 powyż. rozp. Prez. Rzplitej, stanowi podstawę do wznowienia postępowania z mocy art. 445 § 2 K. P. C., o ile w poprzednim postępowaniu strona z tego orzeczenia skorzystać nie miała możności. 5.VI.1936 r. C I 1070/36.

Ust. 3 §§ 5 i 6 rozp. o przerach. z 14.V.1924 r. (Dz. U. z 1925 r. poz. 213).

Uchwalona przez Sąd Najwyższy zasada prawna, ustalająca, iż w rozumieniu ust. 3 §§ 5 i 6 rozp. o przerach. z 14 maja 1924 r. nieprzedawnionymi są odsetki, nieprzedawnione w dniu wejścia w życie tegoż rozporządzenia, stosuje się nie tylko do wierzytelności hipotecznych, lecz także do wierzytelności z aktów zastawu. 17.VI.1936 r. C I 2889/35.

§§ 5 i 6 rozp. o przerach.

Okoliczność, że suma pożyczona, co do której dłużnik udzielił zabezpieczenia hipotecznego na swej nieruchomości, wniesiona została do hipoteki dopiero po wejściu w życie rozporządzenia waloryzacyjnego, nie wyklucza zastosowania przy przerachowaniu tej sumy §5 czy 6 rozporządzenia waloryzacyjnego, gdyż pod te przepisy, a nie pod § 11 ust. 1 rozp. walor., podpada ona, będąc sumą hipoteczną. 16 VII.1936 r. C I 3049/35.

Art. 75 prawa wekslowego z 14.XI.1924 r. (Dz. U. poz. 926).

Wzmianka na wekslu o otrzymaniu waluty w towarach nie stanowi dowodu niesłusznego zbogacenia się wystawcy i nie zwalnia wierzyciela od udowodnienia w skardze z art. 75 prawa wekslowego samego faktu zbogacenia jak i jego wysokości. 12.VI.1936 r. C I 2553/35.

§ 38 rozp. Rady Min. z 25.VI.1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym władz skarbowych (Dz. U. poz. 580) w zw. z art. 99 § 1 K. P. C.

Na mocy § 38 powyż. rozp. w razie wytoczenia powództwa bez uprzedniego przedstawienia wszystkich zarzutów urzędowi skarbowemu, osoba trzecia poniesie wszelkie koszty, nie wyłączając kosztów, przewidzianych w art. 99 § 1 K. P. C. 26.VIII.1936 r. C I 3046/35.

Art. 8 ust. 2 rozp. z dn. 12.VI.1934 r. o wierzytelnościach w walutach zagranicznych (Dz. U. poz. 509).

Układem w rozumieniu art. 8 ust. 2 rozporządzenia z dnia 12 czerwca 1934 o wierzytelnościach w walutach zagranicznych jest umowa, mająca za przedmiot określenie sposobu spłaty już przedtem powstałej wierzytelności w walucie zagranicznej. 1 - 16.VII.1936 r. C I 627/36.

Art. 68 p. 2 w zw. z art. 21 p. 3 dekretu z 4.II.1919 r. o samorządzie miejskim (Dz. Pr. nr. 13 poz. 140).

Umowa o pracę, zawarta przez magistrat, nie jest ważna w części, dotyczącej przyznania zaopatrzenia emerytalnego wbrew przepisom obowiązującego statutu emerytalnego. 14.VIII.1936 r. C I 931/36.

Art. 8 dekretu z 7.II.1919 r. o kształceniu nauczycieli szkół powszechnych w Państwie Polskim (Dz. U. nr. 14 poz. 185).

Zgodnie z art. 8 powyż. dekretu, który przytacza tylko przykładowo, jako zakłady pomocnicze, szkołę ćwiczeń i kursa specjalne, bursa przy seminarium nauczycielskim również nosi charakter urzędowy i stanowi wraz z seminarium jedną całość, pozew więc, oparty na zobowiązaniach bursy, powinien być wytoczony przeciwko seminarium. 8.V.1936 r. C I 2485/35.

Art. 41 p. 4 ustawy hipotecznej 1919 r. w związku z art. 23 rozp. z 16.III 1928 r. (Dz. U. poz. 323).

Należnościom pracowników umysłowych, opartym na przepisach rozporządzenia z dn. 16.III 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych, nie służy w razie ogłoszenia upadłości pracodawcy przywilej szczególny, przewidziany w art. 41 p. 4 u. hip. 1919 r., lecz tylko służy przywilej ogólny. 3.VI.1936 r. C I 825/36.

Art. 3 i 7 ust. z 26.VII.1919 r. o utraconych tytułach na okaziciela (Dz. U. nr. 67 poz. 406).

Termin, oznaczony przez sąd do zgłoszenia sprzeciwów na skutek decyzji, wzbraniającej wypłat i tranzakcyj tytułami na okaziciela, nie ma charakteru terminu zawitego; zaniteresowani mogą skutecznie wnieść sprzeciwy i po nastąpieniu tego terminu aż do chwili unieważnienia przez sąd zakwestionowanych tytułów. 25.VI.1936 r. C. I 2662/35.

Art. 1 ust. 18.XII.1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu (Dz. U. z r. 1920 nr. 2 poz. 7).

Czas pracy pracownika zatrudnionego w nieruchomości przeznaczonej na najem lokatorom, stanowiącej wprawdzie własność banku, lecz nie będącej przedsiębiorstwem, prowadzonym w sposób przemysłowy, nie podlega przepisom ustawy z dnia 18 grudnia 1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu (Dz. U. z r. 1920 nr. 2 poz. 7). 8.V. 1936 r. C I 2208/35.

§ 1 rozp. Prez. Rzplitej z 30.XII.1924 r. o dostosowaniu członków zarządu i pracowników związków komunalnych do uposażenia pracowników państwowych (Dz. U. nr. 118 poz. 1073) w zw. z art. 40 i 63 ust. z 9.X.1923 r. o uposażeniu funkcjonariuszów państwowych i wojska (Dz. U. nr. 116 poz. 924).

Zgodnie z § 1 rozp. Prez. Rzplitej z 30.XII.1924 do poborów płatnych członków zarządu i pracowników związków komunalnych mają zastosowanie ogólne zasady obliczania poborów funkcjonariuszów państwowych zawarte w art. 3, 4, 5, 6 i 7 ustawy z 9.X.1923 r. o uposażeniu funkcjonariuszów państwowych i wojska, natomiast inne szczegółowe przepisy tejże ustawy (Dz. U. poz. 924/23) a w tej liczbie przepisy art. 63 w zw. z art. 40 pow. ustawy, dotyczące uposażenia nauczycieli szkół powszechnych oraz wychowawczyń i kierowniczek ochronek, do pracowników związków komunalnych nie mają zastosowania. 8.VII.1936 r. C I 2812/35.

Art. 1 i 7 ust. z 2.VIII.1926 r. o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji (Dz. U. nr. 96 poz. 559) w zw. z rozp. Rady Min. z 21.XII.1927 r. o oznaczeniu pochodzenia niektórych towarów krajowych w wewnętrznym handlu detalicznym (Dz. U. z 1928 r. nr. 7 poz. 43) oraz rozp. Prez. Rzplitej z dn. 22.III.1928 r. o ochronie wynalazków, wzorów i znaków towarowych (Dz. U. nr. 39 poz. 384).

Sam fakt używania na butelkach z wodą mineralną etykiet własnych według przepisów rozp. Rady Min. z 21.XII.1927 r. o oznaczeniu pochodzenia niektórych towarów krajowych w wewnętrznym handlu detalicznym nie może stanowić o braku naruszenia prawa do firmy cudzego przedsiębiorstwa, jeżeli etykiety te zaklejają tylko wytłoczoną na butelkach cudzą firmę i, podlegając łatwemu odklejaniu się, niedostatecznie świadczą o pochodzeniu towaru z danego przedsiębiorstwa. 25.VI.1936 r. C I 2657/35.

Art. 23 rozp. Prez. Rzplitej z 16.III.1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (Dz. U. poz. 323).

W myśl art. 23 rozp. Prezydenta Rzplitej z 16 marca 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych należności pracowników umysłowych, w razie ogłoszenia upadłości pracodawcy, nie korzystają z przywileju, przewidzianego w art. 41 p. 4 u. hip. 3.VI.1936 r. C I 867/36.

Art. 29 i 28 rozp. z 16.III.1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (Dz. U. poz. 323).

W myśl art. 29 rozp. z 16 marca 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych wypowiedzenie przez pracodawcę umowy o pracę podczas urlopu pracownika jest nieważne zarówno w stosunku do pracownika, jak i w stosunku do pracodawcy, przeto do takiego wypowiedzenia nie ma zastosowania przepis art. 28 tegoż rozporządzenia, zabraniający pracodawcy ponownego wypowiedzenia pracy przed upływem okresu wypowiedzenia, które zostało następnie cofnięte. 1.V.1936 r. C I 2620/35.

Art. 32 lit. e rozp. Prez. Rzplitej z 16.III 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (Dz. U. poz. 323).

Przewidziany w art. 32 lit. e rozp. Prez. Rzplitej z 16 marca 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych brak zgody pracodawcy, jako warunek powstania ważnej przyczyny wypowiedzenia, odnosi się nie tylko do pierwszej części tego przepisu, mówiącej o prowadzeniu przez pracownika własnego przedsiębiorstwa, lecz i do drugiej, traktującej o dokonywaniu przez pracownika poszczególnych transakcyj, wchodzących w zakres przedsiębiorstwa pracodawcy. 8 VII.1936 r. C I 160/36.

Ustawa z 28.III.1933 r. o ubezpieczeniu społecznym (Dz. U. nr. 51 poz. 396) oraz art. 246 K. P. C.

Pojęcie pracownika w rozumieniu ustawy z 28 marca 1933 r. o ubezpieczeniu społecznym jest pojęciem prawnym i przyznanie, że ktoś jest takim pracownikiem, wobec publiczno - prawnego charakteru ubezpieczenia nie stanowi dowodu w rozumieniu art. 246 K. P. C. i może być przez stronę cofnięte. 14.VIII — 3 IX.1936 r. C I 200/36.

Orzecznictwo Izby Karnej Sądu Najwyż.

Art. 28 i 29 K. K. Odpowiedzialność podżegacza.

Według K. K. podżeganie i pomocnictwo przy przestępstwach indywidualnych (delicta propria) ulegają karze. Orzeczenie 7-miu sędziów. Zasada prawna z dn. 20 marca 1937. Nr 1 K 736/36).

Art. 60 § 2 K. K. Nawyknienie i nałogowość.

1. K. K. nie wymaga w § 2 art. 60, by przestępstwa były tego samego rodzaju i z tych samych pobudek, jak to określa § 1 art. 60, i kładzie nacisk na nastrój psychiczny sprawcy, stanowiący podkład czynów karygodnych. Nawyknienie (§ 2 art. 60 K. K.) wypływa z przyzwyczajenia sprawcy do dokonywania czynów karalnych mimo świadomości, że są zabronione. Przyzwyczajenie to wytwarza stały popęd do popełniania przestępstw w ogólności lub przestępstw pewnego rodzaju. 2. Dla zastosowania § 2 art. 60 K. K. (zwiększenie kary przestępcom zawodowym i nałogowym) nie jest konieczny wymóg ustalenia powrotu do przestępstwa, tym mniej poprzedniego ukarania. (Często zdarza się, że trwałe, a nawet wieloletnie popełnianie przestępstw po latach wychodzi na jaw). 3. Ustawa nie ogranicza sądu do okoliczności, z jakich może wnosić o istnieniu nawyknienia, tylko w myśl art. 379 § 1 lit. a K. P. K. nakłada na sąd orzekający obowiązek uzasadnienia, w czym upatruje wolę sprawcy do popełnienia przestępstw z nałogu. Porównaj w przedmiocie zawodowości i nawyknienia orzeczenia S. N. Zb. Orzecz. N 101/35 r. (11.I.37 N 1 K 924/36).

Art. 111 K. K. Ochrona naczelników obcych państw.

1. Ochrona karna art. 111 K. K. rozciąga się na naczelników obcych państw z chwilą objęcia przez nich władzy a nie z chwilą notyfikacji tego faktu Rządowi Polskiemu. (24.XI. 3 K 1663/36).

Art. 127 K. K. Znieważenie jednego urzędu w czasie urzędowania lub w miejscu urzędowania innego urzędu.

Do zastosowania art. 127 K. K. nie jest bynajmniej konieczne, aby znieważenia dopuszczono się w miejscu lub czasie zajęć urzędowych tego urzędu, którego znieważenie dotyczy; do istoty przestępstwa należy, aby w czasie lub miejscu zajęć urzędowych jakiegokolwiek urzędu dopuszczono się znieważenia jakiegokolwiek, nie koniecznie tego samego, urzędu. W razie ustalenia, że oskarżony w miejscu i czasie zajęć urzędowych komornika sądowego dopuścił się znieważenia sądu, może być prawidłowo zastosowany art. 127 K. K. (8.II.37. N 2 K 1757/36).

Art. 148 § 1 K. K. Zakres pojęcia „środków", którymi utrudnia się lub udaremnia postępowanie karne oraz karalność udaremniania lub utrudniania postępowania karnego przed jego wszczęciem.

1. Istotę przestępstwa z § 1 art. 148 K. K. stanowi utrudnienie lub udaremnienie postępowania karnego w zamiarze okazania sprawcy przestępstwa pomocy w uniknięciu odpowiedzialności karnej jakimikolwiek środkami, z których wymienione w art. 148 K. K. posiadają charakter jedynie przykładowy, jak na to wskazuje użyte przez ustawodawcę określenie przed ich wyliczeniem: „w szczególności". 2. Okoliczności, czy postępowanie karne zostało już przez władze wszczęte, a nawet czy władza otrzymała już wiadomość o popełnieniu przestępstwa i jego domniemanym sprawcy, są dla bytu przestępstwa z § 1 art. 148 K. K. obojętne. Znamiona jego są wyczerpane z chwilą, gdy przestępstwo zostało popełnione a okazana została pomoc sprawcy jego, zmierzająca do uniknięcia przez sprawcę odpowiedzialności karnej. Pomoc udzielona przed wszczęciem postępowania może być jeszcze skuteczniejsza, prowadząc do przewidzianego w § 1 art. 148 K. K. całkowitego udaremnienia postępowania karnego. (15.II.37 N 3 K 2219/36).

Art. 152 K. K. Lżenie i wyszydzanie także pośrednio godzące w Naród Polski, jako karalne z art. 152 K. K.

1. Przestępstwo z art. 152 K. K. może być spełnione także przez pośrednie lżenie lub wyszydzanie Narodu lub Państwa Polskiego, przy ustaleniu zamiaru sprawcy w tym kierunku. 2. Wyrażenie lżące lub wyszydzające o Marszałku Piłsudskim w sposób pośredni mogą wskazać na zamiar lżenia i wyszydzania Narodu i Państwa Polskiego, które Józefa Piłsudskiego za symbol cnót Narodu uznają. (22.III.37 N 3 K 2536/36).

Art. 173 K. K. Istota przestępstwa.

Do istoty przestępstwa z art. 173 K. K. popełnionego przez znieważenie miejsca, przeznaczonego do wykonywania obrzędów religijnych, ustawa nie wymaga znamienia publiczności. (17.XII.36 N 2 1360/36).

Art. 187 K. K. Objęcie art. 187 K. K. dwóch przestępstw (podrobienie dokumentu i użycie tegoż).

1. Art. 187 K. K. określa dwa odrębne stany faktyczne, a mianowicie przerobienie lub podrobienie dokumentu celem użycia go za autentyczny oraz użycie za auten-

tyczny przerobionego lub podrobionego dokumentu. 2. Użycie takiego dokumentu jest karalne nie tylko w wypadku podrobienia lub przerobienia dokumentu przez inną osobę, lecz i w wypadku użycia go przez samego fałszerza. 3. Mimo, że czynności nanastępne sprawcy sfałszowania dokumentu są wynikiem jednego z góry powziętego zamiaru (art. 187 K. K.), ustawa, uznając dwa osobne przestępstwa w art. 187 K. K., wyłączyła ocenienie przestępstw, godzących w to samo dobro prawne, jako jednego przestępstwa całego. 4. Z przeciwstawienia pojęcia „użycia" pojęciu „podrobienia" lub „przerobienia w celu użycia" wynika, że ustawodawca chciał w art. 187 K. K. stworzyć dwa drębne przestępstwa, bez względu na przewidywaną, z przepisu wynikającą, możliwość wypływu obu czynności z jednego z góry powziętego zamiaru. (25.II.37 N 3 2355/36).

Art. 255 K. K. Znaczenie istotnej treści zarzutu.

Zarzut jest prawdziwy, gdy istotna treść zarzutu zostanie udowodniona; zarazem nie odbiera zarzutowi jego poniżającego znaczenia okoliczność, że postępowanie to w pewnym szczególe nie odpowiada przytoczonym faktom. (26.X.1936 N 3 K 1322/36).

Art. 255 K. K. Obrona czci i godności w interesie prywatnym. (W zestawieniu z t. zw. kodeksem Boziewicza).

Podjęcie obrony czci i godności nie jest zamknięte w ramach postępowania, nakreślonego przepisami t. zw. kodeksu honorowego (Boziewicza) i jego środkami. (5.I.37 N 3 K 1930/36).

Art. 269 K. K. Podmiot przestępstwa.

Podmiotem przestępstwa z art. 269 K. K. może być każdy, kto na podstawie przepisu prawnego lub zawartej umowy zajmuje się sprawami majątkowymi innej osoby, zatem także adwokat, jako pełnomocnik procesowy (23.XII.36 N 3 K 1805/36).

Art. 282 K. K. Odpowiedzialność płacącego dłużnika i przyjmującego zapłatę wierzyciela przy zastosowaniu pretensji u wierzyciela.

1. Przedmiotem egzekucji przez zajęcie pretensji jest roszczenie pieniężne i zarazem to świadczenie, które dłużnik winien uiścić swemu wierzycielowi. 2. Jeżeli pewna pretensja została na rzecz egzekwującego obłożona prawem zastawu, powodującym zakaz płacenia wierzycielowi, a dłużnik mimo tego zakazu płaci wierzycielowi, zaś wierzyciel tę sumę przyjmuje i nią rozporządza dowolnie, to obaj usuwają konkretne mienie spod egzekucji i czyn ich wypełnia znamiona przestępstwa z art. 282 K. K. bez względu na to, że z mocy prawa cywilnego istnieje możność realizacji egzekwowanej pretensji na innym mieniu dłużnika. (Zb. orz. 199/35). (16.II.37 N 2 K 1710/36).

Art. 282 K. K. Działanie uniemożliwiające lub utrudniające przeprowadzenie danej egzekucji (licytacji) jako karne z art. 282 K. K.

Działanie, zmierzające do tego, aby wyznaczona licytacja nie doszła do skutku, ma na celu udaremnienie egzekucji chociażby postępowanie egzekucyjne mogło być w czasie późniejszym w dalszym ciągu prowadzone, np. — przez wyznaczenie nowej licytacji. — Do uznania, iż celem działania sprawcy (art. 282 K. K.) było udaremnienie egzekucji, bynajmniej nie jest konieczne, aby przedsięwzięta czynność zupełnie i raz na zawsze uniemożliwiła przeprowadzenie postępowania egzekucyjnego. (Zob. motywy Komis. Kodyf. do art. 282 K. K. t. V zeszt. 4, str. 243). (18.III.37 N 3 K 2511/36).

Art. 31 Prawa o wykroczeniach. Używanie w pewnych środowiskach słów nieobyczajnych publicznie, a podmiotowa istota przestępstwa wybryku nieobyczajnego.

Określonego w art. 31 Prawa o wykroczeniach działania przestępnego można się dopuścić także słownie a przeto publiczne użycie słów nieobyczajnych podpada pod sankcję art. 31 cytowanego prawa. — Do przyjęcia odpowiedzialności z art. 31 cytowanego prawa wystarcza, gdy sprawca nawet nie przewiduje nieobyczajności jego wybryku, jeżeli tylko zostanie stwierdzone, iż mógł lub powinien był to przewidzieć, gdyż odpowiada on także za winę nieumyślną (art. 4 Prawa o wykr.) — Uzasadnienie: Częstość popełnienia jakiegoś przestępstwa w pewnym środowisku (np. nieobyczajne wyzwiska w kłótniach) nie może wyłączyć podmiotowej istoty czynu, gdyż takie stanowisko prowadziłoby do wyrzeczenia się przez Państwo represji karnej i ulegalizowania przestępstwa, natomiast okoliczność ta wprost przeciwnie powinna prowadzić do tym skuteczniejszego podjęcia walki (art. 54 K. P. K.) z przestępstwem. (9.IV.37 N 3 K 2691/36).

Art. 512 K. P. K. w związku z art. 379 i 360 K. P. K. Kasacja nie odpowiada warunkom art. 512 K. P. K.

Nie nadaje się do rozpoznania przez Sąd Najwyższy, jako nie odpowiadająca wymogom art. 512 K. P. K. (por. uzasadnienia Kom. Kod. do art. 505 projektu) kasacja zarzucająca uchybienie nierozważenia przez sąd całokształtu okoliczności ujawnionych w toku przewodu sądowego, jeżeli nie wskazuje, jakie mianowicie dowody, stwierdza-

jące tę czy inną okoliczność, zostały przez sąd pominięte. Samo tylko wymienienie faktów rzekomo ujawnionych podczas przewodu sądowego, a przez sąd pominiętych bez wskazania dowodów lub z ich wskazaniem tylko ogólnikowym, np. cały szereg świadków, kilku świadków itp., jest nie wystarczające, utrudniające, a niekiedy wręcz uniemożliwiające Sądowi Najwyższemu sprawdzenie, czy istotnie dany fakt został w toku przewodu sądowego ujawniony i zmuszałoby Sąd Najwyższy do badania wszystkich szczegółów postępowania sądowego, odczytywania wszystkich bez wyjątku protokółów i dokumentów, co stanowiłoby niezmierne i zupełnie nieprodukcyjne obciążenie instytucji kasacyjnej, a temu właśnie ma na celu zapobiec art. 512 K. P. K. (29.I.37 N 3 K 2153/36).

Art. 45 U. K. S. w związku z art. 13 i 22 prawa celnego z dnia 27.X.33 (Dz. Ust. poz. 610/33 i 820/34). Podleganie towarów zagranicznych powtórnemu ocleniu przy ponownym przewozie ich przez granicę.

Oclenie towarów zagranicznych przy ich pierwotnym przewiezieniu przez granicę nie stanowi podstawy prawnej do niepodlegania ocleniu przy następnych przewozach tychże towarów z zagranicy. Uzasadnienie: Teza powyższa oparta jest na przepisach art. 13 prawa celnego z dn. 27.X.1933 r. (Dz. Ust., poz. 610/33), który czyni wyjątek tylko dla towarów, które w taryfie przywozowej celnej są oznaczone jako wolne od cła oraz na art. 22 tego prawa, z którego treści wynika, że towary zagraniczne, choćby już raz oclone, podlegają ocleniu przy powrotnym przywozie, o ile nie dopełniono odnośnie nich warunków, wymienionych w art. 49 i 72 cytowanego prawa. (23.II.37 N 3 K 2406/36).

Art. 114 U. K. S. Jaką grę należy rozumieć przez „loterię", stanowiącą przedmiot monopolu państwowego, chronionego przez art. 114 U. K. S.

Przez loterię, stanowiącą przedmiot monopolu państwowego, chronionego przez art. 114 U. K. S. (art. 103 pr. karn.-skarb.) należy rozumieć grę losową obliczoną na osiągnięcie zysku bezpośrednio z niej samej w postaci nadwyżki kapitału gry nad wartością wygranych i innymi kosztami własnymi przedsiębiorstwa, a polegającą na rozprzedaży losów i na ich ciągnięciu (rozlosowaniu). (Orzeczenie 7-miu Sędziów. Zagadnienie prawne z dn. 17.IV.37 N 3 K 1450/36).

Art. 3 p. 11 ustawy o państw. podat. przemysł., w związku z art. 1 ust. 3 ustawy z dnia 31 lipca 1924 r. o popieraniu przemysłu ludowego (Dz. Ust. poz. 778). Wytłaczanie oleju.

Wytłaczanie oleju jest zbliżonym do przemysłu ludowego działem przemysłu domowego (art. 1. ust. 3 ustawy z dn. 31 lipca 1924 r. Dz. Ust., poz. 778), a przeto ma tu zastosowanie pkt. 11 ustawy o państw. podatku przemysłowym. (27.XII.36 N 2 K 950/36).

Art. 181 Ordyn. podat. oraz art. 23 (taryfa) do ustawy o państw. podat. przemysł. (Dz. Ust. poz. 110/32). Biura prób i porad prawnych w świetle przepisów państw. podat. przemysł.

1. Nie ma podstaw w ustawie o państw. podatku przemysłowym do uznania, iż każde biuro próśb i porad prawnych stanowi przedsiębiorstwo, chociażby nie posiadało ono żadnego specjalnego urządzenia i sprowadzało się do załatwiania cudzych spraw we własnym mieszkaniu przez samego właściciela. 2. Jak wynika z przepisów rozdz. VI kat. III cz. II lit. A taryfy do ustawy o podat. przemysł., zatrudnienie pracowników należy do istotnych cech przedsiębiorstwa (biura) próśb i porad prawnych. 3. Przez biuro (Zb. O. S. N. 222/29 i 347/31) należy rozumieć przedsiębiorstwo, posiadające pewną organizację specjalną przeznaczoną do ułatwienia prowadzenia przedsiębiorstwa, w odróżnieniu od procederu pisania na żądanie klientów próśb i udzielanie porad za dobrowolnie umówioną zapłatą przez osoby, nie posiadające ani specjalnego lokalu, ani szyldu, ani odpowiedniego personelu pomocniczego, lecz załatwiające czynności te okolicznościowo w swoim mieszkaniu prywatnym. (7.I.37 N 1 K 850/36) .

Art. 1, 8, 16 dekretu Prez. Rzplitej z dnia 26.IV.1936 (Dz. Ust. poz. 249) w sprawach obrotu pieniężnego z zagranicą. Pojęcie „dewiz", karalność przewozu zleceń, opiewających na walutę zagraniczną i płatnych zagranicą.

1. Dekret w sprawie obrotu pieniężnego z zagranicą nie ogranicza pojęcia dewizy do jej zasadniczej postaci tj. wekslu ciągnionego (tratty), płatnego zagranicą, ani też do czeku wystawionego na bank zagraniczny, lecz w pojęciu tym zawiera wszelkie formy przekazu bez względu na charakter osoby, która przekaz uskuteczniła. 2) Pojęciem „dewiz" w najszerszym znaczeniu dekret cytowany obejmuje wymienione w art. 1 zagraniczne środki płatnicze jak pieniądze zagraniczne, weksle, czeki, asygnaty kasowe, polecenia wypłat i przekazy, opiewające na walutę zagraniczną i płatne zagranicą, bez względu na to, czy wymienione dewizy (środki płatnicze) mogą służyć jako surogat pieniądza w handlu międzynarodowym i czy mogą być przedmiotem transakcyj handlowych. Art. 1 ust. 2 cytowanego dekretu uznaje za „handel zagranicznymi środkami płatniczymi umowy kupna — sprzedaży, zamiany, pożyczki, przelewu i zastawu, których przedmiotem są zagraniczne środki płatnicze, a zatem

nie tylko „dewizy" ale także pieniądze zagraniczne, znajdujące się zagranicą. 3. Możność dysponowania przez obywatela polskiego kapitałami posiadanymi zagranicą w czasie, gdy zagranicą przebywa, nie wyłącza karalności osoby, z kraju przewożącej przekazy, będące zagranicznym środkiem płatniczym (np. zlecenia wypłaty, opiewające na walutę zagraniczną i płatne zagranicą, wydane przez osobę prywatną, a nie przez bank). (22.II.37. N 3 K 2436/36).

Art. 16 Dekretu Prez. Rzplitej z dnia 26 kwietnia 1936 (Dz. Ust poz. 249) w sprawie obrotu pieniężnego z zagranicą i rozp. wykonawcze (Dz. Ust. poz. 250/36). Karalność przestępstw z cyt. rozporządzenia z winy nieumyślnej.

Ustalenie winy nieumyślnej nie wyłącza karalności wywozu zagranicę, bez pozwolenia odnośnych władz, — książeczki oszczędnościowej. Uzasadnienie: Błędny jest pogląd, że zapomnienie o posiadaniu w portfelu książeczki oszczędnościowej, na wywóz której zagranicę, stosownie do przepisu § 11 ust. 4 rozp. wykonawczego Min. Skarbu (Dz. Urz., poz. 250/36) wymagane jest szczególne pozwolenie, pozbawiałoby działanie oskarżonego cech przestępstwa; w świetle ustalonej obrony oskarżonego zapomnienie to stwierdzałoby istnienie winy nieumyślnej, skoro oskarżony przy dołożeniu należytej staranności mógł i powinien był przewidzieć skutek przestępny (art. 14 § 2 K. K.). (3.II.37 N 2347/36).

Art. 16 Dekretu Prez. Rzplitej z dnia 26 kwietnia 1936 (Dz. Ust. poz. 249) w sprawie obrotu pieniężnego z zagranicą. Mówienie nieprawdy w związku z obowiązkiem deklarowania środków płatniczych na granicy.

1. Mówienie nieprawdy co do okoliczności stanowiącej, — w myśl przepisów dekretu w sprawie obrotu pieniężnego z zagranicą, — przestępstwo, można by uważać za usiłowanie popełnienia tego przestępstwa, lecz mówienie nieprawdy, nie powodujące skutków zakazanych przez cytowany dekret może stanowić czyn niemoralny, lecz zgoła obojętny z punktu widzenia cytowanego dekretu z dn. 26.IV.1936 (Dz. Ust., poz. 249). Jedyny konkretny przypadek karalnego mówienia nieprawdy przewiduje art. 16 ust. I-szy cytowanego dekretu, a mianowicie — „umyślne złożenie nieprawdziwych danych lub przedstawienie fałszywych dowodów w celu uzyskania na zakup i wywóz zagranicę środków płatniczych lub osiągnięcia korzyści z tych czynności. 2. Zarzucenie oskarżonemu mówienia nieprawdy, chociaż w związku z wywozem za granicę pieniędzy ale co do okoliczności nie stanowiącej przestępstwa z dekretu z dn. 26.IV.36 (Dz. Ust., poz. 249), nie może być uważane za czyn ulegający karze z tego dekretu. (22.II.37 N 3 K 2438/36).

Art. 16 i 8 Dekretu Prez. Rzplitej z dnia 26 kwietnia 1936 r. (Dz. Ust. poz. 249) w sprawie obrotu pieniężnego z zagranicą oraz obrotu zagranicznymi i krajowymi środkami płatniczymi. Zamiar sprawcy przy wywozie weksli zagranicę; przejazd przez terytorium W. M. Gdańska w związku z wywozem środków płatniczych.

Cytowany dekret Prez. Rzplitej, zawierając w art. 8 bezwzględny zakaz wywozu zagranicę środków płatniczych bez uzyskania na to zezwolenia, nie przewiduje żadnych zastrzeżeń, uzależniających karalność przekroczenia tego przepisu od tych lub innych zamiarów sprawcy użycia w ten lub inny sposób lub nieużycia w ogóle zagranicą wywożonych z kraju środków płatniczych. W świetle więc przepisów powyższego dekretu brak zamiaru zrobienia jakiegokolwiek użytku zagranicą z posiadanych środków płatniczych nie usuwa odpowiedzialności za ich wywóz zagranicę z art. 16 cyt. dekretu. Bez względu na istnienie lub brak zamiaru sprawcy wysiadania na terytorium W. M. Gdańska winien jest przewożący weksle przy przekroczeniu granicy obszaru W. M. Gdańska zadośćuczynić odnośnym przepisom i to bez względu na przejazd przez ten obszar polskim pociągiem, polskim samolotem, powozem itd., wystarczy ustalenie, iż sprawca miał faktyczną możność wysiadania na terenie obszaru gdańskiego. Cytowany dekret w sprawie obrotu pieniężnego z zagranicą w art. 1 ust. 5 podkreśla, że przepisy dekretu stosuje się do obszaru W. M. Gdańska analogicznie, jak do terytorium zagranicznego oraz tenże dekret nie czyni różnicy między wekslem protestowanym a nieprotestowanym. (12.II.37 N 3 K 2350/36).

§ 11 rozp. Min. Skarbu z 26.IV.36 (Dz.Ust. poz. 250) oraz rozp. Min. Skarbu z 24.VII.36 (Dz. Ust. poz. 419) i art. 8 i 16 Dekretu z dnia 26.IV.36 r. (Dz. Ust. poz. 249) w sprawie obrotu pieniężnego z zagranicą. Brak cech przestępstwa w niedeklarowaniu wysokości ścisłej sumy do 100 zł przy przekroczeniu granicy z Gdańskiem.

Na mocy § 11 ust. 2 rozp. wykonawczego (poz. 250/36) do dekretu w sprawie obrotu pieniężnego z zagranicą (poz. 249/36) osoby, wyjeżdżające na obszar Gdańska, o ile legitymują się zwyczajnym dowodem osobistym, mają prawo wywieść każdorazowo bez zezwolenia sumę, stanowiącą równowartość 100 zł (w ciągu miesiąca nie więcej niż 500 zł). Nie stanowi przestępstwa z art. 8 ust. 1. cytowanego dekretu z 26.IV.36 (poz. 249) zadeklarowanie na granicy obszaru gdańskiego 24 zł, gdy w rzeczywistości

oskarżony posiadał 74 zł, ponieważ przepis ten zakazuje wywozu środków płatniczych bez zezwolenia, oskarżony zaś nie posiadał sumy przekraczającej 100 zł w dniu 1.VII. 1936 r. Ani przepis art. 8, ani żaden inny przepis cytowanego dekretu nie przewiduje przestępstwa „zaniedbania obowiązku" ścisłego deklarowania wysokości wywożonej kwoty. Obowiązek ten wprowadziło dopiero rozporządzenie Min. Skarbu z dnia 24.VII.36 (Dz. Ust., poz. 419/36). (22.II.37 N 3 K 2438/36).

Art. 47 prawa o broni itp. z dnia 27.X.32 (Dz. Ust. poz. 807). Pojęcie „posiadania" i broń „typu wojskowego".

1. Posiadanie w rozumieniu art. 47 prawa o broni obejmuje nie tylko posiadanie „suo nomine" (wykonywane osobiście lub przez osoby inne), lecz także dzierżenie w imieniu innej osoby, wyrażające się (zwykle) w przechowywaniu. Wyrażenie „posiada" broń nie jest użyte w art. 47 prawa o broni w rozumieniu ścieśniającym prawa cywilnego w przeciwstawieniu do dzierżenia. Już orzecznictwo Sądów Najwyższych austriackiego i polskiego obejmowało tym pojęciem także d z i e r ż e n i e. 2. Karalność posiadania broni nie wyłącza ani posiadania jej w przeszłości, jeżeli nie nastąpiło przedawnienie prawne, ani okoliczność, że w poszczególnym wypadku, przewidzianym w art. 47 prawa o broni, czy też w art. 50 K. K., przepadek przedmiotów z przyczyn prawnych lub faktycznych nie następuje. 3. Określenie „broni typu wojskowego", jako używanej przez wojsko w celach służbowych, obejmuje zarówno typy używane rzeczywiście w armii polskiej, jak i inne typy, lecz nadające się do służby w wojsku (jak broń poaustriacka, popruska itd., choćby już wycofana ze służby czynnej polskiej). Stopień użyteczności wskutek częściowego zużycia i uszkodzenia nie wyłączających używania, nie jest miarodajny, jeżeli są zachowane istotne części broni (por. ust. 3 art. 1 prawa o broni). (18.I.37 N 2 K 1515/36).

Art. 2 ustawy z 26.III.1935 (Dz. Ust. poz. 178). Uwolnienie od odpowiedzialności w sprawach podatkowych.

1. Ustawa z 26 marca 1935 r. (Dz. Ust., poz. 178) o uwolnieniu od odpowiedzialności w sprawach podatkowych jest jedynie warunkowym darowaniem przyszłych, ewentualnych, nie zaś orzeczonych kar, zatem obietnicą niewszczynania ścigania karnego za przestępstwo podatkowe pod warunkiem dopełnienia postanowień z art. 2 ustawy. 2. Ustanowienie warunków bezkarności przestępstw podatkowych, wymienionych w art. 2 cytowanej ustawy oraz jego treść wskazuje, że ustawa obiecuje bezkarność za ujawnienie przez samego płatnika czynu karygodnego, nieznanego, nie wykrytego jeszcze przez władzę skarbową. (22.X.36 N 3 K 1252/36).

Art. 1 Dekretu Prez. Rzplitej z dnia 2.X.35 (Dz. Ust. poz. 455) o odznakach i mundurach. Pojęcie odznaki („Mieczyk Chrobrego").

1. „Mieczyk Chrobrego" jest odznaką i tego charakteru nie traci, choć nie będzie na nim inicjałów S. N. czy O. W. P. — 2. Odznaka w rozumieniu art. 1 cytowanego dekretu stanowić może nie tylko przedmiot odrębny i samoisty, lecz także może ona stanowić tylko część składową pewnego przedmiotu, np. haft na krawacie. — 3. Odznaka jest znakiem wyróżniającym, znamieniem i cechą stwierdzającą, że dana osoba jest członkiem lub sympatykiem pewnej organizacji prawnie istniejącej, i używanie odznak wymaga pozwolenia władzy (art. 1 cytowanego dekretu), z wyjątkami określonymi w art. 2 dekretu, które „ad casum" nie mają zastosowania. (Por. Orzecz. S. N. z dn. 7.I.37 N 3 K 2074). (23.II.37 N 3 K 2324).

Ustawa z dnia 17 kwietnia 1936 (poz. 237) o uboju zwierząt gospod. w rzeźniach w związku z art. 178 Ordynacji podat. (poz. 346/34). Ubój rytualny w świetle przepisów państw. pod. przemysł.

1. Ustawa z dn. 17.IV.36 (Dz. Ust., poz. 237) o uboju zwierząt gospodarskich w rzeźniach nie tylko nie daje podstaw do zmiany poglądu Sądu Najwyższego, lecz przeciwnie wzmacnia przyjęte założenie, że jeżeli chodzi o sam ubój rytualny w celu wytwarzania mięsa koszernego, to czynność ta stanowiąc jedno z zadań wyznaniowych gmin żydowskich na mocy rozp. Min. W. R. i O. P., nie może być uznana za jakiekolwiek przedsiębiorstwo na zysk obliczone. (Idem Orzecz. S. N. z dn. 14.XII.36 N 1 K 858 i 1 K 696). 2. Sąd Najwyższy już niejednokrotnie wyjaśnił, że dostarczenie ludności żydowskiej mięsa koszernego stanowi obowiązek gminy żydowskiej, który powinien być wykonany bez względu na to, czy ubój w tym celu zwierząt da czy nie da jakiegokolwiek dochodu. 3. Ubój rytualny w rzeźni, stanowiącej własność gminy miejskiej, dokonywany dla celów konsumcyjnych ludności żydowskiej za opłatą, pobieraną na zasadach ogólnych, nie może stanowić jakiegokolwiek oddzielnego przemysłu chociażby usługowego. 4. Do obłożenia podatkiem przemysłowym uboju rytualnego bez utrzymania na koszt własny specjalnych budynków i urządzeń rzeźni oraz bez kalkulacji handlowej, nie ma żadnych podstaw prawnych, gdyż ta czynność nie podpada pod pojęcie jakiegokolwiek przedsiębiorstwa na zysk obliczonego. (12.II.37 N 2 K 1961/36).